



**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XVIII — FASCICULE XVIII

**WROCLAW — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonych w Biuletynie P. T. J. XVII

Artykuły

	Str.
Z. Klemensiewicz, O znaczeniu stosunkowym struktur składniowych	3
Z. Gołąb, Problem podmiotu	19
L. Zawadowski, La signification des morphèmes polysèmes . .	67
S. Skorupka, Frazeologia a składnia	97
N. Iwanowa-Perczyńska, Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego (na materiale gwar i języka potocznego)	115
J. Puzynina, Semantyka w <i>Thesaurusie</i> Grzegorza Knapskiego .	127

Recenzje

S. Karolak, Niektóre zagadnienia struktury języka (z powodu książki prof. A. Isaczenki <i>Grammaticzeskij stroj russkogo jazyka w sopostawlenii so słowackom, Morfologija</i> , I, Bratislava 1954)	147
J. Safarewicz, Max Niedermann, <i>Balto-Slavica</i> (Université de Neuchâtel. Recueil de travaux publiés par la Faculté des Lettres, 27 ^e fasc.), Neuchâtel 1956, s. 215	171
L. Zawadowski, Recent Synthesis of Language Contact	175
L. Zawadowski, O przeglądzie problemów i wyników językoznawstwa współczesnego	193
J. Kuryłowicz, Les mutations consonantiques	203
J. Kuryłowicz, Ogólne tendencje zmian analogicznych	207

Nekrolog

T. Pobożniak, Helena Willman-Grabowska (Wspomnienie pośmiertne)	221
---	-----

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XVIII — FASCICULE XVIII

**WROCŁAW — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

1959

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Tadeusz Milewski
Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Stanisław Wędkiewicz



Biulet
16
4 (05)

99/XVIII

cz. ok.

58/60

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO, WROCŁAW 1960

Nakład 660 + 140 egz. — Ark. wyd. 18,20 — Ark. druk. 16,50 + 1 wkl. — Papier druk. sat. kl. V. 70 g,
70×100 z fabryki we Włocławku — Oddano do składania 17. VIII. 1959. — Podp. do druku 15. IV. 60.

Druk ukończono w kwietniu 1960. — Cena zł 40.— Zam. 599/59 — E-13

DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiellońskiego — KRAKÓW, CZAPSKICH 4

Alofony i alomorfy¹

Dystrybucja dźwięków mowy przejawia się pod postacią bądź alternacji fonemów, bądź repartycji wariant kombinatorycznych fonemu. Por. z jednej strony niem. *Rad* (-t), *Rades* (-d-), z drugiej strony niem. *Macht* (-χ-), *Mächte* (-χ'-). Chodzi jednak w tych dwóch wypadkach o funkcje różne.

Warianty kombinatoryczne reprezentują „poziom subfonologiczny“, zwyczaj (*usage*), w przeciwieństwie do normy czy systemu. Mają one wprowadzić funkcje właściwe im tylko, ale funkcje te nie są diakrytyczne i nie są wobec tego głównym przedmiotem fonologii.

Wspólnym dla obu rodzajów zjawisk, alternacji i wariant kombinatorycznych, jest ich warunkowanie. Ma ono w obu wypadkach ten sam charakter. Nie można twierdzić, że warunkowanie fonemów alternujących ma charakter fonologiczny, podczas gdy warunkowanie wariantów jest fonetyczne. I tu, i tam warunki definiują się fonologicznie. Wymowa tylna *a* w ros. *brat* 'brat', wymowa palatalna *a* w *bratś* 'brać' zależą od twardości lub miękkości (palatalności) końcowej zwartej. Chodzi więc o cechę relewantną (fonologiczną) otoczenia. Podobnie w wypadku niem. *Macht* : *Mächte*. Opozycja samogłoski tylne : samogłoski przednie jest bowiem relewantna w niemieckim, por. przegłos („Umlaut“) *a* : *ä* (*e*), *o* : *ö*, *u* : *ü*, *au* : *äu* (*eu*).

Te same czynniki fonologiczne mogą więc w jednym wypadku warunkować alternację fonologiczną, w innym repartycję wariant kombinatorycznych jednego i tego samego fonemu. Tak np. w litewskim *k* jest zawsze palatalne przed samogłoską przednią. Ale po *k* palatalnym nie zawsze następuje samogłoska przednia, co właśnie nadaje mu charakter odrębnego fonemu, ponieważ przed samogłoskami tylnymi istnieje opozycja *k* : *k̃*, np. *káuķė* 'maska' : *kiáuķė* 'kawka'. Ale we wielu innych językach wokalizm przedni miękczy poprzedzającą spółgłoskę (szczególnie

¹ Artykuł niniejszy ukazał się (z drobnymi zmianami) w języku francuskim w *Księdze ku czci J. Jordana* (Bukareszt 1958).

tylnojęzykową), przy czym chodzi tylko o wariantę, a nie o samodzielny fonem (np. ros. *ki-* wobec *ka-*). A więc to samo warunkowanie fonologiczne odpowiedzialne jest raz za dystrybucję fonologiczną, drugi raz za dystrybucję subfonologiczną (wariant).

Zapytujemy, czy podobny dualizm istnieje i w płaszczyźnie morfologicznej. Odpowiedź będzie twierdząca. Pod wpływem otoczenia morfologicznego może nastąpić: 1) podobnie jak w wypadku alternacji zniesienie opozycji między dwoma morfemami; 2) modyfikacja fonologiczna morfemu, nie mająca jednakowoż żadnej funkcji morfologicznej.

Przykładami na pierwszą ewentualność będą zjawiska rekcji lub zgody. W grupie jak łac. *per urbem accusativus* jest rządzony przez przyimek, samo *urbem* jest identyfikowane z formą *urbem* w *urbem defendere* itp. Możliwość kontrastowania biernika z innymi przypadkami znika, gdy przypadek ten rządzony jest przez przyimek². Przykład powyższy porównać się daje z alternacją fonologiczną i „archifonemem” identyfikowanym z członem negatywnym opozycji pozytywny: negatywny. Np. fonem końcowy ros. *rad* identyfikowany jest z *t* występującym w opozycji *t(am)* : *d(am)* itp.

Z drugiej strony mamy przykłady indoeur., jak **liktós*, **klutós*, **pektós*, **settós*, przymiotników odczasownikowych urobionych od pierwiastków **leiq**, **kleu**, **peq**, **sed*. Przyrostkiem derywacyjnym jest *-to-* pojawiające się we wszystkich wypadkach. Zmiana zaś wokalizmu pierwiastkowego zachodzi tylko w części wypadków: *ei* > *i*, *eu* > *u*, podczas gdy *e* (między zwartymi) utrzymuje się bez zmian. Apofonia zależy więc i od warunków fonologicznych, chociaż sama nie jest zjawiskiem fonologicznym. W rzeczywistości mamy do czynienia z warunkowaniem fonologicznym podporządkowanym warunkowaniu morfologicznemu. Sufiks *-to-* pociąga za sobą określoną zmianę wokalizmu pierwiastkowego, o ile doczepiony zostaje do pierwiastka o odpowiedniej budowie. Z drugiej strony, chociaż pierwiastek się nadaje (np. pierwiastki **leiq**, **kleu**), zmiana przyrostka pociągnie za sobą i zmianę stopnia wokalicznego pierwiastka (np. **loiq*-ó-* wobec **lik-tó-*).

Ta modyfikacja wokaliczna pierwiastka nie ma samodzielnej funkcji morfologicznej. W indoeuropejskim jest wszędzie dodatkiem do sufiksacji lub końcówek fleksyjnych. Podobnie w wypadku przegłosu niemieckiego. Pozorna autonomia morfologiczna przegłosu w *Vater* : *Väter* tłumaczy się poprawnie podporządkowaniem przegłosu pod morfem zero liczby mnogiej (por. *der Mieter*: *die Mieter*; zero zastępuje *e* po *-er*, *-el*, *-en*).

W sanskrycie lub grece klasycznej sama apofonia lub samo przesunięcie akcentu nie reprezentują na ogół autonomicznego morfemu.

² Por. zniesienie różnicy między *daje chleb* i *daje chleba* we zwrocie *bez chleba*.

Nie znaczy to, by nie nadawały się do przyjęcia takiej autonomicznej funkcji. Znana jest np. tendencja grecka do urabiania (z imion pospolitych lub przymiotników) imion własnych przez proste przesunięcie akcentu (ξανθός: Ξάνθος). Z drugiej strony w kategoriach odziedziczonych, często w tym związku cytowanych, rola akcentu jest zupełnie inna. Nie ma żadnej bezpośredniej łączności między greckim τόμος 'cięcie' i τομός 'tnący' lub między stind. *sádmān*- 'siedzenie' i *sadmán*- 'siedzący'. Każdy człon pary jest bezpośrednim derywatem od czasownika, więc τέμνω: τόμος i τέμνω: τομός, *sīdati*: *sádmān*- i *sīdati*: *sadmán*-. We wszystkich tych przykładach akcentuacja, podobnie jak apofonia, jest tylko „submorfem“ towarzyszącym sufiksacji prymarnej (-o- wzgl. -men-).

Morfem -o- pierwotnych abstraktów pociąga za sobą oksytonezę. Morfem -o- oznaczający osoby działające (przymiotniki) rządzi barytonezą itd. Ponieważ pod morfemem rozumie się „morf“ (tj. pewną postać fonologiczną) plus związaną z nim określoną funkcję (semantyczną), więc -o- w τού-ο-ς (nomina actionis) i w τομ-ό-ς (nomina agentis) reprezentują różne morfemy. Nie więc dziwnego, że rządzą różnymi submorfami (barytoneżą względnie oksytoneżą).

Nasuwa się w tym miejscu zarzut tak naturalny, że przez długi czas przeszkadzał badaczom wnikać w prawdziwą budowę form tu analizowanych. Czy mianowicie przy analizie **lik-tó* < **leiq* nie byłoby raczej wskazane uważać za morf obarczony funkcją semantyczną -to- wraz z towarzyszącą mu apofonią (a nie po prostu samo -to-)? Ale w wypadkach jak **pek-tó*- lub **set-tó*- sufiks sam w sobie reprezentuje morfem służący do tworzenia przymiotników odczasownikowych. Ten przyrostek -to- jest oczywiście percypowany jako identyczny z sufiksem -to- w **lik-tó*-. Apofonia *ei* > *i* właściwa tej ostatniej formie jest pewną nadwyżką charakterystyki (ang. *redundancy*, ros. *izbytočnosť*), nie istniejącą we wszystkich formach serii (**lik-tó*-, **klu-tó*-, ale **pek-tó*-, **set-tó*-...) i nie mogącą wobec tego charakteryzować z góry morfu derywacyjnego.

Wniosek: -to- jest to morf tworzący w derywacji prymarnej przymiotniki odczasownikowe. Zaś morfem -to- (= morf -to- plus funkcja) warunkuje określone zmiany wokaliczne (apofoniczne) w pewnych typach pierwiastków.

Sytuacja akcentu, np. oksytonezy w serii derywacyjnej na -to-, jest inna. W odróżnieniu od apofonii ogarniającej tylko część pierwiastków czasownikowych, oksytoneza ma zasadniczo ten sam zasięg, co sufiksacja -to-, i jest właściwa wszystkim formom serii derywacyjnej. Ale podporządkowanie akcentu pod sufiks przejawia się w fakcie, że akcent może być nieobecny, np. w drugim członie złożenia (akcentowanego na pierwszym). Należy też dodać, że akcent jako cecha prozodyczna nakłada się na struktury fonologiczne już gotowe.

Innymi przykładami submorfów są tzw. samogłoski i spółgłoski „łącznikowe“, jakie spotykamy przed określonymi sufiksami, ale które są równocześnie warunkowane przez strukturę fonologiczną poprzedzającego tematu.

Paralelizm między płaszczyznami fonologiczną i morfologiczną jest więc zupełny:

Warunkowanie fonetyczne	Warunkowanie morfologiczne
A ₁ Zniesienie kontrastu fonologicznego $x : y$ na korzyść x	B ₁ Rządzenie morfemu przez inny (zniesienie kontrastu morfolog.).
A ₂ Zastąpienie warianty fonemu przez inną wariantę (alofon)	B ₂ Zastąpienie morfu przez jego wariantę (alomorf)

W znaczeniu nadanym mu tutaj termin „alomorfy“ oznacza szereg form charakteryzowanych przez jeden i ten sam morfem, przy czym modyfikacje akcesoryczne, czyli submorfy (jak np. apofonia), występują tylko w części tych form. Więc np. ang. *went* w stosunku do *go* i *sew-ed* w stosunku do *sew* nie są alomorfami w sensie przyjętym tutaj.

W porównaniu z A₁B₁ zjawiska grup A₂B₂ należą do poziomu niższego: nie należą one do systemu w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz do planu subfonologicznego (fonetycznego: A₂) i do planu submorfologicznego (morficznego: B₂). Ale różnica względna między płaszczyznami fonologiczną i morfologiczną jest utrzymana i w A₂B₂: warianty fonemów nie mają wartości diakrytycznej, podczas gdy alomorfy różnią się pod względem fonologicznym, a różnice między nimi zneutralizowane są dopiero na stopniu B₁.

Izomorfizm między A i B, z których każde następuje dwie możliwości, bądź jednorodność zjawisk warunkujących i uwarunkowanych, bądź ich rozbieżność (fonem : alofon, morfem : alomorf), zasługuje na to, by rozpatrzyć tu pewne wynikające z niego konsekwencje teoretyczne.

Paralelizm faktów A₂ i B₂ skłania nas do przyjrzenia się z bliska genezie wariant fonologicznych z jednej strony, alomorfów z drugiej. Wydaje się z góry prawdopodobne, że motywy ich powstania są identyczne, chociaż działają różnie, stosownie do natury danej płaszczyzny. W dziedzinie morfologicznej geneza submorfów, jakimi są apofonia lub przesunięcie akcentu, może być wyjaśniona przez polaryzację, tj. uogólnienie maksymalnej różnicy między formą podstawową (osnową) i formą ufundowaną (derywowaną), por. *L'accentuation des langues indo-européennes*², s. 47; *L'apophonie en indo-européen*, s. 10.

Pogłębienie różnicy fonologicznej między osnową i derywatem może być wynikiem ewolucji fonetycznej, por. np. **lik-tó-*, **kleu-tó-* z pierwiastkami czasownikowymi **leiq**, **kleu*. Redukcja wokalizmów wynika z pozycji przedakcentowej zgłoski pierwiastkowej. Ale np. uogólnienie barwy *o*,

ograniczonej pierwotnie do określonej pozycji morfologicznej, na wszystkie formy paradygmatu perfectum i odczasownikowych rzeczowników pierwiastkowych (*L'apophonie*, s. 45 i 49) jest zjawiskiem, które tłumaczy się polaryzacją: różnica między **uérteti* : **ue-uórt-e*, **uórt-s* jest większa niż różnica między **uérteti* i **ue-uért-e*, **uért-s*; wokalizm *o* jako dodatkowa cecha różnicująca następczany jest przez formy nie akcentowane na pierwiastku, jak **ue-uórt-mé*, **uórt-és*.

Istnieje więc tendencja do mnożenia cech różniących derywat (czy wogóle formę ufundowaną) od osnowy, por. *L'apophonie*, s. 8. Jednak trzeba pamiętać, że tendencja ta realizuje się w zasięgu morfemu. W przytoczonym przykładzie rozpowszechnienie stopnia *o*, właściwego pierwotnie tylko formom słabym specjalnego typu pierwiastków (z sonantem *r*, *l*, *n*, *m*), jest podporządkowane tematowi perfectum i tematowi (na zero) deklinacji pierwiastkowej. Dalej, mimo tego rozpowszechnienia submorfu „stopień *o*“ nie spotykamy go ani we wszystkich perfektach, ani we wszystkich odczasownikowych rzeczownikach pierwiastkowych: gdy wokalizm pierwiastkowy jest *o* (lub *a*), nie jest możliwe zastępstwo *e* > *o*.

Termin polaryzacja odnosi się do zewnętrznej strony zjawiska, leżącym zaś za nim motywem jest bez wątpienia ekspresywność. Zauważmy, że chodzi tu o pojęcie bardziej ściśle niżeli w teorii stylistycznej lub literackiej. Nie tykając jej wartości, dorzuca się do formy derywowanej (ufundowanej) dodatkową charakterystykę, jakiej dostarcza do naszej dyspozycji dany system językowy, a która ma na celu maksymalnie wyróżnicować tę formę w stosunku do tła reprezentowanego przez osnowę (formę podstawową).

Czy można to samo powiedzieć o zjawiskach A_2 ? Inaczej mówiąc, czy pochodzenie wariant kombinatorycznych tłumaczy się również ekspresywnością w sensie przyjętym tutaj? Odpowiedź jest nie tylko pozytywna, ale w świetle faktów B_2 można jednocześnie poprawnie zinterpretować pochodzenie i funkcję wariant kombinatorycznych A_2 ³:

Warianty kombinatoryczne podkreślają ekspresywnie fonemy, którymi są uwarunkowane.

W przykładzie rosyjskim *brat* : *braṭ* palatalność (*-ṭ*) podkreślona jest przez palatalną wymowę poprzedzającego *a*. Dystans między niepalatalnością (*-t*) a palatalnością (*-ṭ*) zostaje zwiększony dzięki zabarwieniu palatalnemu samogłoski w *braṭ* kontrastującemu z raczej tylną barwą *a* w *brat*. Różnica między samogłoskami przednimi i tylnymi w nim. *Macht* : *Mächte* zostaje rozszerzona i uwypuklona przez wymowę *ch*, raz welarną, to znów palatalną.

Opierając się na analogii B_2 jesteśmy skłonni przypisać ustalenie się wariant kombinatorycznych w A_2 ekspresywności wyzyskującej dla

³ Mamy tu na myśli warianty z wyjątkiem głównej („neutralnej“).

swych celów elementy subfonologiczne. W B₂ ten sam cel ekspresywny osiągany jest za pomocą elementów fonologicznych.

Ekspresywność w ścisłym tego słowa znaczeniu jest więc jednym z czynników aktywnych, warunkujących ewolucję języka. Ale pojęcie to wystarcza tylko do wytłumaczenia części zjawisk. Obok czynnika aktywnego odpowiedzialnego za różnicowanie mamy i czynnik pasywny identyfikacji, nieodróżniania elementów dotychczas odróżnianych. Por. np. zniesienie różnicy między samogłoskami krótkimi i długimi lub zniesienie opozycji między aorystem i perfectum.

Zajmując się zjawiskami apofonii lub akcentuacji w indoeuropejskim, trzeba bez ustanku odwoływać się do tej zasady ekspresywności, aby wytłumaczyć ich szerzenie się. Charakter tych zjawisk nie jest ani mniej, ani więcej ściśle uchwytny aniżeli różnicowanie się fonemów w alofony. Stopień dowolności czy przypadkowości jest w obu wypadkach dokładnie ten sam. W fonologii bowiem zagadnienie, dlaczego w pewnych wypadkach dwa fonemy mają tendencję do oddalania się (wytwarzając warianty kombinatoryczne), a w innych wypadkach się identyfikują, również nie może być rozwiązane wewnątrz samej lingwistyki. Odpowiedzi należy szukać poza językoznawstwem.

Z punktu widzenia diachronii izomorfizm A : B jest nie mniej uderzający.

Najczęstszy typ ewolucji fonologicznej może być ujęty w następującej formule: identyfikacja czynników warunkujących i wobec tego wykontrastowanie faktów warunkowanych, tj. wariant kombinatorycznych, które stają się fonologicznie relewantne. I tak opozycja łacińska *ē : ē̄, ō : ō̄* itd., realizowana jako *ē̄ : ē̄, ō̄ : ō̄* itd. (z długością warunkującą wymowę ścieśnioną), przechodzi po zaniku iloczasu fonologicznego w *ē : ē, ō : ō* itd. Barwa samogłoskowa staje się z kolei fonologiczną. Inny przykład: zanik *i* po spółgłosce (w słowiańskim, romańskim; staroangielskim, szwedzkim itd.) pociągnął za sobą powstanie kontrastu (spółgłoski) niepalatalne : palatalne. W grupach *Tīa-* (przeciwstawiających się grupom *Ta-*) spółgłoska naciągnęła palatalnością, która stała się relewantną dopiero po zaniku *i* (tj. po jego identyfikacji z zerem).

Submorf również może stać się „morfem“ (głównym). Gdy z jakiegokolwiek powodu zanika różnica między morfami głównymi, submorfy mogą same przyjąć funkcję morfologiczną. Opozycja angielska między *I read* (czas teraźniejszy) i *I read* (czas przeszły), polegająca na różnicy wokalizmu pierwiastkowego, zastępuje stary kontrast średnioang. *ich rēde : ich redde*, gdzie morf główny czasu przeszłego reprezentowany jest przez zębową -*d(e)*, zaś skrót samogłoski w zamkniętej sylabie jest mechaniczny. Ale ewolucja fonetyczna nie jest jedynym źródłem „morfologizacji“ submorfów. Przesunięcia w systemie derywacyjnym są w równym

stopniu ważne. Znana różnica między oksytonezą przymiotnika i barytonezą rzeczownika w indoeuropejskim wynika z wtórnej opozycji między dwiema klasami derywatów dewerbalnych, oksytoniczną i barytoniczną. Skoro raz w miejsce stind. *sídati* : *sádmán*- i *sídati* : *sadmán*- zaczęto przeciwstawiać bezpośrednio *sádmán*- i *sadmán*-, identyczność struktury fonologicznej obu form narzuciła akcentuacji rolę morfologiczną.

Przypatrzmy się z kolei zagadnieniu zaniku wariant kombinatorycznych i alomorfów.

Zanik wariant kombinatorycznych w zupełności nie wpływa na ewolucję systemu fonologicznego. Zaś po zaniku opozycji relewantnej ($x : y$) x i y mogą być nadal odróżniane na stopniu wariant kombinatorycznych. W językach niemieckim i angielskim krótkie akcentowane samogłoski w otwartej sylabie (tj. przed pojedynczą spółgłoską) wydłużyły się. Z drugiej strony geminaty, czyli spółgłoski podwójne, pojawiają się w tych językach tylko interwokalicznie po samogłosce krótkiej. Stary system kwantytatywny $-āTa-$: $-ǣTa-$: $-ǣTTa-$ zredukował się wskutek wydłużenia do $-āTa-$: $-ǣTTa-$. Różnica między T i TT jako uwarunkowana odtań iloczasetem samogłoski poprzedzającej traci swą funkcję fonologiczną. Utrzymuje się jednak przez pewien czas na poziomie subfonologicznym (więc nie tylko w ortografii). Można również przypuścić, że mutacja samogłoskowa $ē : ē > ē : ē$ w romańskim przeszła przez etap, w którym długość, utraciwszy swój charakter fonologiczny, towarzyszyła przez pewien czas ściśnionej wymowie samogłoski, zanim zanikła zupełnie.

Sytuacja submorfu w płaszczyźnie morfologicznej jest również niepewna, podobnie jak sytuacja warianty kombinatorycznej fonemu. Nie ulega wątpliwości, że w szeregu języków staroindoeuropejskich, które zachowują większość starych sufixów z ich odziedziczoną wartością semantyczną ($-to-$, $-ti-$, $-u-$...), apofonia pierwiastkowa, jako submorf, zaświadczone jest już tylko szczerunkowo (np. w italocełtyckim).

Jeśli sobie zadamy pytanie, jakie czynniki zagrażają istnieniu alofonów (wariant) i alomorfów, przychodzi na myśl przede wszystkim jedna możliwość: mechaniczne przesunięcie granicy między zasięgami warianty głównej i warianty pobocznej. Trzeba zważyć, że nie tylko warianty v_1 i v_2 (v_3 , v_4 ...) są dobrze rozgraniczone, ale że także formy v_2 , v_3 , v_4 ... są podporządkowane wariacie głównej v_1 . Zmiana $v_2 > v_1$ w jednym punkcie może wobec tego pociągnąć za sobą identyfikację wszystkich wariant v_2 z v_1 , co równa się zanikowi warianty v_2 . Stary iloczas łaciński, który w romańskim spadł do poziomu subfonologicznego ($ē : ē$), zaczyna zanikać zupełnie od chwili identyfikacji $ē (<ē)$ z $ē (<ē)$ itd. W italocełtyckim niektóre zmiany wokaliczne (np. łac. $e > o$, $o > e$, $g > or$...) są wystarczające, by wstrząsnąć odziedziczonym systemem apofonii i przyczynić się do jego zaniku. Zagadnienie to wymagałoby oczywiście zbadania

szczegółowego. W indoeuropejskim fleksja nominalna posługiwała się pierwotnie akcentem jako submorfem, podczas gdy głównym wykładnikiem jej były końcówki. Otóż akcentuacja na końcówce i akcentuacja na temacie zidentyfikowały się u tematów oksytonicznych wskutek zaniku zredukowanych samogłosek wewnętrznych, np. acc. **patér-m* (akcent na temacie): dat. **patér-éi* (akcent na końcówce) przechodzące w **patér-m*: **patr-éi*. Akcentuacja staje się kolumnalną, tj. akcent pada odtąd stale na tę samą zgłoskę licząc od początku wyrazu (drugą w danym wypadku). Identyfikacja kolumn pociąga za sobą zanik ruchomości akcentowej u wszystkich tematów barytonicznych, dwu- i wielozgłoskowych (por. *L'accentuation*², s. 17); z określonych przyczyn akcentuacja jako submorf fleksyjny utrzymuje się tylko w jednozgłoskowcach (tamże, s. 22).

Powyższe uwagi są przyczynkiem do izomorfizmu (por. Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague V, 1949 = *Recherches Structurales*, s. 48 i n.). Choć prawda jest, że płaszczyzny fonologiczna i morfologiczna różnią się zarówno co do bogactwa swych członów, jak i stopnia komplikacji swych struktur, tym niemniej systematyczne porównanie obu planów powinno naświetlić niejeden punkt ciemny wydobywając na jaw istotę semiologiczną zagadnienia oraz cechy charakterystyczne dotąd nie dostrzeżone, a postulowane przez izomorfizm obu płaszczyzn.

LEON ZAWADOWSKI

La polysémie prétendue

I. LA SÉMANTIQUE

Le développement rapide de la linguistique récente a donné aux linguistes certains des outils nécessaires à l'étude exacte des langues, mais ces outils n'ont pas été appliqués d'une manière égale à l'étude des différents phénomènes linguistiques. C'est toujours dans l'étude des éléments phoniques de la langue que les résultats de la linguistique récente sont le mieux visibles. Cela tient, entre autres causes, à ce que la phonologie s'est basée dès son commencement sur la science exacte de phonétique, élaborée par la linguistique traditionnelle. La situation est beaucoup moins réjouissante dans les autres domaines de la linguistique, particulièrement celles qui comportent l'analyse des faits sémantiques: morphologie, syntaxe, lexicologie, enfin la „sémantique“ même.

La linguistique traditionnelle n'était pas parvenue, dans ces domaines, à une science exacte, comparable à la phonétique et elle avait fini par devenir sceptique à l'égard de ses recherches sémantiques¹. C'est pourquoi, comme M. L. Hjelmslev a eu raison de constater, la lexicologie traditionnelle n'est qu'une „simple énumération d'un effectif instable et indécis de certaines grandeurs mal définies auxquelles on attribue un fatras inextricable de multiples emplois différents et apparemment arbitraires“².

Le défaut d'une sémantique exacte dans la linguistique traditionnelle n'est pas, certainement, la seule cause du développement faible et précaire de la sémantique fonctionnelle. Il a aussi contribué à ce „lack

¹ „Allerdings muss zugegeben werden, dass die vollständige und lückenlose Erfassung einer Wortbedeutung ein Ding der Unmöglichkeit ist“ etc. H. Sperber, *Einführung in die Bedeutungslehre*, Bonn—Leipzig 1923, p. 31.

² C.-à-d. établis d'une manière arbitraire. L. Hjelmslev, *Dans quelle mesure les significations des mots peuvent-elles être considérées comme formant une structure?* Proceedings of the Eighth International Congress of Linguists, Oslo 1958, p. 638.

of knowledge and understanding of traditional grammar“³ qu'on observe dans la linguistique récente et qui a conduit maintes fois à des découvertes des faits déjà établis dans la linguistique traditionnelle, ou dont la découverte était préparée à un point qui ne permet pas de négliger les résultats des précurseurs.

Quoi qu'il en soit, en linguistique fonctionnelle les études sémantiques (au sens large) sont loin d'être au centre de l'intérêt. Au contraire, si „la sémantique classique a tendu à se perdre en des essais littéraires d'une allure quasi anecdotique“, il est vrai aussi que „la sémantique structurale n'est encore qu'à ses premiers débuts“⁴. C'est vrai non seulement à l'égard de la sémantique aux sens étroit (sémantique des éléments à fonction lexicale), mais aussi à l'égard de la sémantique au sens large; les deux sont intimement liées. La linguistique récente a hérité du scepticisme sémantique de la linguistique traditionnelle: on a poussé l'affaire jusqu'au point de songer à décrire les langues sans considération de la signification⁵.

Par suite l'état présent des études sémantiques (au sens large) se laisse définir comme un mélange curieux de la linguistique traditionnelle avec certaines idées générales de la linguistique fonctionnelle. Il est caractéristique que ce qui est fonctionnel est souvent très général, et ce qui est détaillé est très souvent traditionnel. D'autre part la linguistique sans considération de la signification ne peut exister. M. P. Diderichsen a raison d'affirmer que „language treated as a purely physical object just is not language“⁶. On ne reléguera pas la sémantique de la linguistique en laissant le champ de la sémantique sans cultivation: on aura toujours une sémantique, seulement une sémantique mauvaise. Négligence ou scepticisme à l'égard des recherches sémantiques sont d'autant plus regrettables que la linguistique fonctionnelle possède des outils nécessaires pour marquer un progrès dans les recherches sémantiques et obtenir des résultats exacts, rigoureux, scientifiques. Le fait que la sémantique traditionnelle, tant psychologique que behaviourique, a échoué, ne nous saurait donc décourager.

Pourtant on ne saurait non plus ignorer les résultats de la linguistique traditionnelle. La rupture dans la tradition de la linguistique, mentionnée ci-dessus, est superflue et inadmissible. La linguistique récente n'a marqué

³ P. Diderichsen, *The Importance of Distribution versus other Criteria in Linguistic Analysis*, Proceedings of the Eighth International Congress of Linguists, Oslo 1958 (= Proceedings), p. 177.

⁴ L. Hjelmslev, *op. cit.*, Proceedings, p. 641.

⁵ Principalement B. Bloch, v. p. ex. *A Set of Postulates for Phonemic Analysis*, Language 24/1948. Pour le problème cf. H. Hoijer, *Native Reaction as a Criterion in Linguistic Analysis*, Proceedings, p. 573 sqq.

⁶ *Op. cit.*, Proceedings, p. 181.

un progrès que dans une partie du domaine couvert par la linguistique traditionnelle, surtout dans les généralités. Une foule de problèmes de linguistique générale restent intacts. Ce qui est nécessaire c'est une critique systématique basée sur une observation et exposition exacte, rigoureuse et méthodique des faits bien attestés.

Dans le présent travail nous tâchons de démêler le „fatras inextricable de multiples emplois différents“ (constaté par M. Hjelmslev, v. ci-dessus, note 2) attribué aux éléments de la langue par la linguistique traditionnelle. Nous tâchons d'appliquer aux détails des faits textuels les principes sémantiques fonctionnels exposés dans nos travaux précédents⁷ et d'assigner aux certains phénomènes la place qui leur revient. Les erreurs que nous critiquons sont répétées par les successeurs de la linguistique traditionnelle; elles sont seulement, parfois, accompagnées de certaines généralités „fonctionnelles“ (v. ci-dessus). De même, les travaux qui donnent lieu à une critique sont cités et recommandés par des auteurs récents. Il ne s'agit donc pas de problèmes „historiques“ de la linguistique, mais de problèmes vivants et actuels. Il est plus correct de s'en rapporter principalement aux auteurs de la période classique, qui, du moins, ont été originels, ou n'ont répété que ce qui était conforme à l'état de la science linguistique à leur époque.

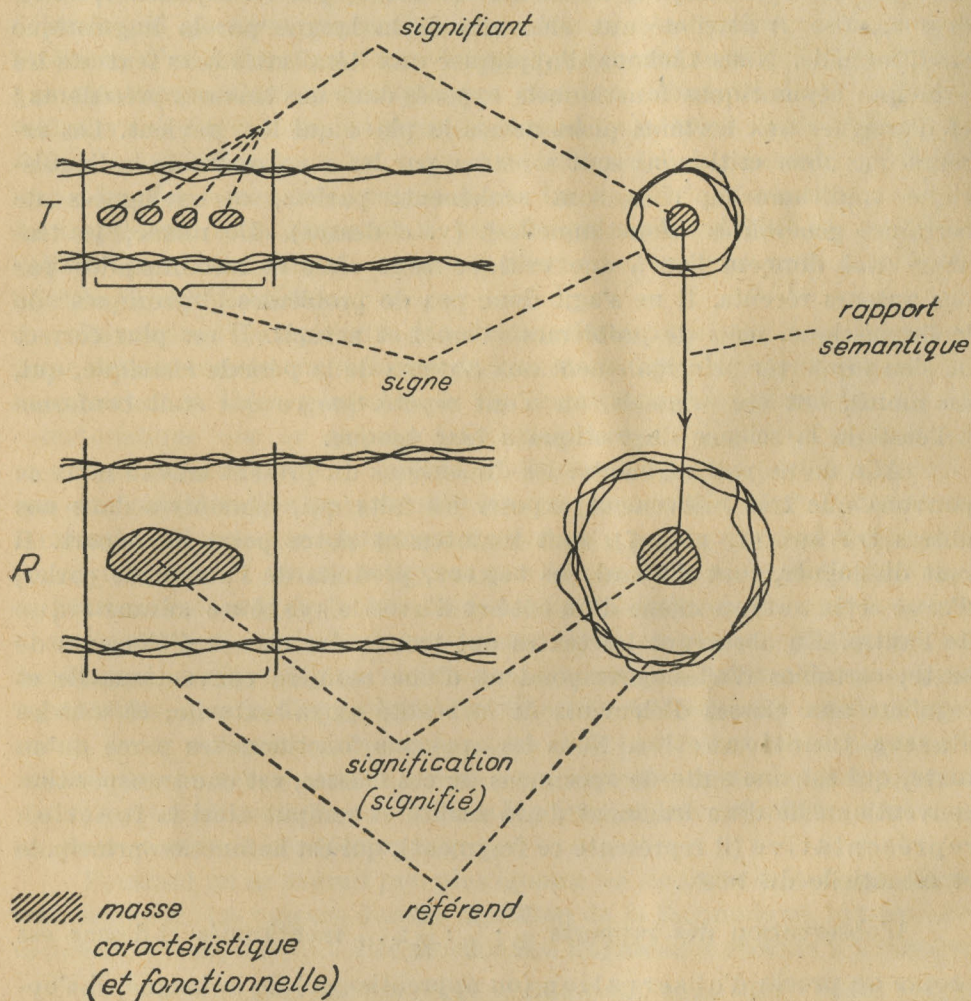
Afin de ne pas augmenter les dimensions du présent travail nous ne pouvons que très brièvement exposer les faits qui, démontrés dans nos autres travaux (v. note 7), sont maintenant notre point de départ. Il faut distinguer, tout d'abord, les textes, produits de l'action de parler, d'avec cette action même d'un côté et d'avec le système sémantique de l'autre. En observant les textes on trouve des classes d'éléments de texte; certaines d'elles correspondent d'une manière conventionnelle et régulière aux classes d'éléments de la réalité extra-textuelle; ce sont les classes fonctionnelles. Nous les appelons fonctionnelles parce qu'un texte, qui est une suite de spécimens de ces classes, est une transposition conventionnelle d'un fragment de la réalité et remplit ainsi la fonction représentative (il représente ce fragment), qui est la fonction principale et essentielle du texte.

L'observation des rapports $\frac{T}{R} : \frac{T}{R} : \frac{T}{R} : \dots$, mentionnés ci-dessus est propre au procès d'observation (ou apprentissage) de la langue; il s'oppose au procès d'emploi de la langue, pour lequel l'observation d'un seul texte est caractéristique. En observant la suite d'éléments d'un texte l'auditeur parvient à connaître le fragment de la réalité dont le texte est une transposition conventionnelle: le texte communique

⁷ *La signification du morphème*, Bull. Soc. Pol. Lingu. XVI/1957, p. 3—35; *La signification des morphèmes polysèmes*, Bull. Soc. Pol. Lingu. XVII/1958, p. 67—95.

à l'auditeur ce qu'il représente indépendamment de la présence d'un auditeur. La fonction communicative est une conséquence (nécessaire en présence d'un auditeur) de la fonction représentative du texte.

Un élément de texte ne remplit sa fonction qu'au moyen d'une partie de sa masse totale, à savoir au moyen d'un ensemble de traits



propre à une classe fonctionnelle d'éléments de texte et présent dans chaque spécimen de cette classe; cette masse caractéristique de la classe et donc sa masse fonctionnelle. Un élément de texte ne représente (et ne communique) pas la masse totale de l'élément de la réalité qui lui correspond (= de son référend). Il ne représente (et ne com-

munique) qu'un ensemble de traits propre à une classe de référends et présent dans chaque élément de cette classe (masse caractéristique de cette classe).

Nous appelons *signe* un spécimen d'une classe fonctionnelle d'éléments de texte, nous appelons *signifiant* sa masse fonctionnelle. La masse caractéristique d'une classe de référends est la signification ou le signifié de la classe de signes correspondante. En d'autres mots: la signification d'un élément de texte *T* c'est la masse caractéristique d'une classe *r* d'éléments extra-textuels (=de référends) correspondant d'une manière conventionnelle à la classe *t* d'éléments de texte à laquelle appartient l'élément de texte *T* en question; cette masse caractéristique de la classe *r* est présente dans tous les spécimens de cette classe, donc aussi dans un spécimen *R*, référend de *T*. Cette masse caractéristique de la classe *r* est représentée par chaque spécimen de la classe *t* donc aussi par le signe *T*. Autre définition, qui s'ensuit: la signification d'un élément de texte *T* est ce qui est communiqué par *T*; cette définition n'est que secondaire et dépend de la précédente. Le système des rapports qui sont en jeu ici est indiqué au schéma, p. 14⁸.

II. RÉFÉREND OPPOSÉ À SIGNIFICATION

Le trait saillant de la sémantique traditionnelle, pratiquée jusqu'à présent, est son polysémisme exubérant. Ce trait résulte du caractère de la doctrine même, et par suite il est très durable. La linguistique traditionnelle n'a pas cessé d'exister avec la venue de la linguistique fonctionnelle; elle continue de produire des travaux, surtout des travaux de détail, philologiques, basés sur les textes et dont le but est de servir à l'étude des textes⁹. Or le polysémisme exagéré, parasitique, continue d'en constituer une marque caractéristique.

Nous en étudierons les causes dans la suite, maintenant nous étudions le fait. Les auteurs sont en général d'avis que chaque mot a un nombre considérable de significations se présentant dans les différents cas d'emploi du mot. Certains auteurs distinguent des significations multiples et spéciales d'avec une signification plus générale; celles-là sont alors appelées souvent significations occasionnelles, celle-ci — signification usuelle¹⁰. Ainsi H. Paul définit: „Wir verstehen also unter usueller Be-

⁸ La signification des morphèmes polysèmes, p. 69.

⁹ P. ex. E. Struck, *Bedeutungslehre, Grundzüge einer lateinischen und griechischen Semasiologie*, Leipzig u. Berlin 1940; E. Gamillscheg, *Französische Bedeutungslehre*, Tübingen 1951; H. Kronasser, *Handbuch der Semasiologie*, Heidelberg 1952.

¹⁰ La distinction est très ancienne; elle est devenue classique en linguistique traditionnelle par H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*⁴, § 51, p. 75. E. Gamillscheg,

deutung den gesamten Vorstellungsinhalt, der sich für den Angehörigen einer Sprachgenossenschaft mit einem Worte verbindet, unter okkasioneller Bedeutung denjenigen Vorstellungsinhalt, welchen der Redende, indem er das Wort ausspricht, damit verbindet und von welchem er erwartet, dass ihn auch der Hörende damit verbinde“¹¹. Cette distinction est très ancienne, elle remonte au moins au XVIII^e siècle. Par la formule de H. Paul elle est devenue classique en linguistique traditionnelle.

Toutes les définitions traditionnelles de la signification sont psychologiques, la grande majorité sont aussi individualistes. Ces deux traits ont exercé une influence profonde sur la sémantique traditionnelle. Nous verrons que, bien que la plupart des erreurs concernant l'établissement de la signification dans un cas particulier ne résultent pas d'une manière nécessaire du psychologisme et de l'individualisme en sémantique, pourtant ces principes sont largement responsables des erreurs.

On voit que l'acception de deux significations: usuelle et occasionnelle, est en quelque sorte une concession de la part de l'individualisme en faveur de la conception sociale de la langue. Ainsi dans la linguistique traditionnelle on peut distinguer une grande variété des définitions de la signification (explicites ou implicites dans les solutions des problèmes particuliers) qui s'échelonnent entre l'individualisme extrême et la conception modérée, se rapprochant à la conception sociale de la langue.

D'autant plus aime-t-on à affirmer la position de la „signification occasionnelle“, à souligner qu'elle est théoriquement la seule correcte, vraiment scientifique. Ainsi A. Noreen, qui accorde à la signification usuelle plus d'importance que ne le font beaucoup de linguistes de la même école, affirme: Streng genommen kann man sogar sagen, dass ein Morphem¹² bei zwei verschiedenen Gelegenheiten angewendet, nie dieselbe okkasionelle Bedeutung hat. Denn abgesehen von der verschiedenen Bedeutung, die es durch seine Anwendung unter verschiedenen zeitlichen und örtlichen Verhältnissen und zufolge dieser erhält, wird der

Französische Bedeutungslehre, p. 14, note 1, semble l'assigner à K. Jaberg. Zeitschr. f. Rom. Phil. 27, 29. Il s'agit de l'article de Jaberg: *Pejorative Bedeutungsentwicklung im Französischen mit Berücksichtigung allgemeiner Fragen der Semasiologie*, ZRPh 25/1901, 561 sqq., 27/1903, 25 sqq., 29/1905, 57. Or, dans cet article, Jaberg cite *Prinzipien* de Paul.

Le terme *signification usuelle* est aussi employé au sens de 'signification plus répandue, plus commune': „Si, par suite, un mot est souvent employé d'une manière particulière dans la langue des adultes, c'est ce sens usuel qui s'impose à l'attention de l'enfant“, A. Meillet, *Linguistique hist. et lingu. générale*, Paris 1926, p. 235. De même H. Sperber, *op. cit.*, p. 23.

¹¹ H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*⁴, § 51, p. 75.

¹² Le terme *Morphem* a chez Noreen une signification particulière: à peu près 'tout élément formel'.

Ideeninhalt, den es hervorruft, stets modifiziert durch die „Situation“ im weitesten Sinne des Wortes, dh. die Ideen, in Zusammenhang mit denen es auftritt. So z. B. abstrahiert man in dem Satze *Johann isst Äpfel* bei *Johann, isst* und *Äpfel* von allen Inhaltsbestimmungen, die nicht die gelegentliche Anwendung dieser Morpheme im Zusammenhang miteinander betreffen. *Johann* bedeutet hier gerade „der Äpfel essende Johann“ *isst* bezeichnet¹³ das Essen, wie es von Johann (und keinem anderen) betrieben wird, wenn er Äpfel (nicht etwas anderes) isst; und *Äpfel* sind nicht Äpfel im allgemeinen, sondern einzig und allein die Äpfel, die gerade von unserem Johann gegessen werden“¹⁴.

Les problèmes à étudier sont les suivants: 1^o quelles sont les vraies situations sémantiques auxquelles correspondent les cas de la polysémie prétendue? 2^o en quoi consistent les erreurs? et enfin 3^o quelles en sont les causes? jusqu'à quel point le psychologisme et l'individualisme en sémantique ont contribué aux erreurs, et quelles conceptions additionnelles s'y étaient associées pour produire la théorie de la polysémie illimitée?

D'après la théorie psychologique la signification d'un élément de texte c'est l'image psychique („Vorstellung“ des auteurs écrivant en allemand¹⁵) présente dans l'esprit du locuteur au moment de parler et qu'il désire d'évoquer dans l'esprit de l'auditeur¹⁶. Ou bien: la signification c'est l'image psychique¹⁷ associée à l'image verbale dans l'esprit de l'auditeur. Ces définitions se rapportent à la signification occasionnelle; nous emploierons à l'égard de la „signification occasionnelle“ le terme *signification* tout court dans les cas où il n'y a pas lieu de craindre un malentendu. C'est l'usage de la linguistique traditionnelle, même des auteurs qui reconnaissent l'existence de la signification usuelle. Cela correspond à la position privilégiée de la signification occasionnelle en

¹³ On remarquera l'emploi confus des termes: *bedeuten* 'signifier', 'avoir la signification' et *bezeichnen* 'marquer'.

¹⁴ A. Noreen, *Einführung in die wissenschaftliche Betrachtung der Sprache*, (trad. all. de *Vårt Språk*), Halle 1923, p. 212—213.

¹⁵ La terminologie allemande est vacillante: on emploie communément le mot *Vorstellung* au sens 'image psychique', opposé au Begriff 'notion'; d'autre part *Vorstellung* peut être employé au sens général 'représentation', opposé à *anschauliche Vorstellung* 'image psychique'.

¹⁶ C'est à cette catégorie qu'appartient la définition de la signification occasionnelle de H. Paul, ci-dessus.

¹⁷ Ou en général: contenu psychique, traité pratiquement comme image psychique. Cf. H. Kronasser, *op. cit.*, p. 56: „Man verstand also unter Bedeutung ein mehr oder minder komplexives seelisches Phänomen, das an ein sinnlich wahrnehmbares Symbol gebunden ist“.

sémantique traditionnelle. C'est aussi, évidemment, le fatras des „significations occasionnelles“ qui a causé la polysémie parasitique.

Nous avons cité deux formules traditionnelles de la signification (occasionnelle), qui, à tout semblant, ne sont pas très différentes. En effet toutes les deux sont employées communément en linguistique traditionnelle: la seconde ne pouvait qu'être sentie comme une variante raccourcie de la première. Pourtant la différence entre ces formules est profonde, et si l'on s'était tenu à la seconde formule on n'aurait pas commis tant d'erreurs. En effet, c'est plutôt la première formule qui semble avoir été considérée comme primaire et ce qu'elle a de sur-plus par rapport à la seconde est essentiel pour la linguistique traditionnelle.

On voit que ce qui est important pour la théorie traditionnelle c'est l'identité du contenu psychique chez le locuteur et l'auditeur. C'est qu'on considérerait comme la fonction principale du texte (on disait: de la langue) d'être une expression du contenu psychique du locuteur et simultanément d'évoquer le même contenu chez l'auditeur¹⁸. Il est vrai que, théoriquement, on se rendait compte qu'une telle identité est impossible. Ainsi Kronasser dit: „Der Zweck jeglicher Sprachtätigkeit¹⁹ ist die Vermittlung bzw. der blosse Ausdruck psychischer Erlebnisse, wobei die Identität der betreffenden Phänomene bei Hörer und Sprecher angestrebt, aber nie voll erreicht wird“²⁰.

Cependant pratiquement on négligeait largement le caractère illusoire de cette identité: tout en admettant l'impossibilité théorique de l'identité et le défaut d'identité absolue il suffisait d'affirmer qu'on parvenait toujours, pratiquement, à un degré suffisant de ressemblance entre le contenu psychique des interlocuteurs. Cela posé il ne s'agissait que de trouver par quels moyens on atteignait le résultat requis et d'établir les conséquences de cet état de choses pour la signification des éléments de texte.

La situation est très bien expliquée par Noreen: „Da nun die Bedeutungen zufolge des unerschöpflichen Reichtumes der Ideenwelt unendlich zahlreich sind, Morpheme aber jedem sprechenden Individuum bloss in einer bestimmten, mehr oder minder begrenzten Anzahl zu Gebote stehen, wenn auch die Möglichkeit vorhanden ist, ihre Anzahl nahezu ins Ungemessene zu erhöhen, so ist es klar, dass eine Menge, ja in Wirklich-

¹⁸ V. la définition de la signification de Paul, ci-dessus, note 11. Cf. plus bas, note 20.

¹⁹ Les linguistes traditionnels ne distinguent pas le texte d'avec la langue: „Sprech-tätigkeit“ 'action de parler' est confondue avec „Sprachtätigkeit“ = ? Cf. les distinctions de Bühler. Qu'on songe aussi à l'emploi d'un autre terme mystérieux: *Sprachschöpfung*.

²⁰ Kronasser, *op. cit.*, Einl. p. 21.

keit vielleicht alle Morpheme, wenigstens zeitweilig „polysem“ sein müssen, d. h. mehrere verschiedene Bedeutungen darstellen“²¹.

L'affaire semble très simple et évidente: la multiplicité énorme des éléments de la réalité (on disait: des contenus psychiques du locuteur) s'oppose au nombre restreint d'éléments de langue. La conclusion: puisque ce nombre restreint parvient à transmettre la multiplicité des faits aux auditeurs, il s'ensuit que chaque élément a un nombre énorme de significations.

La solution correcte du dilemme n'est pas moins simple et évidente dans la lumière des résultats de la linguistique récente: puisque le nombre des éléments de langue est restreint il s'ensuit qu'un élément donné, loin de communiquer toute la multiplicité des traits d'un élément de la réalité, n'en communique que ce qui est caractéristique pour une classe entière d'éléments de la réalité; il s'ensuit aussi que la multiplicité et complexité des fragments de la réalité est communiquée au moyen de constructions presque innombrables, construites du nombre restreint d'éléments, ayant, chacun, une signification constante ou plusieurs (pas un grand nombre) de significations alternatives, non moins constantes et définissables une fois pour toutes.

La solution donnée par la linguistique traditionnelle, citée ci-dessus, est décisive pour toutes les aberrations de la sémantique traditionnelle; elle découle des assertions fondamentales de la linguistique traditionnelle, qui déterminent sa différence d'avec la linguistique récente. La linguistique récente est bien non-psychologique et sociale (opposée à la linguistique traditionnelle individuelle), mais avant tout elle est fonctionnelle. Qu'est-ce que cela veut dire? Il faut éliminer les clichés.

Or cela veut dire que la thèse fondamentale de la linguistique récente est que la fonction principale du texte est la fonction représentative et communicative, résultant du rapport conventionnel entre les éléments de texte et les éléments de la réalité extra-textuelle²²; de sorte que rien qui n'est fonctionnel n'appartient à la langue. La linguistique traditionnelle ne fait pas usage du rapport conventionnel, elle ne le connaît presque pas; elle ne sait pas quelle est la fonction principale et caractéristique du texte. Par suite il lui est infiniment difficile de distinguer les textes d'avec d'autres espèces de produits²³.

Cette situation ne tarde pas à se refléter dans la sémantique: la distinction du fonctionnel et du non fonctionnel lui est

²¹ Noreen, *op. cit.*, p. 211. Pour le terme *Morphem* chez Noreen, v. ci-dessus, note 12.

²² Rapport établi et analysé par Saussure (cf. Whitney).

²³ Cf. Noreen *op. cit.*

étrangère de même que celle du rapport conventionnel et non conventionnel. Par suite, en analysant le rapport entre un élément de texte et son référend (v. plus haut; les auteurs traditionnels parlent des images psychiques respectives) on ne pouvait dégager aucune masse fonctionnelle ni dans les textes ni dans les référends. C'est qu'on n'avait aucun moyen d'établir les limites entre les traits fonctionnels et non fonctionnels. Le fait qu'il s'agissait des images psychiques augmentait certainement la difficulté de voir clair dans les choses et causait certaines erreurs spécifiques, que nous relèverons dans la suite, mais il n'était pas une cause nécessaire de toutes les erreurs: si l'on avait su distinguer le fonctionnel d'avec le non fonctionnel dans les textes et dans les référends, on aurait pu les distinguer aussi dans les images psychiques prétendues.

On voit que la sémantique traditionnelle reflète fidèlement l'état général de la linguistique. Il est évident aussi que la linguistique récente, fonctionnelle, détermine nécessairement une sémantique nouvelle, fonctionnelle elle aussi: c'est seulement le rapport conventionnel entre la masse fonctionnelle présente dans un élément de texte et la masse caractéristique présente dans un référend qui peut être considéré comme le rapport sémantique en linguistique récente ²⁴.

Au lieu de ce rapport la sémantique traditionnelle ne voyait que le rapport entre la masse totale d'un élément de texte et la masse totale de son référend, rapport transposé au plan des images psychiques prétendues. L'un des termes de ce rapport — celui qu'on appelait signification — c'était le contenu psychique correspondant à la masse totale du référend. Et puisqu'on admettait que l'auditeur ne peut pas parvenir à l'image psychique comprenant la masse totale (entière) du référend, la signification se présentait comme l'image psychique comportant le plus possible du référend; il en est assez pour affirmer que les significations d'un mot sont très nombreuses, presque innombrables (cf. les passages de Noreen, cités plus haut, notes 14 et 21): que de référends tant de significations. On peut affirmer que s'il n'y avait pas eu de psychologisme on aurait déclaré que la signification c'est le référend. La porte est ouverte à une polysémie atomisante, incontrôlable.

Nous avons exposé l'erreur principale qui a amené cette polysémie prétendue. Il ne restait, comme nous avons remarqué plus haut (p. 18), que d'établir comment il était possible d'évoquer chez l'auditeur une image psychique identique à celle du locuteur. Il est vrai qu'on se rendait compte, plus ou moins confusément qu'une telle identité était impossible et qu'il ne pouvait s'agir que d'une approximation; le problème principal ne s'en impose pas moins: comment est-il possible d'évoquer chez l'audi-

²⁴ V. *La signification du morphème*, p. 18 sqq.; *La signification des morphèmes polysèmes*, p. 70 sq.

teur l'image comportant plus de détails que l'„image générale“ (chose inexistante, d'ailleurs) de l'„objet“ (c.-à-d. de la classe de référends en question). La solution de ce problème, posé d'une manière explicite ou non, était nécessaire.

Or les solutions ont été différentes mais non contradictoires: on a trouvé plus d'une source d'enrichissement de l'image psychique prétendue produite chez l'auditeur. Ces solutions comportent des erreurs ultérieures. Pour analyser ces solutions et les erreurs qu'elles comportent il est nécessaire d'étudier les situations sémantiques et parasémantiques vraies dont une analyse incorrecte a amené les erreurs. Jusqu'à présent nous avons analysé l'erreur principale, qui s'oppose à la situation sémantique fondamentale (exposée plus haut, v. schéma, p. 14). Nous procédons aux situations marginales.

III. COOPÉRATION SÉMANTIQUE DU CONTEXTE

C'est une conséquence normale de la structure grammaticale propre à toutes les langues qu'un signe T (morphème, mot, etc.) peut communiquer un trait (une propriété plus ou moins durable) du référend d'un autre signe S se présentant dans la même construction; le référend de T est alors un trait du référend de S . Soit la phrase *Numerius Nigidius panem bonum fert*²⁵. Le référend du mot *fert* est une propriété du référend du mot *Numerius Nigidius*, puisque l'action d'un sujet n'est qu'une propriété (souvent peu durable) de ce sujet. De même le référend de *bonum* est une propriété du référend de *panem*, etc.

La situation est donc la suivante: ce qui est communiqué par une construction (p. ex. composée de deux mots) au sujet du référend R_T d'un élément T souvent dépasse ce que l'élément T communique au sujet de son propre référend. En somme rien de plus normal ou évident. Le contexte qui coopère à communiquer les traits de R_T appartient ici à la même construction et opère en vertu des liens grammaticaux unissant les éléments d'une construction: c'est le contexte adordonné (subordonné ou superordonné; le contexte peut être aussi coordonné). On peut donc désigner cette situation sémantique, qui n'est propre qu'à une construction, par le terme: *coopération sémantique du contexte adordonné*, à savoir coopération à la communication des traits du référend d'un élément donné T .

Il est évident que les traits du référend R_T communiqués par le contexte adordonné n'appartiennent pas à la signification de T , puisque ce sont des traits ('bonus') non-caractéristiques pour la classe r ('panis').

²⁵ D'après une inscription pompéienne.

En observant la commutation ²⁶ on peut vérifier que la signification du texte: *panem durum* ne contient pas l'élément 'bonus' et que le référend de *panem* dans ce cas ne présente pas ce trait. Il est vrai que le trait 'bon(us)' appartient à la signification du texte *panis bonus* ou *panem bonum fert*; elle y est attribuée au référend de *panis*. Mais cela ne veut dire aucunement qu'elle fasse partie de la signification du mot *panis*.

Cette situation si simple, si inhérente à l'emploi de la langue — système sémantique grammatical ²⁷ a été interprétée d'une manière totalement erronée, et continue de l'être dans les travaux qui suivent la doctrine traditionnelle. Suivant cette doctrine dans *panem bonum fert* „il s'agit du bon pain, donc 'bon pain' est la signification du mot *panem*“ ou „en entendant cette phrase l'idée (l'image, etc.) du bon pain surgit dans l'esprit de l'auditeur et c'est bien la signification du mot *panem*“.

Nous citerons dans la suite les interprétations attestées au modèle desquelles est formée l'interprétation donnée ci-dessus. Préalablement il faut définir l'interprétation fausse en termes généraux et exacts; ensuite nous constaterons quelles affirmations elle implique, ce qui peut nous expliquer par quels détours de la pensée on a pu y parvenir. L'interprétation fausse exposée ci-dessus consiste à assigner à un élément de texte, comme sa signification (ou partie de sa signification), ce qui est en fait la signification (ou partie de la signification) d'un élément du contexte adordonné (v. tableau synthétique, après la p. 48, A2a).

Cela implique que l'interpréteur ne répartit pas la signification d'une construction entre ses éléments; cela peut arriver parce qu'il ne sait pas la répartir ou parce qu'il ne le pense pas nécessaire. Dans le premier cas, en partant de la conception fausse de la signification, exposée plus haut, l'interpréteur oublie d'établir quels éléments de texte produisent la communication d'un contenu donné: il sait qu'il „s'agit“ du bon pain, mais il ne se demande pas si c'est le mot *panem* qui communique que le pain est bon.

Dans le second cas l'interpréteur part de la même définition traditionnelle de la signification (= „tout ce qui est transmis au sujet d'un élément extra-textuel“) en y ajoutant une implication additionnelle: quel que soit l'élément de texte qui le transmet. En d'autres mots: la signification de l'élément *T* c'est tout ce qui est communiqué au sujet de son référend. C'est d'ailleurs la même implication qui est à la base de l'interprétation dans le premier cas, seulement elle y est latente. Cette implication est singulièrement absurde (v. tableau, A'2a).

²⁶ Commutation n'est pas une action du linguiste; le linguiste ne peut changer rien dans les textes. Commutation n'est autre chose qu'alternance des éléments de texte.

²⁷ V. *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*, Travaux Linguistiques de l'Acad. Pol. des Sciences, Cracovie 1959.

On voit qu'il n'est pas nécessaire que la définition de la signification soit psychologique pour parvenir à ce résultat. Pourtant il n'est pas douteux que le psychologisme contribue à l'erreur; si la signification (de l'élément *T*) est une image psychique, il est facile de confondre ce qui est „évoqué“ par *T* même, avec les traits de son référend „évoqués“ tout simplement par un élément adordonné.

Voici quelques exemples d'interprétations attestées: J. Stöcklein analyse la signification des phrases: *Der Knabe sitzt am Tische und liest, — schreibt, — spielt, — spricht mit jemandem, — speist*: „Wir denken uns den Knaben anders wenn er da sitzt und liest, anders wenn er spielt oder isst. Auch an Sitzen knüpft sich bei verschiedenen Beschäftigungen eine etwas verschiedene Vorstellung, bald wird es ein zurückgelehntes, bald ein vorgeneigtes, ein mehr oder minder ruhiges Dasitzen sein. Ebenso verbinden wir mit Tisch in den einzelnen Sätzen andere Nebenvorstellungen, wir denken ihn uns entweder gedeckt und mit Speisen besetzt, oder mit den Schreibwerkzeugen, mit Büchern belegt, oder mit Spielsachen darauf. Ferner verändert sich die Vorstellung von Form und Aussehen des Tisches, wenn die Rede ist von dem Tisch einer Bauernfamilie, von dem Tisch in einem feinen Kaffehaus oder von dem Schmucktisch im Salon“²⁸.

Cette interprétation est un bon exemple non seulement de l'erreur analysée ci-dessus, mais aussi d'autres erreurs, ainsi que du fait que la sémantique traditionnelle, en donnant des interprétations pleines d'erreurs, ne se rend même pas compte de la diversité des situations sémantiques vraies qu'elle réduit, toutes, à un seul schéma. Nous ne relevons ici que ce qui a trait à la coopération sémantique du contexte: c'est ce que Stöcklein dit sur la signification du mot *Knabe*. Or ce qui est vrai c'est que les différences entre ce que l'auditeur apprend au sujet du garçon dans les cas particuliers dépendent entièrement de ce qui est communiqué par le contexte: une fois on sait que c'est un garçon lisant, une autre, que c'est un garçon écrivant, etc. Or les traits du garçon 'lisant', 'écrivant' sont communiquées directement par le contexte *und liest, — und schreibt* se rapportant au sujet *Knabe*.

Le même phénomène se présente dans l'analyse sémantique de la phrase *Johann isst Äpfel* donnée par Noreen (v. note 14 ci-dessus); on y voit le même mélange des erreurs²⁹. Nous ne relevons que ce qui revient à la coopération sémantique du contexte: il n'est pas vrai que „Johann“ signifie ici „der Äpfel essende Johann“. Il est vrai seulement que c'est là la signification de la phrase entière, dépourvue de l'élément de prédi-

²⁸ J. Stöcklein, *Bedeutungswandel der Wörter, seine Entstehung und Entwicklung*, München 1898, p. 12.

²⁹ Cf. *Rzeczywisty i pozorny wpływ kontekstu na znaczenie*, Wrocław 1951.

cation (qui constitue, lui aussi, un élément de la signification de la phrase). Il est vrai aussi que le référend de *Johann* c'est Jean et qu'il mange des pommes. On voit que Noreen considère comme partie de la signification d'un élément de texte (*Johann*) ce qui est un ensemble de traits de son référend, ensemble que l'auditeur parvient à connaître parce qu'il est tout simplement communiqué par certains éléments du contexte.

La même chose avec *Äpfel*: il est vrai que „les pommes en question ce ne sont pas les pommes en général mais seulement et uniquement les pommes que notre Jean est en train de manger“, c.-à-d. ces pommes sont le référend du mot *Äpfel*; mais Noreen pense que c'est la signification de ce mot. Cf. dans le passage cité (plus haut, note 14) la séquence des termes employés par l'auteur comme synonymes: „*Johann* bedeutet...; *isst* bezeichnet...; und *Äpfel* sind...“ C'est un exemple éclatant de la confusion de la signification avec le rapport texte—référend (ou plutôt, pour les psychologues: image verbale totale — image totale du référend), confusion qui va jusqu'à l'emploi des termes correspondants comme s'ils étaient interchangeables.

Donc ce que l'auteur considère comme signification de *Äpfel* dans ce texte c'est un ensemble de traits (du référend) dépassant de beaucoup la signification de ce mot. Le surplus est la signification ordinaire des autres éléments de la phrase (= les autres mots le communiquent), et la signification prétendue entière (du mot *Äpfel*) c'est la signification de la phrase entière dépourvue de l'élément prédicatif et transposée au passif.

L'erreur que nous avons analysée est très fréquente non seulement dans les travaux du domaine de la sémantique générale: les travaux sur des langues particulières en fourmillent. Voici un exemple pris au hasard: „Ein besonderer Fall ist der, dass die Bedeutung eines Verbums durch die Präposition in ihr Gegenteil verkehrt wird, wie z. B. in ἐπ-οίγνυμι (ἐπώχαστο M 340) 'schliesse' gegenüber οίγνυμι 'öffne'“³⁰. En fait la préposition ne change aucune signification au sens contraire: le sens 'fermer' contraire de 'ouvrir' n'est pas propre à -οίγνυμι dans ἐπ-οίγνυμι, mais précisément à ἐπ-οίγνυμι. L'auteur ne se fait pas de problèmes avec la répartition de la signification entre les éléments de la construction (ἐπ-οίγνυμι) et assigne à un élément la signification de la construction entière. C'est qu'une telle répartition doit se faire d'une manière méthodique d'après des principes rigoureux.

L'interprétation fautive analysée dans le présent chapitre est aussi extrêmement répandue dans le traitement de la „grammaire“ (au sens traditionnel), ou, à proprement parler, des morphèmes (ou mots)

³⁰ Brugmann-Thumb, *Griechische Grammatik*⁴, p. 494. La construction analysée appartient au domaine de la dérivation, mais on voit que c'est la signification de l'élément à fonction lexicale qui est établie d'une manière incorrecte.

à fonction grammaticale. Puisque dans ces domaines on a affaire aux éléments (morphèmes, „mots outils“, voire même groupes de mots) „constants“, c.-à-d. propres aux catégories entières de constructions, l'erreur en question se rapporte aux règles grammaticales d'étendue et importance considérables.

On observe que les auteurs emploient volontiers une formule ambiguë, qui peut résulter de l'erreur analysée ci-dessus, mais qui, d'autre part, dans son caractère de cliché, peut être employée sans que l'auteur se rende compte de l'erreur. Par suite elle peut tromper un lecteur qui n'est pas versé dans ces matières. On dit volontiers:

(1) Avec les éléments de la classe *S* (p. ex. les noms d'action), l'élément *T* (p. ex. le pronom possessif) signifie *P*.

Cette formule peut exprimer (communiquer) deux contenus différents; ils sont exprimés sans ambiguïté par les formules suivantes:

(2) L'élément *T*, lorsqu'il est joint à un élément de la classe *S*, signifie, à lui seul, *P* (signification qui diffère de celle qui se présente dans les autres collocations).

(3) Lorsque l'élément *T* est joint à un élément de la classe *S*, ils signifient ensemble *P*³¹.

La formule (2) est vraie dans le cas de la vraie polysémie de l'élément *T*; la signification *P*, une des significations alternatives, est alors déterminée par le contexte *S*. La formule (3) est vraie à l'égard de toute collocation textuelle.

Il est évident comment il est facile, en employant la formule ambiguë (1), valable pour deux situations sémantiques complètement différentes, de la prendre, marginalement, tantôt au sens (2), tantôt au sens (3). Ce qui est certain c'est que, en effet, on emploie souvent la formule du type (1) pour constater que l'élément en question a, dans un contexte donné, une signification particulière (situation exprimée par formule 2), tandis qu'il n'a lieu que la situation exprimée par formule 3; et cela se fait parce qu'on considère comme appartenant à la signification de l'élément *T* ce qui n'est que signification de la construction entière (c.-à-d. de *T* + contexte *S*). Il s'agit de polysémie apparente et d'un rôle apparent du contexte³².

³¹ On peut aussi construire la formule ambiguë (1) de la manière qu'elle contienne certains éléments de la construction des formules (2) et (3), qui lui ôtent son ambiguïté presque sans changer sa structure. Le résultat est frappant et il laisse entrevoir le degré de l'ambiguïté de la formule (1). Le voici:

1₂) Avec les éléments de la classe *S*, l'élément *T* signifie, à lui seul, *P*.

1₃) Avec les éléments de la classe *S*, l'élément *T* signifie (ils signifient ensemble) *P*.

La formule (1₂) présente une contradiction apparente (avec|| à lui seul); la formule (1₃) présente un pléonasme apparent (avec|| ensemble).

³² V. note 29, ci-dessus.

Voici un exemple typique: „The relative pronoun may be generalized [...] by adding to it one of the indefinite pronouns, so as to make up the combination *yah kaścīt*, *yah kaścana* or *yah ko'pi*“³³. Or ce n'est pas le pronom relatif *yah* qui est généralisé: le sens général est propre à la collocation entière. Autre exemple: „With *eva* added to it, *sa* = 'the very', often 'the same', Lat. idem“³⁴. Voilà un exemple typique de la formule ambiguë du type (1) (v. ci-dessus). Il serait absolument faux de penser que *sa*, à lui seul, signifie 'celui précisément': c'est là la signification de *sa eva*. L'erreur consiste à assigner à *sa*, outre sa propre signification, celle de *eva*, c.-à-d. à considérer comme appartenant à la signification d'un élément ce qui n'est que signification d'un élément du contexte.

L'exemple suivant explique comment on assigne aux formes temporelles etc. les „emplois“ innombrables, considérés comme autant de significations³⁵: „Das Präsens in Verbindung mit πάρος, πάλαι wurde bei Homer und später gebraucht, um ein gewohnheitsmässiges Verhalten oder eine gewohnheitsmässige Tätigkeit des Subjekts zu bezeichnen, die von früherer Zeit her datieren“³⁶. C'est une formule typique construite d'après le schéma (1), analysé ci-dessus; elle définit une „manière d'emploi“ du présent, mis par l'auteur à côté de *praesens historicum*, etc., donc une „signification“ (*bezeichnet* dans le passage cité équivalent à *bedeutet*, v. plus haut, note 13). Il s'agit des phrases comme: πάρος γε μὲν οὐ τι θαμίζεις (Σ 386).

Ce qui est vrai c'est que la signification définie est propre à la construction entière (πάρος + présent); le présent a ici une signification (procès habituel) qu'il peut avoir sans πάρος ou πάλαι. La signification de πάρος (ou πάλαι) entre évidemment dans la signification de la construction entière (adverbe + présent). Les adverbes en question signifient à peu près: 1^o il y a longtemps, 2^o depuis longtemps. Le présent est sélecteur de la signification de l'adverbe, à savoir il établit la signification (2^o). L'erreur consiste à assigner au présent le total de la signification. On attribue donc au présent, outre sa propre signification ('procès habituel'), ce qui est signifié (communiqué) par un élément du contexte, et par suite on affirme que le présent a une signification particulière.

La même erreur peut se produire dans le cadre d'un seul mot: on assigne à une classe de formes grammaticales (comme le présent, l'imparfait, etc.) nombre de significations dont chacune n'est que la signifi-

³³ I. S. Speijer, *Sanskrit Syntax*, Leiden 1886, p. 214—215.

³⁴ Ibidem, p. 208.

³⁵ Cf. note 2, ci-dessus.

³⁶ Brugmann-Thumb, *op. cit.*, p. 556. Il s'agit d'un phénomène dont un pendant exact se présente en v.-indien, v. Delbrück.

cation totale de la forme d'un verbe particulier (ou de chacun de quelques verbes de significations rapprochées). Donc, on considère comme la signification du morphème à fonction grammaticale ce qui est la signification du mot entier, c.-à-d. du morphème à fonction lexicale (qui est le contexte) + morphème à fonction grammaticale.

Voici un exemple. George O. Curme résume une théorie traditionnelle de l'aspect en anglais de la manière suivante: „Most scholars recognize in English a durative aspect and a point action aspect, which falls into two classes, the ingressive aspect and the effective aspect. The durative aspect indicates duration: „He is working in the garden“. Point-action aspect calls attention to only one point in the action, the beginning or the end, thus falling into two classes. The former is called the ingressive aspect: „He woke up (i. e. entered upon the waking state) early“. The latter class may be called the effective aspect: „His strength gave out“, i. e. he came to the end of his strength. The end is often successful so that this aspect often denotes attainment: „He finally worked the problem out“³⁷.

Or ce qui est vrai c'est que le fait de „entering upon the waking state“ dans le cas de *he woke up* n'est communiqué ni par les éléments qui caractérisent cette forme comme prétérit simple ni par les éléments qui la caractérisent comme forme verbale, mais par les éléments à fonction lexicale qui la caractérisent comme une forme du verbe *wake up*, auquel cette signification est propre. Ce contenu (à peu près) fait bien partie de la signification de *he woke up*, mais il n'est pas propre à cette forme en tant que forme verbale: c'est le contexte lexical (dans le même mot) qui l'introduit dans la signification d'une forme verbale donnée. L'interprétation traditionnelle confond cette coopération sémantique du contexte avec la signification de l'élément en question (dans le cas en question: les caractéristiques verbales dans une forme verbale).

Mutatis mutandis la même chose est vraie à l'égard de *his strength gave out*, etc.; on voit comment la confusion que nous avons signalée fait croire à l'existence en anglais de différents aspects qui ne sont qu'illusoires. Les cas de ce genre dans les travaux sémantiques sont innombrables. P. ex. F. Mossé attribue à la forme périphrastique anglaise *to be* + participe présent nombre de „valeurs“ qui, la plupart du temps, sont basées sur la même confusion; ce sont: durée indéterminée, durée déterminée, la fréquence, valeur ingressive, valeur égressive, de plus certaines valeurs subjectives et „emplois divers“. Le caractère mutuellement contradictoire

³⁷ George O. Curme, *Some Characteristic Features of Aspect in English*, Journal of English and Germanic Philology 31, 2/1932, p. 251. Curme propose certains changements de la théorie résumée, sans toutefois corriger l'erreur en question.

de ces „valeurs“ montre clairement qu'il s'agit d'une erreur fondamentale de méthode. Il suffit de considérer un exemple.

Comme un exemple de la „valeur ingressive“ l'auteur donne le texte suivant: Galsworthy Ch 188, *Holly was riding into the yard on her long-tailed palfrey*³⁸. Or, si un élément de commencement fait partie de la signification de la phrase (puisque Holly entre dans la cour), il n'y est pas communiqué mais inférée (la confusion appartient donc peut-être plutôt au sujet du chapitre suivant); ce qui est plus important c'est que même s'il y a un élément de commencement, il n'est pas apporté par la forme périphrastique en tant que catégorie grammaticale, mais par le contenu lexical de l'expression (*she*) *was riding into (the yard)*. La confusion est facilitée par le défaut de distinction, en linguistique traditionnelle, entre une catégorie de constructions et un spécimen de la catégorie: *he is speaking* est appelé forme périphrastique, la catégorie-type *to be* + participe présent l'est de même. Pourtant p. ex. l'action de parler est un élément de la signification de *he is speaking*, mais elle n'est pas un élément de la signification de la catégorie-type. Suivant la méthode critiquée ci-dessus, dans le cas du texte *she was riding off*, il faudrait constater que la même „forme“ (terme ambigu!) a une valeur égressive, etc. En effet c'est bien ce qu'on trouve dans les travaux traditionnels: le nombre des significations va croissant jusqu'à l'infini.

Cette confusion de la coopération sémantique du contexte avec la signification de l'élément donné *T* peut se présenter aussi dans le cas où la signification de *T* dans le contexte *S* est effectivement autre que dans d'autres contextes. P. ex. on affirme que „the present is often used in relating past actions. Then we may call it historical present [souligné par l'auteur]. Properly it is distinguished by the particle *sma* added“³⁹. Cette description semble affirmer (peut-être sans que l'auteur se rende compte de ce que sa formule implique) que le présent (p. ex. *prativasati*) peut avoir, entre autres, deux significations: 1° 'procès présent', 2° 'procès passé' et que la présence de *sma* après le verbe est le sélecteur de la signification (2°). Cette analyse impliquée est-elle conforme aux faits textuels?

Il est certain qu'il n'est pas vrai que le présent, lorsqu'il est suivi de *sma* peut signifier, à lui seul, 'procès passé'; c'est là la signification du groupe présent + *sma* (p. ex. *prativasati sma*). Cette signification de la construction entière est considérée comme signification du présent seul. D'autre part il est certain que le présent même, dans *prativasati sma* ne signifie pas la même chose que dans d'autres collocations. Il semble signifier 'tel procès (réel, 3^e personne)', c.-à-d. sans détermination du temps:

³⁸ F. Mossé, *Histoire de la forme périphrastique être + participe présent en germanique*, II, Paris 1938, p. 219, § 393.

³⁹ Speijer, *op. cit.*, p. 244.

prativasati = 'habita | t' ($\neq$ habitat, mais $\neq$ habitabat non plus); c'est la signification du présent seul dans cette collocation. L'élément *sma* joint le contenu (action) passé(e) à la signification de la phrase et il est le sélecteur de la signification du présent définie ci-dessus.

De la même manière il serait incorrect, mais conforme à la méthode traditionnelle, d'affirmer que pol. *będzie* 'il (elle) sera' „donne au passé polonais la signification du futur“ (cf. l'analyse de ἐπ-όλγνυμι, plus haut, p. 24, où on avait affirmé que „die Bedeutung eines Verbums durch die Präposition in ihr Gegenteil verkehrt wird“). Il est vrai que *czytał* = 'il lisait' et que *będzie czytał* = 'il lira' (valeur catégorielle⁴⁰ ou littérale, complètement négligée par les sujets parlants: 'il sera lisait'). Il est vrai qu'il s'agit d'une construction périphrastique⁴¹, donc irrégulière, où chacun des deux éléments 1° a une signification qui diffère de celle qui se présente dans d'autres constructions, et simultanément 2° est sélecteur de la signification particulière de l'autre élément: *będzie* signifie ici 'procès futur (réel, 3^e personne)', *czytał* 'procès de lire'. L'interprétation fautive citée plus haut attribuée à *czytał* la signification de la construction entière, donc elle lui attribue aussi ce qui est la signification d'un élément du contexte.

Il se peut qu'on formule l'objection suivante: il s'agit d'une construction irrégulière et il n'est pas possible de répartir sa signification entre ses éléments constitutifs; il suffit de constater qu'elle signifie 'il lira'. Les éléments constitutifs ne sont, au point de vue sémantique, que les diacritiques de la construction. Une telle assertion peut être vraie à l'égard de certaines constructions, mais, de toute façon, elle ne justifie jamais l'interprétation traditionnelle. Pourtant on peut vérifier qu'on peut répartir la signification de cette construction-là: il suffit de poser la question: qu'est-ce qui est communiqué par l'élément donné? *Czytał* dans *będzie czytał* communique quelque chose, parce que *będzie mówił* communique autre chose (à savoir 'il parlera'); une commutation suffit pour voir clair dans les choses. De même il n'est pas vrai que *j'ai* dans *j'ai lu* ne signifie rien et n'est qu'un diacritique du passé composé: en effet *j'aurai lu* signifie (communique) autre chose, etc.

Il est caractéristique pour la linguistique traditionnelle de négliger les faits synchroniques; c'est valable à plus forte raison pour les faits sémantiques. Il est très instructif d'entendre ce que Brugmann dit à ce sujet: „Wie zwischen Präposition und Adverbium, so war auch zwischen den „Partikeln“ und den adverbialen Gebilden keine feste Grenze. Es

⁴⁰ V. *Etymologie et valeur étymologique des mots*, Bull. Soc. Pol. Lingu. XIV/1955, p. 157—189, et *The So-called Relative Motivation in Language*, Mélanges Iordan (Bucarest, 1958) p. 927—937, et *Proceedings*, p. 420—23.

⁴¹ V. *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*.

gab bei den Griechen zu allen Zeiten, wie in anderen Sprachen, Wörter beliebiger Wortklassen (z. B. auch Verbalformen), die im Übergang zur Verwendung als Partikel begriffen waren, und so hängt es oft von der subjektiven Empfindung des Betrachtenden ab, in welcher grammatischen Kategorie er das Wort unterbringen will. Die wirklich wissenschaftliche Grammatik hat wenig Interesse an den hieraus entstandenen Grenzstreitigkeiten. Denn sie hat nicht die Aufgabe, jede entgegengesetzte sprachliche Erscheinung ohne Ausnahme unter die landläufigen grammatischen Kategorien einzuordnen“⁴².

Cette doctrine est une négation presque explicite de la linguistique scientifique synchronique; il n'y a pas de science où il n'y a pas de limites établies entre des catégories de phénomènes, où il n'y a pas de classification exacte. Seulement une telle classification ne se fait pas suivant les „landläufige Kategorien“: il faut établir des catégories rigoureusement conformes aux faits attestés. Ce qui était des subtilités peu scientifiques pour la linguistique traditionnelle peut être établi correctement grâce aux méthodes nouvelles; inversement ce qui pouvait être suffisant dans l'époque néo-grammairienne n'est presque rien qu'une collection de matériaux pour la linguistique récente.

IV. COOPÉRATION PARASÉMANTIQUE DU CONTEXTE

En observant les textes, leurs significations et les effets de l'accomplissement de la fonction communicative par les textes on peut apercevoir que ce que l'auditeur parvient à savoir avec le concours d'un texte n'est pas identique avec ce que ce texte communique. Plus précisément: le texte non seulement représente et communique une certaine masse extra-textuelle, mais il contribue aussi à la transmission à l'auditeur de certains éléments de la réalité en dehors de ce qui a été communiqué. Il est à étudier comment cela se fait, quel est le contenu accessoire (dépassant ce qui est communiqué) et quel est le rapport entre le contenu accessoire et le contenu communiqué (v. tableau, A2b).

Ce qui est certain c'est que le contenu accessoire se présente très souvent, presque toujours, et que le texte, avec ce qu'il communique (sa signification) y est un facteur décisif. Nous allons observer le phénomène à un simple exemple. Soit le texte: *les chiens ont attrapé le lièvre*. Ce texte communique un fragment de la réalité bien défini; la race des chiens n'est pas communiquée. Pourtant il est très aisé d'inférer⁴³ „qu'il

⁴² Brugmann-Thumb, *op. cit.*, p. 607.

⁴³ Ce procès s'opère de la même manière que dans le cas du morphème polysème, v. *La signification des morphèmes polysèmes*, p. 86 sqq. Mais il y a une différence importante, v. plus bas.

s'agit" des lévriers. La possibilité d'une telle conclusion est donnée d'une manière nécessaire et, évidemment, non conventionnelle; sous cette forme le fait qu'il s'agit des lévriers est transmis, d'une manière non conventionnelle, à l'auditeur. C'est un contenu accessoire (à savoir l'ensemble de traits caractéristiques à la classe de lévriers, propre aux référends du mots *chiens*) transmis à l'auditeur d'une manière non conventionnelle, mais avec le concours du texte.

Est-ce que cela veut dire que 'lévrier' est la signification du mot *chien* „dans ce contexte“. Évidemment non; ce n'est pas même la signification d'un groupe *chien* + d'autres mots de la phrase citée. 'Lévrier' c'est un ensemble d'éléments de la réalité composé de la signification du mot *chien* et d'un ensemble de traits caractéristiques aux lévriers; cet ensemble est inféré, avec le concours du mot *chien*, du contenu de la phrase et de certains éléments de consituation de ce contenu (à savoir le fait qu'on emploie les lévriers à la chasse aux lièvres dans la période et à l'endroit où le contenu de la phrase a lieu) ⁴⁴.

Contrairement à l'analyse exposée ci-dessus la linguistique traditionnelle affirme dans les cas pareils que la signification du mot *chien* est ici 'lévrier' (parce qu'il „s'agit“ des lévriers) et que c'est le contexte qui „change la signification du mot *chien*“ de sorte qu'il signifie 'lévrier'. On voit clairement que cette interprétation est totalement fausse; il ne reste que d'établir en quoi l'erreur consiste et par quelles implications on y parvient. On considère comme partie de la signification d'un mot ce qui est inféré, avec le concours de ce mot, du contenu de la phrase (du contexte) (v. tableau synthétique, A2b).

Pour arriver à cette interprétation il suffit de partir de la définition traditionnelle de la signification „enrichie“ de deux implications erronées. La première implication est analogue à celle qui se présente dans le cas de la coopération sémantique du contexte (v. tableau A'2b). Dans ce cas-là il s'agissait d'une fausse répartition de la signification de la phrase entre ses éléments. Dans le cas présent la faute analogue consiste à attribuer à un élément, comme sa signification (ou partie de sa signification), ce qui est inféré principalement du contenu du contexte, donc d'autres éléments de la phrase. La faute consiste donc, comme dans le cas précédent, en déplacement (dans l'opinion de l'interpréteur) de l'élément agissant de la phrase (contexte → élément T).

L'autre implication c'est le défaut de distinction entre signification et éléments de la réalité inférés (inférés du contenu du contexte); c'est donc le défaut de distinction entre ce qui est transmis à l'auditeur d'une manière conventionnelle (communiqué) et ce qui

⁴⁴ V. *La signification des morphèmes polysèmes*, p. 85.

est transmis d'une manière non conventionnelle et indirecte — par la possibilité d'inférer. De plus, on oublie souvent que ce qu'on infère, on l'infère du contenu du contexte; ce n'est pas donc une action du contexte même.

Nous n'avons pas encore envisagé l'influence du psychologisme à l'erreur que nous sommes en train d'analyser. On voit qu'on peut commettre cette erreur sans professer la doctrine sémantique psychologique; pourtant presque tous les linguistes traditionnels l'ont professée. On verra aisément qu'une telle doctrine ne peut que faciliter l'erreur: pour les psychologues la signification est l'image psychique de l'objet en question (= du référend de l'élément *T*). Or, il n'est pas si simple de distinguer dans une image psychique les parties évoquées par l'élément *T* d'avec celles évoquées par un autre élément, vu que l'image ne présente aucune division correspondante. On confond aussi très aisément ce qui est évoqué directement avec ce qui ne l'est qu'indirectement (inféré). Ces confusions se présentent d'une manière d'autant plus nécessaire que la doctrine psychologique des linguistes traditionnels était fort embrouillée et qu'on opérât sur des entités non-existantes.

En expliquant la différence entre la „signification usuelle“ et la „signification occasionnelle“ H. Paul remarque que „das einfache Wort *Nadel* z. B. kann im einzelnen Falle als Stecknadel, Nähnadel, Stopfnadel, Stricknadel, Häkelnadel, etc. verstanden werden“⁴⁵. Puisqu'on dit que le mot *Nadel* „peut être compris“ d'une manière ou de l'autre, il est évident qu'il s'agit d'un cas où le référend n'est pas visible; il ne s'agit donc pas d'une confusion, dont il sera question plus loin (Ch. VII).

Le fait que le référend est une „Stecknadel“ ou une „Nähnadel“ etc. est donc inféré du contenu du contexte (ou de la consituation, v. plus bas, Ch. VI). L'erreur consiste en ce que la différence entre la masse caractéristique de 'Nadel' et celle de 'Stecknadel', dont la présence dans le référend est inférée du contenu du contexte est considérée comme partie de la signification de l'élément de texte (*Nadel*) en question. Cette erreur est basée sur les deux implications dégagées ci-dessus: confusion de l'effet de l'élément de texte en question (*Nadel*) avec l'effet des éléments du contexte (ou consituation), et confusion de la signification avec le contenu inféré, donc mis à la portée de l'auditeur d'une manière non conventionnelle. L'erreur est facilitée par le psychologisme: on s'imagine que puisqu'on „comprend“ qu'il „s'agit“ d'une „Stecknadel“ c'est 'Stecknadel' qui est la signification de *Nadel* dans ce cas.

Un élément de l'interprétation sémantique de la phrase *Johann isst Äpfel* donnée par Noreen (v. plus haut, note 14) est un exemple frappant

⁴⁵ *Prinzipien*⁴ § 53, p. 78.

de l'erreur analysée ci-dessus. Noreen affirme que „*mange* désigne l'action de manger accomplie par Jean (et non pas par une autre personne) quand il mange des pommes (et non pas quelque chose d'autre)“; *désigne* équivaut ici à *signifie* (v. plus haut, note 13). Il est vrai que le contenu du contexte ('mange des pommes') laisse inférer certains traits de l'action de manger (= du référend de *mange*), à savoir ceux par lesquels l'action de manger des pommes diffère d'avec celle de manger de la soupe, un oeuf à la coque, etc.⁴⁶

Mais ces traits additionnels du référend du verbe *mange*, c.-à-d. traits qui excèdent l'ensemble de traits qui constitue la signification de ce mot, sont mis à la portée de l'auditeur par le contenu du contexte et non pas par le verbe *mange*; et ils le sont d'une manière non conventionnelle, par inférence, presque nécessaire d'ailleurs. La connaissance de la présence, dans le référend, de ces traits non caractéristiques de l'action de manger n'est pas l'effet du verbe *mange*; ces traits accessoires n'appartiennent à la signification d'aucun élément du texte en question (ne sont pas communiqués par aucun élément du texte); bref, il s'agit d'un cas de coopération parasémantique du contexte. Il n'est pas donc vrai que *mange* a ici une signification particulière, ni que le contexte a une influence sur la signification de ce verbe.

La même situation se présente dans les phrases citées plus haut, note 28, et Stöcklein commet la même erreur dans l'analyse de la signification du mot *Tisch*. Le texte communique seulement que 'le garçon est assis à la table et joue' ou 'le garçon est assis à la table et mange', etc. Certains autres traits de la table: qu'elle est couverte pour le repas ou qu'elle est couverte de jouets, ne peuvent qu'être inférés du contenu du contexte (— *und spielt*, — *und speist*) et n'appartiennent nullement à la signification du mot *Tisch*. La connaissance de ces traits de la table est un effet de l'action non conventionnelle du contenu du contexte adordonné.

Quant aux traits qui distinguent une table d'une famille de paysans d'avec une table dans un café, etc. (v. plus haut, *ibid.*), ce sont là des traits de la table inférés du contenu du contexte juxtaposé tout au plus, parce que le contenu de la phrase en question (du contexte adordonné) ne contient aucun indice à ce sujet.

Un auteur plutôt récent, mais traditionnel, A. Gardiner, suit Ph. Wegener, malgré la distance de presque un demi-siècle qui sépare leurs travaux respectifs, et il avoue que le travail de Wegener (v. ci-après, note 50) a eu sur lui une influence directe. Cet auteur présente l'interprétation suivante de la signification du mot *beautiful* dans la phrase *Pussy is*

⁴⁶ V. *Rzeczywisty i pozorny wpływ kontekstu na znaczenie*, p. 11.

beautiful: „Pussy is not beautiful all through, but only in the way that cats are said to be beautiful, namely externally; neither her character nor her inside are included in the predication. Again beauty is undoubtedly involved in the sentence, but not all that wondrous attribute which manifests itself in landscapes, in music, in women, but only the beauty of fur, of whiskers, and of gambollings“⁴⁷. Si l'auteur veut dire que *beautiful* signifie ici 'beautiful in the way that cats may be beautiful' il englobe dans la signification ce qui n'est qu'inféré du contenu du contexte. Il s'agit d'une interprétation fausse d'un cas de coopération parasémantique du contexte.

V. EFFETS EXTRA-SÉMANTIQUES (ADDITIF ET ACCENTUATIF) DU CONTEXTE

On sait que la communication n'est qu'une conséquence de la représentation⁴⁸, qui est complètement indépendante de la présence d'un auditeur. La communication s'ensuit d'une manière nécessaire dans la présence de l'auditeur (v. plus haut p. 14) qui connaît la langue en question; elle consiste en ce que l'auditeur parvient à connaître le fragment de la réalité représenté par le texte. On sait aussi, ce que la linguistique traditionnelle ignorait ou presque, à savoir que la connaissance n'est pas nécessairement portée par des images psychiques et qu'elle n'en est pas accompagnée, pour la plupart du temps; la connaissance est un phénomène essentiellement notionnel. Il va sans dire que ce que l'auditeur parvient à connaître ce n'est que la masse caractéristique des référents; c'est elle seulement qui est signifiée et communiquée par le texte.

La linguistique n'a pas besoin de recherches psychologiques pour établir la signification; nous définissons: ce que l'auditeur parvient à connaître au moyen d'un élément *T* est identique à la masse caractéristique de la classe de ses référents, qui sont observables et contrôlables.

⁴⁷ A. H. Gardiner, *The Theory of Speech and Language*, Oxford 1932, p. 128—129. Ce passage est précédé immédiatement par des remarques concernant la signification de *Pussy*: „If again we consider the different things meant by the various words of any sentence, we shall note that they seem to stand at a certain dead level of superficiality. Take once more the example *Pussy is beautiful* as spoken in reference to some definite living cat. So far as this sentence is concerned, *Pussy* is not that complete, interesting and versatile creature we know so well, but is merely herself in the aspect of being beautiful. I do not know how more aptly to describe what is meant by the words of any sentence than by saying that they have no profundity, no dimension of depth“ (ibid. p. 128). Ici l'auteur englobe dans la signification de *Pussy* ce qui est communiqué par un mot du contexte (*beautiful*). Il s'agit d'une interprétation fausse d'un cas de coopération sémantique du contexte (v. plus haut, Ch. III, et tableau, A2a).

⁴⁸ V. *Fonctions du texte et des catégories de propositions*, Bull. Soc. Pol. Ling. XV/1956, p. 39; *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*, p. 11.

En effet, l'auditeur a observé le rapport conventionnel entre une classe d'éléments de texte et une classe de référends (le procès d'observation ou d'apprentissage de la langue, v. plus haut, p. 13). Lorsqu'il entend plus tard un spécimen de la classe T il parvient à savoir au sujet de son référend qu'il appartient à la classe R ; il ne peut savoir rien de plus. Voici une comparaison assez utile: pour savoir ce qui se dessine sur le film au fond de l'appareil photographique il n'est pas nécessaire de regarder dedans (c'est même impossible): il est nécessaire et suffisant de regarder par le viseur pour savoir ce qui y entre. Seulement la signification n'est pas une image et elle est conventionnelle.

Nous avons déjà vu comment le contenu psychique de l'auditeur évoqué par le texte ou avec le concours du texte peut dépasser ce qui est communiqué. Cet excédent du contenu psychique (notionnel) peut être défini, de même, sans des considérations psychologiques; nous l'avons défini comme correspondant aux traits du référend mis à la portée de l'auditeur par le texte, ou avec le concours du texte.

Nous procédons à étudier certaines espèces de contenu psychique qui peuvent être évoquées par le texte, ou avec le concours du texte, mais qui ne correspondent pas aux traits du référend inférés d'une manière nécessaire ou seulement propre à tous les sujets parlants de la communauté donnée, et ainsi contrôlable; ce sont des contenus psychiques évoqués par association. Il s'agit surtout de l'association de notions, non pas de celle d'images psychiques. C'est là un effet extra-sémantique qui peut être produit sans coopération du contexte, p. ex. ce que l'auditeur imagine au sujet du référend de T , et qui dépasse ce qui est communiqué par T ou inféré de quelque manière, est un contenu extra-sémantique imaginatif produit spontanément dans l'esprit de l'auditeur (v. tableau, A2c).

Évidemment nous ne nous occupons de ces phénomènes, et d'autres phénomènes semblables, que pour rectifier des assertions des auteurs traditionnels qu'il s'agit de la signification du mot en question. Au contraire, nous avons trouvé qu'il ne s'agit nullement de faits sémantiques ou même parasémantiques. Or en sémantique traditionnelle c'est l'effet extra-sémantique imaginatif du contexte qui semble dominer: c'est un contenu psychique imaginatif produit chez l'auditeur par le contexte de T , mais au sujet du référend de T ⁴⁹. Une autre, mais semblable, espèce d'effet extra-sémantique c'est la dominance, dans l'esprit de l'auditeur, d'une partie du contenu psychique évoqué par des facteurs analysés dans les chapitres précédents; cette dominance est un *locus communis* de presque toutes les considérations sémantiques tradition-

⁴⁹ V. la définition donnée par Kronasser, ci-dessus, note 17.

nelles. C'est l'effet extra-sémantique accentuatif du contexte si c'est le contexte qui évoque la dominance d'un élément; si la dominance n'est pas causée par le contexte (ou consituation) elle est spontanée (tableau, A2c, A1c).

En tout cas ce qui peut nous intéresser ce sont seulement les effets du texte produits par des éléments fonctionnels. Ces faits ne peuvent être de quelque importance appréciable que lorsqu'ils sont objectifs, propres à tous les sujets parlants ou aux certains groupes sociaux, professionnels, etc., définis. Nous désignons les contenus psychiques présumables uniquement en termes des éléments de la réalité qui s'imposent à l'esprit de l'auditeur. Tout cela n'a rien à faire avec la signification; ce qui nous intéresse ici c'est précisément l'erreur lamentable de la linguistique traditionnelle, qui considérait les contenus psychiques en question comme partie intégrante de la signification. Il était (et il est) surtout à la mode de parler de la „dominance“ (le plus souvent prétendue, d'ailleurs) de certains éléments dans la „signification“ d'un élément *T*, conçue comme un agglomérat informe de phénomènes psychiques évoqués par le mot dans l'esprit de l'auditeur (cf. plus haut, note 17). Nous avons vu ci-dessus que s'il s'agit de l'effet du contexte, les phénomènes en question sont évoqués avec le concours du mot donné.

Ainsi Wegener est d'avis que la signification du mot *Löwe* dans *der Löwe kann die stärksten Knochen zermalmen* et celle dans *der Löwe ist ein edles, königliches Tier*⁵⁰ sont différentes: „Beim ersten Satze wird uns das gewaltige Gebiss und die Muskelkraft des Tieres bewusst, und zwar in ihrer Bethätigung [...] Bei dem anderen Satze stellen wir uns die Haltung des Tieres, seine Physiognomie, als Ausdruck seines ethischen Characters vor, vielleicht auch gewisse grossmütige Handlungen“⁵¹. Il conclut: „Somit müssen wir die Annahme der Einheit der Wortbedeutung fallen lassen“⁵².

Il est important de ne pas confondre ce cas avec ceux analysés dans les chapitres précédents. Dans le cas présent il ne s'agit pas de ce que l'auditeur infère avec le concours du contexte (ni, à plus forte raison, de ce qui est communiqué par le contexte). Il s'agit seulement de ce qui peut surgir dans l'esprit de l'auditeur par association; il s'agit aussi des éléments de la réalité (de la réalité communiquée aussi) qui s'imposent à son esprit d'une façon plus intensive par suite de l'action évocatrice du contexte.

⁵⁰ Ph. Wegener, *Untersuchungen über die Grundfragen des Sprachlebens*, Halle 1885, p. 49.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Op. cit.*, p. 50.

Le cas suivant est un peu différent et très significatif. Stöcklein analyse la signification du mot *Baum* dans les phrases suivantes: „*Der Vogel fliegt auf den Baum. — Der Baum wird umgehauen. — Der Baum liegt vom Sturme ausgerissen da*“⁵³. Stöcklein est d'avis que „im ersten Satze konzentriert sich die Vorstellung auf die Zweige, im zweiten auf den Stamm, im letzten mehr auf die Wurzeln des Baumes“⁵⁴. Comme dans l'exemple précédent, il s'agit ici de certains éléments du référend du mot *Baum* qui par suite de l'action non conventionnelle du contenu du contexte s'imposent à l'esprit (du moins ils peuvent s'imposer si l'auditeur veut passer le temps à s'imaginer des choses au sujet du contenu des phrases en question) plus que certains autres éléments. S'agit-il de différentes significations du mot *Baum*? Certainement non. Ce qui est étonnant c'est que Stöcklein même donne dans ce cas une interprétation à peu près correcte: „Es liegt in den angeführten Sätzen zunächst keine andere Bedeutung vor, aber es tritt eine Vorstellung mehr in den Vordergrund“⁵⁵.

Nous avons mentionné plus haut que le contenu extra-sémantique (souvent imaginaire) ou dominance d'un élément peuvent être évoqués sans une action du contexte ou de la consituation. Les différences entre les contenus de ce genre, et leur dépendance des différences individuelles ou professionnelles entre les sujets parlants sont un *locus communis* favori de la sémantique traditionnelle: elles sont considérées, bien entendu, comme différences de signification. Ce qui est vrai c'est que ces phénomènes n'ont rien à faire avec la signification; les différences professionnelles etc. peuvent avoir un peu d'importance pour la langue ou son développement. Les différences individuelles n'en ont guère; elles peuvent être rangées parmi les faits désignés par le terme encore vague de *faits stylistiques*. Nous ne parlons de ces phénomènes que pour leur assigner la place qui leur revient dans le système.

L'assertion que pour chaque individu un mot a une autre signification est un des traits les plus saillants de la linguistique traditionnelle. Cette assertion se présente souvent accompagnée de l'affirmation que la signification d'un mot est différente dans chaque cas de son emploi. La sémantique traditionnelle confond le sens de ces deux assertions, comme elle confond presque tout. Nous avons distingué plus haut plusieurs situations différentes auxquelles se rapporte la seconde affirmation. La première affirmation se rapporte aux faits traités ci-dessus, c.-à-d. aux différences du contenu extra-sémantique (p. ex. imaginaire) ou de la do-

⁵³ *Bedeutungswandel der Wörter*, p. 11.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Op. cit.*, p. 11.

minance de certains éléments de contenu, évoqués sans action du contexte ou de la consituation.

Ainsi H. Paul affirme que „unterhalten sich Tischler, Jäger, Ärzte, oder sonst Leute von einerlei Beruf untereinander, so sind sie dazu disponiert, alle Wörter von derjenigen Seite her aufzufassen, die ihnen dieser Beruf nahelegt“⁵⁶. De telles assertions présentent souvent des confusions de la polysémie prétendue avec la polysémie réelle. Ainsi Noreen dit que „Herz bedeutet für den passionierten Kartenspieler etwas ganz anderes als für den Internisten oder den Fleischer“⁵⁷. Il confond la différence entre les deux significations (contenus communiqués) différentes, différence entre les contenus inférés, et la différence entre les contenus extra-sémantiques (surtout imaginatifs) qui surgiront (peut-être!) dans l'esprit des représentants des différentes professions⁵⁸.

La conception est vivante jusqu'à présent; ainsi elle est exposée d'une manière très claire par M. H. Kronasser, auteur tout récent, dont le traitement de la sémantique est tout traditionnel. Il affirme d'abord que „die beiden Vorstellungen (die den Sprecher zum Sprechen veranlassende und die beim Hörer ausgelöste)“ ne sont jamais identiques; il donne à ce phénomène prétendu un nom très technique de *Diskontinuität zwischen Sprecher und Hörer*⁵⁹. Par suite „alltägliche Wörter haben keine allgemeingültige Bedeutung. So bedeutet *Löwe* für ein Kind, für einen Zoologen und für einen Jäger etwas ganz anderes“⁶⁰.

Toutefois ce sont là des différences (prétendues, tant qu'il s'agit de signification) qu'on pourrait attribuer aux différences d'éducation et de sphère d'intérêt. Kronasser soutient sa thèse même pour les cas où ses différences sont éliminées: „Hören z. B. die Mitglieder einer Holzfällerfamilie das Wort *Fichte*, dann wird sich jeder eine andere Fichte vorstellen, und selbst wenn sie *Fichte hinter unserem Haus* hören, werden die Vorstellungen nicht einheitlich sein, denn abgesehen von der unterschiedlichen Deutlichkeit bestehen auch viele Möglichkeiten des Abweichens bezüglich Windgestalt, Richtung und Entfernung, aus der das geistige Auge die Fichte sieht, Begleitumstände wie Wetter, Tages- und Jahreszeit, usw. Ausserdem hängt das Begleitgefühl von den Erlebnissen ab, die der einzelne im Zusammenhang mit jener Fichte hatte. Ja sogar

⁵⁶ H. Paul, *Prinzipien*⁴ § 56, p. 81.

⁵⁷ *Wissenschaftliche Betrachtung der Sprache*, p. 214.

⁵⁸ Ces confusions sont innombrables et accompagnent beaucoup des interprétations analysées dans le présent travail. Nous en faisons abstraction.

⁵⁹ *Handbuch der Semasiologie*, p. 82, § 46. C'est aussi le titre du chapitre 8 du livre cité (§§ 46—49, p. 82—86).

⁶⁰ *Ibidem*. Kronasser cite ici une affirmation de Wegener (v. plus haut, note 52) comme valable.

das Vorstellungsbild desselben Individuums ist bei wiederholter Reproduktion nicht unwesentlich verschieden“⁶¹.

On voit dans cette interprétation le psychologisme extrême au travail; il est associé à l'individualisme extrême. Nous avons vu que les erreurs traitées dans les chapitres précédents ne sont pas causées nécessairement par le psychologisme; l'erreur que nous venons d'analyser est l'effet propre du psychologisme, dans la plupart des cas associée à l'individualisme. Nous trouvons la même chose chez M. Ullmann, auteur récent: „Même un mot concret comme *haricot* aura des valeurs diverses pour le jardinier, le commerçant, le cuisinier, le botaniste, etc.“⁶² Nous avons expliqué le phénomène suffisamment, de sorte qu'il n'est pas nécessaire d'interpréter cet exemple séparément.

On sait que certains auteurs traditionnels distinguent trois catégories d'éléments: 1° signification „intellectuelle“ („Ideengehalt“); 2° contenu accessoire („Assoziationsgehalt“, „Nebensinn“, etc.), défini par H. Sperber „im Anschluss an Erdmann“ comme „alle Begleit- und Nebenvorstellungen, die ein Wort gewohnheitsmässig in uns auslöst“⁶³; 3° valeur émotif („Gefühlsgehalt“, „Stimmungsgehalt“). Certains auteurs rétrécissent l'emploi du terme *signification* de sorte qu'elle ne comporte que les éléments de la 1^{re} catégorie; d'autres lui font englober toutes les trois catégories. La 1^{re} catégorie est alors la signification propre („Bedeutung in engerem Sinne“) ⁶⁴.

Or la catégorie de traits que nous avons considérée dans le présent chapitre peut être rangée, par de différents auteurs, à la catégorie 1° ou 2°, parfois même 3°; de sorte qu'elle peut être considérée par certains auteurs comme non appartenant à la signification propre. Même dans ce cas il ne va pas sans confusions fâcheuses, qui sont presque inévitables vu le défaut de définitions rigoureuses et de notions claires et distinctes. P. ex. d'un côté le contenu extra-sémantique (p. ex. imaginaire) peut être considéré comme „Assoziationsgehalt“, de l'autre toute signification est considérée comme un contenu psychique (image) associé à l'„image verbale“.

⁶¹ Kronasser, *op. cit.*, p. 82, § 46.

⁶² S. Ullmann, *Précis de sémantique française*, Berne 1952, p. 97. La même chose chez Nyrop et nombre d'autres auteurs. Cf. K. Nyrop, *Grammaire historique de la langue française*, V, Copenhague 1913, p. 22: „Deux individus, appartenant au même milieu social et parlant absolument le même langage, peuvent donner au même mot une valeur toute différente. Les mots les plus ordinaires en offrent des exemples“.

⁶³ H. Sperber, *Einführung in die Bedeutungslehre*, p. 2.

⁶⁴ Surtout K. O. Erdmann, *Die Bedeutung des Wortes*⁴, Leipzig 1925, p. 82 sqq.; H. Sperber, *Einführung in die Bedeutungslehre*, p. 2; H. Oertel, *Lectures on the Study of Language*, New-York — London, 1902, p. 299 sqq.

VI. COOPÉRATION EXTRA-SÉMANTIQUE DE LA CONSITUATION DU CONTENU DU TEXTE

Nous avons analysé les cas où certains traits du référend d'un élément T , traits excédant la signification de l'élément T , sont transmis à l'auditeur de manières différentes: ils sont communiqués par le contexte, c.-à-d. ils sont le contenu du contexte, ou bien ils sont inférés du contenu du contexte, etc. Nous procédons aux cas où certains traits du référend de l'élément T , traits excédant la signification de T et qui sont essentiellement du même ordre que les traits dont il a été question plus haut, sont 1° observés dans la consituation, c.-à-d. appartiennent à la consituation du contenu du texte, ou bien sont 2° inférés de ce qu'on observe dans la consituation (= inférés de la consituation etc.) (v. tableau, 3, 4).

Le cas (1°) est nécessairement rare: si l'on peut observer des traits de R_T on peut presque toujours observer R même. Il est vrai qu'il se peut qu'on observe certains traits relationnels d'un référend (ses relations à d'autres objets ou aux personnes) sans l'observer lui-même, p. ex. on peut observer sa distance de quelque chose, les soins ou l'admiration qu'on lui témoigne, ainsi que d'autres traits relationnels. Mais ce n'est pas là le cas typique, et ses composantes essentielles se présentent aussi dans le cas (2°), où certains traits du référend sont inférés de la consituation du contenu du texte.

La consituation du contenu du texte n'opère, d'ailleurs, en général, sans ce contenu, avec lequel elle est liée par des liens intimes. Le contenu du texte est un fragment de la réalité détaché par le locuteur d'un fragment plus étendu encore. Le fait que le locuteur l'a choisi pour le représenter et communiquer à quelqu'un ne change pas le fait que les éléments qui ne sont pas communiqués existent à côté du contenu du texte et à titre égal avec lui. Il existe aussi des liens importants entre le contenu du texte (contenu qui est un ensemble de masses caractéristiques des éléments constitutifs d'un fragment de la réalité) et d'autres fragments de la réalité, même très éloignés de celui-ci.

P. ex. lorsqu'on entend à midi le texte: *J'ai quitté Paris après le déjeuner (et me voici)* et que la distance entre Paris et l'endroit où le texte est produit est de quelques centaines de kilomètres, il s'ensuit que le locuteur est venu par avion. La communication d'un fait lié avec nombre d'autres faits permet à l'auditeur de parvenir à connaître certains autres éléments d'un grand ensemble de faits auquel le contenu du texte appartient.

C'est ainsi qu'on peut transmettre à l'auditeur un fait (que le locuteur a voyagé par avion) en ne lui communiquant qu'un autre

fait (le temps du départ). Les autres éléments coopérant à la transmission appartiennent à la consituation du contenu: le temps de l'arrivée et la rapidité des moyens de communication existant à présent (= dans la période où le contenu du texte a lieu). Le fait que le locuteur a voyagé par avion est transmis d'une manière non conventionnelle, bien qu'avec le concours du texte.

Nous avons appelé *fonction complétive* de la consituation sa fonction qui consiste en coopération avec le texte pour transmettre un fragment de la réalité⁶⁵. Cette fonction est non conventionnelle. On peut transmettre de cette manière des traits du référend d'un élément *T* du texte donné ou des éléments de la réalité qui ne sont pas des traits des référends du texte donné. C'est le premier cas qui nous intéresse maintenant.

Un cas typique de coopération de la consituation du contenu du texte consiste en ce que la consituation contribue à l'établissement du référend individuel. P. ex. le mot *ville* „sera compris“ par les habitants d'une ville donnée — dit la sémantique traditionnelle — comme se rapportant à cette ville précise⁶⁶; la ville en question est considérée comme une signification occasionnelle du mot *ville*, „révélée“ ou „causée“ — suivant le cas — par la consituation. Ce qui est vrai c'est que la consituation permet d'inférer qu'il s'agit d'une ville en question, elle transmet d'une manière non conventionnelle, l'identité de la ville à l'auditeur. Il serait complètement faux de considérer cela comme un effet de l'influence de la consituation sur la signification du mot *ville*, et d'attribuer dans ce cas précis au mot *ville* la signification '(ville de) N'.

Mais la consituation peut coopérer non seulement à l'individualisation du référend, elle peut transmettre à l'auditeur de différents traits du référend, utiles dans le cas donné, mais dépassant la signification du signe *T*. Il n'y a pas ici de différence essentielle entre l'effet de la consituation et celui du contexte. P. ex. Paul dit que le mot *Nadel* peut être compris dans un cas particulier au sens de 'Stecknadel', 'Nähnapel', etc. (v. plus haut, note 45). Ce qui est vrai c'est que les traits qui distinguent p. ex. 'Stecknadel' de 'Nadel' peuvent être transmis à l'auditeur d'une manière non conventionnelle, par l'intermédiaire du contenu du contexte ou de la consituation.

La consituation ne fait donc que coopérer à la transmission des traits du référend qui excèdent la signification de son signe. Est-ce que cela veut dire que leur transmission est superflue? Au contraire, elle peut être très utile, voire nécessaire, mais non pas „à la compréhension de la

⁶⁵ V. *La signification des morphèmes polysèmes*, p. 81.

⁶⁶ P. ex. Paul, *Prinzipien*, p. 79 sq., § 55 (concernant les mots: *Vater*, *Mutter*, *Stadt*, etc.).

phrase“, seulement pour constituer la masse d'information nécessaire dans le cas donné. C.-à-d. qu'il est souvent nécessaire de transmettre à l'auditeur des traits du référend qui excèdent la signification du signe, et que grâce à l'effet de la consituation il n'est pas nécessaire d'employer des signes spéciaux.

H. Paul en cite un exemple frappant mais mal interprété: „Es sind z. B. zwei Freunde mehrmals auf einem bestimmten Spaziergange einer ihnen sonst unbekannten Dame begegnet, über die sie einige Worte gewechselt haben, und sie machen nun wieder den gleichen Gang: so wird die Frage des einen «wird uns heute wieder die Dame begegnen?» von dem anderen richtig bezogen worden“⁶⁷. Il est certain que la question est parfaitement intelligible sans la consituation; mais la consituation permet d'établir auquel référend le mot *Dame* se rapporte, ce qui est certainement nécessaire pour ce que la question puisse accomplir sa fonction. Paul parle ici seulement de „Beziehung“ („bezogen werden“); ce serait correct si Paul distinguait le sens de *bedeuten* et *bezeichnen*, *Bedeutung* et *Beziehung*. Or, il n'en est rien (v. plus haut, note 13): pour la sémantique traditionnelle la dame en question (le référend) est la véritable signification du signe correspondant.

Pendant les traits du référend à la transmission desquels la consituation coopère n'appartiennent pas à la signification de l'élément du texte en question. C'est une erreur grave que de les considérer comme parties de la signification. L'implication principale de cette erreur (outre l'implication générale, traitée plus haut, p. 18 et sqq.) est le défaut de distinction entre transmission conventionnelle (communication) à laquelle la consituation coopère, et la transmission non conventionnelle, opérée par la consituation. Il s'y joint souvent le défaut de distinction de ce qu'on observe dans la consituation d'avec ce qu'on en infère (v. tableau, A'3, 4).

Nous avons vu que la consituation opère souvent avec le concours du texte (aussi de ce qui est contexte par rapport à l'élément *T*); c'est à cette catégorie qu'appartiennent les cas analysés ci-dessus. La consituation opère aussi sans le texte, mais ce n'est pas l'objet d'études linguistiques, parce que cet effet est complètement non conventionnel.

La consituation opère donc avec le concours du contexte. De l'autre côté s'il s'agit d'inférer quelque chose en se basant sur le contexte, cela ne se fait qu'avec le concours de certains faits qui ne sont pas mentionnés dans le texte, donc qui appartiennent à une certaine espèce de consituation. P. ex. Meisinger interprète la signification du mot *facite* dans les textes pompéiens de la manière suivante: „Die Wahlrufe in Pompeii

⁶⁷ *Prinzipien*, p. 80, § 55.

beginnen meist mit der Aufforderung *facite*; dies kann nur heissen *wählt*. Man hat also dem Zeitwort *facere* einen engen Sonderwert gegeben...“⁶⁸.

Cette interprétation est typique avec sa manière insouciance et sommaire d'assigner une signification à un mot sans un procédé rigoureux, basé sur des principes définis. Les textes dont il s'agit concernent des élections municipales et contiennent le nom du candidat et le nom de la charge qu'on propose de lui conférer, suivis du mot *facite*; soit: *Numerium Nigidium IIvir. facite*. Il ne s'ensuit pas que *facite* signifie 'élisez', bien que le référend de *facite* soit l'action d'élire. Mais 'élire' c'est 'faire (quelqu'un magistrat) par élection'; or, l'élément de ce contenu 'faites' est le seul qui est communiqué par *facite*. Le fait qu'il s'agit de faire quelqu'un magistrat est communiqué par le contexte de *facite*. Enfin le fait que cela se fera par élection est inféré du fait qu'à Pompéi on conférerait les charges en question par élection; ce fait est une sorte de consituation du contenu du texte.

L'erreur de l'interprétation traditionnelle consiste en défaut de distinction entre tous ces moyens de transmettre des éléments de la réalité. On voit que le total de l'information (non pas de la signification) concernant le référend de *facite* est transmis à l'auditeur par des moyens différents. Est-ce qu'on peut établir lequel est principal ou le plus important? Il est certain que rien ne se pourrait faire sans le texte; en tous cas c'est seulement le texte (avec sa signification), et la coopération des facteurs extra-textuels avec le texte, qui peut intéresser le linguiste. On peut donc se demander si c'est la coopération du contexte ou de la consituation qui est le facteur principal dans un cas donné.

S'il est nécessaire, on peut établir lequel des éléments de l'information est primaire au point de vue de la structure, ou plus important pour les interlocuteurs, mais cela doit se faire suivant des principes généraux, qui dépassent le cadre de la linguistique. Pourtant on peut établir une hiérarchie des facteurs non sémantiques dans le cadre de la linguistique en distinguant deux catégories de consituation. Dans l'exemple dernier l'élément agissant de la consituation c'est le fait que les charges en question sont conférées par élection. Or, c'est un trait propre non seulement aux référends de la phrase en question, mais aux classes entières de ces référends; c'est un trait catégoriel, „constant“, au moins dans la période et la région en question⁶⁹.

Une toute autre espèce de consituation agit lorsqu'un pêcheur dit à un bavard importun: *Par votre radotage vous m'effrayez le gibier* et que l'auditeur comprend „qu'il s'agit“ des poissons. Évidemment *gibier* ne

⁶⁸ O. Meisinger, *Vergleichende Wortkunde, Beiträge zur Bedeutungslehre*, München 1932, p. 1.

⁶⁹ V. *La signification des morphèmes polysèmes*, p. 85.

signifie pas ici 'poissons'; le fait que le gibier ce sont des poissons est donné à inférer de la consituation. Or cette consituation n'est pas catégorielle: c'est la consituation du contenu du texte, elle aussi, mais seulement celle du texte donné et des référends du texte donné.

Il paraît qu'une consituation catégorielle du contenu du texte agit presque dans chaque cas de coopération parasémantique du contexte. On peut donc la considérer comme élément constant de cette situation et de la désigner *a potiori* par le terme *coopération du contexte*. Le cas des inscriptions pompéiennes analysé plus haut (note 68) est de cette catégorie. Au contraire on parlera de la *coopération de la consituation* dans le cas où le facteur agissant est la consituation accidentelle du contenu du texte (exemple : gibier — poissons).

VII. EFFET EXTRA-SÉMANTIQUE DU RÉFÉREND

Nous savons que l'essentiel du procès d'apprendre la langue consiste en observation directe des rapports $\frac{T}{R} : \frac{T}{R} : \frac{T}{R} : \dots$, tandis que l'essentiel du procès d'employer la langue consiste en observation d'un seul texte *T*. Pourtant il peut arriver qu'un auditeur qui connaît la langue voit (en général: perçoit ou connaît) le référend dans un cas particulier. Évidemment cela ne peut pas changer l'emploi de la langue en apprentissage de la langue, mais néanmoins c'est la situation propre à l'apprentissage de la langue (v. tableau, A 5).

Cette situation est sans conséquence pour la position de la représentation, qui ne dépend pas de la présence de l'auditeur et de sa possibilité d'observer les rapports $\frac{T}{R}$ ⁷⁰. Quant à la communication elle se produit aussi, mais elle est inutile, puisque l'auditeur voit (perçoit, connaît) ce qui est communiqué et plus encore: il voit aussi certains traits non caractéristiques (donc non communiqués) du référend. C'est donc une erreur (plutôt sporadique, au moins chez les linguistes) que de considérer comme élément de consituation un référend vu (perçu) avec le texte. C'est bien un élément de la consituation du texte, mais un élément tout particulier: élément auquel le texte se rapporte, choisi par le locuteur d'un grand fragment de la réalité. Mais ce n'est pas un élément de la consituation du contenu du texte: c'est le porteur du contenu (de la signification) du texte, c'est dans lui et auprès de lui que le contenu du texte est présent et observable (cf. la définition du contenu soulignée p. 40, ci-dessus).

⁷⁰ V. note 48 ci-dessus.

D'autre part il faut éviter l'erreur de penser qu'il est le contenu (la signification) du texte, erreur encore plus inadmissible que la précédente et très répandue dans la linguistique traditionnelle. Nous avons vu que l'erreur fondamentale de la sémantique traditionnelle consiste en ce qu'on n'a pas su distinguer le texte d'avec l'action de parler, les rapports conventionnels d'avec non conventionnels; qu'on n'a pas vu, par suite, que la fonction représentative et communicative est la fonction principale du texte, et que par suite on n'a pas distingué les traits fonctionnels d'avec non fonctionnels, le rapport sémantique d'avec le rapport de correspondance individuelle (signe — référend). De plus on transférait tout dans le domaine psychique, peu connu, mal étudié et encombré d'entités non-existantes, comme des „images générales“.

Nous avons vu que par suite la signification est identifiée à l'image psychique de la masse totale du référend ou au maximum (de cette masse) accessible à l'auditeur. On croyait à l'identité foncière des „images psychiques“ chez les deux interlocuteurs, seulement on voyait qu'une identité véritable ne se présente pas normalement. Nous avons vu que les différents traits du référend transmis à l'auditeur de différentes manières (surtout non conventionnelles) étaient considérés comme parties de la signification du signe correspondant.

La situation où l'auditeur voit (perçoit, connaît) le référend présente une autre manière de transmettre à l'auditeur des traits du référend qui dépassent la signification du signe et qui, d'après la sémantique traditionnelle appartiennent à la signification. Cette situation permet d'atteindre l'identité presque idéale ⁷¹ des „images psychiques“ des interlocuteurs, parce que tous les traits visibles (perceptibles) du référend sont transmis à l'auditeur. Il n'est pas étonnant que l'image psychique correspondant était considérée comme signification du mot dans ce cas. L'implication spécifique de cette erreur est défaut de distinction de l'observation de la langue d'avec l'emploi de la langue; les autres confusions s'ensuivent (v. tableau, A'5).

Un exemple typique de cette erreur se présente lorsque les auteurs affirment que la signification (ou: signification occasionnelle) des pronoms c'est la personne, le moment ou l'endroit auquel ils se rapportent. P. ex. Noreen dit: „Das Wort *ich* mit Bezug auf verschiedene Personen gebraucht, hat stets eine andere Bedeutung, der Verschiedenheit der Personen entsprechend; das Wort *hier* bezeichnet gewöhnlich verschiedene Örtlichkeiten, das Wort *jetzt* stets verschiedene Zeitpunkte“ ⁷². De même:

⁷¹ Elle n'est que presque idéale: v. plus haut, note 20 et note 61.

⁷² *Wissenschaftliche Betrachtung der Sprache*, p. 212.

„für mich z. B. hat das Wort *du* (oder, falls ich selbst spreche, *ich*) gewöhnlich die Bedeutung „Adolf Noreen“⁷³ etc.

Ce qui est vrai c'est que la signification du pronom *moi*, *je* est 'qui produit ce texte', *toi*, *tu*: 'l'auditeur de ce texte', *ici*: 'l'endroit où le texte est produit', etc. De sorte que p. ex. *hier soir j'ai lu un livre* signifie 'qui produit ce texte a lu un livre le soir avant le jour où ce texte est produit'. Il est évident que des informations accessoires sont ici très utiles: elles sont fournies à l'auditeur par la vue de la personne qui parle (= produit le texte) et par la connaissance du jour d'hier et d'aujourd'hui. L'auditeur parvient ainsi à savoir que p. ex. Jean a lu un livre quand il pleuvait hier; mais le fait que c'est Jean est transmis à l'auditeur d'une manière non conventionnelle, de même que le fait que l'action a eu lieu quand il pleuvait. C'est l'effet de la connaissance directe des référends.

Certains éléments de la même erreur se présentent dans l'analyse de la signification du groupe *Fichte hinter unserm Haus*, donnée par Kronasser (v. plus haut, note 61). L'auteur insiste que les images psychiques évoquées par ce groupe seront différentes chez les différentes personnes. Or suivant l'auteur, évidemment, non seulement les éléments différents des images psychiques constituent la signification du groupe, mais aussi les éléments communs, basés sur la connaissance du référend. Il en est de même, d'ailleurs, avec certains éléments différents de l'image prétendue. En ce point nous sommes en présence de l'erreur traitée dans le présent chapitre, à savoir confusion de l'effet extra-sémantique du référend avec la signification.

VIII. CONCLUSIONS

Nous avons analysé un système de situations sémantiques où des traits du référend d'un élément de texte *T*, sont mis à la portée de l'auditeur de différentes manières; simultanément nous avons analysé autant d'interprétations, propres à la sémantique traditionnelle et qui restent très en vigueur jusqu'à présent. D'après ces interprétations les traits du référend en question appartiennent à la signification du signe correspondant *T*. Nous avons démontré qu'il n'en est rien.

Une analyse des interprétations sémantiques attestées relève d'autres cas intéressants, qui présentent des erreurs étiquées: on attribue à un élément *T*, comme partie de sa signification, certains traits d'un référend d'un autre mot (v. tableau, *B*). Cette erreur se présente dans l'interprétation de la signification du mot *sitzen* donnée par Stöcklein à propos

⁷³ *Ibidem*, p. 213—214; il s'agit des „significations“ occasionnelles. Cf. *ibidem*, p. 212—213: „*ich* = Herr A, Herr B, Herr C usw.“.

des phrases citées plus haut (note 28). Le texte communique seulement 'le garçon est assis et lit' ou 'le garçon est assis et écrit' etc. Les traits 'zurückgelehnt', 'vorgeneigt' ne sont pas du tout des traits du procès 'sitzen': ce sont des traits du garçon. L'auteur attribue à *sitzen*, comme éléments de sa signification, des traits du référend d'un autre mot.

Les implications de cette interprétation sont différentes. Outre la source principale, valable pour toutes les erreurs traitées dans le présent travail (définie plus haut, p. 18 et sqq.) il se présente une répartition incorrecte des référends entre les éléments du texte. La sémantique traditionnelle n'établit pas d'une manière claire que la signification de *T* est seulement l'image psychique concernant le référend de *T*; donc pour appartenir à la signification de *T* il suffit d'être une „image psychique“ évoquée par *T* (v. tableau, B').

Or l'image psychique correspondant à la notion 'vorgeneigt' ou 'zurückgelehnt' peut s'associer avec *sitzen* (et être „évoqué“ par ce mot) ou bien dans l'esprit d'un individu (la chose est incontrôlable) ou même dans les esprits de plusieurs sujets parlants. C'est fait possible par les rapports grammaticaux qui se présentent dans les groupes *vorgeneigtes Sitzen*, *zurückgelehntes Sitzen*: on peut méprendre 'vorgeneigt' ou 'zurückgelehnt' pour des traits de 'Sitzen'.

Dans le cas en question les traits du référend qui sont considérés comme appartenant à la signification sont inférés du contenu du contexte (-und liest, -und schreibt, -und spielt, etc.). C'est donc un cas de coopération parasémantique du contexte, interprétée mal sous deux points de vue au moins. L'interprétation fausse traitée ci-dessus (répartition incorrecte des référends entre les éléments du texte) peut se rapporter non seulement aux cas de coopération parasémantique du contexte, mais aussi à (certaines, au moins) d'autres cases du secteur *A* de notre tableau.

Parmi les interprétations sémantiques traditionnelles on peut même rencontrer des cas où on considère comme (partie de) la signification d'un élément *T* des traits d'éléments de la réalité qui ne sont des référends d'aucun élément du texte donné: ce sont p. ex. des éléments de la réalité (objets, actions, circonstances, etc.) inférés du contenu du texte donné, ou ceux dont on suppose qu'ils se présentent à l'esprit de l'auditeur par suite des associations diverses, etc. (v. secteur *C* du tableau). On voit qu'ici, comme dans le secteur *B*, se répètent les cases du secteur *A*, certaines d'elles au moins. Ces cas sont assez nombreux et variés; pour ne pas augmenter les dimensions du présent travail nous renonçons aux exemples, qui ne sont pas d'ailleurs difficiles à interpréter si l'on se tient à ce que nous avons établi plus haut.

Dans notre analyse des situations sémantiques et des informations transmises avec le concours du texte d'une manière non conventionnelle

nous avons insisté sur ce que n'appartiennent à la signification de *T* que des éléments de la réalité (traits de son référend) communiqués par *T* et nous avons écarté les différentes espèces d'erreurs dans ce domaine. Pourtant il est à noter que les linguistes traditionnels avaient bien remarqué, intuitivement et sans pouvoir le définir correctement, que le texte coopère à transmettre à l'auditeur plus d'information qu'il ne communique.

La sémantique traditionnelle a commis l'erreur de considérer le surplus d'information comme partie de la signification d'un élément de texte, elle a aussi commis d'autres erreurs, que nous avons dégagées d'interprétations embrouillées, et que nous avons critiquées. Mais ce n'est pas suffisant: il faut découvrir les vraies situations correspondant aux interprétations fausses. Nous l'avons fait et nous avons vu que certaines situations non sémantiques, consistant en certains rapports entre les éléments de texte et des éléments de la réalité extra-textuelle ne sont pas sans importance considérable pour l'accomplissement de la fonction communicative par le texte. A peu près de la même manière que les faits textuels non phonémiques sont d'importance considérable pour l'état phonémique d'une langue et son développement phonologique.

LES SITUATIONS SÉMANTIQUES

A	COOPÉRATION AVEC LE TEXTE		Effet psychique indéterminé individuel (extra-sémantique)
	Certains traits du référend <i>R</i> du signe <i>T</i>		
	Sont donnés (communiqués ou observés):	sont à inférer d'une manière nécessaire:	(traits existant ou non) sont pensés ou imaginés d'une manière arbitraire et dominant dans l'esprit. Le contenu psychique individuel
	a	b	c
1	sont communiqués par <i>T</i> (sont le contenu de <i>T</i>): fonction sémantique (représentative et communicative) du signe	sont à inférer de <i>T</i> : effet parasémantique du signe	est inspiré par <i>T</i> : effet extra-sémantique individuel spontané
2	sont communiqués par le contexte (sont le contenu du contexte): coopération sémantique du contexte	sont à inférer avec le concours du contexte: coopération parasémantique du contexte	est inspiré par le contexte: effet extra-sémantique individuel du contexte
3	sont donnés (observés ou connus) comme partie de la consituation catégorielle du contenu du signe: coopération extra-sémantique de la consituation catégorielle du contenu du texte	sont à inférer avec le concours de la consituation catégorielle du contenu du texte: coopération extra-sémantique de la consituation catégorielle du contenu du texte	est inspiré par la consituation catégorielle du contenu du texte: effet extra-sémantique de la consituation catégorielle du contenu du texte
4	sont donnés (observés ou connus) comme partie de la consituation accidentelle du contenu du texte: coopération extra-sémantique de la consituation accidentelle	sont à inférer avec le concours de la consituation accidentelle du contenu du texte: coopération extra-sémantique de la consituation accidentelle	est inspiré par la consituation accidentelle du contenu du texte: effet extra-sémantique de la consituation accidentelle
5	sont donnés (observés ou connus) dans le référend: coopération extra-sémantique du référend	sont à inférer avec le concours du référend: coopération extra-sémantique du référend	est inspiré par le référend: effet extra-sémantique du référend

C'est seulement le contenu de la case 1a qui est la signification de *T*. L'interprétation fausse consiste en ce qu'on considère comme signification (ou partie de la signification) de *T* le contenu des autres cases de la table.

Autres interprétations fausses consistent en ce qu'on considère comme signification (ou partie de la signification) de *T* un contenu autre que les traits de *R* (= de *R*, référend de *T*), à savoir:

B ce qui est, en réalité, des traits du référend d'un autre signe se présentant dans le même fragment de texte, ou

C ce qui est, en réalité, des traits des éléments de la réalité extra-textuelle, qui ne sont pas des référends des signes se présentant dans le fragment de texte donné.

Les situations sémantiques sont analogues aux situations 1a—5e (v. A, ci-dessus)

LES IMPLICATIONS DES INTERPRÉTATIONS FAUSSES

A'	Pour tous les cas: on ne distingue pas le rapport conventionnel d'avec les rapports non conventionnels, on ne connaît pas la fonction essentielle du texte (fonction représentative et communicative); par suite on ne distingue pas le rapport sémantique d'avec le rapport de correspondance individuelle (signe-référend), les traits fonctionnels d'avec les traits non fonctionnels. De plus, le psychologisme (et l'individualisme), qui sont la cause propre pour (c), sont aussi une cause, non nécessaire, mais en fait importante, pour (a), (b). Implications particulières:		
	a	b	c
1		On ne distingue pas le rapport conventionnel d'avec les rapports non conventionnels, la communication d'avec la transmission non conventionnelle. On ne distingue pas ce qui est donné d'avec ce qui est inféré.	Psychologisme et individualisme: opinion que la signification c'est tout ce qui se présente dans l'esprit (du locuteur et) de l'auditeur, et a trait au texte (trad.: „au langage, aux mots“). On ne distingue pas les faits objectifs et sociaux d'avec les faits psychiques et individuels
2	Répartition fausse des valeurs entre les éléments de la phrase (du texte). Répartition fausse de la signification entre les éléments de la phrase (du texte)	On ne distingue pas le rapport conventionnel d'avec les rapports non conventionnels. On ne distingue pas ce qui est donné d'avec ce qui est inféré	Psychologisme et individualisme, v. ci-dessus.
3	On ne distingue pas la communication (rapport conventionnel) d'avec la transmission non conventionnelle des fragments de la réalité	On ne distingue pas ce qui est donné d'avec ce qui est inféré	Psychologisme et individualisme, v. ci-dessus
4	On ne distingue pas la communication (rapport conventionnel) d'avec la transmission non-conventionnelle des fragments de la réalité	On ne distingue pas ce qui est donné d'avec ce qui est inféré	Psychologisme et individualisme, v. ci-dessus
5	On ne distingue pas le procès d'apprendre (d'observer) la langue, d'avec l'emploi de la langue, la communication d'avec la transmission non conventionnelle des fragments de la réalité.	On ne distingue pas ce qui est donné d'avec ce qui est inféré	Psychologisme et individualisme, v. ci-dessus

Les implications des interprétations fausses B, C (en dehors des implications mentionnées ci-dessus (A'), qui sont toujours valables):

B' on ne sait pas répartir les référends entre les éléments du texte donné.

C' on ne sait pas assigner correctement des éléments de la réalité extra-textuelle à l'ensemble des référends des signes se présentant dans le fragment de texte donné.

Próba analizy semantycznej jednego wyrazu¹

Analiza materiału zebranego do pracy *Historia formacji na -stwo i -ctwo w języku polskim*² dostarczyła całego szeregu spostrzeżeń zmuszających do uściślenia niektórych pojęć, konieczność pokonania trudności przy klasyfikowaniu materiału doprowadziła do rozważań teoretycznych, których rezultatem jest sformułowanie nowych postulatów metodologicznych.

W pracy niniejszej rozważam te zagadnienia, które wiążą się z formacjami o trudnej do ustalenia podstawie słowotwórczej.

Ponieważ pierwotnie planowałam oparcie klasyfikacji na kryterium genetycznym, przykłady, w których musiałabym dokonać wyboru między dwiema, trzema, a niekiedy czterema częściami mowy, powinnam zaliczyć do wyjątków, narażając się zapewne na zarzut, że jest ich zbyt wiele. Z drugiej strony nawet w tych wypadkach, w których można ustalić jedną podstawę, kierując się tym, że słowniki nie zaświadczenia innych części mowy, nasuwa się wątpliwość, czy nie jest to kwestia przypadku albo, co bardziej prawdopodobne, czy nie istniały one jako twory przejściowe, geograficznie związane z kolebką analizowanego wyrazu, a nie zaświadczone w tekstach pisanych. W takim wypadku liczba wyjątków znacznie by wzrosła. Ilość nie przesądza oczywiście wagi zagadnienia, sygnalizuje jednak pewne niebezpieczeństwo w traktowaniu tych formacji marginesowo. Wnikliwa analiza w kontekście i wnioski, które z niej wypłynęły, zmuszają do oparcia się w pracach tego typu na postulacie prymatu analizy semantycznej.

Poniżej rozpatrzę materiał, który będzie mikroskopijną, ale możliwie pełną ilustracją tych problemów, które wiążą się z formacjami o trudnej do ustalenia podstawie słowotwórczej, takich jak: *sąsiedztwo*, *towarzystwo*, *poselstwo*, *państwo*, *królestwo*, *księstwo* itp.

¹ Artykuł ten został odczytany 3 marca 1955 r. na posiedzeniu naukowym Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

² Temat mojej pracy kandydackiej.

Materiał, który zaświadcza użycie wyrazu *sąsiedztwo*, da się podzielić na trzy zasadnicze grupy:

I. Znaczenie przede wszystkim kolektywne: ci, którzy są sąsiadami, sąsiedzi, sąsiadki, np. *zjazdy sąsiedztwa, sąsiedztwo przy stole*.

II. Znaczenie abstrakcyjne: bliskość przestrzenna, graniczenie, sąsiedowanie, stosunki sąsiedzkie, np. *sąsiedztwo domu, bezpośrednio sąsiedztwo, sąsiedztwo z kim, dokuczliwe sąsiedztwo*.

III. Znaczenie atrybutywne: to, co sąsiednie, bliska okolica, dwór, zabudowania, np. *wycieczki w sąsiedztwo, bywać albo jeździć po sąsiedztwach, przybyć z sąsiedztwa*.

I

A. 1. „[...] kiedy *łaskawe sąsiedztwo się zbierze*, co za uciecha, człek się nie spostrzeże, jak wieczór minie [...]“. *Plug. Zagon* III, 90.

„[...] kilka razy do roku *bywały liczne zjazdy sąsiedztwa*, muzyka brzmiała i zabawy nie kończyły się aż o trzecim poranku“. *Groza Wład.* I, 21.

„[...] dla wszystkiej szlachty z wielkim był respektem i jak najusilniej *unikał wszelkiego zajścia z sąsiedztwem*“. *Łoz. Szlach.* I, 88.

„Ja myślę, że u nas nikt nie będzie na święta — rzekła do Walerii — *bośmy się przecie od parafiańskich wizyt sąsiedztwa uwolniły*, a choćby też która z tych figur przyjechała, to dla takich nie warto robić przedniego święconego“. *Skarb. Starosta*, 87.

„Przypomniał sobie każdy obchodzenie grobów, nocną uroczystość rezurekcyi i wzajemne *odwiedziny między znajomymi w miastach, między sąsiedztwem na wsi*“. *Mick.* VI, 100, *Polit.*

„[...] *mamy dosyć zwierzyny dla nas i sąsiedztwa* i nie będziemy o to robić śledztwa“. *Mick.* IV, 64, *PT* II, 671.

„[...] *zjechało do nas liczne sąsiedztwo* złożone z zapalonych strzelców“. *Prus* I, 81.

2. „Na tę uroczystość *zjechało się do nas całe sąsiedztwo*“. *KK.*

„*Całe sąsiedztwo* moje, jak też i liczni znajomi moi w mieście W. *palają ciekawością poznania ciebie*“. *Orzesz. Wacł.* I, 13.

„Od czasu do czasu *zbierało się też i całe sąsiedztwo* z odległości kilku i kilkunastu mil na polowanie, zapusty lub jakąś uroczystość rodzinną; wtedy pokoje roily się gośćmi [...]“. *Prus* XXV, 204.

„W dniu urodzin i imienin księcia i księżnej *zjeżdża się do nich całe sąsiedztwo*, toż na Nowy Rok i przedniejsze święta [...]“. *Krasz. Lat.* IV, 12.

„[...] *całe sąsiedztwo sproszone zostało* [...]“. *Krasz. Siekierz.* 162.

„Owych sprawek *zuchwałych, owych swawolnych bezprawii, nadużyć, psot i zdrożności, jakich szlachta zawichrzyńska od niepamiętnych do-*

puszczała się czasów, *według zapewnień całego sąsiedztwa* i na wołowej nie spisałby skórze“. Łoz. Szlach. I, 22.

„[...] *całe sąsiedztwo* do hrabiego w Chwałkowie z kuligiem się wybiera [...]“. Wilk. P. Wieś, I, 42.

„Niechże tu *całe sąsiedztwo* się garnie [...]“. Karp. Dzieła I, 59.

Nawet przy pobieżnym przeglądzie uderza jednorodność znaczeniowa użytych tu związków frazeologicznych.

B. „Paust jadł w mileczeniu, dużymi kęsami, zachowując się jak człowiek *nie zainteresowany sąsiedztwem*“. Brand. Ant. 298—299.

„Nie byłem *kontent ze swego sąsiedztwa przy stole*“. KK.

„Nie mogłeś [...] myśleć o tym, abyś *sobie dobrał* przyjemne *sąsiedztwo u stołu*, bo nieodzowne przepisy etykiety przeznaczały ci sąsiada zwykle nudnego“. Skarb. Pamięt. 115.

„Tak jak dziś koleje są urządzone, nie powiem, żeby podróż nimi była nadzwyczaj przyjemną. Nielad, ścisk, pośpiech, niewola miejsca i czasu, *narażenie często na nieprzyjemne sąsiedztwo* [...]“. Krasz. Pisma 25.

W wyżej cytowanych zdaniach (w punkcie A i B) możemy zamiast *sąsiedztwo* podstawić *sąsiedzi*. Synonim ten jednak nie jest jednoznaczny. W przykładach A chodzi o ludzi zamieszkujących bliską okolicę, w przykładach B o tych, którzy zajmują najbliższe miejsce: przy stole, na ławce, w przedziale pociągu. Historycznie sąsiad to 'współosiadły' i 'współsiadający'. Czy znaczenie drugie jest wtórne, czy jest to niezależna formacja słowotwórcza, trudno przesądzić.

Widzimy, że mimo leksykalizacji formacja *sąsiedztwo* nie zboczyła z zasadniczego toru semantycznego. Zaszło natomiast co innego: dziś znaczenie to (I) jest pozornie samodzielne. W zdaniach zacytowanych w punkcie A mamy do czynienia z frazeologią, która ściśle się wiąże ze środowiskiem i epoką, ma niewielki zakres znaczeniowy, nosi na sobie piętno archaizmu i może być wykorzystana w języku książkowym dla podkreślenia kolorytu lokalnego. Znaczenie, które ilustruje materiał zgromadzony w punkcie B, występuje dziś w nielicznych zwrotach, w których czasownik określa stosunek do interesującego nas desygnatu, por. *mieć mile sąsiedztwo przy stole*, *dobrać sobie sąsiedztwo u stołu*, *być (nie)zadowolonym ze swego sąsiedztwa przy stole* itp. Należy dodać, że w przytoczonych związkach frazeologicznych *sąsiedztwo* może oznaczać jedną osobę. Na przykład: *miałem mile sąsiedztwo przy stole* to tyle, co *miałem miłą sąsiadkę (sąsiada) przy stole*.

Dla dopełnienia charakterystyki znaczeniowej trzeba podkreślić różnicę między przykładami A_1 i A_2 . W wypadku drugim *sąsiedztwo* da się zastąpić tylko przez „ogół sąsiadów“. Ten odcień znaczeniowy występuje wyłącznie tam, gdzie przydawką jest przymiotnik *cały*. Łączliwość wyrażenia *całe sąsiedztwo* wpływa na modyfikację treści przymiotnika *cały*

zblizając go znaczeniowo do *wszystek*. I jeszcze jedno: dokonywa się tu repartycja znaczeniowa pomiędzy liczbą pojedynczą i mnogą, *całe sąsiedztwa* spotykamy raczej w odniesieniu do terytorium.

II

W przeciwieństwie do poprzednio omawianych spotykamy teraz użycia *sąsiedztwa* w znaczeniu abstrakcyjnym.

1. „Osobnym powodem dumy p. C. a ciągłego utrapienia jej lokatorów jest *sąsiedztwo* najelegantszej i najhałaśliwszej *uczelni* rzymskiej — Gimnazjum św. Józefa“. M. Brand. Spot. 40.

„W rachunkach pojawiało się ono [sc. mleko] w ilościach tak znacznych, że Hofrat zatajał je przed żoną, ale w rzeczywistości, co najmniej w dwóch trzecich, zmieniało się co dzień na alkohol przez fatalne *sąsiedztwo* z *restauracją* u wylotu ulicy Zielonej“. Par. N. P. 234.

„Będąc przez kilka lat zdeponowany w Luwrze w sali Rembrandtowskiej uderzał portret *pomimo* współzawodniczącego *sąsiedztwa* innych *dział* mistrzowskim wyrazem i czarującą plastyką czysto po malarsku oddaną“. Lamus 6, 1910, s. 194.

„Teraz dopiero zauważyłem, że karuzele kręcą się od zachodu na wschód, to jest w kierunku obrotu ziemi naokoło osi. Sądzę, że karuzele te musiały być poprzednio na placu Ujazdowskim i tam, *dzięki sąsiedztwu obserwatorium* astronomicznego, przesiąknąć ideami tak zgodnymi z postępem nauki“. Prus. Kron. II, 55.

W przytoczonych zdaniach *sąsiedztwo* określa stosunek przestrzenny pewnych przedmiotów.

2. A oto przykład, w którym chodzi o coś więcej niż o bliskość.

„Żaden z nich gruntu swego nie posiadał w jednej ściśle odgraniczonej całości ani *w bezpośrednim z domem swym sąsiedztwie*“. Orzesz. XXII, 92.

Chodzi tu o bezpośredniość położenia. Mówiąc, że grunt jest *w bezpośrednim sąsiedztwie z domem* mamy na myśli, że grunt do domu przylega, że się z domem styka. Niewątpliwie na tym znaczeniu zaważył przymiotnik *bezpośredni*. Przyjrzyjmy się, czy zawsze wyciska on takie piętno znaczeniowe:

„Wiadomo, jak silnie, *przez bezpośrednie sąsiedztwo, oddziaływały* na Polskę niemieckie urządzenia w dziedzinie stosunków gospodarczych i organizacyjnych ludności włościańskiej [...]“. Balzer Zag. 49.

„Od czasów najdawniejszych aż do późniejszych *skazaną była* Polska *na bezpośrednie sąsiedztwo* z pogańskimi *Prusami* [...]“. Szajn. Dziej. I, 7.

Co się zmieni, jeśli opuścimy przymiotnik?

„Wiadomo, jak silnie *przez sąsiedztwo oddziaływały* na Polskę niemieckie urządzenia w dziedzinie stosunków gospodarczych i organizacyjnych ludności włościańskiej“.

„Od czasów najdawniejszych aż do późniejszych *skazaną była Polska na sąsiedztwo z pogańskimi Prusami*“.

Łatwo zauważyć, że różnica nie jest zasadnicza. W treści znaczeniowej *sąsiedztwa* element styczności przestrzennej jest jednym z wielu elementów składających się na całość stosunków sąsiadujących ze sobą krajów, dlatego rola przymiotnika *bezpośredni* schodzi tu na plan drugi. Bardziej podkreśla on wagę związanego z nim rzeczownika, niż wpływa na jego znaczenie.

3. „W przeciwieństwie do granicy lądowej, która *narzuca sąsiedztwo*, morze jest granicą, która pozwala je swobodnie wybierać — zarówno pod względem handlowym, jak i politycznym“. Szel. Polska, 27 (*narzuca sąsiedztwo* = narzuca stosunki sąsiedzkie).

„[...] oprócz ucisku starostów ponosili mieszczenie znaczne krzywdy od panów nie mających nad nimi żadnej władzy, wszakże *szkodzących im przez swoje dokuczliwe sąsiedztwo*“. Korzon Wewn. II, 224 (*przez dokuczliwe sąsiedztwo* = przez dokuczliwe stosunki sąsiedzkie).

„Wschodnia połowa Europy, a szczególnie zamieszkała w niej Słowiańszczyzna, *dźwigała* na barkach swoich *brzemie sąsiedztwa* z Portą Otomańską [...]“. Korzon Hand. 195 (*dźwigała brzemie sąsiedztwa* = dźwigała brzemie stosunków sąsiedzkich, sąsiedowania).

„[...] byliby nam tak dobrze w *bliskim sąsiedztwie* [...]“. Żmich. Narc. 209 (*w bliskim sąsiedztwie* = w bliskich stosunkach sąsiedzkich).

„Z Horfeldami, *jak to w najbliższym bywa sąsiedztwie*, nie najlepiej się żyło za starego pana Balcera“. Krasz. Jabł. II, 18 (*jak to bywa w najbliższym sąsiedztwie* = jak to bywa w bliskim życiu sąsiedzkim).

„Wprawdzie nie doszło jeszcze do starcia, lecz czuli, że *nic dobrego nie może wyniknąć z sąsiedztwa*“. Ziel. S. Pol. 152 (*nic dobrego nie może wyniknąć z sąsiedztwa* = nic dobrego nie może wyniknąć z sąsiedowania, ze stosunków sąsiedzkich).

We wszystkich wypadkach mowa jest o stosunkach między ludźmi. Moment jednak kontaktu przestrzennego został zupełnie wyeliminowany tylko w pierwszym z cytowanych zdań. Decyduje zresztą o tym szerszy kontekst, nie mamy więc do czynienia z cechą trwałą. Zatem na treść znaczeniową *sąsiedztwa* składa się tutaj pojęcie obcowania między sąsiadami z całym jego balastem semantycznym i element pojęciowy pozostawania „przez granicę“.

4. Dość silna więc semantyczna istnieje między materiałem ilustrującym znaczenie drugie (II) a poniżej przytoczonymi użyciami wyrazu *sąsiedztwa*, żeby można je omówić w tym związku, mimo że stanowią zupełnie osobną grupę.

„W kilka dni później dotarli wreszcie do pierwszej w tym bezludnym kraju, lichej i marnej mieściny, położonej nad brzegiem morza *w sąsiedztwie* niedalekiej *Akarnanii*“. Makow. W. Mel. 111.

„[...] wypoczywał chwilę w Rzęśnie Polskiej na ławce przy stacji, *w sąsiedztwie fur stojących w bajorach*“. Par. N. P. 89—90.

„Dopiero ksiądz Grozd zwrócił uwagę na niestosowność przechowywania *w sąsiedztwie krzyża* jakichkolwiek przedmiotów zdolnych zakłócić akt skupienia i absolutnej ciszy duchowej“. Par. N. P. 147.

„Nie było rzeczą stosowną dla osoby duchownej pozostawać zbyt długo *w sąsiedztwie krzaków*, w okolicy wcale nie odludnej, musiał więc za każdym szmerem ruszać z miejsca i udawać, że się przechadza“. Par. N. P. 117.

„Nowo przyjęty pracownik kantoru fabrycznego czuje się źle *w sąsiedztwie* wiecznie huczących *maszyn*: myli się w rachunkach, boli go głowa, jest nieszczęśliwy i przekonany, że takiej pracy długo nie wytrzyma“. Demb. Posz. 330.

„Mieli synagogę i cmentarz *w sąsiedztwie katolickich świątyń i cmentarzy* [...]“. Gomul. Opow. 28.

„[Sc. willa] stała [...] w szczerym lesie sosnowym *w sąsiedztwie innych* [...]“. Sienk. XXXII, 159.

„[...] *w sąsiedztwie* [...] *zwałisk*, pod zrębami murów mchem porośłych, pomiędzy które zakradły się lęklive promienie słońca, przez otwory okienne z futryn odarte i opadłe z tynku [...]“. Skiba Poziom. 98—99.

Wyczuwamy, że we wszystkich przytoczonych zdaniach chodzi o bliskość przestrzenną pewnych przedmiotów: *w sąsiedztwie czego* to tyle, co 'w pobliżu czego, blisko czego, obok czego'. Osobliwością jest to, że wyrażenie przyimkowe *w sąsiedztwie* traci tu samodzielność i spada do roli przyimka rządzącego genetivem.

5. Zastanówmy się teraz, na czym polega efekt stylistyczny użycia wyrażenia *w sąsiedztwie czego* w następujących zdaniach:

„Mieszkalem wówczas na Kanonii, *w sąsiedztwie nieba*; słuchałem z bliska sfer harmonii i czeilem Feba“. Gomul. Poezje 45.

„W jego powierzchowności nie masz żadnej symetrii: ogromna głowa i długie ręce, na krótkiej szyi i cienkich nóżkach, kolosalny nos i długie uszy *w sąsiedztwie* małych oczu i niskiego czoła [...]“. Szt. Pow. II, 100.

W pierwszym wypadku obraz stwarzany przez poetę potraktowany jest częściowo po malarsku, częściowo żartobliwie (co potwierdza zresztą dalszy ciąg kontekstu), jak gdyby można było być obok czy w pobliżu nieba. W drugim chodzi o coś zupełnie innego. Wróćmy do omawianych związków frazeologicznych; mówi się tam o bliskości świątyń, willi, maszyn itp. Sceny ukazane w zawierających je zdaniach odbywają się na dość rozległym terenie. Tymczasem w naszkicowanej karykaturze terenem tym jest twarz, w ten sposób między innymi osiąga autor zamierzony efekt komiczny. Podobnie w zdaniu:

„[...] Baryka pilnował owej książeczki jak oka w głowie. Wędrowała z nim po szerokiej Rosji, leżąc cicho na dnie kuferka *w sąsiedztwie* niepowabnych *skarpetek i brulionów* podań o porady do rozmaitych dygnitarzy“. Żer. Przedw. 14.

Inny efekt stylistyczny osiągnął autor w następującym zdaniu:

„Mimo to duchem swego moralitetu, nawiązującego nie tylko do „Kupca“, ale nawet, jak wyżej wspomniano, do średniowiecznego „Poli-karpa“, oraz swych satyr stanął Bielski *w bezpośrednim sąsiedztwie Reja*“. Krzyż. Średn. 67.

Postaramy się podsumować uwagi dotyczące znaczeń zgromadzonych wokół punktu II.

Trzon semantyczny, który tkwi we wszystkich wariantach znaczeniowych omawianej grupy przykładów, to „bliskość przestrzenna“. Nasuwa się więc przypuszczenie, że najdalej w głąb historii sięga użycie *sąsiedztwa* w znaczeniu ‘mieszkania przez granicę, bycia sąsiadami, sąsiadowania, graniczenia’, por.:

„*W sąsiedztwie* mieszkam z kim, sąsiad jestem komu“ Cn. Th. 980.

„Na Wołyniu miał wioskę *w sąsiedztwie z Falbowskiem*, któremu znęcił się był do domu, nie wiem po co, że tam przebywał często, kiedy Falbowski wyjechał“. Pasek Pam. 204.

Z pojęciem graniczenia związał się w odniesieniu do ludzi cały szereg elementów znaczeniowych, które w sumie stanowią to, co określamy mianem „stosunków sąsiedzkich“. W odniesieniu do pozostałych przedmiotów wyeliminowany zostaje moment „styczności przestrzennej“, a pozostaje tylko „bliskość położenia terytorialnego“.

6. Innym torem poszło znaczenie następstwa w czasie zaświadczone w wyrażeniu *sąsiedztwo epok*.

III

Oto materiał ilustrujący znaczenia *sąsiedztwa* zgrupowane w punkcie III.

1. W znaczeniu ‘bliska okolica’ spotykamy *sąsiedztwo* w następujących zdaniach:

„[...] podpora rodu, syn najstarszy, wracał z wojny cały i zdrowy, tęgi i opalony, jakby *jeździł na polowanie w sąsiedztwo*“. Żer. Przedw. 128.

„Kulig, zabawa zapustna, szlichtada, polegająca na *objechaniu* wszystkich *domów w sąsiedztwie* i kolejnym przyłączaniu się do kuligowego towarzystwa, które zebrawszy się w ten sposób, zajżdża do ostatniego domu na tańce i hulanki“. Glog. Słow. 215.

„Właśnie zeszłego lata skusiła mnie próżność moja zakupić parę *wiosek w sąsiedztwie*, bo się została gotowizna po moim ojeu [...]“. Kaczk. Murd. I—II, 75.

„[...] *wyjechał był przed godziną niespodzianie w sąsiedztwo, strzelać kuropatwy i zające — oczekiwano go dopiero nazajutrz koło południa*“. Lam. J. Kariery 219.

„[...] *w sąsiedztwo częste robił wycieczki* [...]“. Wol. Bakał. 709.

„Arnon sosyedytzw (confinium) gest zemye Moabskey!“ BZ. Judic. 11, 18.

2. Trochę inny odcień znaczeniowy spotykamy w następnych przykładach:

„*Panie przybyłe z sąsiedztwa* zapragnęły zobaczyć wnuka państwa Bieniewskich“. Krzywosz. Julia 129.

„*Kościeniecki był zawsze strupieszaly, chory, mizantrop. Nie miał o czym gadać z nikim w sąsiedztwie. Przykry był człowiek*“. Żer. Przedw. 155—156.

„[...] *dwaj młodzi panowie, najpierwsze partie w sąsiedztwie* [...]“. Dygas. XIX, 19.

„*Dworek tutejszy właśnie pełen był gości z obywatelskiego zjazdu w sąsiedztwie wracających*“. Żmich. Narc. I.

„[...] *po tych rozmowach zawsze jakowaś nowina rozeszła się w sąsiedztwie*“. Mick. IV, 38, PT. I, 957.

„*W wielu stronach jesienią, po dopełnieniu obsiewów, tak samo objeżdżano sąsiedztwa kuligiem na kołach*“. Glog. Słow. 216.

„*Lokaj w liberii powiedział mi, że pan jest nieobecny, ale ze starszą panią i paniczem tylko co przyjechali z sąsiedztwa*“. Orzesz. XVI, 58.

„*Dopiero kiedy się Łaskotnicki oświadczył pannie Stożañskiej, żywo zabiły serca, zawrzało życie w sąsiedztwie*“. Dygas. XIX, 49.

W zdaniach cytowanych w punkcie 2 można sąsiedztwo zastąpić przez „okolicę sąsiednią“ bez naruszenia sensu. Szerszy jednak kontekst, w którym jest mowa o gadaniu, rozchodzeniu się nowin, o odwiedzinach i biciu serca, a więc o czynnościach ludzkich, pozwala interpretować sąsiedztwo jako ‘dwór’ lub ‘dwory sąsiedzkie’, oczywiście w znaczeniu jego (ich) mieszkańców.

3. Podobne znaczenie spotykamy w następujących zdaniach:

„*To nie są konie cugowe, żeby je oszczędzać. Zwykle fornalskie chabety, bo rodzice pojechali w sąsiedztwo, a rządcą do miasta i nie mogłem znaleźć lepszych*“. Krzyw. I. Bunt 130.

„*Pojechali wszyscy na podwieczorek w sąsiedztwo i dotąd nie wrócili*“. Iwasz. Księżyc 86.

„*Pojedź w sąsiedztwo, dowiedz się, poszukaj, i jeśli ci równa urodzeniem i majątkiem, to siężeń*“. Grusz. Ar. Tuzy 226.

„[...] *razem jechałyśmy w sąsiedztwo na pierwszy nasz wieczorek tańczący*“. Orzesz. XXXIV, 64.

„*W sąsiedztwo nie zawsze można pojechać* [...]“. Orzesz. III, 21.

„[...] wsiadali do oszklonej karety lub lekkiego powoziku i *wyjeżdżali w sąsiedztwo* [...]“. Orzesz. Broch. I, 12.

„Oboje państwo prawie ciągle w domu przebywali, *w sąsiedztwo nie jeździli* często, bo i kółko sąsiadów dawnych, z którymi łączyły ich stosunki zażyłości, pokrewieństwa lub powinowactwa, przerzedziło się znacznie“. Jun. Maz. 157.

„*Wyjeżdżał w sąsiedztwo* i wsie targował, które były na sprzedaż“. Kaczk. Olbracht. III, 373.

„[...] , coraz mniej swoich przyjaciół u siebie przyjmował i *nie wyjeżdżał* nigdzie *w sąsiedztwo* [...]“. Kaczk. Olbracht. III. 300.

„[...] hrabia z Alfredem *wyjechali w sąsiedztwo* na dni kilka [...]“. Krasz. Latarn. II, 109.

„[...] na Trzy Króle siostra *w sąsiedztwo jechała* [...]“. Żmich. Listy 2.

„Wiesz przecie, że się nie wybieram na bal, ani *nie jadę w sąsiedztwo* [...]“. Bog. Kapit. III, 77.

„Księżę tegoż dnia wieczorem *wyjechał* gdzieś *w sąsiedztwo*“. Chodź. Pisma III, 393.

„*Pojechał z wizytą w sąsiedztwo*“. Teat. 41, b. 254. L.

Uderza jednostajność i niemal jednoznaczność zwrotów będących elementami języka określonego środowiska.

4. Z podobną frazeologią spotykamy się też w niżej przytoczonych zdaniach, z tą jednak różnicą, że *sąsiedztwo* można w nich rozumieć także jako nazwę zbiorową (por. punkt I).

„Matki i starszej siostry nigdy w domu nie ma, *jeżdżą po sąsiedztwach* i do krewnych, których mamy huk wielki“. Orzesz. XVI, 40.

„[...] chciałby był dwór wielki prowadzić, na co miał teraz aż nadto majątku, *bywać z wielką paradą po wszystkich sąsiedztwach* i przyjmować u siebie po pańsku“. Kaczk. Olbracht. III, 127.

„Teraz już się pewno *po wszystkich sąsiedztwach* plotki rozniosły“. Kaczk. KK.

„[...] nie ganił mu tego wcale, owszem, sam *po sąsiedztwach woził* i zawieranie znajomości ułatwiał“. Skiba Poziom. 89.

5. Ciekawe wahania znaczeniowe zaświadczej następujące użycia:

„Mieszka u ciotki *w sąsiedztwie* i często mnie odwiedza“. Prus. XII, 276.

„Potęga wypadków skłoniła Ferdynanda do ustąpienia, wołał on *mieć w sąsiedztwie* poddaną Turczynowi Izabellę niż Turka samego“. Szuj. Opow. Krak. 225.

„Wziął *dzierżawę w sąsiedztwie*“. Korz. KK.

„O *dziędzie w sąsiedztwie*“. Dział. 7.

W tych zdaniach możemy interpretować *sąsiedztwo* jako 'sąsiednie terytorium, sąsiednią okolicę' albo równoważymy je wyrażeniem syn-

taktycznym, „przez granicę“, czy też nawet przysłówkiem: „w pobliżu, blisko, obok“.

6. Wahania te wskazują na historyczny punkt wyjścia nowego znaczenia:

„*Palono najbliższe domy w sąsiedztwie*, oddziały saperów minowały teren wokół Pawiaka“. Goj. Krat. 179.

„Skoro tylko usłyszysz w sąsiedztwie pukanie, przelatuje wnet na to drzewo, aby odpędzić domniemanego współzawodnika“. Dyak. Las 65.

[...] pośpieszył po *mieszkającego zaraz w sąsiedztwie* doktora [...] jeneralnego eskulapa szkolnej młodzieży“. Skiba Poziom. 144.

Tu wyrażenie *w sąsiedztwie* można zastąpić przez: „w pobliżu, blisko, obok“. Dość wyraźnie zarysowuje się jego ciążenie ku czasownikowi, nabiera wszelkich cech przysłówka.

7. Można dodać jeszcze, że nie tylko samo *w sąsiedztwie*, ale także *w najbliższym sąsiedztwie* może mieć dziś podobną wartość. Na przykład w zdaniu:

„Osiem lat *przesiedział* z jego ojcem, jeżeli nie na jednej ławce, to zawsze *w najbliższym sąsiedztwie*“. Par. N. P. 23.

8. Na specjalną uwagę zasługuje użycie wyrazu *sąsiedztwo* w wyrażeniach: *dziewczyna z sąsiedztwa*, *szlachta z sąsiedztwa* itp. Zobaczmy, jak wyglądają one na tle zdań:

„[...] na razie tylko jakaś *dziewczyna z sąsiedztwa* przyjechała z rana sprzątać i przystawić obiad na kuchni“. Waż. Mity 59.

„Tamże [sc. przed kościołem] stały bryczki, powozy i wolanty *szlachty z sąsiedztwa*“. Żer. Uroda 31.

„W Omelnem parafianie przyjęli jego powrót niczym zmartwychwstanie, a potężni *wrogowie z sąsiedztwa* tak, jakby ich wróg wstał z grobu“. Prusz. Karabela 198.

Ci, o których mówimy, że są *z sąsiedztwa*, są albo byli stałymi mieszkańcami sąsiedniej okolicy, są więc nosicielami cechy trwałej. *Z sąsiedztwa* występujące w funkcji przydawki przymkowej zrasta się z rzeczownikiem w całość.

dziewczyna z sąsiedztwa = dziewczyna-sąsiadka

szlachta z sąsiedztwa = szlachta-sąsiedzi

wrogowie z sąsiedztwa = wrogowie-sąsiedzi

Wracając do zasadniczej linii naszych rozważań rozpatrzmy jeszcze jedną grupę zdań:

9. *Sąsiedztwo* w znaczeniu ‘domów sąsiednich, sąsiednich zabudowań, otoczenia’ ilustrują następujące użycia.

„Dom byłego emigranta *wyróżniał się* [...] dodatkowo *wśród sąsiedztwa*: dostawał komin, większe okna, ganek, strzechę zastępowała dachówka [...]“. Pig. Komb. 41.

„Na balkonie zapuści się powój albo dzikie wino, a *ganek* wychodzący na miłe, jasne podwórze, zamknięty z dwóch stron wysuniętymi ścianami *nie miał sąsiedztwa* i zapowiadał wielką wygodę w zakresie suszenia ścierek albo drobnych kawałków z podręcznego prania“. Par. N. P. 234.

Najogólniejsze i najwcześniejsze jest znaczenie sąsiedniej czy sąsiedzkiej okolicy, następnie fragmentu tej okolicy, dworu. Dwór — to i mieszkańcy, i budynek, stąd wypłynęło stosunkowo późne w historii wyrazu znaczenie domów sąsiednich, zabudowań sąsiednich, otoczenia.

Rozpatrzone powyżej materiały pozwalają odtworzyć historię formacji *sąsiedztwo* i dostrzec w niej trzy nurty semantyczne, których granice nie są ściśle wyznaczone w języku, co stwarza warunki ciągłej ewolucji znaczeniowej. Na pozajęzykowe przyczyny tej wieloznaczności może rzucić światło fakt istnienia analogicznych rozgałęzień semantycznych w materiale innojęzykowym, por. np. fr. *voisinage*. Różnica polega jednak na tym, że ewolucja poszła w języku polskim dalej, niwelując nawet granice między częściami mowy, co ma niewątpliwie związek z fleksyjnym charakterem budowy tego języka.

Na pytanie, jak kurczy się zasięg omówionych znaczeń wycofujących się z poszczególnych przypadków zależnych oraz jakie jest pod tym względem zróżnicowanie geograficzne, nie sposób dać jeszcze precyzyjnej odpowiedzi. W gwarach *sąsiedztwo* jest wyrazem nowym.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- Balzer Zag. — Oswald Balzer, *Z zagadnień ustrojowych Polski. Studia nad historią prawa polskiego*, Lwów 1917, t. VI, z. 2.
- Bog. Kapit. — Józef Szymon Bogucki, *Kapitałiści*, Warszawa 1852, t. I—IV.
- Brand. Ant. — Kazimierz Brandys, *Antygona, Samson — Antygona*, Warszawa 1949, s. 191—391.
- Brand M. Spot. — Marian Brandys, *Spotkania włoskie*, Warszawa 1949.
- BZ. — *Biblia szarospatacka* (z materiałów Słownika staropolskiego).
- Chodź. Pisma. — Ignacy Chodźko, *Pisma*, t. III. *Podania litewskie*, s. 1—4. *Dwie konwersacje. Próby nowego dykcjonarza*, Wilno 1881.
- Demb. Posz. — Jan Dembowski, *W poszukiwaniu istoty życia. Historia naturalna jednego pierwośniaka*, Warszawa 1934.
- Dyak. Las. — Bohdan Dyakowski, *Nasz las i jego mieszkańcy*, Warszawa 1950.
- Dygas. XIX — Adolf Dygasiński, *Pióro. Pisma wybrane*, Warszawa 1950—1953, t. XIX, s. 5—211.
- Dział. — *Tłumaczenie polskich statutów ziemskich. Kodeks Działyńskich* (z materiałów Słownika staropolskiego).
- Glog. Słow. — Zygmunt Gloger, *Słownik rzeczy starożytnych*, Kraków 1896.
- Goj. Krat. — Pola Gojawiczyńska, *Krata*, Warszawa 1948.
- Gom. Opow. — Wiktor Gomułicki, *Opowiadania o starej Warszawie*, Warszawa 1909—1910.
- Groza Wład. — Aleksander Groza, Władysław. *Wyciąg z pamiętników nie bardzo starych*, Wilno 1848, cz. 1—2.

- Iwasz. Księżyce — Jarosław Iwaszkiewicz, *Księżyce wschodzi*, Warszawa 1925.
- Jun. Maz. — Klemens Junosza (Szaniawski), *Z mazurskiej ziemi. Szkice i obrazy*, Warszawa 1884.
- KK. — Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego* (zwany warszawskim), Warszawa 1900—1927, t. I—VIII.
- Kacz. — Zygmunt Kaczkowski:
Murd. — *Murdelio*, t. I—II, *Wybór pism*, t. III—IV, s. 1—172; Olbracht. — *Olbrachtowi rycerze*, t. I—IV, Lwów 1889.
- Karp. Dzieła I — Franciszek Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą*, Lipsk 1835, t. I—II; *Sielanki*, *Dzieła*, t. I, s. 27—66.
- Korzon. — Tadeusz Korzon:
Hand. — *Historia handlu w zarysie*, Warszawa 1914; Wewn. — *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, Warszawa 1897—1898, t. I—VI.
- Krasz. — Józef Ignacy Kraszewski:
Jabl. — *Złote jabłko*, t. I/II, III/IV, Warszawa 1953; Lat. — *Latarnia czarno-księska. Obrazy naszych czasów*, Lwów 1872, t. II—IV, *Pisma — Kartki z podróży 1858—1864. Wybór pism*, Oddział VIII, Warszawa 1892; Siekierz. — *Ostatni z Siekierzyńskich*, Warszawa 1950.
- Krzyw. I. Bunt — Irena Krzywicka, *Bunt Kamila Mariena*, Warszawa 1948.
- Krzywosz. Julia — Stefan Krzywoszewski, *Pani Julia*, Warszawa 1901.
- Krzyż. Śred. — Julian Krzyżanowski, *Od średniowiecza do XIX w.*, Warszawa 1953.
- L. — M. Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854—1860, t. I—VI.
- Lam J. Kariery — Jan Lam, *Dziwne kariery*, Warszawa 1938.
- Lamus — Lamus. Czasopismo, z. 1—4, Lwów 1908—1909; z. 5—8, 1909—1910.
- Łoz. Szlach. — Walery Łoziński, *Szlachcie chodackowcy*, Warszawa 1909, cz. 1—3.
- Makow. W. Mel. — Witold Makowiecki, *Przygody Meliklesa Greka*, Warszawa 1952.
- Mick. — Adam Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie narodowe, t. I—VII i XIV—XVI, Warszawa 1949—1955; IV — *Pan Tadeusz*, *Dzieła*, t. IV; VI — *Pisma polityczne z lat 1832—1835*, *Dzieła*, t. VI, s. 59—174.
- Orzesz. — Eliza Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, Warszawa 1948—1951, t. I—L.
Broch. I — *Rodzina Brochwiczów. Pisma zebrane*, t. XLVI—XLVII; III — *Na prowincji. Pisma zebrane*, t. III; XVI — *Z różnych sfer*, t. I—III, *Pisma zebrane*, t. XXXVII; XXII — *Nad Niemnem*, t. I—III, *Pisma zebrane*, t. XXI—XXIII; XXXIV — *Przędze*, *Pisma zebrane*, t. XXXIV.
- Par. N. P. — Jan Parandowski, *Niebo w płomieniach*, Warszawa 1950.
- Pasek Pam. — Jan Chryzostom Pasek, *Pamiętniki* (rękopis).
- Pig. Komb. — Stanisław Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1946.
- Plug. Zagon — Adam Plug (Antoni Pietkiewicz), *Zagon rodzinny. Zbiór obrazów, gawęd i fraszek rymowanych i nierymowanych*, t. I—III, *Obrazy, gawędy i fraszki rymowe*, Wilno 1854.
- Prus — Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), *Pisma*, Warszawa 1948—1952, t. I—XXIX.
I — *To i owo, właściwie zaś ani to, ani owo, czyli 48 powiastek dla pełnoletnich dzieci. Pisma*, t. I; Kron. II — *Kroniki*, t. I, cz. 1—2; t. II—V; XII — *Lalka*, t. I—III. *Pisma*, t. XI—XIII; XXV — *Nowele, opowiadania, fragmenty*, t. I—IV. *Pisma*, t. XXII—XXV.
- Prusz. Karabela — Ksawery Pruszyński, *Karabela z Meschedu*, Warszawa 1948.

- Sienk. — Henryk Sienkiewicz, *Dziela*, Warszawa 1949—1951, t. I—LVI; XXXII — *Rodzina Polanieckich*, t. I—III. *Dziela*, t. XXXII—XXXIV.
- Skarb. — Fryderyk Skarbek:
Pamięt. — *Pamiętnik Seglasy*, Warszawa 1898; Starosta — *Pan Starosta. Powieść obyczajowa*, Warszawa 1951.
- Skiba Poziom. — Wołody Skiba (Władysław Sabowski), *Nad poziomy. Powieść dla młodzieży z okresu powstania styczniowego*, Warszawa (b. r.).
- Szajn. Dziej. — Karol Szajnocha, *Dwa lata dziejów naszych*, Warszawa 1900, t. I.
- Szel. Polska — Adam Szelągowski, *Polska współczesna*, Warszawa (1925).
- Szt. Pow. — Ludwik Sztyrmer, *Powieści nieboszczyka Pantofla*, Wilno 1844, t. I—II.
- Szuj. Opow. Krak. — Józef Szujski, *Opowiadania i roztrząsania historyczne* (pisane w latach 1875—1880), Warszawa 1882.
- Waż. Mity — Adam Ważyk, *Mity rodzinne*, Warszawa 1938.
- Wilk. P. Wieś — Paulina Wilkońska, *Wieś i miasto. Obrazy i powieści*, Warszawa 1841, cz. 1—2.
- Wol. Bakal. — Włodzimierz Wolski, *Bakalarz. Zdarzenie w powieści w dwóch częściach*, Warszawa 1858.
- Ziel. S. Pol. — Stanisław Zieliński, *Jeszcze Polska...*, Warszawa 1953.
- Żer. — Stefan Żeromski:
Przedw. — *Przedwiośnie*, Warszawa 1950; Uroda — *Uroda życia*, Warszawa 1948
- Żmich. — Narcyza Żmichowska:
Listy — *Listy Narcyzy Żmichowskiej i Zofii Węgierskiej (1825—1869)*, Częstochowa 1934; Narc. — *Narcyssa i Wanda. Listy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Żeleńskiej)*, Warszawa 1930.

O kryteriach określenia hierarchii w relacji¹

1. Językoznawstwo strukturalne opracowując metody analizy języka przyjęło jako zasadę naczelną procedurę, w której punktem wyjściowym dla określania systemu jest relacja. Wychodząc z tego założenia można byłoby postawić hipotezę, że pozycja każdego elementu na płaszczyźnie relacyjnej jest sygnałem jego miejsca w systemie języka, określanym w niektórych szkołach strukturalnych jako hierarchia korelacyjna. Hierarchia korelacyjna manifestuje się więc poprzez określoną hierarchię relacyjną i w niej samej².

Przyjęcie takiego założenia wyklucza możliwość jednopłaszczyznowego rozpatrywania zjawisk pozostających ze sobą w związkach syntaktycznych i determinuje w określony sposób metodę analizy. Jeżeli bowiem pozycja każdego elementu w hierarchii relacyjnej jest podstawą określania klasy (paradygmatu), to próby komutacyjne mogą być przeprowadzane jedynie w granicach określonych pozycji. Na tę stronę zagadnienia zwrócił uwagę J. Kuryłowicz w swojej pracy o klasyfikacji przypadków: „Ce serait donc pécher contre la bonne méthode que de vouloir établir les rapports entre les cas en se servant de la commutation, laquelle est universellement reconnue et pratiquée lorsqu'il s'agit p. ex.

¹ Terminy „relacja, korelacja, funkcja, funktyw“ używane są w niniejszym artykule zgodnie z definicjami danymi przez L. Hjelmsleva w *Prolegomena to a Theory of Language*, Baltimore 1953, s. 85 i n., a mianowicie: Function — dependence that fulfils the condition for an analysis. Funtive — object that has function to other objects. Relation — both-and function. Correlation — either-or function.

² Por. „La relation ou fonction syntagmatique et la corrélation ou fonction paradigmaticque sont en fonction l'une de l'autre. Le système de la langue est établi par l'ensemble des corrélations et des catégories constituées par elles, et les catégories à leur tour se définissent syntagmatiquement. La linguistique structurale n'est donc pas uniquement la théorie du système linguistique, mais forcément, et en même temps, la théorie des faits syntagmatiques qui en constituent le contre-coup nécessaire“ L. Hjelmslev, *La notion de rection*, Acta Linguistica, I, 1, 1939, s. 22.

de rapports sémantiques entre mot-bases et dérivés ou en général de rapports entre les formes appartenant à la même classe syntaxique"³.

Pojęcie pozycji w niniejszym rozumowaniu ani nie odpowiada pojęciu części zdania w jego dotychczasowej, zresztą bardzo rozmaitej interpretacji, ani nie ma nic wspólnego z szykiem wyrazów w zdaniu, choć przypadkowo może w nim znaleźć swój wyraz. Ci uczeni, którzy zajmowali się tym problemem, wyraźnie rozgraniczają pojęcie pozycji i pojęcie szyku wyrazów. J. Kuryłowicz rozróżnia „l'ordre externe” i „l'ordre interne” elementów języka⁴, A. de Groot zaś mówi o „word order” i „structural order”⁵.

Pozycja, nazwijmy ją pozycją strukturalną, jest pojęciem złożonym. Składa się na nią typ funkcji, charakter funktywu opozycyjnego i w części wypadków stopień zależności od tegoż funktywu. Pojęcie stopnia zależności (czy stopnia powiązania) odpowiada, najogólniej biorąc, temu, co A. de Groot, a w ślad za nim i inni, określają jako „rank”.

Ustalenie pozycji strukturalnej określonego elementu wymaga więc uwzględnienia wszystkich trzech czynników. W wypadku, gdy w funkcję wchodzi dwa człony, obejmuje ono jedynie określenie hierarchii relacyjnej dwóch koegzystujących funktywów w oparciu o typ funkcji i charakter funktywu opozycyjnego. W wypadku gdy w którymś z funktywów występuje kilka członów, które ze sobą w funkcję nie wchodzi, pozostając tym samym w jednakowym stosunku do członu opozycyjnego, chodzi również o określenie stopnia ich zależności.

Określenie pozycji strukturalnej danego elementu jest rzeczą niezmiernie istotną, powinno bowiem stwarzać teoretycznie ścisłe podstawy do usytuowania go w systemie języka.

Zarówno pierwszą, jak i drugą częścią problemu zajmowały się różne szkoły strukturalne i próbowały go rozwiązywać w rozmaity sposób i rozmaitymi metodami. O ile jednak w części pierwszej próbowano ustalać ścisłe kryteria formalne, o tyle w części drugiej kryteria albo nie istnieją, albo nie są dość dokładnie sprecyzowane. Wynika to z faktu, że w niedostatecznym stopniu uwzględniano stosunki korelacyjne danego elementu, co narzuca konieczność opracowania określonej metodyki.

2. Analizę tekstu rozpoczyna się zazwyczaj od podziału go na syntagmy i ustalenie typów związków pomiędzy członami syntagm i syntag-

³ *Le problème du classement des cas*, Biuletyn PTJ IX, 1949, s. 32.

⁴ „Dans le plan sémantique on peut distinguer entre l'ordre externe et l'ordre interne des éléments. Ainsi l'ordre des mots externe de la phrase [latine citée] peut être différent (hostem occidit gladio = g. o. h. = h. g. o. = g. h. o.), mais hostem sera toujours le complément proche et gladio le complément éloigné, en vertu de l'ordre d'éléments interne”. *La notion de l'isomorphisme*, TCLC, V, 1949, s. 51.

⁵ *Structural Linguistics and Syntactic Laws*, Word, 5, 1, 1949.

mami. Kapitałny ten problem znany jest w lingwistyce amerykańskiej pod nazwą „immediate constituents analysis“, w szkole zaś duńskiej — pod nazwą analizy funkcjonalnej. Analiza ta ma do spełnienia dwa zadania: musi ona odpowiedzieć na pytanie, czy określone elementy w ogóle wchodzą w funkcję, i ustalić typ funkcji.

Spróbujmy zanalizować tekst *люди строят дом*. Powstaje pytanie, czy dokonać podziału *люди | строят дом*, czy *люди строят | дом*. Chodzi tu o ustalenie, która grupa wyrazów pełni taką samą funkcję, jaką pełniłyby w tej samej pozycji jeden człon.

Ci uczeni, którzy posługują się metodą dystrybucyjną, stosują na ogół następującą formułę: „jeżeli w syntagmie ABC, BC komutuje z D, a ani AC, ani AB tego warunku nie spełnia, wówczas tekst dzielimy A|BC“⁶.

Przy zastosowaniu tej formuły próba komutacji da rozmaite rezultaty w zależności od tego, czym będzie od strony struktury ów substytut D. Jeżeli na miejsce *люди строят дом* substytuujemy *солдаты судят*, wówczas zasadnicza linia podziału powinna przebiegać pomiędzy *люди* i *строят дом*, a więc *люди | строят дом*, ponieważ *судят* jest funkcjonalnym ekwiwalentem *сроят дом* — *строят дом* = *судят*.

Ale powiedzmy, że substytuując rozmaite wypowiedzenia spotykamy z jednej strony tekst *мечтает вразу*, z drugiej zaś *люди строят дом*, wówczas przy zastosowaniu powyższej formuły podział wyglądałby następująco: *люди строят | дом*, ponieważ po eliminacji członów tożsamy pod względem funkcjonalnym *вразу, дом* — *люди строят* = *мечтает*.

Z dwóch powyższych analiz trudno wyciągnąć jakieś wnioski odnośnie do hierarchii członów w tekście *люди строят дом*, ponieważ druga jest zaprzeczeniem pierwszej i na odwrót.

Jeżeli z kolei substytuujemy tekst *солдаты судят в лесу*, wówczas znalezienie zasadniczej linii podziału byłoby niemożliwe, ponieważ wszystkie człony odpowiadają sobie jak 1 : 1.

Wyciągnięcie wniosków z powyższych analiz jest możliwe dopiero po znalezieniu dodatkowych kryteriów. Za takie kryterium niektórzy uczeni chcą uznać ilościową przewagę tekstów jednego typu nad tekstami innego typu w mowie. Poza różnymi względami, które przemawiają przeciwko takiemu kryterium, można by powołać się na fakt, że nie jest ono kryterium językowym (systemowym).

Jeżeli więc odrzucić kryterium przewagi ilościowej określonego typu tekstów w mowie, którym posługuje się metoda dystrybucyjna, jako ostatecznie rozstrzygającym o prawidłowości analizy, należy albo od-

⁶ Tak np. A. van Holk, *The Semantic Spectrum of the Russian Infinitive*, Leiden 1953, s. 12.

rzucić wymienioną formułę wyjściową, albo dążyć do jej dalszego sprecyzowania, ponieważ w powyższym brzmieniu może ona doprowadzać do analiz sprzecznych albo w ogóle uniemożliwiać analizę.

Spróbujmy przyjrzeć się bliżej tekstom *люди строят дом* i *солдаты сидят в лесу*. Choć odpowiadają one sobie dokładnie pod względem liczby członów i stosunku funkcjonalnego pomiędzy nimi, różnią się one między sobą pod jednym względem. Różnica polega na tym, że tekst nr 1 może być uzupełniony członem *в лесу* wziętym z tekstu nr 2: *люди строят дом в лесу*. Operacja odwrotna natomiast nie jest możliwa, nie spotkamy bowiem w języku rosyjskim tekstu *солдаты сидят дом в лесу*.

Różnica więc pomiędzy członami *дом* i *в лесу* polega na różnicy stopnia zależności od odpowiednich czasowników.

Podobnie możliwe jest uzupełnienie tekstu *мстят врагу* członem *люди* zapożyczonym z tekstu poddawanego analizie, a więc *люди мстят врагу*. W tej postaci tekst ten rzeczywiście nie nadaje się do substytuowania dla tekstu *люди строят дом*, ponieważ *мстят врагу* = *строят дом*.

Możliwy jest, oczywiście w języku rosyjskim, tekst *люди строят дом врагу*, ale różnica znaczeniowa datiwu *врагу* w obu tekstach jest sygnałem różnicy pozycyjnej między nimi (tzn. inaczej niż *в лесу*).

Z analizy powyższych tekstów wynika, że element *строят* posiada zdolność wchodzenia w funkcje z większą ilością członów niż element *сидят* (tzn. otwiera większą niż on ilość pozycji) i z taką samą ilością członów jak element *мстят*.

Poprawnie przeprowadzony dowód wymaga więc substytuowania na miejsce określonego członu takiego funktywu, który znajdując się w tożsamej pozycji strukturalnej, otwierałby mniejszą ilość pozycji niż poprzedni, tzn. wykluczałby niektóre jego czony. Tak w omawianym przykładzie *строят* ma o jedną pozycję więcej niż *сидят*, ponieważ *сидят* wyklucza związek z accusatiwem.

W rezultacie zarówno tekst *солдаты сидят*, jak i *солдаты сидят в лесу* nadają się w charakterze substytutu dla tekstu *люди строят дом*, natomiast tekst *мстят врагу* takim substytutem być nie może.

Wniosek: człon *сидят* zajmuje w strukturze zdania taką samą pozycję jak człon *строят* + accusativus, a więc zasadnicza linia podziału powinna przebiegać *люди | строят дом*, a inne analizy są niepoprawne.

Ponieważ formuła wyjściowa nie uwzględnia szeregu elementów i teoretycznie (choć w praktyce ma się rzecz inaczej) pozwala na dokonywanie niedopuszczalnych, zdaniem autora, substytucji, a co za tym idzie może prowadzić do fałszywych rozwiązań, należałoby ją przekształcić w sposób następujący: „jeżeli w syntagmie ABC BC komutuje z D, przy czym D wyklucza B lub C, a ani AB, ani AC warunku takiej komutacji nie spełnia, wówczas tekst dzielimy A|BC“. W takim tekście syntagma BC

jest ekwiwalentna członowi D, a funktyw syntagmy (B lub C), który jest funkcjonalnie tożsamy z D, jest jednocześnie jej konstantą.

Powyższe rozważania milcząco zakładały jednak fakt, że uprzednio został przeprowadzony podział pomiędzy funktywami A D, a mianowicie, że *солдаты судят* uważane jest za syntagmę dwuczłonową z określonym typem funkcji pomiędzy członami, co wymaga z kolei dalszej próby komutacyjnej. Jest to syntagma, która wywołała najwięcej sporów wśród uczonych; niektórzy uznają jej szczególny charakter i określają odrębnie od innych syntagm⁷. A. de Groot nie widzi jednak podstaw do odrębnego jej traktowania. O ile można wyciągnąć wnioski z wykładu jego poglądów zawartych w artykule W. E. Collinsona *An Account of de Groot's „Structurele Syntaxis“ in its Application to English*⁸, przyjmuje on w charakterze kryterium określającego typ funkcji możliwość (lub brak możliwości) samodzielnego występowania czasownika w mowie i stwierdza, że w języku łacińskim, gdzie czasownik może występować bez podmiotu, mamy do czynienia z determinacją czasownika przez rzeczownik, a więc *rex* → → *venit*, ponieważ *venit* może funkcjonować samodzielnie, w języku angielskim natomiast determinacja ma kierunek odwrotny, a więc np. *The king* ← ← *comes*, ponieważ czasownikowi musi zawsze towarzyszyć rzeczownik w subjective case. Kryterium takie nie jest chyba jednak poprawne, ponieważ zostało ograniczone przez autora do uwzględniania samodzielnosci funkcjonowania w mowie tylko jednego arbitralnie wybranego członu syntagmy (czasownika) i nie uwzględnia analogicznej samodzielnosci nominativu. Gdyby zaś ją uwzględnić, funkcję pomiędzy nominatiwem i verbum finitum w łacinie należałoby określić jako kombinację (combination). Nawiasem można dodać, że w języku angielskim mamy również wypadki (w „informal speech“), kiedy czasownik może występować w mowie bez nominatiwu.

Rozszerzenie zastosowanej powyżej metodyki na omawiany typ syntagmy skłania do wyciągnięcia raczej innych wniosków. Fakt, że w języku angielskim czasownik w zasadzie nie występuje bez nominatiwu, nie jest jeszcze wystarczającym argumentem, aby uznać go za determinant, podobnie jak fakt występowania nominatiwu bez czasownika z jednej strony i czasownika bez nominatiwu z drugiej w języku polskim czy rosyjskim nie wystarcza, aby funkcję pomiędzy nimi uznać za kombinację. Nie pozwala na to możliwość enkatalizowania zarówno przy nominatiwie, jak i przy czasowniku drugiego funktywu. Teksty, które powyżej były poddawane analizie, nie pozwalają więc na wyciągnięcie żadnych wniosków.

⁷ Tak m. in. J. Kuryłowicz, *Les structures fondamentales de la langue: groupe et proposition*, *Studia Philosophica*, III, 1948..

⁸ *Lingua*, III, 2, 1952.

Są jednak zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim wypadki, kiedy taka kataliza nie jest możliwa, ponieważ spotykamy się z ograniczeniami ze strony jednego z członów. Ma to miejsce wówczas, gdy tekst zawiera czasownik nieosobowy, np. pol. *mówi się*, ros. *снится, живётся, лихорадит* lub wyrazy pełniące funkcje czasownika, takie jak *можно, надо* które wykluczają możliwość enkatalizowania nominatiwu. Takich ograniczeń natomiast żaden rzeczownik w nominatiwie nie stwarza. Dotyczy to zresztą nie tylko takich języków, jak polski czy rosyjski. W takich językach, jak angielski czy francuski niektóre czasowniki również stwarzają pewne ograniczenia, mianowicie w języku angielskim wykluczają jakkolwiek substytut zaimka *it* dopuszczalny przy innych czasownikach. A więc mamy jedynie *it rains* przy braku **he rains, *she rains* czy też **rzeczownik + rains*. Podobnie w języku francuskim mamy jedynie *il pleut, il faut* itp., brak zaś **elle pleut, *elle faut*. Tego typu zdolności limitacyjne można by uważać za strukturalną równowartość wykluczania wszelkich podmiotów przez czasowniki nieosobowe w językach słowiańskich, a co za tym idzie, uznać nominativus za determinant czasownika, a nie odwrotnie. Byłoby to również dowodem na to, że nie są one członami solidarnymi („twin nuclei“)⁹.

W związku z tym możemy podzielić syntagmę *солдаты сидят* na *солдаты | сидят*, ponieważ tylko *живётся* wyklucza nominativus jednocześnie uznając tę funkcję za selekcję (selection) z członem konstytutywnym *сидят*, który jest funkcjonalnie tożsamy z członem *живётся*. A więc *солдаты* → → *сидят*.

Nominativus jest w niej członem podporządkowanym, ponieważ suma wszystkich czasowników w języku rosyjskim przewyższa liczbę czasowników osobowych. Jest to, co prawda, kryterium ilościowe, ale nie ma ono charakteru statystycznego, motywowane jest bowiem stosunkami ilościowymi w strukturze języka. Podobnie należałoby postąpić przy analizie drugiej części tekstu wyjściowego. Ponieważ w strukturze języka istnieje większa liczba czasowników w ogóle niż czasowników przechodnich, pewna ich liczba (wszystkie nieprzechodnie) wyklucza pozycję accusatiwu. A więc *строят | дом*, ponieważ *сидят* (bez accusatiwu) z jednoczesnym uznaniem tej funkcji również za selekcję *строят* ← ← *дом*.

Połączenie obu funkcji zdaloby następujący rezultat: *люди* → → *строят* ← ← *дом*.

Oczywiście funkctywów *люди* i *дом* nie należy stawiać na jednej płaszczyźnie. Zależność pomiędzy verbum i nominatiwem jest zależnością wyższego rzędu niż funkcja verbum + accusativus ze względu na zachodzącą w strukturze języka różnicę pomiędzy liczbą czasowników otwiera-

⁹ Określenie „twin nuclei“ spotykamy w szeregu prac, m. in. w artykule E. Haugea, *Directions in Modern Linguistics*, Language, 27, 1951, s. 211—222.

jących pozycję dla nominatiwu i czasowników otwierających pozycję dla accusatiwu. Nominativus jest bowiem konotowany również przez te czasowniki (z wyjątkiem nieosobowych), które wykluczają pozycję accusatiwu. Co prawda accusativus wchodzi w funkcję z członami, które wykluczają nominativus, jak np. infinitivus, lub wchodzi z nim w inne funkcje, jak participia czynne, ale ponieważ zarówno participia, jak i infinitivus należałoby uznać za derywaty syntaktyczne verbum finitum, a więc członki podporządkowane temu ostatniemu w hierarchii relacyjnej, a co za tym idzie i w systemie, nie należy ich stawiać na tej samej płaszczyźnie co verbum finitum. Wszystko to jest potwierdzeniem hierarchicznej nadrzędności syntagmy nominativus + czasownik nad syntagmą czasownik + accusativus. Analiza tekstu wyjściowego powinna więc wyglądać następująco: *люди || строят | дом*.

W powyższym tekście, w którym czasownik jest członem nadrzędnym nad obydwoma rzeczownikami, każda z dwóch sygnalizowanych przez niego pozycji otwierana jest przez inny morfem konstrukcji werbalnej. Dlatego zapis funkcyjny powyższego tekstu powinien wyglądać następująco: *дом → → строят → ← ам ← ← люди*.

Nominativus spełnia w tej syntagmie funkcję nazywania, „ilustracji semantycznej“, zjawiska wyrażonego już faktycznie końcówką czasownika i dlatego funkcja nominatiwu ogranicza się do spełniania warunku implikacji ze strony czasownika. Ponieważ zapełnia on jedyną sygnalizowaną pozycję strukturalną i jest tym samym funktywem absolutnie związanym, wszystkie jego znaczenia są jedynie znaczeniami kontekstualnymi, wywołanymi z kolei znaczeniami semantemów czasownika. Z tego względu nominativus mógłby być uważany za przypadek gramatyczny.

Wnioski wypływające z dotychczasowych rozważań można byłoby ująć następująco:

Metoda analizy tekstów postulowana przez deskryptyistów może prowadzić do nieprawidłowych rozwiązań, ponieważ nie bierze w dostatecznym stopniu pod uwagę stosunków korelacyjnych, w jakie wchodzi członki analizowanego tekstu, i dopuszcza dokonywanie analizy w oparciu o kryteria pozastrukturalne, które nie uwzględniają możliwości enkatalizowania brakujących w substytuowanym wypowiedzeniu (tekście) członów.

Proponowane powyżej założenia zmierzają do wykazania, że przy podziale tekstu należy uwzględniać stosunki zachodzące w systemie, co pozwala na uniknięcie przypadkowości, powodowanej dopuszczalnością wykorzystania przy próbach komutacyjnych każdego wypowiedzenia.

Zdaniem autora do wykorzystania nadaje się tylko taki tekst, który nie pozwala na dokonywanie katalizy choćby jednego z jego członów na pozycję któregośkolwiek członu z tekstu poddawanego analizie.

Tego rodzaju metoda, w odróżnieniu od metody dystrybucyjnej, zakłada jednocześnie określanie typu funkcji pomiędzy członami analizowanej syntagmy.

3. Można byłoby przypuszczać, że na określenie zależności danego członu od innego wystarczy skonstatowanie, iż w nim zawarty jest sygnał skierowany do innego członu. Jednakże, jak wynika z powyższych rozważań, sama sygnalizacja innego członu przez określony funktyw nie jest jeszcze dostatecznym powodem, aby uznać ten ostatni za funkcjonalnie podporządkowany. Wyciągać jakiegokolwiek wnioski można dopiero wówczas, gdy skonstatujemy, czy drugi funktyw zawiera w sobie podobny sygnał, czy też nie.

Rozpatrzmy z tego punktu widzenia syntagmę *nominativus + verbum finitum*. Na ogół panuje zgoda co do tego, że *verbum finitum* sygnalizuje *nominativus*. Czy *nominativus* sygnalizuje *verbum finitum*?

Wydawałoby się uzasadnionym twierdzenie, że *nominativus* zawiera w sobie również sygnalizację czasownika. Może on co prawda funkcjonować w mowie zupełnie samodzielnie (określa się go wówczas jako zdanie *nominatywne*), podobnie jak samodzielnie może występować czasownik (zresztą i inne wyrazy z tzw. pomocniczymi włączniami), ale wówczas mówiący dokonują przy apercpepcji tekstu (dzięki zawartemu sygnałowi) katalizy czasownika o treści zależnej od sytuacji, a przy braku wyraźnej sprecyzowanej przez inne czynniki sytuacji, po prostu najogólniejszego pod względem swej semantyki czasownika *być*. Właśnie te wypadki, kiedy mamy do czynienia z sygnalizacją ze strony obydwu członów, wymagają specjalnej metodyki, za pomocą której określamy typ związku pomiędzy nimi. Powyższe rozważania dotyczyły takich właśnie zjawisk języka.

Ale nawet wypadki z sygnalizacją jednostronną wymagają sprawdzenia w oparciu o postulowane zasady. Gdyby bowiem założyć, że ze strony *nominatiwu* nie ma żadnego sygnału, to i tak wynik wyżej przeprowadzonej analizy nie uległby zmianie, ponieważ człon sygnalizujący (czasownik) koreluje z członem wykluczającym *nominativus*, a więc jest konstantą w tej funkcji. Wynik jest więc odwrotny, niż by to wynikało z kierunku sygnalizacji.

Spotykamy jednakże takie teksty, do których zastosowanie powyższych zasad analizy syntagmatycznej nie jest możliwe. Są to takie syntagmy, w których żaden człon nie wyklucza drugiego (tzn. dopuszcza współwystępowanie z nim). Do nich należą np. syntagmy *verbum + adverbium*, *substantivum + adiectivum*.

Weźmy za przykład połączenie czasownika z przysłówkiem. Fakt, że one tworzą syntagmę, np. w tekście *мальчик спокойно сидит*, może być sprawdzony przez usunięcie zeń czasownika. Eksperyment pokazuje, że funktyw *мальчик* wyklucza funktyw *спокойно*, a co za tym idzie, ten

ostatni może wchodzić w funkcję jedynie z czasownikiem (w danym wypadku *cuđum*). Pozwala to jednocześnie na stwierdzenie, że w stosunkach z nominatiwem sam czasownik może reprezentować całą syntagmę, co wyklucza możliwość określenia tej funkcji jako kombinacji. Tego rodzaju dowód był zawarty implicite również w dotychczasowych rozważaniach. Nie pozwala to jednak na ustalenie, czy mamy do czynienia z solidarnością, czy z selekcją, i jeśli z selekcją, to który z członów jest konstantą, a który zmienną funkcji. Odpowiedź na to może dać jedynie analiza obu członów z punktu widzenia zawartych w nich sygnałów. W omawianej syntagmie mamy do czynienia z brakiem sygnalizacji ze strony czasownika, a więc jedynie sygnalizację jednostronną zawartą w przysłówku. Wykluczona więc zostaje automatycznie solidarność, która zakłada sygnalizację dwustronną. Jest to też dodatkowe kryterium, że nie mamy do czynienia z kombinacją, ponieważ wyklucza ona sygnalizację ze strony którejkolwiek z członów wchodzących w ten typ funkcji. Sygnalizacja ze strony jednego z członów funkcji przy braku takowej u drugiego jest dowodem, że człon sygnalizujący jest zmienną w selekcji.

I w ramach tego typu syntagm występują wypadki sygnalizacji także ze strony czasownika, np. ros. *постыпать + как?*, *вести себя + как?*, *живётся + как?*, *дышится + как?* Nie nastroczają one jednak specjalnych trudności i wymagają przy ich rozwiązywaniu zastosowania metodyki, która została scharakteryzowana powyżej.

Dotychczasowe rozważania wymagają przekształcenia formuły $A + BC$, jeśli $A + D$ w sposób następujący: „ $A + BC$ tylko wówczas, jeśli przy $A + D$ D nie sygnalizuje względnie wyklucza B lub C ”.

W związku z tym definicję konstanty syntagmy daną przez L. Hjelm-sleva, a mianowicie „Constant — functive whose presence is necessary condition for the presence of the functive to which it has function”¹⁰, można byłoby interpretować w ten sposób, że jest to człon, który będąc sygnalizowany przez człon opozycyjny, sam nie zawiera żadnego sygnału, względnie zajmuje tożsamą pozycję strukturalną z członem nie sygnalizującym lub wykluczającym jego funktyw opozycyjny.

Odpowiednio interpretacja definicji zmiennej, a mianowicie „Variable — functive whose presence is not a necessary condition for the presence of the functive to which it has function”¹⁰ byłaby następująca: jest to człon, który zawsze sygnalizuje funktyw opozycyjny i może być wykluczony przez substytut funktywu, z którym wchodzi w funkcję.

Powyższe rozważania miały być jednocześnie dowodem na to, co należałoby w chwili obecnej jedynie silniej zaakcentować, że przy przyjęciu proponowanej metodyki analiza tekstu na funktywy („Functives“

¹⁰ L. Hjelm-slev, *Prolegomena. Definitions*, s. 85 i n.

lub jak w szkole amerykańskiej „immediate constituents“) nie jest możliwa bez jednoczesnego określenia typów funkcji, w jakie te funktywy wchodzą¹¹.

4. Nie wszystkie jednak teksty w języku posiadają tę właściwość, że przy danym ABC jedynie BC komutuje z D. Spotykamy się również z wypadkami, kiedy cała grupa ABC komutuje z D, np.: *даю сигареты дедушке* = *сигу*, tzn. kiedy zarówno człon B, jak i człon C wchodzi w funkcję z A, oraz z takimi wypadkami, kiedy obok możliwości ABC = D występuje jednocześnie możliwość A = D, BC = E.

дарю памятник Пушкину = *сигу*,

дарю = *беру*, *памятник Пушкину* = *сигареты*,

tzn. kiedy człon C nie jest wykluczany ani przez A, ani przez B, *дарю Пушкину* i *памятник Пушкину*, w związku z czym BC może wchodzić w funkcję z D *беру памятник Пушкину*.

Rozwiązanie w takim wypadku zależne jest od tego, w jakim paradigmatcie mówiący sytuuje całą wypowiedź, tzn. czy *дарю памятник Пушкину* = *беру сигареты дедушке*, i wówczas *дарю* wymaga katalizy datiwu, ponieważ go sygnalizuje *дарю народу памятник Пушкину*, czy też *дарю памятник Пушкину* = *даю сигареты дедушке*; wówczas ewentualny dodany dativus wchodzi w kombinację z członem *Пушкину*: *дарю памятник Пушкину и народу* (zmienia się również miejsce tego datiwu w „l'ordre externe“ tekstu).

Kryterium dystrybucyjne stwarza jedynie możliwość stwierdzenia braku kombinacji pomiędzy członami *памятник* i *Пушкину* oraz braku podporządkowania członu *памятник* członowi *Пушкину*, który wyklucza accusativus w charakterze swego determinantu. Nie pozwala natomiast stwierdzić, czy wchodzą one ze sobą w inny typ funkcji, czy też nie wchodzi w żadną funkcję w ogóle. Niezależnie bowiem od różnicy w potencjalnej dystrybucji obu członów człon *Пушкину* nie musi być podporządkowany członowi *памятник*¹².

¹¹ Niektórzy uczeni uważają, że podział tekstu i analizę funkcjonalną można przeprowadzać odrębnie. Tak np. A. van Holka w cytowanej pracy pisze: „Once one has analyzed a sufficient number of structurally different sequences into their respective constituents, it is possible to ascertain the syntactic relation existing between every two immediate constituents by comparing the potential environments (distribution) of which syntactic unit with the potential environments (distribution) of each of its immediate constituents“ (s. 13).

¹² W związku z tym definicja van Holka *op. cit.*, s. 13: „If a syntactic unit AB has same distribution as one and only one of its immediate constituents, the relation between them is called subordination. If AB has the same distribution as A (and not as B), then B is subordinate to A“ w określonych wypadkach jest trudna do zastosowania, nawet gdyby wstępnie ustalić, że A i B wchodzą ze sobą w funkcję.

Zresztą i tożsamość w zakresie potencjalnej dystrybucji w kierunku determinowania nie stanowi dowodu na kombinację (A. de Groot posługuje się terminem „co-ordination“) nawet wówczas, jeżeli określilibyśmy wstępnie, że dane dwa funktywy tworzą syntagmę, np. *может помочь объяснить*. Funktywy *помочь* i *объяснить* nie są wykluczane nie tylko przez człon *может*, ponieważ inne elementy dopuszczające jeden funktyw nie wyłączają w żadnym wypadku drugiego. Rozwiązanie takiej syntagmy może być dwojakie, w zależności od tego, czy funktyw *объяснить* znajduje się w tym samym paradygmacie dopuszczanym pozycją strukturalną, co człon *в объяснении*. W wypadku, gdy *объяснить* = *в объяснении*, człon *объяснить* występuje jako zmienna w selekcji z *помочь*, ponieważ człon *может* wyklucza człon *в объяснении*. Cała grupa pełni więc taką funkcję jak jeden człon D wykluczający tego typu determinację, np. *может знать*. Jeżeli tak nie jest, wówczas pozostaje tylko jedna możliwość, a mianowicie, że oba infinitiwy znajdują się w kombinacji, ponieważ różnica w potencjalnej dystrybucji w kierunku bycia determinowanym (w tym wypadku, ponieważ *объяснить* wyklucza infinitivus w charakterze swego determinantu) nie pozwala na inne rozwiązanie¹³.

Ewentualny zarzut, że przy określaniu różnic w potencjalnej dystrybucji brany jest pod uwagę tylko jeden jej kierunek, nie jest trudny do odparcia, ponieważ chodzi tu o określenie dystrybucji danej kategorii gramatycznej (infinitiwu), a nie konkretnej jego formy, a jak wiadomo syntagmemy mają jedynie dystrybucję jednokierunkową.

Z wypadkami takiej ambiwalencji jak w powyższym wypadku spotykamy się wówczas, gdy semantemy członów A i B mają choć jedną wspólną pozycję strukturalną w kierunku bycia determinowanym.

Możemy się jednak spotkać z wypadkiem, kiedy semantemy wszystkich trzech członów mają jedną wspólną pozycję strukturalną w omawianym kierunku np. *может помочь решить*. Człony *помочь* i *решить* mają jako *ds* wszystkie pozycje wspólne, jako zaś *dm* mają jedną wspólną pozycję, mianowicie dopuszczają infinitivus. Zachodzi wówczas jeszcze trzecia możliwość, a mianowicie, każdy z dwóch wymienionych członów może być zarówno *ds*, jak i *dm* wobec drugiego, np. *может помочь решить* i *может решить помочь*.

Jako dowód tego, jak nieistotne jest uwzględnianie dystrybucji dwustronnej przy analizie konkretnych form określonej kategorii gramatycznej, może posłużyć ostatnia syntagma. Na jej rozwiązanie nie ma żadnego wpływu fakt, że człon *помочь* posiada jako *dm* dystrybucję z datiwem i konstrukcją *v + locativus*, a człon *решить* z accusatiwem. Ma on oczy-

¹³ Pomiedzy tekstami *может помочь объяснить* i *может объяснить помочь* jest co najwyżej różnica stylistyczna, kierunek determinacji jest w obu wypadkach niezmienny.

wiecie tę dogodność, że przy analizie tekstu można odwoływać się do substytutu danego funktywu w określonej pozycji bez odwoływania się do substytutu członu opozycyjnego syntagmy. A więc jeśli *помочь* *решить* = *помочь в решении*, wówczas *помочь* $\leftarrow \leftarrow$ *решить*, ponieważ człon *может* wyklucza *в решении*. I odwrotnie, jeśli *решить* *помочь* = *решить чью-нибудь участь*, wówczas *решить* $\leftarrow \leftarrow$ *помочь*, ponieważ człon *может* wyklucza *чью-нибудь участь*.

Zresztą twierdzenie, że dystrybucja danego elementu jako *dm* nie ma żadnego wpływu na określanie typu funkcji, może być udowodnione również przy pomocy takich funktywów, które wykazują tożsamość dystrybucyjną w obu kierunkach, a mimo to nie muszą znajdować się w kombinacji, nawet jeżeli zdolamy wstępnie ustalić, że one właśnie tworzą syntagmę np. *боюсь соседки сына*; *боюсь соседки*, *боюсь сына*; *боюсь сына соседки*.

Człony *сына* i *соседки* zarówno w powyższych pozycjach, jak i we wszystkich innych potencjalnych są dystrybucyjnie (w obu kierunkach) tożsame, kombinacja pomiędzy nimi nie jest konieczna, choć nie jest i wykluczona. Różnica pomiędzy ostatnim tekstem i poprzednim tkwi w tym, że przy określaniu stosunku np. członu *соседки* do członu *сына* nie możemy się odwołać do substytutu pierwszego funktywu, ponieważ dana pozycja strukturalna jest „zarezerwowana“ wyłącznie dla genetiwu.

Z powyższych rozważań można wyciągnąć dwa wnioski:

1. człony, których dystrybucja jest absolutnie tożsama, nie muszą na tej zasadzie znajdować się w kombinacji;

2. człony, które różnią się między sobą dystrybucją, mogą znajdować się w kombinacji, np. *писать быстро*, *ровным почерком* itd. Dowód na różnicę w dystrybucji: *писание ровным почерком*, brak zaś **быстро писание*.

Kryterium dystrybucyjne nie jest więc kryterium całkowicie pewnym przy określaniu typów funkcji, ponieważ nie jest kryterium wszechobejmującym. Pozwala ono bowiem określić bezbłędnie typ funkcji jedynie wówczas, jeżeli przy danym ABC BC w swej dystrybucji nie mają ani jednej pozycji strukturalnej wspólnej. Ważniejszą jest jednak rzeczą to, że kryterium dystrybucyjne samo zakłada określony typ tożsamości członów opozycyjnych, poprzez które określa się zazwyczaj dystrybucję.

Analiza funkcyjna wymaga więc odwoływania się do stosunków korelacyjnych, w które wchodzi funktywy analizowanego tekstu jako do kryterium decydującego. To odwoływanie się może być dokonywane w różnych punktach tekstu. Załóżmy, że przy danym ABC, A może wchodzić w funkcję i z B, i z C, a jednocześnie B może wchodzić w funkcję z C. Wówczas, jeżeli B może wchodzić w funkcję z D, które jest wykluczane przez A, wystarczy odwołanie się do paradygmatu CD w pozycji strukturalnej B i stwierdzenie, czy $BC = BD$, czy też nie. Jeżeli tak, wówczas

BC tworzy funkcję, np. *может помочь решить* = *может помочь в решении*. Jeżeli B nie dopuszcza takich funktywów, które byłyby wykluczane przez A, wówczas należy odwołać się do paradygmatu w pozycji strukturalnej A (a więc do stosunków korelacyjnych, w które wchodzi funktyw B). W takim wypadku, jeżeli przy ABC BC = DE, a E jest wykluczane przez A, BC tworzy funkcję, np. *может перестать писать* = *может помочь в решении*.

Jeżeli natomiast A nie dopuszcza takich B, które mogłyby wchodzić w funkcję z C wykluczającym przez A, wówczas konieczne jest odwołanie się do paradygmatu, w którym znajduje się A. W takim wypadku, jeżeli przy ABC ABC = DEF, a D wyklucza F, BC tworzy funkcję, np. *боюсь сына соседки* = *восхищаюсь работой друга*.

Tego rodzaju procedura wymaga jednak we wszystkich trzech wypadkach wstępnego opracowania kryteriów określania tożsamości pozycji, bez czego nie może być w ogóle mowy o posługiwaniu się komutacją i ustalaniu klas elementów o tożsamych funkcjach syntaktycznych.

5. Analiza funkcjonalna tekstu ma za zadanie jednoczesne określenie miejsca jego elementów w hierarchii relacyjnej, np.

$$\begin{array}{ccccccc} \text{вижу} & \leftarrow & \leftarrow & (\text{памятник} & \leftarrow & \leftarrow & \text{Пушкину})^{14} \\ 0 & & & 1 & & & \\ & & & 0 & & & 1 \end{array}$$

Jednakże zakres jej stosowalności przy określaniu miejsca w hierarchii relacyjnej jest ograniczony, nie może ona bowiem być zastosowana wówczas, gdy w selekcji przy jednym członie konstytutywnym znajduje się kilka członów zależnych, nie pozostających ze sobą w kombinacji, co automatycznie eliminuje możliwość zajmowania przez nie jednakowego miejsca w hierarchii relacyjnej. I tu właśnie powstaje problem znalezienia kryteriów określania różnicowania hierarchicznego członów pozostających w jednakowym stosunku funkcjonalnym wobec członu opozycyjnego (*dm*).

Z wagi problemu zdawano sobie sprawę od dawna, co znalazło swój wyraz w gramatyce dawnego typu w rozróżnianiu tzw. słabego i silnego rzędu (gdy członem nadrzędnym był czasownik).

U R. Jakobsona różnica stopnia powiązania poszczególnych przypadków z członem nadrzędnym znalazła swój wyraz w wyodrębnieniu jednej z korelacji („Stellungskorrelation“), u podstaw której leży sygnalizacja pozycji peryferyjnej („eine periphere Stellung“) ze strony D. i I.,

¹⁴ Stosowany tutaj system cyfrowego oznaczania stopnia pozycji strukturalnej (rank) został zaproponowany przez A. de Groota w artykule *Structural Linguistics and Syntactic Laws* i udoskonalony przez van Holka w cytowanej pracy.

określanych jako „Randkasus“ i znajdujących się w opozycji do „Vollkasus“¹⁵.

Na istotne znaczenie tego problemu zwrócił uwagę J. Kuryłowicz w swoich pracach teoretycznych, gdzie przeprowadza zasadnicze rozgraniczenie pomiędzy „les positions centrales“ i „les positions marginales“, które są właściwością różnych klas syntaktycznych elementów języka. Ponieważ jednak zarówno w ramach grupy determinantów centralnych, jak i grupy determinantów marginalnych mamy do czynienia z członami pozycyjnie zróżnicowanymi (plus centrales ou plus marginales), chodziłoby o znalezienie kryteriów pozwalających określić, które człony, powiedzmy w grupie determinantów centralnych, są bardziej, a które mniej centralne.

Próbie określenia kryteriów w tym zakresie podjął A. de Groot w cytowanym artykule *Structural Linguistics and Syntactic Laws*, gdzie analizując determinanty rzeczownika w języku angielskim, posługiwał się w tym celu szykiem wyrazów, zastrzegając się jednak, że szyk wyrazów nie zawsze jest „a reliable criterion“. Podobnej próby na materiale rosyjskim dokonał A. van Holk, która w zasadzie nie odbiega od koncepcji de Groota.

Brak bardziej precyzyjnych kryteriów jest powodem tego, że różni uczeni rozmaicie sytuują te same człony¹⁶.

6. Wydaje się rzeczą niezaprzeczalną, że ustalenie poszczególnych stopni hierarchii relacyjnej w danym tekście może być dokonane względnie, nie absolutnie, tzn. jedynie w odniesieniu do funktywu opozycyjnego funkcji. Określenie więc np. wzajemnego stosunku poszczególnych konstrukcji nominalnych wymaga odwołania się, powiedzmy, do czasownika, z którym się łączą. To z kolei zakłada określenie wzajemnego stosunku różnych grup czasowników, wyodrębnionych na zasadzie różnicy w ich dystrybucji jako *dm*.

Najogólniejsze kryterium dla przeprowadzenia zasadniczego podziału na pozycje centralne i marginalne przy danym członie można byłoby sformułować w sposób następujący:

Jeżeli AB pod względem funkcjonalnym jest równe A, wówczas B zajmuje wobec A pozycję marginalną (tzn. albo człony centralne nie zo-

¹⁵ „Der Randkasus gibt an, dass das bezüglichliche Nomen im gesamten Bedeutungsgehalte der Aussage eine periphere Stellung einnimmt, wogegen ein Vollkasus nicht angibt, um welche Stellung es sich handelt. Eine Peripherie setzt ein Zentrum voraus, ein Randkasus setzt das Vorhandensein eines zentralen Inhaltes in der Aussage voraus, welchen der Randkasus mitbestimmt“, *Beitrag zur allgemeinen Kasuslehre*, TCLP, 6, 1936, s. 262.

¹⁶ Np. J. Kuryłowicz uważa, że w tekście „vieux remparts de la ville“ człon „vieux“ jest determinantem bliższym niż „de la ville“ (zob. *La notion de l'isomorphisme*, TCLC, V, 1949), natomiast van Holk sytuuje przymiotniki jakościowe i genetivus adnominalny na tym samym szczeblu hierarchii relacyjnej.

stały wyrażone, albo też dany człon A w ogóle nie posiada członów centralnych). Jeżeli natomiast $AB = C$, nie może zaś równać się ani A, ani B, wówczas B zajmuje wobec A pozycję centralną (lub na odwrót).

Chodzi tu o to, czy sprowadzając daną syntagmę do jej członu konstytutywnego, musimy posługiwać się innym funktywem (C), funkcjonalnie tożsamym, powiedzmy, z A, który nie sygnalizuje funktywu B, czy też w samym funktywie A brak takiej sygnalizacji i dlatego funktyw B może być oderwany od A bez semantycznego zniekształcenia tekstu. Tak np. chociaż obydwa determinanty są oznaczone pozycją 1 (z braku obecności innych)

спокойно сижу i люблю тебя;
0 1 0 1

nie można zbudować proporcji *люблю : тебя = сижу : спокойно*, i to oczywiście nie dlatego że *спокойно* w syntagmie nr 2 zajęłoby miejsce dalsze niż *тебя*, ale ze względu na to, że *люблю тебя* musi być rozwiązane przez C, co nie jest konieczne przy rozwiązywaniu syntagmy *сижу спокойно*. Z tego też względu [przysłówek należałoby tu uznać za człon marginalny, accusativus zaś za człon centralny determinacji.

Zbudowanie takiej proporcji jest jednak możliwe w wypadku syntagmy *поступаю правильно*, a mianowicie

люблю : тебя = поступаю : правильно,

choć i tu *правильно* w syntagmie nr 2 zajęłoby miejsce dalsze niż *тебя*. Dlatego przy rozwiązywaniu syntagm i, co ważniejsze, przy określaniu klas syntaktycznych w ramach determinantów czasownika musi być brany pod uwagę nie tylko stopień ich powiązania z *dm*, ale również miejsce danego czasownika w klasie verbum.

Różnica pomiędzy członami sygnalizowanymi i nie sygnalizowanymi znajduje swój wyraz m. in. w różnicy w zasięgu dystrybucji. Zasięg dystrybucji członów nie sygnalizowanych jest znacznie szerszy, ponieważ nie jest ograniczony określonymi grupami *dm*, które wymagają takiej właśnie, a nie innej konstrukcji dla uzupełnienia treści i w rezultacie wykluczają inne. Zajmując w relacji pozycje marginalne, członki nie sygnalizowane są w niej motywowane jedynie swą funkcją semantyczną (choć i tu mogą występować inne ograniczenia). Takim np. determinantem adwerbalnym jest przysłówek, np. jakościowy, którego dystrybucja nie jest ograniczona żadnymi grupami semantycznymi, czy strukturalnymi w ramach klasy czasownika.

Sygnalizowanie członów zależnych przez *dm* może mieć rozmaity charakter, np. dane *dm* może sygnalizować tylko jeden człon lub kilka członów o różnej lub jednakowej sile sygnalizacji wobec każdego z nich. Poza tym poszczególne sygnały mogą być spowodowane rozmaitymi elementami w ramach konstrukcji werbalnej. We właściwej hierarchizacji

tych zjawisk tkwi istota podziału na konstrukcje nominalne z funkcją gramatyczną („avec fonction syntaxique“) i konstrukcje z funkcją semantyczną („avec fonction sémantique“) ¹⁷.

Uwzględniając różnice w typach *dm* i różnice w sile sygnalizacji, trudno zaprzeczyć słuszności rozumowaniu C. de Boera, który twierdzi, że w tekście *Je vais à Paris* człon *à Paris* jest właściwie „le régime direct“, ponieważ „... le verbe „appelle“ [...] la préposition par sa valeur stylistique de verbe de direction [...]“ ¹⁸. Podobnie w następujących przykładach:

arracher à (arracher aux mains de),

délivrer de (délivrer des mains de),

oraz w takich jak

descendre de, à (descendre du grenier à la cave),

sortir de, dans (sortir de la maison dans la rue),

gdzie w odróżnieniu od *aller* czasownik sygnalizuje dwa *ds*. Pod względem istoty zależności de Boer zbliża je do takich wypadków, jak *jouer de*, *demeurer à* itp. Analogiczne wypadki mamy i w innych językach. Ten sam typ związku możemy zaobserwować np. w takich syntagmach, jak *высочить на крыльцо, вывести из терпения, наступить на лягушку, сесть на стул, ехать в Москву, сойти с автобуса, спуститься с горы* itd.

Jest jednak jakaś istotna różnica pomiędzy takimi wypadkami, jak fr. *aller à Paris*, *descendre à la cave*, ros. *ехать в Москву*, *сесть на стул*, *высочить на крыльцо* z jednej strony, i takimi jak fr. *partir pour*, ros. *сойти с автобуса*, *спуститься с горы* z drugiej. Różnica ta przejawia się w fakcie, że w pierwszej grupie syntagm dana konstrukcja nominalna jest wymienna, a wymiana jej przez inną uzależniona jest od wartości członu podporządkowanego (*ds*), np.:

<i>aller à Paris</i>	<i>ехать в Москву</i>	<i>направиться на работу</i>
<i>aller en France</i>	<i>ехать на Кавказ</i>	<i>направиться в порт</i>
	<i>ехать к брату</i>	<i>направиться к врачу</i>
		<i>направиться в бюро</i>

Oczywiście tego rodzaju substytucja może się dokonywać w ramach pewnej ograniczonej (czasami tylko do dwóch) liczby konstrukcji nominalnych. Ich charakterystyczną cechą jest to, że nie wyłączają się wzajemnie i mogą tworzyć syntagmy (mogą wchodzić w kombinacje), np. *ехать в Москву и на Кавказ*. Fakt ten świadczy, że znajdują się one

¹⁷ Por. „La différence essentielle entre le cas grammatical et les cas concrets est non seulement le contenu sémantique de la désinence, mais aussi la position syntaxique par rapport au verbe“. J. Kuryłowicz, *Le problème du classement des cas*, Biuletyn PTJ IX, 1949, s. 30.

¹⁸ C. de Boer, *Essai sur la Syntaxe Moderne de la Préposition en Français et en Italien*, Paris 1926 s. 49—52. Por. jego *Syntaxe du Français Moderne*, Leiden 1947.

na tym samym stopniu pozycji strukturalnej. Z tego względu nie można tu mówić o całkowitym związaniu danej konstrukcji nominalnej z czasownikiem. Inaczej jest w grupie drugiej, gdzie związek pomiędzy danym czasownikiem, a daną konstrukcją nominalną jest wyłączny (substytucja jest wykluczona). W związku z tym w ramach determinantów centralnych (czyli sygnalizowanych) należałoby przeprowadzić rozgraniczenie pomiędzy konstrukcjami związanymi (bound) i konstrukcjami nie związanymi (non-bound), rezerwując termin „swobodna“ (free) dla określania konstrukcji marginalnych.

Z wypadkami substytucji, właściwej grupie pierwszej syntagm i motywowanej określoną prawidłowością, nie należy utożsamiać dość często spotykanej przypadkowej zamiany jednych konstrukcji nominalnych na drugie przy tym samym członie (*dm*), która nie tylko nie jest wywołana ich opozycją semantyczną, ale i nie jest motywowana wartością członu determinującego, np. fr. *rêver de* i *rêver à* (por. u A. Camus, *La femme adultère*: „Elle avait rêvé aussi de palmiers et de sable doux“ i „Elle rêvait aux palmiers droits et flexibles, et à la jeune fille qu'elle avait été“), lub ros. *непенлыть пекы* i *непенлыть через пекы*, względnie ang. *depend on* i *depend upon*. W tych przykładach związek pomiędzy członami syntagmy jest analogiczny do związku w drugiej grupie syntagm. Do takich wypadków jedynie można byłoby zastosować proponowany przez de Boera termin „*préposition fin de mot*“, który obejmuje u niego konstrukcje nieruchome („*syntaxe figée*“) typu *compter sur*, *servir de*, *répondre de*, w przeciwieństwie do konstrukcji ruchomych („*syntaxe mobile*“).

Jeszcze jeden typ substytucji, różny od obydwu poprzednich, wymaga omówienia. Chodzi tu o wypadki, kiedy dane *dm* dopuszcza możliwość wymiany różnych konstrukcji nominalnych na tym samym stopniu pozycji strukturalnej, ale w odróżnieniu od typu *exam* spotykamy się tu z linearnym wykluczaniem się substytuowanych determinantów, które w różnych konstrukcjach dopuszczają tożsamość semantemu. Drugą cechą tego typu syntagm są przesunięcia dokonujące się na płaszczyźnie treści członu głównego przy tego rodzaju substytucji. Np. w ang. *to look after smth.*, *at smth.*, *into*, *for*, *over*, *through*, *out* itd., ros.

обратить кого-н. в своего противника (город в пекел)

обратить кого-н. на путь истины

обратить что-н. (кого-н.) против кого-н.

смотреть картину

смотреть на картину

смотреть за больным

смотреть больного

заставить (кого-н.) спеть

заставить (что-н.) мебелью.

Wszystkie tego rodzaju człony należałoby uznać za determinanty centralne związane.

Istnieje jeszcze jeden typ członów centralnych związanych, których substytucja na tym samym stopniu pozycji strukturalnej nie musi pociągać za sobą przesunięć w semantyce *dm* i które nie muszą wykluczać się w relacji, ale występując jednocześnie w tekście nie mogą zależeć od tego samego członu głównego, lecz wchodzić ze sobą w funkcję. Jest to substytucja infinitiwu i różnych konstrukcji nominalnych po niektórych czasownikach, np.

<i>бросить службу</i>	<i>любить девушку</i>	<i>просить денег</i>
<i>бросить армию</i>	<i>любить петя</i>	<i>просить не курить</i>
<i>бросить курить</i>		

любить ← ← (*петя* ← ← *песни*)

0

1

0

1

бросить ← ← (*проклинать* ← ← *службу*)

0

1

0

1

Różnica w niektórych wypadkach może przejawiać się w tym, że dany determinant zamyka (lub nie) dalsze możliwe pozycje przy *dm*, które potencjalnie mogą różnicować semantycznie człon główny, np. *бросить армию в бой* i *бросить курить*.

Tego rodzaju substytucja nie sprzeciwia się uznaniu omawianych determinantów również za człony centralne związane.

7. Po to, aby udowodnić tożsamość pozycyjną dwóch determinantów występujących przy różnych *dm* (przy wyodrębnianiu syntagm i określaniu typu funkcji pomiędzy ich członami), należy wziąć pod uwagę nie tylko stopień powiązania wzajemnego członów, ale również typ pozycji (*dm*). Dopiero uwzględnienie obu tych elementów pozwoli na stwierdzenie, w jakim stopniu dana konstrukcja zachowuje swą semantyczną samodzielność, a w jakim tę samodzielność traci, gramatyzuje się. Gramatyzacja danej konstrukcji jest wprost proporcjonalna do zmniejszania się jej możliwości funkcjonowania w charakterze determinantu marginalnego lub centralnego nie związanego przy określonych grupach *dm*. Jeżeli weźmiemy np. takie konstrukcje, jak *ехать в Москву, направиться в Москву*, to niewątpliwie w wypadku drugim człon *в Москву* jest bardziej związany niż w pierwszym, ponieważ *направиться* silniej sygnalizuje konstrukcje wyrażające kierunek 'do', podczas gdy *ехать* tak sprecyzowanej sygnalizacji nie posiada. Widać to wyraźnie przy porównaniu syntagm *ехать из Москвы* i *направиться из Москвы*. W wypadku pierwszym człon główny syntagmy właściwie nie sygnalizuje już żadnego

innego członu, choć takowe dopuszcza, w wypadku natomiast drugim sygnał pozostaje w dalszym ciągu (dokąd?). Dlatego o ile przy członie *ехать* dyferencjacja pozycyjna pomiędzy konstrukcjami „iz + genetivus“ i „v + accusativus“ nie jest relewantna i może mieć co najwyżej charakter stylistyczny, o tyle przy członie *направиться* zróżnicowanie to jest relewantne i konstrukcja „v + accusativus“ jest bardziej centralna niż „iz + genetivus“. Z powodu niesprecyzowanej sygnalizacji człon *ехать* dopuszcza większą ilość konstrukcji niż człon *направиться*.

Jednakże i przy członie *направиться* trudno mówić o pełnym związaniu *ds* i *dm*, ponieważ dopuszcza on kilka konstrukcji ze znaczeniem kierunku.

Jeżeli porównywać z kolei syntagmy *ехать из Москвы в Ленинград* i *выехать из Москвы в Ленинград*, to w syntagmie nr 2 konstrukcja *из Москвы* jest bardziej związana z *dm* niż w pierwszej, ponieważ *выехать* silnie sygnalizuje kierunek 'z'. Z tych względów konstrukcje *de* i *à* po takim czasowniku jak *descendre* nie mają jednakowego stopnia zależności, ponieważ *descendre* silniej sygnalizuje kierunek 'od'.

Ogólnie można stwierdzić, że konstrukcja „v + accusativus“ i inne wyrażające kierunek są konstrukcjami w dużej liczbie wypadków związanymi w odróżnieniu od takich, jak np. „v + locativus“, których dystrybucja nie jest ściśle ograniczona. Jej bardziej związany, a więc bardziej centralny charakter da się konkretnie udowodnić poprzez zestawienie ilości pozycji wykluczających konstr. „v + accusativus“ i jemu podobne. Czasowniki ruchu mają więc o jedną pozycję więcej niż czasowniki nie wyrażające ruchu. Nie można jej jednak określić jako konstrukcji gramatycznej, ponieważ nie wszystkie *dm*, po których ona występuje, ją właśnie sygnalizują, a poza tym jest ona związana z określoną kategorią semantyczną *dm*, co również wpływa na zachowanie jej niegramatycznego charakteru. Bliższy czy dalszy stopień jej pozycji strukturalnej zależy w określonych wypadkach od typu konstrukcji słotwórczej, np. przy *выехать* bliższa jest konstr. „iz“, co ma swą motywację w obecności prefiksu *вы-*; przy *направиться* bliższa jest konstrukcja „v + acc.“, bez motywacji strukturalnej.

Te same konstrukcje przy różnych typach słotwórczych mogą wykazywać różny stopień związania, np. w syntagmie *исходить из + genetivus* konstrukcja nominalna jest ściślej związana niż w syntagmie *уходить из + genetivus*, ponieważ *исходить* dopuszcza tylko dwie możliwe konstrukcje i posiada mniej konkretne znaczenie niż *уходить*, w pewnym stopniu wypada więc z tej grupy semantycznej, do której należy *уходить*.

Jeżeli omawiana konstrukcja nominalna występuje po *dm*, który nie może być zaliczony do tej samej grupy semantycznej czasowników co inne *dm* dopuszczające tę konstrukcję, wówczas staje się ona konstrukcją

wyłączną (wyklucza możliwość substytucji inne konstrukcji motywowanej typem *ds*), traci zdolność wyrażania kierunku i staje się konstrukcją gramatyczną, np. *натолкнуться на что-н.; верить во что-н.*

Za konstrukcje gramatyczne należałoby uznać „v + locativus“ w syntagmach: *упрекать в несправедливости, нуждаться в деньгах, отчитываться в работе*, oraz konstrukcję *на* + locativus w syntagmach typu *настаивать на чём-нибудь*.

Sama wyłączość danej konstrukcji przy określonym *dm* nie jest jeszcze dowodem na gramatyzację, ponieważ jej gramatyzacja jest związana z wypadnięciem *dm* z danej klasy semantycznej. Tak np. konstrukcja z przyimkiem *pour* w syntagmie *partir pour la France* nie jest konstrukcją gramatyczną.

Można przypuszczać, że fakt stawiania się konstrukcją wyłączną na stopniu centralnym jest pierwszym stopniem na drodze jej gramatyzacji w danej pozycji strukturalnej, ostateczne jednak przejście do grupy konstrukcji gramatycznych zależy od funktywu opozycyjnego. Oczywiście poza daną pozycją strukturalną określona konstrukcja (*ds*) może funkcjonować jako bardziej lub mniej związany determinant o charakterze niegramatycznym (konkretnym).

W rozmaitych językach spotykamy się jednak z takimi konstrukcjami nominalnymi, które nie funkcjonują w ogóle w charakterze swobodnych *ds*, tzn. zawsze są konstrukcjami sygnalizowanymi, i ta sygnalizacja związana jest z tak zróżnicowanymi semantycznie *dm*, że nie dadzą się one ułożyć w żadną klasę semantyczną. Taką konstrukcją jest w języku rosyjskim i pokrewnych *accusativus*, który określany jest przez niektórych uczonych jako przypadek gramatyczny. *Accusativus* nie posiada w zasadzie użycie swobodnych, które są warunkiem przejawiania się znaczeń konkretnych, ponieważ jego tzw. użycia adwerbalne ograniczone są do nielicznych semantemów (tak np. *accusativus temporis*). Różnica pomiędzy taką konstrukcją jak np. „o + locativus“ i *accusatiwem* przejawia się nie w charakterze związku z *dm*, ponieważ obydwie są konstrukcjami centralnymi związanymi (choć i tu są pewne różnice). Fakt, że pierwszą w odróżnieniu od drugiej trudno byłoby określić jako konstrukcję gramatyczną, polega na powiązaniu „o + locativus“ z wyraźnie określoną semantycznie grupą *dm* (*verba dicendi* i *sentiendi*) i semantycznej nieograniczoności ze strony *dm* konotujących *accusativus*. Do tej dyferencjacji semantycznej dołączają się jeszcze pewne warunki strukturalne w *dm*, których wyłączenie powoduje natychmiastowe wykluczanie *accusatiwu*. Tak np. *accusativus* występuje jedynie przy takich semantemach, które mogą tworzyć *participia* bierne, jest więc motywowany ich zdolnościami derywacyjnymi. Takim warunkiem strukturalnym dla pojawiania się *accusatiwu* jest również jego ograniczoność do determinacji adwerbal-

nej. Accusativus jest również wykluczany przez derywat odczasownikowy, jeżeli morfemem derywacyjnym jest partykuła *-ся*.

Wszystkie te warunki razem wzięte charakteryzują jedynie pozycję accusatiwu (choć niektóre z nich są właściwością i innych konstrukcji np. ograniczoność do determinacji adwerbalnej przy określonych *dm* ze strony datiwu, por. *доверять врачу* i *доверие к врачу*) i są dowodem wyjątkowo ścisłego powiązania accusatiwu z verbum. W związku z tym, choć accusativus i dativus w takich syntagmach jak *пубить дерево* i *учиться языку* mają charakter centralny i są determinantami gramatycznymi, nie mogą być postawione w jednej klasie korelacyjnej z kilku względów, a m. in., ponieważ *учиться* jest derywatem *учить*, a więc członem korelacyjnie podporządkowanym podstawie derywacji (tu: *учить*). Dopiero powrót do podstawy derywacji (odrzućcenie morfemu *-ся*) pozwala na koegzystencję accusatiwu i datiwu. Wydaje się, że przy koegzystencji dwóch sygnalizowanych konstrukcji nominalnych za bardziej centralną należałoby uznać tę, która wykazuje większą motywację strukturalną, a więc:

учить кого-нибудь языку
0 1 2

a nie odwrotnie. Jeszcze jednym argumentem na rzecz takiego rozwiązania byłaby różnica ilościowa pomiędzy *dm* konotującymi accusativus a dativus w charakterze determinantów gramatycznych. Mamy bowiem w języku rosyjskim określoną liczbę użyć datiwu, które wykazują podobną motywację strukturalną jak accusativus, np. cytowana *доверять врачу* (tu: dativus tylko jako determinant adwerbalny, a poza tym *доверять* nie łączy się z morfemem *-ся* przy tym samym znaczeniu czasownika). Decydującym kryterium jest jednak znacznie większa w porównaniu z accusatiwem ograniczoność użyć zarówno datiwu, jak i innych konstrukcji nominalnych w omawianej funkcji. Oczywiście dowód ten nie dotyczy takich datiwów, których sygnalizacja jest motywowana semantycznie (np. przy *verba dandi*) i gdzie sam ten fakt usuwa je na dalszy stopień pozycji strukturalnej, np.

даю сигареты дедушке.
0 1 2

Wnioskiem, jaki można byłoby wyciągnąć z powyższych rozważań, byłaby konieczność uznania accusatiwu za funktyw najbardziej centralny nawet wówczas, jeżeli dany *dm* dopuszcza koegzystencję relacyjną kilku determinantów gramatycznych, np.

упрекать кого-нибудь в несправедливости.
0 1 2

Przy rozwiązywaniu określonych typów syntagm (tzn. wówczas, gdy przeprowadzamy komutację w paradygmacie członu A) można byłoby

i ze względu na typ związku, i ze względów semantycznych zestawiać syntagmy z accusativem z takimi syntagmami, jak *нуждаться в чём-н.*, *натолкнуться на что-н.*, *руководить чем-нибудь*, ponieważ np. *учить: кого-нибудь* = *руководить: чем-нибудь*.

Jednakże przy klasyfikacji konstrukcji nominalnych nie należałoby sytuować ich w tej samej klasie korelacyjnej co accusativus, chociaż *dm* w pierwszej syntagmie nie jest z punktu widzenia współczesnego języka rosyjskiego derywatem (nie istnieje **нуждать*). Przeszkadzają temu inne względy strukturalne, np. w wypadku instrumentalu semantyczna ograniczoność ze strony *dm* i brak ograniczenia do determinacji adverbialnej, w wypadku zaś konstrukcji *v* + locativus, *na* + accusativus ograniczone zdolności derywacyjne ze strony semantemów (nie tworzą participiów biernych) oraz znacznie mniejszy ciężar gatunkowy tych konstrukcji jako determinantów gramatycznych w strukturze języka rosyjskiego.

Fakt, że nie należy w określonych wypadkach budować proporcji typu *dm* : accusativus = inny typ *dm* : inna konstr. sygnalizowana, wpływa ze wspomnianej wyżej możliwości motywacji ze strony jakiejś klasy semantycznej *dm*. Tak jest np. z konstrukcją *v* + accusativus w syntagmach *направиться в + acc.*, *вовлечься в + acc.*

W szeregu wypadków, m. in. w cytowanych syntagmach, można udowodnić jej luźniejszy związek z *dm* faktem dopuszczalności accusativu przy tych samych semantach, np.

направить кого-н. в + acc.

вовлечь кого-н. в + acc.

W innych syntagmach, w których accusativus występować nie może, należy posługiwać się dowodem pośrednim poprzez konstrukcje omówionego typu pod warunkiem, że wchodzą one w tę samą klasę semantyczną verbum.

Niewątpliwie najczęstsze są w języku wypadki, kiedy przy dwóch konstrukcjach sygnalizowanych (gramatycznych) jedną z nich jest accusativus i dlatego ustalenie kryteriów określania jego miejsca w hierarchii relacyjnej w stosunku do miejsca pozostałych konstrukcji jest jednym z najistotniejszych problemów. W wypadku gdy koegzystują inne sygnalizowane konstrukcje, należy jak przy accusativie znaleźć kryteria wewnętrznie językowe, które pozwoliłyby na właściwe określenie ich stopnia zależności od *dm*.

* * *

Powyższe rozważania są jedynie niewielką częścią ogromnego problemu, którego podstawowe znaczenie wpływa z określonego rozumienia metody dojścia do systemu ukrytego za niezliczonym bogactwem tekstów.

Nie tylko brak tu analizy syntagm z rzeczownikiem i przymiotnikiem (przysłówkiem) w charakterze *dm*, ale i w ramach syntagm z *verbum* jako *dm* została dokonana próba poszukiwania kryteriów jedynie w granicach grupy determinantów centralnych. Ich celem było pokazanie, że najistotniejszą rzeczą jest znalezienie w każdym wypadku właściwych kryteriów strukturalnych, które pozwolą zobiektywizować wysuwane wnioski i że do tego celu nie wystarcza zamknięcie się w ramach konstrukcji, których analizą się zajmujemy, ale niezbędne jest uwzględnienie stosunków zachodzących w paradygmacie, do którego wchodzi funktyw opozycyjny.

ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI

O zasadach analizy morfologicznej

Jest rzeczą dobrze znaną, że podzielność morfologiczna wyrazów z punktu widzenia pozaetymologicznego, synchroniczno-strukturalnego nastrocza liczne trudności, że spraw spornych jest w tym zakresie bardzo wiele.

Po wojnie w Związku Radzieckim sprawa zasad analizy morfologicznej stała się przedmiotem żywego zainteresowania. Ukazały się tam m. i. prace o bardzo zasadniczym charakterze, próbujące wyraźnie sprecyzować dyrektywy operacji morfologicznych z punktu widzenia synchronii; są to artykuły: G. O. Winokura *Zametki po russkomu slovoobrazovaniju*¹ i A. I. Smirnickiego *Nekotorye zamečanija o principach morfoložičeskogo analiza osnov*². Artykuły te są bardzo reprezentatywne dla metod badawczych, którymi posługują się uczeni radzieccy (np. praca N. M. Szanskiego *Osnovy slovoobrazovatel'nogo analiza*³ jest wykładem podstaw teorii analizy morfologicznej zasadniczo kontynuującym myśli Winokura). Różne, częściowo przeciwstawne ujęcia i propozycje autorów dają obraz najistotniejszych kwestii spornych w zakresie analizy morfologicznej. Dlatego prowadząc krytyczne rozważania nad sprawą analizy morfologicznej, jest rzeczą dogodną za punkt wyjściowy przyjąć rozpatrzenie właśnie powyższych prac.

Zasadniczy schemat pojęciowy proponowany przez Winokura jest następujący. W wyrazach wyodrębniamy tematy, które dzielą się na pierwotne (niepochodne) i pochodne. Do tych ostatnich należą te tematy, których znaczenie wiąże się ze znaczeniem innych tematów, obejmujących tę samą część rdzenną (przeważnie tylko tę część)⁴. Zjawisko takiej więzi

¹ *Izvestija AN SSSR, Otdelenie literatury i jazyka*, 1946, 4.

² *Doklady i soobščenija Filologičeskogo Fakul'teta MGU*, 1948, 5, obecnie wydrukowane w dziele tegoż autora *Leksikologija anglijskogo jazyka*, Moskva 1957.

³ Moskva 1953.

⁴ I. Poldauf w artykule *Tvoření slov* (w książce *O vědeckém poznání soudobých jazyků*, Praha 1958) twierdzi, że odwrotnie, dla uznania wyrazu za podzielny konieczna

czyni Winokur centralnym punktem swej teorii i nazywa je motywacją. Podział tematów na morfemy jest dla Winokura odnajdywaniem właśnie stosunku motywacji zachodzącego między różnymi tematami. Afiksy zaś są tego stosunku wykładnikami.

Tezy Winokura krystalizują się w następujących podziałach wyrazów rosyjskich: *ram(a) : ram/k(a)*; *pas(ti) : pas/tuch(—)*; *žen(a) : žen/ich(—)* i w braku podziału typu *mal/in(a)*, *smorod/in(a)* itp.

Smirnicki polemizując z Winokurem nie podważa prawidłowości żadnego z jego podziałów. Natomiast krytykuje stanowisko Winokura za połowiczność. Jedną z zasadniczych tez, jakie wysuwa Smirnicki, jest teza o braku krańcowych różnic między rdzeniami a afiksami, które to różnice dość wyraźnie zakładał Winokur. Analizując tezy Winokura Smirnicki wykazuje, że Winokur przyjmuje następujące założenie: jeżeli podział jest obiektywny (tzn. oparty na zestawieniu elementów istotnie wiążących się ze sobą pod względem dźwiękowym i znaczeniowym), to reszta pozostająca po tym podziale jest znacząca, tzn. jest morfemem (w wyżej podanych przykładach *-k-*, *-tuch-*, *-ich-*). Smirnicki uznając to założenie twierdzi, że konsekwencja wymaga stosowania również jego odwrotności. Tzn.: jeśli po podziale otrzymujemy część znaczącą („resztę znaczącą”), to podział jest obiektywny. Ostatecznie Smirnicki precyzuje swe tezy (rozszerzające ramy teorii Winokura) w postaci założeń następujących: 1. w AB A może być częścią znaczącą niezależnie od tego, czym jest B; 2. A jest częścią znaczącą, jeżeli występuje w AB, AC, AD..., które to kompleksy mają wspólne cechy semantyczne; 3. jeżeli w AB A jest częścią znaczącą, to B jest również częścią znaczącą. „Dla rozczłonkowania tematu, ogólnie rzecz biorąc, jest rzeczą wystarczającą, by wchodził on w jeden szereg, czyniący zadość wyżej wskazanym wymaganiom”⁵.

Tezy Smirnickiego krystalizują się w następującym podziale wyrazów rosyjskich sprzecznym z założeniami Winokura: *mal/in(a)*, *smorod/in(a)*, *kal/in(a)*, *rjab/in(a)*.

Smirnicki stwierdza, że wyrazy te również przejawiają motywację. Znaczenie ich analizuje on w sposób następujący: sufix *-in-* jest nosicielem znaczenia ‘jagoda’, rdzenie są nosicielami znaczenia odpowiednich jej gatunków.

Należy stwierdzić, że Smirnicki przyjmując najistotniejsze przesłanki Winokura (tezę o „motywacji” jako podstawie analizy morfologicz-

jest obecność wspólnego afiksu, a rdzeń może być izolowany; natomiast wspólny rdzeń przy izolowanym afiksie nie wystarcza dla stwierdzenia podzielności wyrazu (s. 145); M. Dokulil w artykule *K základním otázkám tvoření slov* (w tejże książce) przyjmuje tezy Winokura (s. 162—165).

⁵ *Op. cit.*, s. 24.

nej i tezę o „morfemach resztkowych“) wnosi do jego teorii istotną korektywę. Sztynne przeciwstawienie rdzeni i afiksów jest u Winokura ideą aprioryczną: w strukturze teorii morfologicznej sprawa rozróżniania rodzajów morfemów z natury rzeczy musi zajmować pozycję podporządkowaną w stosunku do zasad samego wyodrębniania morfemów.

Dlatego ujęcie Smirnickiego jako bardziej konsekwentne stanowi lepszą podstawę do dyskusji nad zasadami ogólnymi.

Smirnicki (podobnie jak Winokur) uznaje morfemy za najmniejsze elementy znaczące; tzn. z punktu widzenia zasadniczej dychotomii w zakresie analizy tekstu polegającej na przeciwstawieniu płaszczyzny podzielnosci fonologicznej — na składniki diakrytyczne, bez własnego znaczenia — i płaszczyzny podzielnosci na elementy znaczące (nazwijmy ją morfologiczną) morfemy należą do tej samej klasy elementów, co zdania, wyrazy, tematy i przeciwstawiają się wraz z nimi fonemom i zgłoskom. Mają one własne znaczenie. Przy tym znaczenie to, zgodnie ze sformułowaniami Smirnickiego, równa się wspólnym cechom znaczeniowym szerszych kompleksów, których wspólną część stanowią, albo reszcie znaczenia takich kompleksów pozostałej po odjęciu znaczenia ich części wspólnej.

Przyjmując tak określone znaczenie jako wyróżnik morfemów, jako moment czyniący kompleks dźwiękowy uczestnikiem płaszczyzny morfologicznej, musimy w konsekwencji uznać za morfemy takie elementy, których normalnie za morfemy się nie uważa. Tak np. zestawienie ros. *stol* : *stul* prowadzi do tezy, że *st-* + *-l* jest tu prefiksально-sufiksальnym wykładnikiem znaczenia 'mebel', a *-o-* i *-u-* rdzeniami zawierającymi rozróżnienie stołu i krzesła. W zestawieniu ros. *traktor*, *stator*, *rotor*, *motor* wyodrębnilibyśmy tylko etymologicznie wydobywany sufiks *-tor* ze znaczeniem 'narzędzie, aparat', w zestawieniu ros. *štopor*, *stopor*, *rupor*, *topor* wyodrębnilibyśmy sufiks *-por*, a łącząc oba te zestawienia i dodając jeszcze wyraz *bor* — sufiks *-or* z tym samym znaczeniem. Wskazuje to również na trudność wyodrębniania samych morfemów: przecież „motywację“ realizuje tu zarówno *-or*, jak *-tor* i *-por*. W przykładach z nazwami jagód, którymi się posługuje Smirnicki, sprawa ta jest równie widoczna. Jeżeli przy wyodrębnianiu morfemów miałyby obowiązywać zasada możliwie wyczerpującego zestawienia tematów, to w szeregu wyrazów z sufiksem *-in-* i z sufiksem *-ik-* (wyodrębnianymi przez Smirnickiego) znaleźlibyśmy sufiks (lub infiks) *-i-* : *malina* itd., *brusnika*, *klubnika*, *zemljanika*, *eževika*. Przy tym *-n-*, *-k-* miałyby znaczenie tego wszystkiego, co łączy odpowiednie grupy gatunków jagód, a nadto *-n-* przed *-i-* w *brusnika*, *klubnika*, *zemljanika*, *kostjanika* miałoby znaczenie tego, co łączy te właśnie gatunki jagód (np. ich czerwoność).

Nie na fakcie jednak tych dość dziwnych konsekwencji polega zasadniczy brak koncepcji Smirnickiego. Brak ten tkwi w jednopłaszczy-

znowym traktowaniu elementów o tak różnym stosunku do fenomenu znaczenia, jak elementy typu *mal-* w przeciwstawieniu do elementów typu *-in-* lub oba te typy elementów w przeciwstawieniu do elementów typu *ram-*, *-k-*, do tematów, słów itd. Brak tego samego rodzaju występuje również u Winokura. Ale kiedy Winokur rezerwuje termin morfem dla pewnych tylko cząstek wyrazów, odmawiając tego miana elementom typu *mal-* i *-in-*, to choć jego wywody są związane z apriorycznym rozróżnieniem rdzeni i afiksów, jednocześnie jednak wynikają z trafnego odczucia, że analiza morfologiczna ma do czynienia z faktami przejawiającymi między sobą głębokie różnice i że różnice te trzeba jakoś odzwierciedlić⁶. Tego wewnętrznego sensu rozważań Winokura Smirnicki nie rozwinął. Już w samym utożsamieniu roli elementów „resztkowych” i elementów typu *-in-*, których znaczenie jest ustalane przez Smirnickiego za pomocą tak zasadniczo różnych operacji, to jego podejście jest dostatecznie widoczne; znaczenie jest u niego w istocie rzeczy właściwością niejednorodną⁷.

Smirnicki wychodzi z ogólnego założenia (nie sformułowanego *expresis verbis*), że tekst na danej płaszczyźnie elementów (znaczących lub fonetycznych) dzieli się bez reszty, tzn. na tej samej płaszczyźnie nie ma w tek-

⁶ Konieczność bardziej zróżnicowanego traktowania problemu analizy morfologicznej podkreśla N. D. Arutiunowa, *Nekotorye voprosy obrazowanija i morfologii osnov slova* (*Naučnye Doklady Vysšej Školy*, Filologiczeskie Nauki, 1958/1). Autorka sam termin „analiza morfologiczna” pragnie zarezerwować dla ogólnego podziału na morfemy (przy czym zgadza się z zasadami podziału sformułowanymi przez Smirnickiego), odgraniczając od niej jednocześnie analizę słowotwórczą. Zajmowałaby się ona jedynie produktywnymi modelami i środkami, na których polega struktura tematów. Postawienie znaku równania między pojęciem słowotwórstwa a produktywności jest jednak pomieszaniem różnych punktów widzenia. Stosunek typu *niesti : nosiť*, *wiezi : wozit’* w języku rosyjskim jest nieproduktywny, a tym niemniej wynika z niego żywa struktura wyrazów *nosiť* itp. Odgraniczanie tej kategorii bardziej zasadnicze w stosunku do takich kategorii, jak słowotwórstwo apektowe, niż w stosunku do zjawisk typu *žena : ženich* byłoby poważnym nieporozumieniem. Podobną do Arutiunowej tendencję reprezentuje M. Dokulil, który również proponuje zasadnicze rozróżnienie w całokształcie analizy morfologicznej różnych płaszczyzn, rozgraniczając analizę morfemową i analizę słowotwórczą (obok formotwórczej); jednakże hierarchię elementów z punktu widzenia produktywności pozostawia jako sprawę wewnętrzną analizy słowotwórczej (*K základním otázkám tvoření slov*, w zbiorze *O vědeckém poznání soudobých jazyků*, s. 162, 167—168).

⁷ Przeciwno posługiwaniu się pojęciem znaczenia (przy ustalaniu podziału na morfemy) bez ścisłego zróżnicowania wypowiedział się D. L. Bolinger, *On Defining the Morpheme* (Word 1948/1). Przeciwwstawia on elementy odznaczające się choćby minimalną produktywnością wszelkim innym jako elementy o własnym, odrębnym znaczeniu (proper meaning), którego sama istota polega na „gotowości” tych elementów wchodzenia w skład nowych połączeń. Rozważania Arutiunowej w wyżej wspomnianym artykule idą w podobnym kierunku; jednakże Bolinger w przeciwieństwie do Arutiunowej nie widzi możliwości stawiania na jednej płaszczyźnie elementów samodzielnie określanych i resztkowych. Tezę tę należy uznać za niezwykle istotną.

ście elementów, które miałyby inne cechy konstytutywne niż pozostałe elementy. Stąd jeśli się uzna *malin-* za element znaczący (część płaszczyzny morfologicznej tekstu) i za takiż element uzna się jego część *-in-*, to nie można nie uznać za takiż element części *mal-*.

Powyższe założenie jest elementarnie oczywiste; sprowadza się ono do ogólnego założenia homogeniczności przedmiotu badania językoznawcy i postulatu jego wyczerpującej analizy.

Ale problem polega właśnie na tym, jaka jest podstawa uznania części *-in-* za element tej samej natury, co całość, do której wchodzi. Otóż podstawą taką powinno być, zgodnie z powyższym założeniem, stwierdzenie w części *-in-* tych samych cech konstytutywnych, co w części pozostałej i w całości. Tymczasem Smirnicki uznaje część *-in-* za element kompleksu *malin-* należący do tej samej płaszczyzny, nie wykazując, że część ta spełnia odpowiednie warunki, w szczególności że reszta kompleksu *malin-* ma tę samą naturę, co ona.

Cechy konstytutywne elementów typu *malin-* nie polegają po prostu na fakcie ich odpowiedniości w stosunku do określonych cech rzeczywistości. Polegają one przede wszystkim na fakcie, że elementy takie wchodzi w skład różnych szerszych kompleksów, w których spełniają funkcję dyferencjacji znaczenia w stosunku do innych kompleksów częściowo identycznych. W tym tkwi strukturalno-systemowa natura tych elementów. To dotyczy również elementów fonologicznych. Na czym zaś polega specyfika większości elementów normalnie uznawanych za znaczące: zdań, połączeń wyrazów, tematów, wykładników form?

Można to stwierdzić na przykładzie np. wyrazu (łatwo sprawdzić, że analogiczne właściwości mają również zdania, tematy i inne elementy). Należy w tym celu przeprowadzić zwykłą operację syntagmatyczno-paradygmatyczną („komutację“).

Jeżeli wprowadzimy wyraz *kuznec* w jakieś połączenie, np. *Ivan kuznec* i zestawimy to połączenie z innym, identycznym w części *Ivan*, lecz różniącym się tym, że na miejscu *kuznec* występuje np. wyraz *technik* (*Ivan technik*), oraz jeżeli na miejscu wyrazu *Ivan* w obu połączeniach postawimy wyraz *Sidor*, to porównanie różnicy znaczenia całości: *Ivan kuznec* i *Ivan technik* z jednej strony, a całości: *Sidor kuznec* i *Sidor technik* z drugiej strony pozwala na stwierdzenie, że jest ona identyczna. To samo dotyczy różnicy znaczenia całości odwróconych: różniących się tymi elementami, które poprzednio były identyczne, a identycznych w zakresie elementów poprzednio różnych (*Ivan kuznec* : *Sidor kuznec* = *Ivan technik* : *Sidor technik*)⁸.

⁸ Należy podkreślić, że chodzi tu o znaczenia ustalane na podstawie użyć prymarnych, nie zaś metaforycznych i metonimicznych.

Właściwości te można ująć w schemat: $\frac{AX}{BX} = \frac{AY}{BY}$ i $\frac{AX}{AY} = \frac{BX}{BY}$.

✕ Tak więc, aby wyodrębnić element taki jak wyraz w sposób adekwatny w stosunku do istotnych, specyficznie językowych (syntagmatyczno-paradygmatycznych) cech tekstu, musimy wyodrębnić w drodze tej samej operacji co najmniej cztery elementy o identycznych właściwościach.

Elementy notorycznie uznawane za fonetyczne są pozbawione tych właściwości (np. w zestawieniu *stol : gol stul : gul* elementy *st, g, ol, ul*).

Elementy wyodrębnione na mocy powyższego schematu są elementami identycznie odróżniającymi znaczenie w różnych otoczeniach (można by je nazwać równolegle odróżniającymi). Elementy fonetyczne są elementami odróżniającymi znaczenie w różnych otoczeniach w sposób nieidentyczny (można by je nazwać nierównolegle odróżniającymi).

Elementom *malin-, ram-, -k-* (należącym do wyżej omówionych przykładów) przysługują cechy elementów równolegle odróżniających. Elementom *mal-, -in-, -ich-* (z tych samych przykładów) przysługują cechy elementów nierównolegle odróżniających.

Znaczy to, że tematy typu *malin-* (a także *ženich-*) są niepodzielne z tego punktu widzenia, z jakiego są podzielne tematy typu *ramk-*. Ci, którzy dzielą tematy typu *malin-* na „minimalne elementy znaczące” tak samo jak tematy typu *ramk-*, ignorują fakt, że podzielność z pewnego punktu widzenia jest równoznaczna z rozłącznym występowaniem części dzielonej całości jako elementów o charakterze relewantnym dla danego punktu widzenia. Ta oczywista prawda należy do rudymenarnych podstaw operacji fonologicznych. Fonologowie nie dzielą np. kompleksu *tš* występującego w jakimś języku na *t* i *š*, jeżeli w języku tym *t* występuje w innych otoczeniach niż *-š*, lecz *š* nie występuje w innych otoczeniach niż *t-*. W takiej sytuacji wyodrębniają oni tylko (fonemy) *t* i *tš (č)*, część zaś *š* nie stanowi dla nich osobnego elementu językowego, gdyż nie wykazuje (samodzielnej) zdolności rozróżniania znaczeń, a ta właśnie sprawa interesuje fonologów, jest punktem widzenia przeprowadzanej przez nich analizy (podziału) ciągu dźwiękowego. Powyższa prosta zasada wszelkiej podzielności jest niestety nader często lekceważona w zakresie analizy morfologicznej, chociaż powinna oczywiście być respektowana także w tym zakresie (uwzględnia ją wyżej przedstawiony sposób podziału tekstu). W płaszczyźnie morfologicznej chodzi tylko o inny punkt widzenia: chodzi tu o składanie się tekstu nie z części relewantnych (samodzielnie) dla jego funkcji semantycznej, lecz o składanie się tekstu z części relewantnych dla jego funkcji semantycznej i konformalnych w stosunku do określonych składników jego znaczenia (tj. wykazujących wobec nich stosunek 1 : 1). Tematy takie jak *malin-, smorodin-* nie wykazują odpo-

wiedniej rozłączności części *mal-*, *smorod-*, *-in-* itd., gdyż np. *smorod-* w ogóle nie występuje poza tematem *smorodin-* (wyraz *smoroda* jest regionalizmem o identycznym zresztą znaczeniu), a np. *mal-* w tematach *malin-*, *malen'k-*, *malev-(a')*, *maljarij-* i in. nie jest konformalnie rozłączne z *-in-*, *-en'k-*, *-ev-*, *-jarij-* itd. w stosunku do składników znaczeń tych tematów; to samo dotyczy tematu *ženich-* i in.

Specjalną kwestię reprezentują wypadki typu *pas/tuch(—)*. Sufiks *-tuch-* nie daje się wprowadzić wyodrębnić przy zastosowaniu schematu powyższego (występuje tylko przy *pas-*, jeśli nie liczyć wyrazu *petuch*). Ale można tu zastosować schemat rozszerzony, rozwijający jedynie ideę zasadniczą, nie podważający jej jednak. Mianowicie za elementy równolegle odróżniające można by uznać również ekwiwalenty normalnie wyodrębnianych elementów tego typu. Sufiks zaś *-tuch-* jest właśnie ekwiwalentem (w pozycji tylko po *pas-*), np. sufiksu *-čik-* będącego elementem równolegle odróżniającym (np. *gruz/čik* : *gruz/it*; *raznos/čik* : *raznos/it*).

Podobnych uszczegółowień ogólnej zasady odgraniczenia elementów równolegle odróżniających i nierównolegle odróżniających teoria analizy morfologicznej winna opracować całą serię. Pozwalałyby one na podział w wypadkach trudniejszych, do którego skłania nas intuicja; np. przy zjawiskach alternacji fonemów, zera morfologicznego i i.

Przykładem może służyć taka dyrektywa: jeżeli $AB/C : AB/D$ i $A/BC : A/E$, to A, B, C są elementami równolegle odróżniającymi. Np. *delaj/u* : *delaj/te*; *lez/u* : *lez'/te* i *dela/ju* : *dela/l*; *bele/ju* : *bele/l*; stąd *dela/j/u*.

Powyższy podział formy *delaju* jest dobrym przykładem faktu, że elementy równolegle odróżniające nie muszą bynajmniej same przez się odpowiadać jakimś cechom rzeczywistości zewnętrznej, np. element *-j-* w formie *delaju* tej właściwości nie posiada.

Przy zastosowaniu omówionych też wiele podziałów normalnie stawianych w jednym szeregu z podziałem typu *ram/k(a)* musiałoby z tej płaszczyzny odpaść. Np. odpadłby podział ros. *pisatel'*: czasownik *pisat'* może m. i. oznaczać działalność literacką, nie ma on jednak takiego znaczenia (podobnie jak wyraz *szafa* może m. in. oznaczać mebel trzydrzwiowy, chociaż cecha „trzydrzwiowości“ nie wchodzi w skład znaczenia tego wyrazu), natomiast *pisatel'* ma znaczenie 'literat' (zresztą jedyne, a więc tym samym prymarne).

Jaka jest wszakże natura elementów *pisa-*, *-tel'-*, *-in-* (w *malina*) itp.? Jest rzeczą niewątpliwą, że różnią się one czymś od zwykłych elementów nierównolegle odróżniających, fonetycznych; stosunek bowiem np. *žena* — *ženich* (czy też *ženich* — *ženit'*) jest inny niż stosunek *muž* — *nevesta*. Mamy tu, jak się wydaje, do czynienia z kompleksami fonetycznymi realizującymi związku asocjacyjne minimalnych elementów równolegle

odróżniających, do których wchodzi, i innych elementów tego typu; przy tym są to związki specyficzne, bo oparte na tożsamości materialnej (można by je nazwać konstrukcyjno-asocjacyjnymi)⁹.

Rzecz polega na tym, że poza istnieniem płaszczyzn podzielności tekstu na elementy równoległe odróżniające i nierównoległe odróżniające (fonetyczne) istnieje jeszcze określony stosunek obu płaszczyzn i rozmaite zjawiska stąd wynikające. Stosunek ten polega na tym, iż elementy fonetyczne „składają się” na elementy morfologiczne, a nie na odwrót. To składanie się elementów fonetycznych na morfemy, słowa itd. jest domeną swoistą. Chodzi tu o stosunki elementów fonetycznych z punktu widzenia „wyższego piętra” elementów, a nie wewnątrzno-homogeniczne. Wszystkie te stosunki wygodnie byłoby nazwać techniką morfologiczną w odróżnieniu od struktury i systemu morfologicznego.

Technika morfologiczna w tekście polega na takich sprawach, jak ciągly lub nieciągly charakter kompleksów dźwiękowych stanowiących elementy równoległe odróżniające, ich prepozycja lub postpozycja, ich aglutynacyjność lub analityczność itp.

Obok tej techniki strukturalnej można wyróżnić technikę korelacyjną, tj. właściwości fonematyczne elementów równoległe odróżniających z punktu widzenia ich stosunku do innych takich elementów nie w tekście, lecz w systemie. Określonymi typami techniki korelacyjnej są właśnie stosunki powstające dzięki obecności w nich obok wspólnych elementów znaczeniowych również wspólnych elementów dźwiękowych. Przy tym ta technika („motywacyjna”) jest bardzo wieloraka: zasadniczo różne są stosunki typu *pisatel* : *писа́ть* : *чита́тель*; typu *ženich* : *žena*; typu *malina* : *smorodina*; typu pol. *odnoga* : *noga* itd. Ich sprowadzanie do wspólnego mianownika jest sensowne tylko dla przeciwstawienia typowi *rama* : *ramka*. Poza tym jest między nimi niejednokrotnie więcej różnic niż podobieństw.

Mieszanie zjawisk typu *mal/in(a)* ze zjawiskami typu *ram/k(a)* jest rzeczą niedogodną również z punktu widzenia całokształtu opisu elementów realnie działających w informacji językowej. Cóż bowiem daje ustalenie, że *mal-* w *malina* rzekomo informuje o gatunku jagody, a *-in-* o klasie jagód w ogóle? Daje to w wyniku jedynie opis semantyczny oparty na ilości elementów o jeden większej niż bez wyodrębniania elementu *-in-*; mówiąc bowiem o znaczeniu elementu *mal-* musimy i tak stwierdzić, że jest on sprzężony nierozdzielnie z rzekomym znakiem klasy jagód, a więc

⁹ I. Poldauf mówi o pewnych (zgodnie ze swymi tezami, zob. przypis 4) wypadkach tego rodzaju jako faktach, w których się przejawia „nápo věd’ významu“. Jest to chyba słuszne, tak samo jak słuszna w zasadzie, choć może zbyt jaskrawo sformułowana, jest myśl, iż wypadki tego rodzaju nie różnią się od faktów asocjacji powstających wskutek mniej lub bardziej przypadkowego rymu czy asonansu (*Tvoření slov* s. 145).

w istocie rzeczy powtarzamy to samo, co odnosi się do całości tematu *malin-*. W ten sposób podważamy zasadę prostoty opisu. Z drugiej strony, aby nie naruszyć postulatu wyczerpującego charakteru opisu, nie możemy się ograniczyć do konstatacji, że *pisatel'* = *pisa-* + *-tel'*.

Zasadniczo (z punktu widzenia językowego mechanizmu znakowego) różne zjawiska i elementy muszą być rozróżniane w konsekwentnym opisie języka. Nie chodzi o to, czy nazwiemy morfemami elementy typu *malin-*, *pisatel'-*, *ram-*, *-k-* itp., czy elementy typu *-in-*, (w elemencie *malin-*), *pis-*, *-tel'-* (w *pisatel'*) itp., czy też elementy zarówno typu *-in-*, jak typu *mal-*. Można np. nazywać morfemami tylko elementy pierwszego typu, a, powiedzmy, morfami elementy drugiego typu (wchodzące w skład tamtych), albo na odwrót. Istotne jest to, że analiza morfologiczna powinna się rozpaść na właściwą analizę morfologiczną i odgraniczoną od niej oraz jej podporządkowaną analizę „techniczną“ (oczywiście i tu terminologia musi być ustalona, lecz jak mianowicie, to już sprawa praktycznej dogodności).

Fakty słotwórcze w badaniach typologicznych i historyczno-porównawczych

(Referat na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego
w Warszawie dnia 17 IV 1958 r.)

Pozwalam sobie na zasygnalizowanie w sposób bardzo ogólny tego, co pragnę przedstawić, ponieważ wydaje mi się, że w ostatecznym wyniku może tu być również ważne ukazanie drobnego choćby dowodu możliwości zastosowania metody analizy morfologicznej czy historyczno-porównawczej do coraz nowych rodzajów faktów językowych, jak całkowita trafność takich czy innych szczegółowych wniosków narzucających się przy porównywaniu wybranego materiału.

Materiał, jakim będę operowała, dotyczy podobieństw faktów słotwórczych, które nasuwają się uwadze, gdy próbuje się oświetlić rozwój znaczenia oraz współczesne rozmieszczenie przymiotników dzierżawczych w językach słowiańskich. Chciałabym tu wskazać na perspektywy badawcze wyłaniające się przed lingwistą wtedy, gdy zastanawia się nie nad tym, kiedy i dlaczego używa się dopełniacza posiadacza w językach słowiańskich¹, ale nad tym, dlaczego doszło do tego, że właśnie ze wszystkich języków indoeuropejskich jedynie języki słowiańskie zachowały zwyczaj przeważającego nad innymi środkami językowymi używania pewnego typu przymiotników dzierżawczych dla oznaczenia przynależności i posiadania. Fakt ten służy czasami językoznawcom jako argument dla wykazania wsteczności tych języków w porównaniu z postępowym charakterem rozwoju innych rodzin językowych. Por. J. Wackernagel *Genetiv und Adjektiv*. *Mélanges de linguistique*, offerts à M. Ferdinand de Saussure,

¹ Czym zajmowali się m. in. ostatnio w zakresie języka staroruskiego S. J. Makarova *Roditielnyj padež prinadležnosti v russkom jazyke XI—XVII vv*, Trudy Instituta Jazykoznanija III, Moskva 1954, s. 7—31; w zakresie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego R. Večerka, *Ke konkurenci adnominálního genitivu a adjektiva v staroslověnském*. Sborník Prací Filozofické-Fakulty Brněnské University, Ročník VI, Brno 1957, s. 25—381.

1908, s. 146: „Es ist ein Stück sprachlichen Fortschritts (im Sinne Jespersens), wenn man sich der umständlichen Bildung eines Adjektivs immer mehr entschlägt, wo ein einfaches Verhältnis zweier Substantivbegriffe auszudrücken ist. Dass den slavischen Sprachen dieser Fortschritt fremd ist — ja dass sie in der Bildung possessiver Adjektiva vielleicht über das ursprünglich Gegeben hinausgegangen sind, ist für sie charakteristisch“.

Argument, o którym mowa, straciłby na wartości, gdyby uznać za słuszną dość śmiałą hipotezę wysuniętą nie tak dawno temu przez Milana Grošeljca, który referując w r. 1955 wyniki swych badań w artykule *O posesivnem adjektivu v slovanščini in toharščini* (Slavistična Revija VIII, 1—2) stara się wykazać na podstawie faktów lingwistycznych i archeologicznych, że źródła częstego w przeszłości używania przymiotników dzierżawczych wyrażających przynależność wszędzie tam, gdzie to się udało dotychczas odnotować w indoeuropejszczyźnie, należy raczej szukać w warstwach językowych nieindoeuropejskich, istniejących na obszarze między Karpatami Wschodnimi a Morzem Czarnym. Na tym to obszarze mogły zetknąć się ze sobą w wyniku powiększenia się terytoriów słowiańskich oraz przesuwania się Tocharów na wschód grupy językowe: tocharska i słowiańska. Tu też obserwuje się zjawisko częstego pojawiania się przymiotników dla wyrażania przynależności w dialekcie eolskim, którym posługiwano się na północo-wschodzie Grecji w pobliżu Morza Czarnego oraz w łacinie poprzez etruski, język ludu mieszkającego pierwotnie, jak się przypuszcza, na zachodnich wybrzeżach Azji Mniejszej, niedaleko Lydiów².

Hipotezę Grošeljca czyni prawdopodobną z jednej strony fakt niezaprzeczonych wpływów języków Azji Mniejszej na słownik i strukturę języków indoeuropejskich, a z drugiej fakt podstawiania przymiotników dzierżawczych na miejscu gen. possessivus w niektórych językach azjanickich³ (np. w języku lydyjskim).

Nie wdając się w ocenę wartości przytoczonej hipotezy naukowej, trzeba jednak przyznać, że mimo całego ogromu szczegółowych różnic, rzuca się w oczy uderzające podobieństwo ogólnych kierunków krystalizowania się funkcji semantycznych i składniowych przymiotników dzierżawczych w językach europejskich i pozaeuropejskich⁴; przyjęcie zaś,

² Por. T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, Lublin 1948, cz. II¹, s. 189.

³ Języki azjanickie stanowią trzon samoistnych języków używanych w starożytności w Azji Mniejszej i Europie południowej, których nie można zaliczyć ani do rodziny indoeuropejskiej, ani uraloaltajskiej, ani semickiej. Reliktami tego kręgu są do dziś dialekty baskijskie w Pirenejach, języki iberokaukaskie oraz język burszaski w górach Pamiru. Por. Milewski, *op. cit.*, cz. II, s. 176, oraz A. Czikoława, *Wstęp do językoznawstwa*, 1954, cz. I, s. 181.

⁴ Poza Europą, jak wiadomo, istnienie formacji dzierżawczych utworzonych za pomocą specjalnych afiksów zaświadczone jest w wielu żywych językach Australii,

że zwyczaj przeważającego używania przymiotników dzierżawczych mógł umocnić się zwłaszcza na terenach południowo-wschodnich Europy, tłumaczy przecież m. in. w jakimś minimalnym choćby stopniu fakt ich szczególnej trwałości w językach południowo-słowiańskich i w języku czeskim oraz dość wczesnego ich ustępowania z języków północnych.

Gdy chodzi o pierwsze zagadnienie, można by wskazać np. na to, że fakt pojawienia się dwóch różnych sposobów oznaczania przynależności i posiadania zarówno w językach nieindoeuropejskich jak i w indoeuropejskich wydaje się tu wszędzie pozostawać w jakimś związku z chęcią nie tylko wskazania, ale i sprecyzowania rodzaju stosunku istniejącego między podmiotem a przedmiotem posiadania. Na początku XX w. Lévy-Brühl zwrócił uwagę, że w językach melanezyjskich, zależnie od istniejącego tam podziału rzeczowników na dwie klasy, przynależność jednego przedmiotu do drugiego oznacza się albo posesywnym afiksem, albo oddzielnym wyrazem, np. w języku nowomeklenburskim *tama* (= ojciec), a *tamagu* (= mój ojciec); *ulu* (= głowa), a *ulum* (= twoja głowa), ale *mal* (= ubranie), *nugu mal* (= moje ubranie), albo *a katigu* (= moja wątroba), *agu kat* (= moja wątroba, którą zaraz zjem). Pierwsza klasa rzeczowników obejmuje nazwy części ciała, przedmiotów pozostających w ścisłym związku z życiem materialnym człowieka, stosunków pokrewieństwa itp., druga klasa — wszystkie pozostałe rzeczowniki. Afiksy tworzące formacje dzierżawcze od rzeczowników pierwszej klasy mają raczej charakter identyfikujący, utożsamiający przedmiot posiadania z osobą posiadacza i dalekie są od wyrażania tego, co w naszym rozumieniu jest takim czy innym rodzajem własności⁵. Podobnie nie można by powiedzieć, że używane np. w językach słowiańskich dwa typy określeń dzierżawczych odpowiadające polskim przymiotnikom: *ojcowy* czy *wielkopański* oraz *garbaty* czy *jasnowłosy* pełnią zupełnie jednorazowe funkcje semantyczne. Różnice ujawniają się tu m. in. i w tym, że stosunek oznaczony przez *ojcowy* (= należący do ojca, co można również interpretować jako „posiadany“ przez ojca) zdaje się być jakby odwrócony do tego, który wyraża przymiotnik *garbaty* (= posiadający garb). W pierwszym przypadku zwraca uwagę jego bierny charakter, w drugim czynny.

Afryki, Ameryki i Azji. Np. w językach melanezyjskich rodziny austronezyjskiej, w językach Sudanu rodziny semito-chamickiej czy w grupie językowej paleoamerykańskiej. Poza tym spotykamy je w rodzinie altajskiej, np. w językach mandżursko-tunguskich, a co najważniejsze, w niektórych językach Kaukazu. Por. O. Sunik, *O kategorii otčuz-daemoj i neotčuždaemoj prinadležnosti w tunguso-mančžurskich jazykach*. Izvestija A. N. SSSR. Otd. lit'eratury i jazyka, t. VI/5, 1947.

⁵ L. Lévy-Brühl, *L'expression de la possession dans les langues mélanésiennes*. Mémoires de la Société de linguistique de Paris, Paris 1914, t. XIX, fasc. 2; takie same przykłady przytaczają N. F. Jakovlev i D. Ašamof, *Grammatika adygejskiego literaturnogo jazyka*. A. N. SSSR L-M, 1941, s. 292—306 oraz O. Sunik, *op. cit.*

Ukazane tu typy przymiotników dzierżawczych nie jednakowo przyjęły się w językach indoeuropejskich i gdy mówimy o ich „nadużywaniu“ w Słowiańszczyźnie, mamy na myśli formacje „bierne“, a nie „czynne“.

Z większą za to obojętnością niż do charakteru stosunku posiadania odnoszą się języki indoeuropejskie do rodzaju obiektu posiadania. Jednakowo zbudowane są przecież np. w języku staropolskim (czy w dzisiejszych dialektach polskich) wyrażenia: *ojcowa laska* i *ojcowa siostra*, mimo że istnieje wyraźna różnica w kompleksie wyobrażeń, które zostają przez nie wywołane. Podobne fakty językowe można rejestrować w innych językach nie tylko słowiańskich. W języku francuskim mówi się jednakowo *le père de Pierre* i *la culotte de Pierre*; *mon bras* et *mon billet de chemin de fer* itp. Jasne jest, że tożsamość tego typu wyrażen może mieć swoją historię. Słabe ślady, jakie zostawił choćby proces wypierania w języku starofrancuskim przymiotników dzierżawczych (*adjectifs possessifs*) przez *article demonstratif* w wypadku oznaczenia przynależności części ciała, wskazują być może na to, że kategoria przynależności organicznej nie była obca i językom indoeuropejskim⁶.

Z różnymi funkcjami semantycznymi przymiotników dzierżawczych indoeuropejskich pozostają w ścisłym związku różne funkcje składniowe podobne do tych, jakie notuje się dla formacji dzierżawczych występujących w językach nieindoeuropejskich.

Badacze np. języków mandżursko-tunguskich⁷ zwrócili uwagę na to, że (pomijając nieznaczne odchylenia) we wszystkich współczesnych językach badanej przez nich grupy (a być może, że i w całej rodzinie altajskiej) występują dwie różne pod względem budowy i funkcji składniowych formacje dzierżawcze, z których pierwsza wskazuje na więź atrybutywną, a druga głównie na więź predykatywną istniejącą między subjektem a obiektem posiadania. W języku nanajskim np. atrybutywno-dzierżawczy formant *-ni* dodaje się do wyrazów oznaczających przedmioty posiadania, por. *solī eruni* = ‘nora lisia’ (jaka nora?), natomiast predykatywno-dzierżawczy sufiks *-ngi* łączy się z wyrazami oznaczającymi podmioty posiadania, por. *djo Semjongi* = ‘dom należący do Siemiona’. W tym języku nie można powiedzieć: *kołχozangi adoli* w znaczeniu ‘jaki jest niewód’, ale tylko *kołχoz adolini*. Wyraz, do którego dodaje się formant predykatywno-dzierżawczy, nie zmienia swej treści z materialnej na jakościową i dlatego mogą być do niego dodawane inne określenia, np. *Si ičejsi djo-ej sagdi*

⁶ Por. F. Brunot, *La pensée et la langue*, 1922, s. 15; szereg przykładów świadczących o przeżytkach związanych z oznaczeniem tego rodzaju dzierżawczości w językach germańskich cytuje za innymi badaczami S. D. Kacnelson w pracy pt. *K genezisu nominativnogo predloženijsa*, 1936, s. 99.

⁷ Por. V. A. Avrorin, *Predikativno-pritjažatelnyje formy v nanajskom i drugix tunguso-mandžurskix jazykaz*. Voprosy jazykoznanijsa 1956/3.

mapangi = 'dom, który widzisz — tego starego starca' (należy do tego starego starca). Jeżeli zaś chodzi o języki indoeuropejskie, można tak samo zauważyć choćby na przykładzie języka polskiego⁸, że przymiotniki dzierżawcze, które nazwaliśmy „biernymi“, pełnią tu przede wszystkim funkcję przydawek predykatywnych. W zdaniach: *Pakował [...] świetną walizkę ojcowską z grubej, żółtej skóry*. Żer. Przedw. 19, czy *Słońce sięgało siwych włosów proboszczowych*. More. Wyr. I, 51, przymiotniki dzierżawcze nie wymieniają żadnej z podstawowych cech określanego przedmiotu, ale orzekają coś o nim uwydatniając cechy przypadkowo różniące dany przedmiot od innych przedmiotów tejże klasy, nie mające żadnego wpływu na ogólne wyobrażenie nazwanej rzeczy. Inaczej mówiąc, przez opuszczenie określeń *ojcowski* czy *proboszczowy* nie zmienia się właściwy obraz danego przedmiotu, nie znamy tylko tego, co go różni w danej chwili od innych przedmiotów tej samej klasy, nie nazywamy stosunku, w jakim pozostaje on przejściowo do innych elementów otaczającej go rzeczywistości.

Gdy przymiotnik dzierżawczy bierny występuje jako przydawka atrybutywna, jest to zwykle przydawka wyodrębniająca, której funkcja polega albo na uzupełniającym wyjaśnieniu tego, co oznacza inna przydawka określająca ten sam przedmiot, por. np. *Czego się mama rzuca? Leży jak byk ten mamin węzelek*. Was. W. Rzeki 14, albo sprowadza się do udzielania dodatkowej informacji, którą chcemy wyraźnie podkreślić, np. *To też panna siedziała w domu, a mężatka — także siedziała w domu, tylko w mężowskim a nie rodzicielskim*. Dor. Rozm. 68. Wyjaśniający czy podkreślający charakter przydawki wyodrębniającej sprawia, że nad każdą z nich pada specjalny akcent logiczny, czym różni się ona przede wszystkim od zwykłej przydawki atrybutywnej wyrażanej przez przymiotniki dzierżawcze czynne. Por. np. *Szczupła, płowowłosa Emilka Orzesz*. XXIV, 74, albo *Wysoka, długowłosa, ostrzyżona krótko była jak śliczny [...] chłopiec*. Strug. Krzyż I, 289; *Był jeszcze gołobrodym młodzieniaszkiem*. Łoz. Wal. Szlach. I, 62, itp.

Obok wspomnianych już właściwości, które cechują w indoeuropejszczyźnie co najmniej wszystkie przymiotniki dzierżawcze słowiańskie, należy się również liczyć z faktem, że w dawniejszych okresach rozwoju tych języków omawiane formacje mają bardziej konkretny charakter niż później. Wyraża się to m. in. w tym, że mogą przy nich stać mniej lub więcej rozwinięte przydawki. Por. np. polskie wyrażenia typu:

⁸ Z zebranego w dosyć dużych ilościach materiału, jeżeli chodzi o język polski, na podstawie tekstów i słowników od w. XIV po dzień dzisiejszy, dla innych języków z monografii i compendiów tu przytaczam tylko pojedyncze przykłady dla ilustracji poszczególnych tez i wniosków uzyskanych oczywiście w drodze bardziej szczegółowych badań.

tęgo snamy yze jest *syn czyeslyn Jozephow* (= cieśli, Józefa) Rozm. 490; *Yacom ya w *Micolayw* (= Mikołajow) *dom mansza swego* wniosła dwa naszcze kop bidlem penandzy (= w dom Mikołaja, który jest moim mężem) AKPr VIII a. 43 (1419). Trafiają się też tu całe zdania określające, np. *syn cieślin to jest Józefów, który był tego rzemiesza ciesielskiego* („który“ odnosi się tu do osoby Józefa) Biał. Post. 127.

Podobne wyrażenia występowały dość pospolicie w pewnych okresach historii w całej Słowiańszczyźnie, nie wszędzie oczywiście w jednakowym nasileniu. Szczególnie interesujące są tu przykłady z języka serbskiego przytoczone przez Maretića⁹ świadczące o tym, że zwyczaj formowania omawianych przez nas przydawek przetrwał w tym języku aż do XIX w. Por. np. *hrisovulja je bez ikakve sumnje Dušanova, koji se u nje naziva Stefan četvrti* („który“ odnosi się do Dušana), czy *idte dolje, dva moja andela, do bijela groba Jovanova, Jovanova brata najmladega*. Nowszych przykładów nie potrafię na razie podać¹⁰, ale należy przypuszczać, że są, ponieważ do dnia dzisiejszego w środkowej Słowacji, oprócz dość często używanych we współczesnej literaturze zleksykalizowanych związków wyrazowych typu *nášho starého otcov dom* (M. Jančová) czy *našej starej materina truhla*, spotyka się również „żywe“ wyrażenia, takie jak *mójo otcova záhrada* czy *mojej materina postél*¹¹.

Istniejąca niegdyś we wszystkich językach słowiańskich możliwość stosowania określeń do przymiotnika dzierżawczego jest bardzo znamienna dla ewolucji znaczeniowej omawianej kategorii, ponieważ ujmując rzecz historycznie należy przypuszczać, że dawny przymiotnik dzierżawczy obok tego, że wyrażał stosunek, wywoływał też bardzo wyraziście wyobrażenie materii, nazywał treść przedmiotową. Te swoiste cechy przymiotników dzierżawczych nasuwały wciąż na nowo badaczom języków słowiańskich podobnie jak tym, którzy zajmowali się językami pozaeuropejskimi — myśl doszukiwania się w nich form flekcyjnych, a nie słowotwórczych, czemu sprzyjała również homonimiczność niektórych zakończeń przymiotnika i tematów rzeczownikowych.

Przedstawione tylko co podobieństwa funkcyjne, jakie występują w zakresie posługiwania się przymiotnikami dzierżawczymi, w językach należących do bardzo różnych rodzin wskazują na przydatność faktów

⁹ T. Maretić, *Gramatika i stilistika hrvatskoga ili srpskoga književnog jezika*, 1889, s. 460.

¹⁰ Z tego też względu, że w jedynej bardzo dokładnej pracy monograficznej M. Stevanovicia (*Posesivne forme u srpskohrvatskom jeziku*, Skoplje 1940), podającej niejedną część z dzisiejszego języka mówionego i dialektów, nie zwrócono uwagi na tego rodzaju rozwinięte przydawki dzierżawcze.

¹¹ Informacje te zawdzięczam drowi Františkovi Miko z Koszyc, pracownikowi Ústavu Slovenskeho Jazyka w Bratysławie.

słowotwórczych do badań typologicznych, te same zjawiska językowe ujęte od strony ich rozprzestrzeniania się w jednej rodzinie językowej mogą stać się nie mniej cennym źródłem badań historyczno-porównawczych. Wróćmy znów do języków słowiańskich.

Wyjście bowiem z użycia języków tocharskich (w. VIII n. e.) oraz wyparcie eolszczyzny z greki (między IV w. p. n. e. a IV w. n. e.) i etruszczyzny z łaciny (w I w. n. e.) uczyniły te języki w grupie indoeuropejskiej jednym spadkobiercą zwyczaju przeważającego używania przymiotników dzierżawczych. Zwyczaj ten jednak, jak wiadomo, nie zakorzenił się w tym samym stopniu na całym terenie słowiańskim. Powierzchniwnie rzecz ujmując wydaje się dziś, że wszystkie języki słowiańskie oprócz polskiego zachowały przy wyrażaniu indywidualnej przynależności zwyczaj posługiwania się w mowie ogólnej przymiotnikami dzierżawczymi tworzonymi swobodnie zarówno od wyrazów pospolitych, jak od imion własnych, ale dokładniejsza analiza materiału językowego wykazuje, że ich zasięg stosowalności w porównaniu z zasięgiem stosowalności choćby niemotywowanego dopełniacza przynależności¹² nie był i nie jest tu wszędzie jednakowy. Świadczą o tym następujące fakty:

1. Przy wyrażaniu przynależności jednostkowej (przynależności do określonej żywej jednostki, singularis concretus) używa się do dziś w języku czeskim, serbskim i bułgarskim wyłącznie niemal przymiotników dzierżawczych o wyspecjalizowanych sufiksach (-ov, -in), por. np. cz. *bratrův dům, matčín otec*, serb. *kapetanov čador, Petrov sin, babin rukav*, bułg. *bratov sin, baščín dom*. Co więcej, „Genitiv misto adjektiva: *dům bratra* [...] był by tu proti duchu našeho jazyka“ — oświadcza Trávniček¹³. Podobnie

¹² Konkurencja przymiotnika dzierżawczego z dopełniaczem przynależności jest w językach słowiańskich najpospolitsza, a inne sposoby wyrażania przynależności (za pomocą celownika, biernika adnominalnego lub wyrażania przymikowego) występują tu o wiele rzadziej.

¹³ F. Trávniček, *op. cit.*, č. II, s. 1068. Tak zresztą twierdzi dziś każdy, przeciętny inteligent czeski. Ale gdyby zwrócić baczniejszą uwagę na formę przymiotników dzierżawczych przyglądając się i gwarom, to należałoby dodać, że w Czechosłowacji „najpierwotniejszy typ“ zachował się tylko na terenach północno-wschodnich w południowej części Czech środkowych, w gwarach hanackich, laskich i morawsko-słowackich (por. T. Lehr-Splawiński, Z. Stieber, *Gramatyka historyczna języka czeskiego*, cz. I, Warszawa 1957, s. 125). Poza tym notuje się tu obok deklinacji złożonej (por. np. ludowe praskie formy *Karlovyho mostu, Karlovému mostu, na Karlovým mostě* itp.) skostniałą nieodmienną formę -ovo, np. *tatovo klobouk, tatovo čepice, tatovo pole, v tatovo botach* oraz -ino. *tetino pole i tetino detí* (por. Trávniček, *O českém jazyce*, Praha 1924, s. 19, oraz Československá vlastivěda III — prace Bohuslava Havránka i Oldřicha Hujera), w której niektórzy lingwiści czescy upatrują przejaw tendencji do likwidowania imiennych form przymiotnika w języku czeskim (por. Josef Vachek, *K problematice českých posesivních adjektiv*. Studie a práce linguistické I ČAV, Praha 1954, s. 171—189).

Serbowi nawet z młodego pokolenia wydaje się bardziej poprawne wyrażenie *bratova* czy *bratovljeva kuća* niż *kuća brata*¹⁴. Taki sam pogląd głoszą zresztą i znani lingwiści serbsey, por. np. u Belića¹⁵: „duh srpskohrvatskog jezika zahteva da se ovamo uvek, kad god je to moguće, upotrebi posesivni pridev“.

Genetivus possessivus bywa używany w tych językach jak za prastarych czasów ogólnosłowiańskich wtedy, gdy w grę wchodzi dopełniacz przynależności występujący z określeniami (zaimkiem albo przymiotnikiem), np. cz. *bratrův dům*, ale *dům meho bratra* albo: *dům sousedov*, ale *dům bratrova souseda*, serb. *kuća strica Miloša*, *kuća moga brata* albo *knjiga staroga Marka*, *sinovi najduplijih gazda*.

W tym ostatnim przykładzie dopełniacz podkreśla również mnogość: „właścicieli“ (konkretnych jednostek, które się zna, albo które się ma na myśli w chwili mówienia) i może pojawiać się już bez określeń, jak np. w czeskim: *dům bratrů*, *sester* czy *kabaty mužů*.

Poza tym mogą tu działać oczywiście i przyczyny morfologiczne oprócz dopełniaczy od niektórych adjektywaliów, jak np. w serb. *dorat Blagog* czy *žena Dostojevskog*¹⁶, zdarza się również np. serbski dopełniacz od nazwisk na *-ić*, por. *Ristića apoteka*, *pred Mijovića kafanom* od plemena *Bosančića*¹⁷, czy czeski od rzeczowników: *hrabě*, *kniže* (*otec hraběte*, *knižete*), od których ze względu na ich rodzaj nie można utworzyć przymiotników na *-ův*.

Jak we wszystkich językach słowiańskich można tu znaleźć z dawien dawna sporadyczne przykłady użycia dopełniacza przynależności, których nie daje się objaśnić względami syntaktycznymi, semantycznymi czy

Ponadto można zauważyć, że we współczesnym języku słowackim ogólnym nie tworzy się już w rodzaju nijakim przymiotników na *-ovo* i *-ino* nawet od nazw osób (por. J. Horacký, *Slovotvorná sústava slovenčiny* — praca w maszynopisie) oraz, że w gwarach można znaleźć formy typu *otecovo*, *otecovmu*, *o otcovom* itp.

¹⁴ Na podstawie ustnych informacji udzielonych przez aspiranta Svetozara Nikolića przebywającego w Polsce w roku 1956/57. Forma „*bratovljeva*“ podana przez rozmówcę jest utworzona zapewne na wzór takich, jak *birovľjev* od *birov*.

¹⁵ Aleksander Belić, *Gramatika srpskohrvatskog jezika*, II, 1932, pkt. 93.

¹⁶ Są to wypadki nie tak regularne jak np. w staropolszczyźnie. Od rzeczowników np. zakończonych na *-ov* tworzy się w języku ogólnym normalnie przymiotnikami na *-ľjev*, np. *Jakovľjev* (co prowadzi przy okazji do wyodrębnienia się nowego formantu *-ovľjev*, por. przypis 14, a większość dialektów języka serbochorwackiego wyprowadza tu nawet przymiotniki z sufiksem *-ov*, np. *bjelovov*, *Jakovov* itp. Nawykowo poczyną się tworzyć również przymiotniki od rzeczowników zakończonych na *-ski*, np. *Vujanovskov*, *Crnjanskov* — przeciw którym oponują zresztą puryści językowi (por. np. M. Stevanović, *op. cit.*, s. 39, przypis).

¹⁷ Dokładniejsze omówienie form dzierżawczych tworzonych od nazwisk *-ić* znajdujemy w cytowanej już monografii M. Stevanovića na s. 40—41.

formalnymi. W języku serbskim są one szczególnie częste w pieśniach ludowych, por. np. *susrete i (tj. ih) Stevene verna sluga Gavana*¹⁸.

W języku bułgarskim, w którym nie zachował się dopełniacz, spotyka się bardzo rzadko zamiast wyrażen z przymiotnikiem dzierżawczym przydawkę rzeczownikową z przymkiem *na*, np. *sestrata na Vano*.

2. Inaczej nieco przedstawia się sprawa w języku polskim i rosyjskim. W pierwszym używanie przymiotników dzierżawczych biernych jako pospolitego narzędzia językowego dla wyrażenia indywidualnej przynależności i posiadania daje się zauważyć tylko aż do mniej więcej XVIII w. Ich wielką żywotność jeszcze w w. XVII zaświadczały wszystkie ówczesne gramatyki. Por. np. opinię w tej sprawie wyrażoną przez Woynę w r. 1690: „ut diminutivis, ita adjectivis possessivis abundant Poloni, iisq; persaepe, pro genitivo substantivi possidentis, magna cum venustate orationis, utuntur“¹⁹ oraz rygorystyczne wzory zamieszczone w składni jego gramatyki: *suknia oycora vestis patris*²⁰ non *oyca*; *matczyzna chustka matris strophium* non *matki* itd. Ale w tym czasie owe surowe zalecenia gramatyczne dotyczą tylko przymiotników dzierżawczych utworzonych od rzeczowników pospolitych. Przy posługiwaniu się przymiotnikami, których podstawą są rzeczowniki własne, pojawiają się już ograniczenia; np. Woyna wyraźnie wyklucza z pospolicie używanych te, które pochodzą od imion żeńskich. Jednocześnie między XVI a. XVIII w. wzrasta wyraźnie procent użyć dopełniacza nie motywowanego ani syntaktycznie, ani formalnie (w *Psalterzu Florianśkim* 2,1%; w *Pamiętnikach Paska* 6,6%). Prawdziwy zwrot nastąpi jednak dopiero od połowy w. XVIII. Jeżeli zaś chodzi o współczesność, to gdy pominie się gwary, można tu znów najogólniej powiedzieć, że z języka mówionego wyszły zupełnie z użycia przymiotniki dzierżawcze, których podstawą słowotwórczą stanowi imię własne, a więc przede wszystkim formacje na *-ow* i *-in*. Możliwe jest natomiast zarówno w języku mówionym, jak i pisanym ogólniejsze użycie przymiotników dzierżawczych, wskazujących na przynależność do jednej osoby, utworzonych od rzeczowników pospolitych albo za pomocą wymienionych już formantów w postaci złożonej lub innych sufiksów o znaczeniu dzierżawczym. Por. np. *Był dumny, że nie ma rzeczy, której by nie umiał zreperować — począwszy od żółtego długiego fortepianu [...] skończywszy na żoninym zegarku*. Nałk. Z. Gran. 8, albo *Krzętała się po ubogiej izdebce zaścielając łóżko swoje i synowski tapczan*. Kon. II. 199.

Znamienny jest także fakt, że w końcu XIX w. notuje Muka dla języka dolnołużyckiego podobny jakby stan do tego, jaki znajdujemy

¹⁸ Por. T. Maretić, *Gramatika i stilistika hrvatskoga ili srpskoga kniževnog jezika*, 1889, s. 522.

¹⁹ J. Woyna, *Compendiosa Linguae Polonicae Institutio*, s. 55 (C₄r).

²⁰ *Ibidem*, 117 (E₁₁r).

w polszczyźnie. Podając bowiem stare XVI- i XVII-wieczne przykłady przymiotników dzierżawczych z Jakubica i Mollera oraz Tary²¹ przy jednym z nich zaznacza: *Tymejow syn* (jetzt *Timaeowy syn*). Jak. 12, 26, a w onomastycznej części swego *Słownika* traktuje dzierżawcze formacje na -ow i -in jako dawne, odziedziczone w tej postaci, podczas gdy formanty -owy, -iny (-yny) wylicza jako żywe środki językowe służące do tworzenia nazwisk dla potomków rodzin²².

Tak jak w ogólnym języku polskim dopełniacz przynależności występuje już bardzo często w języku rosyjskim od mniej więcej XVI—XVII w. W tym okresie bowiem powiększa się widocznie w zabytkach staroruskich liczba przykładów użycia dopełniacza, który wykracza poza granice zakreślone przez zwyczaje ogólnosłowiańskie i obejmuje przede wszystkim przydawkę nie rozwiniętą dodatkowymi określeniami. Ciekawe pod tym względem cyfry przytacza S. J. Makarova w pracy pt. *Roditielnyj padeż prinadleżnosti w russkom jazyke XI—XVII v. v.*²³ Według tych danych okazuje się, że podczas gdy w zabytkach sprzed w. XVI znajduje się od 4,3—10,3% użyć dopełniacza przynależności na 76,1—85% użyć przymiotnika dzierżawczego, to w zabytkach w. XVI i XVII dochodzi do równorzędności, sporadycznie nawet do 65% użyć dopełniacza na 28% użyć przymiotnika dzierżawczego, a w korespondencji tego okresu notuje się tylko 14% formacji przymiotnikowych.

Równocześnie mimo że w języku rosyjskim nie doszło do takiego ograniczenia używalności formacji przymiotnikowych dzierżawczych, jak w języku polskim, w którym tylko gwary w pewnym zakresie utrzymują formy niezłożone na -ow i -in²⁴, to w porównaniu z innymi językami słowiańskimi zaszły w nich przesunięcia formalne świadczące o tym, że w omawianej kategorii dokonują się również przesunięcia semantyczne. Można by tu wskazać m. in. na ograniczone już używanie przymiotników na -ow pojawiających się poza gwarami, głównie w języku literatury pięknej, a z drugiej strony na możliwość szerokiego dosyć używania przymiotni-

²¹ Mikławś Jakubica, *Das Neue Testament*, 1548; Albin Moller, *Der kleine Catechismus*, Budziszyn 1574; Andreas Tarsaeus (Tara), *Euchiridion Vandalicum*, Frankfurt 1610.

²² Karl Ernst Muecke, *Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen [...] Sprache*, Leipzig 1891, s. 378—379, oraz *Wörterbuch der niedersorbischen Sprache und ihrer Dialekte*, III, Prag 1928, s. 4.

²³ *Op. cit.*, s. 28.

²⁴ Por. np. *Ziewców dół* (= piwnica Ziewka) — Radkowiec woj. kieleckie, *Władek*, *Władziów* — wieś Kossaki, pow. Łomża, *Gasikowa kobieta*, *Stańkowa chałupa*, *Felczyn wianek*, *babein klucz*, *siestrzynna dziewucha*, ale *Mańczyne kółko*, *panowe pole* itp. — Łowickie (cytowane z pracy H. Świdorskiej, *Dialekt Księstwa Łowickiego*, *Prace Filologiczne*, t. XIV, Warszawa 1929, s. 308—309, oraz z zapisów J. Chłudzińskiej bez uwzględnienia gwarowej postaci fonetycznej wyrazów).

ków tworzonych innymi formantami niż *-ov-*, *-in-* dla wyrażania jednostkowej przynależności, por. np. na podnożku *otcovoj mašiny* obok na *otcovskoj post'eli* ²⁵.

Pokazany tu obraz żywotności interesującego nas faktu słowotwórczego dotyczy tylko niektórych współczesnych słowiańskich języków literackich. Rzecz warta jest bliższego zbadania, uzupełniania danymi dotyczącymi dialektów oraz stanu, jaki zachował się np. w kaszubszczyźnie. Zwrócenie bowiem uwagi na ewentualny ośrodek wyjściowy ²⁶ utrzymywania się zwyczaju używania przymiotników dzierżawczych w językach słowiańskich oraz oparta na późniejszych materiałach dokładniejsza obserwacja stanu, jaki wytworzył się z jednej strony w języku zaliczanym do lechickich (polskim) i dolnołużyckim oraz rosyjskim (mimo zachowywania w słowotwórstwie wyraźnych śladów tradycyjnej cerkiewszczyzny), a z drugiej strony w języku czeskim zbliżonym, jeżeli chodzi o sposób realizacji omawianego tu zwyczaju do serbskiego czy bułgarskiego — nasuwać nieodparcie myśl, że wszystko to da się wytłumaczyć może raczej utrzymywaniem się starych różnie dialektalnych niż jako wynik nowszych już przesłanek rozwojowych języków nowożytnych. Mogą się też tu budzić jakieś dodatkowe refleksje dotyczące m. in. np. problemu początku migracji przodków Słowian południowych, zbliżenia się do nich Czechów oraz uzupełniających dowodów językowych, częściowego rozluźnienia się łączności tych ostatnich z resztą plemion północnosłowiańskich. Kto wie, czy refleksje te nie pozwalają jeszcze raz dostrzec, że więzy łączące poszczególne grupy Słowian nie ucinają się gładko wraz z falami migracyjnymi oraz że drogi kształtowania się odrębnych grup języków słowiańskich nie rozbiegają się w pewnym okresie historycznym raz na zawsze.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- AKPr VIIIa — *Archiwum Komisji Prawniczej*, Kraków 1895. F. Piekosiński, *Nieznane średniowieczne rotły przysięg wareckie* (Sl. stp.).
 Biał. Post. — Marcin Białobrzęski, *Postylla*. Gotsk. 1581 (L).
 Dor. Rozm. — Witold Doroszewski, *Rozmowy o języku*, S. I, Warszawa 1948.
 L — M. Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854.
 Łoz. Wal. Szlach — Walery Łoziński, *Szlachcie chodaczkowy*, Warszawa 1909 (Sl. J. P.).
 Kon. — Maria Konopnicka, *Pisma wybrane*, Warszawa 1951, t. II, (Sl. J. P.).
 Morc. Wyr. — Gustaw Morcinek, *Wygrabany chodnik*, Katowice 1948 (Sl. J. P.).
 Nałk. Z. Gran. — Zofia Nałkowska, *Granica*, Warszawa 1952 (Sl. J. P.).
 Orzesz. — Eliza Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, Warszawa 1948—1951 (Sl. J. P.).

²⁵ Cyt. z *Sovremennyj russkij jazyk*, Izd. Moskovskogo Un. 1952, s. 157.

²⁶ Por. tu np. fakt szerzenia się w całej Słowiańszczyźnie wyrazów przejętych na południu przed IX w. F. Sławski, *Ugrupowanie języków południowo-słowiańskich*, Biuletyn PTJ 1955, s. 106.

- Rozm. — *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa* (ok. 1500), wydał Aleksander Brückner, Kraków 1907 (Sł. Stp.).
- Sł. Stp. — *Słownik staropolski*, Warszawa 1955, t. I (oraz materiały z archiwum).
- Sł. J. P. — *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958, t. I (oraz materiały z archiwum).
- Strug. Krzyż. — Andrzej Strug., *Żółty krzyż*, Warszawa 1953 (Sł. J. P.).
- Was. W. — Rzeki — Wanda Wasilewska, *Pieśń nad wodami*, cz. 3; *Rzeki płoną*, Warszawa 1950.
- Żer. Przedw. — Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1950 (Sł. J. P.).

Miejsce aspektów w systemie morfologicznym czasownika

I

Jakkolwiek po długotrwałych dyskusjach ustaliło się traktowanie aspektów czasownika jako kategorii gramatycznej, stosowane do nich definicje opierają się w dalszym ciągu na pojęciach o charakterze semantycznym. Tymczasem funkcja gramatyczna aspektów jest znana. Służą one, jak to między innymi specjalnie podkreślił E. Koschmider, do wyrażania czasowych stosunków równoczesności lub uprzedniości, co najdobitniej występuje w odpowiednich zdaniach złożonych.

Wydaje mi się, że tej funkcji można się dopatrywać również w wypadkach izolowanego użycia form czasownikowych i wobec tego można na niej oprzeć ogólną definicję aspektów.

W najogólniejszym schemacie, abstrahującym od wyspecjalizowanych użyć szczegółowych, formom osobowym czasowników niedokonanych można moim zdaniem przypisywać poza umiejscowieniem w czasie znaczenie równoczesności, formom zaś czasowników dokonanych — znaczenie uprzedniości.

Tak w formach czasowników niedokonanych w czasie teraźniejszym zachodzi równoczesność między momentem zlokalizowanym w teraźniejszości a trwającą w tym czasie czynnością (ściślej: jednym z momentów jej trwania); w czasie przeszłym — między czynnością a sumą momentów pewnego nie oznaczonego odcinka czasu (objętego tą czynnością) zlokalizowanego w przeszłości (i każdym z momentów tego odcinka z osobna), w czasie przyszłym (złożonym) — między czynnością a odcinkiem czasu zlokalizowanym w przyszłości.

W formach czasowników dokonanych czynność wyprzedza moment zlokalizowany w czasie. Formy te w czasie przeszłym wyrażają w zasadzie czynność uprzednią: albo 1) w stosunku do momentu zlokalizowanego w teraźniejszości (rezultatywność aktualna — typ perfectum), albo 2) w stosunku do momentu zlokalizowanego w przeszłości (typ plusquamperfectum); w formach czasu przyszłego (o budowie praesensu)

czynność jest uprzednia w stosunku do momentu zlokalizowanego w przyszłości.

W tym układzie z jednym praeteritum (występującym na gruncie wschodnio- i zachodniosłowiańskim) funkcja form temporalnych sprowadzałaby się do wyrażania lokalizacji czynności w czasie. Aspektem zaś przypada wyodrębniona z systemu ściśle temporalnego funkcja wskaźników stosunków czasowych równoczesności i uprzedniości. Taka byłaby właśnie definicja aspektów, włączająca je do systemu koniugacyjnego i przez to wyraźnie określająca ich charakter gramatyczny.

Z tego punktu widzenia wydawałoby się, że można traktować aspekty jako formy jednego czasownika.

II

Jednakże z punktu widzenia budowy morfematycznej sprawa się przedstawia nieco inaczej. Pary aspektowe zawierają ten sam rdzeń czasownikowy, różnią się jednakże między sobą budową osnowy. Każda z tych osnów przeważnie z kolei rozpada się na dwa warianty: podosnowę czasu teraźniejszego i podosnowę bezokolicznika, których charakter fleksyjny jest oczywisty. Czy można osnowom aspektowym przypisać również charakter fleksyjny? Wydaje się, że istnieją po temu poważne przeszkody.

Podosnowa czasu teraźniejszego z jednej i podosnowa bezokolicznika z drugiej strony stanowią wyłączające się nawzajem odrębne podstawy do urabiania ściśle określonych form. Obejmują one razem całość systemu temporalnego nie zachodząc przy tym na siebie. Między osnowami aspektowymi natomiast nie ma pod tym względem konsekwentnego rozgraniczenia zakresów. Od jednej i od drugiej urabia się formacje temporalne o takiej samej budowie morfologicznej. W formach praesensowych (ze znaczeniem czasu teraźniejszego lub przyszłego) system końcówek może być dla jednego i drugiego aspektu albo ten sam, albo różny bez żadnego związku z typem osnowy aspektowej, a jedynie w zależności od fleksyjnej osnowy czasu teraźniejszego (por. *pokaż-esz: pokazuj-esz, przynieś(i)-esz: przynos-isz, udziel-isz: udziel-asz, odczyt-asz: odczytuj-esz*). W czasie przeszłym na budowę form aspekt również nie ma żadnego wpływu. Różnica w budowie form zależy tu od typu fleksyjnej osnowy bezokolicznika, zaś ich jakość czasowa od aspektu czasownika, o którym nie rozstrzyga jednoznacznie budowa osnowy. Funkcje osnów przeciwstawnych aspektów nie są więc konsekwentnie rozgraniczone, jeśli chodzi o urabianie form temporalnych, na wyłączające się nawzajem zakresy. Prowadzi to do wniosku, że temat aspektowy nie ma funkcji dyferencjalnej w urabianiu form koniugacyjnych. Dublety aspektowe przedstawiają

się więc jako warianty leksykalne, z których każdy posiada swój odrębny, właściwy sobie ze względu na swój aspekt paradygmat temporalny. Na całość zaś koniugacji składają się ściśle ze sobą związane paradygmaty dwóch wariantów leksykalnych.

Aspekt ze względu na swoją funkcję wyrażania relacji czasowych (równoczesności i uprzedniości) stanowi kategorię gramatyczną, dublety zaś aspektowe, za pomocą których są wyrażane różnice aspektowe, są jednostkami leksykalnymi. Kategoria aspektu nie osiągnęła pełnej morfologizacji i posługuje się jako swymi wskaźnikami środkami słownika, obarczając je funkcją morfologiczną. W systemie koniugacyjnym omawianego typu wyrażanie relacji czasowych jest wyodrębnione z systemu morfologicznego czasów. Ściśle czasowa i aspektowa wartość form temporalnych są wyrażane każda w sposób odrębny: wartość czasowa środkami fleksyjnymi, wartość zaś aspektowa za pomocą opozycji dubletów leksykalnych środkami słowotwórczymi.

Jako inne przykłady leksykalnych wskaźników kategorii gramatycznej można przytoczyć tzw. wyrazy modalne, będące wskaźnikami kategorii trybu, albo używane w różnych językach rodzajniki, wyrażające, niezależnie od określających formę przypadkową końcówek, kategorię gramatyczną określoności i nieokreśloności.

O strukturach słowotwórczych typu *białny, którny* w języku polskim

Wymienione w tytule formacje słowotwórcze rzadkie są w polszczyźnie literackiej, o wiele natomiast częściej spotykamy je w dialektach. Dotychczasowe jednak monografie gwarowe w małym tylko stopniu traktowały o zagadnieniach słowotwórczych. Jedynym dotąd, ale zasługującym na najwyższe uznanie wyjątkiem jest praca P. Gołąba¹, w której znajdujemy syntetyczny przegląd wszystkich formantów słowotwórczych, jakie występują w opisaney przez niego gwarze. Jest to zatem opracowanie o bardzo wielkim znaczeniu dla słowotwórstwa gwarowego. Zwykle bowiem ograniczają się autorzy do zwrócenia uwagi na odmienności od literackiej polszczyzny, nie zawsze omawiając je w sposób wyczerpujący. Najlepiej dotychczas opisanym działem morfologii są nazwy żon, córek, synów, czyli zagadnienia słowotwórstwa onomastycznego.

W tym stanie rzeczy, przy braku szczegółowych opisów z wybranych części polskiego obszaru językowego, trudno jest się pokusić o wykonanie prac syntetycznych poświęconych wybranym problemom słowotwórczym czy też pojedynczym formantom. Wydaje się jednak, iż prace tego rodzaju są nieodzownym warunkiem dla pełnej systematyki, dla przedstawienia ewolucji nie tylko w odniesieniu do dialektów języka polskiego, lecz także dla ogólnej problematyki słowotwórczej języka polskiego, zwłaszcza w dziedzinie jego rozwoju historycznego.

Dotychczasowe opracowania nie dają jednoznacznego wyjaśnienia wielu zagadnień szczegółowych. Pozostaje to w bezpośrednim związku z niedostatecznym ujęciem stosunków gwarowych, które w jaskrawy sposób unaocznia fakt, iż S. Urbańczyk w najnowszym opracowaniu dialektologii polskiej problematyce słowotwórczej poświęcił zaledwie 2(!) strony, stwierdzając przy tym, że „ten dział dialektologii nie został dotąd opracowany, toteż z konieczności musimy się ograniczyć do kilku luźnych wiadomości”².

¹ *Gwara Schodni i okolicy*, Wrocław 1955.

² *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1953, s. 31.

Nie oznacza to przecież, by nawet w tej dziedzinie istniała jakaś biała plama. Na szczęście i tu mamy do zanotowania kilka wielce interesujących i wartościowych prac. Tu trzeba wymienić artykuły W. Taszyckiego³, H. Turskiej⁴, A. Jabłońskiej-Obrębskiej⁵, K. Nitscha⁶, W. Kuraszkiewicza⁷, M. Kucały⁸. Poczet ten można by uzupełnić szeregiem innych drobniejszych opracowań; mimo to dotyczą one tylko nieznacznej części zjawisk, które wymagają szczegółowych badań, stąd też wszelkie w tym zakresie uzupełnienia należy uznać za bardzo pożądane i niezbędne dla dalszego poznania silnie zróżnicowanych stosunków gwarowych, dla wyjaśnienia historycznej ewolucji polskiego słowotwórstwa.

Zamierzeniem niniejszej rozprawki jest próba przedstawienia geografii i historii jednego problemu słowotwórczego z zakresu przymiotników, zaimków i liczebników, jaki stanowią dotąd mało znane formacje typu *białny, któryny, pierwny* oraz *drewnianny, słomianny*. Oceniając ich stosunek do podstawowych formacji *biały, który, pierwszy, drewniany, słomiany*, stwierdzamy tu zjawisko wtórnej niejako sufiksacji form już słowotwórczo ukształtowanych. W dotychczasowej literaturze językoznawczej znajdujemy niewiele informacji na ten temat. Przykłady tego rodzaju notują m. in.: J. Łoś⁹: *wszelkny* 25, *gnojenny* : *gnojny*, *łodzienny* : *łódźny*, *pochylny* : *pochyły*, *słodeczny* : *słodki*, *tarczenny* : *tarczy*, *krwawny* oraz *tajemny* : *tajemy* 27; Z. Klemensiewicz¹⁰: *żaden, każdy, któren*||*któryny, inny, wszelkny* 236; H. Gaertner¹¹: *pochylny, słodeczny, tajemny* 360, *koźny, któryny, niech któryny, ówny, wszelejakny, wszelkny, wszelkny, inny* 381. Bliższych jednak wyjaśnień nie udało się znaleźć. Gaertner stwierdza ogólnie, że „są to twory wtórne, ograniczające się do zasięgu ludowego i staropolskiego”¹². Zaś zdaniem Z. Klemensiewicza „formacje typu *szklanny, blaszanny* są nowotworami uważanymi za niepoprawne”¹³. Luźne uwagi znajdujemy również w rozmaitych innych opracowaniach. Zdaniem K. Nitscha forma *białny* powstała przez „upodobnienie do *czarny*, z któ-

³ Powstanie i rozwój rzeczowników typu *cielak*... *Lud Słow.* III, 1933, s. 17—33.

⁴ W sprawie rzeczowników typu *cielak*, *SO* XIX, 1948, s. 190—202.

⁵ *Tajemnicze s we wszystek*, *JP* XVII, 1932, s. 115—120.

⁶ *Inny i jego odmiany*, *JP* XXI, 1936, s. 71—75.

⁷ *Oboczność -ew||-ow w dawnej polszczyźnie i w dzisiejszych gwarach*, Wrocław 1951, s. 48.

⁸ *Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni (przedni, letni)*, *JP* XXXV, 1955, s. 8—26.

⁹ *Gramatyka polska. Cz. II Słowotwórstwo*, Kraków—Lwów 1925. Cyfry po przykładach tu i dalej oznaczają strony cytowanych prac.

¹⁰ (Wspólne z T. Lehrem-Spławińskim i S. Urbańczykiem), *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955.

¹¹ *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, Lwów—Warszawa 1931.

¹² *Ibidem*, s. 381.

¹³ *Op. cit.*, s. 228.

rym się tak często używa“¹⁴. Sufiksalny charakter *-n-* w *inny* uzasadnili B. Moroń¹⁵ i K. Nitsch (w cytowanym poprzednio artykule, gdzie w przypisku na s. 71 wypowiada się na temat form *stomianny*, *szklanny*, dopatrując się tu zjawiska morfologicznego i ogólnie zaznaczając geografę). Bliższą ocenę omawianych tu formacji podaje J. Chludzińska¹⁶. Zdaniem autorki przymiotnikom typu *białny*, *szczerny* „nie odpowiada żadna właściwie funkcja strukturalna ani znaczeniowa“, są one „wynikiem jak gdyby pewnej hipertrofii form, nagromadzeniem elementów formalnych bez podbudowania ich treścią“¹⁷. W pewnym tylko stopniu z omawianym tu problemem łączą się zaimki typu *któren*, *każden*, *którego*, *każdego*, które rozpatruje H. Grappin¹⁸.

Niewiele dla poruszanego zagadnienia wnoszą dwie specjalnie przymiotnikom poświęcone monografie. Brak bliższych wyjaśnień w pracy H. Kurkowskiej¹⁹, mimo że znajdujemy tam osobny rozdział traktujący o przymiotnikach odprzymiotnikowych (s. 99—107). Wyjątkowo wspomina tam autorka gwarowe *brzydecny* ‘bardzo brzydkie’ z przyrostkiem *-n-*, użytym tu dla intensyfikacji cechy przymiotnika. Podobnie ma się rzecz w monografii A. Sieczkowskiego²⁰. Zdając sobie sprawę z istnienia tego rodzaju w języku polskim, nie wychodzi autor poza ogólne tylko stwierdzenia. Na marginesie przykładów typu *inny*, *płonny*, *ranny* konkluduje, że „tego rodzaju podwajanie *n*, spowodowane z jednej strony czynnikami czysto fonetycznymi, z drugiej zaś dążnością do uwypuklenia struktury słowotwórczej danego wyrazu, spotykamy też — co prawda jako zjawisko nie mieszczące się w normach poprawności językowej — u przymiotników polskich o wyraźnie dwuczłonowej budowie, np. *szklanny*, *drewnianny* (obok poprawnego *szklany*, *drewniany*)“²¹.

Tak się przedstawia cała znana mi literatura. Jak widać z przytoczonych wypowiedzi, problem, jaki zamierzam tu bliżej omówić, nieznacznie tylko został zasygnalizowany. Z tego też względu dokładniejsze jego zbadanie nasuwa się samo przez się. W tym celu zgromadziłem obfitszy materiał gwarowy i staropolski. Główny nacisk kładę jednak na fakty

¹⁴ *Mowa ludu polskiego*, Kraków 1911, s. 121.

¹⁵ *Uwagi nad pochodzeniem geminaty spółgłoskowej w zaimku inny*. SO X, 1931, s. 118—123.

¹⁶ *Przymiotniki w gwarach Warmii i Mazur (Uwagi słowotwórczosemantyczne)*, Por. Jęz. 1956, s. 21—27.

¹⁷ *Ibidem*, s. 25—26.

¹⁸ *Z historii wtórnego typu zaimkowego na -en. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej TNW*, Wydz. I, t. IV, Warszawa 1952, s. 75—82.

¹⁹ *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław 1954.

²⁰ *Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich. Studium porównawcze*, Wrocław 1957.

²¹ *Ibidem*, s. 83.

dialektologiczne, a to z powodu bogatszej dokumentacji, która pozwala na wyciąganie wniosków o geografii tego zjawiska, natomiast fakty staropolskie, filologiczne mają charakter ilustracyjny i są dalekie od całkowitego wyczerpania problemu ewolucji. Dopiero połączenie obu tych czynników pozwala skutecznie ocenić powstanie oraz zasięgi terytorialne. Dla przejrzystości podaję najpierw materiał gwarowy, następnie zaś fakty filologiczne. Podział umotywowany jest również tym, że tylko część form gwarowych znajduje pokrycie w staropolszczyźnie. Nie brak jednak wypadków odwrotnych.

I

W dialektach języka polskiego znajdujemy pokaźną liczbę przymiotników, zaimków i liczebników, które od postaci właściwych polszczyźnie literackiej różnią się tym, iż posiadają dodatkowy sufix przymiotnikowy *-n-*. Są to formacje słowotwórcze proste, np. *biały*, lub też rozwinięte, np. *oczywisty*. Osobno wreszcie trzeba wymienić przymiotniki typu *słomianny*, których osnowa kończy się spółgłoską *n*. W zgromadzonym materiale wyróżniam cztery grupy, mianowicie: przymiotniki, zaimki, liczebniki oraz formy typu *słomianny* ²².

1. Przymiotniki

biały: *baŷny*||*baŷy* Dankowice p. Częstochowa; *bołno* farba Niwiska Górne p. Radomsko; pysk *białny* Pałnów p. Wieluń K; *biołny* Stasławów p. Wieluń Zar; *boŷny* *xlép* Czernice p. Wieluń; postaw *białny* Stawiszyn p. Kalisz PF VIII 94; na *biołnym* kaminiu Łosieniec p. Sieradz K; *bielne* obrusy (w pieśni) Czarnolas p. Kozienice K; *bałne* Pukinin p. Rawa Mazowiecka Dor 49; *bołny*||*baŷny* Żechlinek p. Skierniewice; *boŷny* Chociszew p. Łęczyca; *boŷny* Witoma p. Łęczyca; *boŷny* (rzadko)||*boŷy* Domaniewek p. Łęczyca; *boŷnũm* *puaŷtũm* Kocierzew p. Łowicz N 130; *boŷno* kście Łowickie PF XIV 371; z *biołny* flaszeczki Kłodawa p. Kutno K.; ak *biołna* lelija Babiak p. Koło K; *boŷny* (starsze)||*boŷy* Kramsk p. Konin; woły [...] pół-*biołne* Sadlno, Broniszewo p. Włocławek K; *biŷny* Pustków p. Włocławek Zar; na *biołnym* kaminiu Olganowo p. Włocławek K (z pieśni, por. przykład z Łosieńca p. Sieradz); *biołną* chusteczką Chocień p. Włocławek K; *białny* Pustki Chocieńskie p. Wrocław Zar; jeno *biołne* Rachutowo, Bogusławice p. Włocławek K; do *biołnego* dnia Wieniec p. Brześć K; na *biołny* brzezynie Gniewkowo p. Inowrocław K; *biołne* kwiecie Koneck p. Nieszawa K; *biołny* kamiń Piaski p. Nieszawa K; *biał-*

²² Przykłady, przy których nie zaznaczyłem źródła, pochodzą z magazynu Słownika gwar polskich PAN.

nego Ruszkowo p. Nieszawa K; z *białny* róży Bodzanowo, Ujma p. Nieszawa K; *białno* dupa Saxicola aenanthe (ptak białorzytka) Kujawy bez bliższej lokalizacji K; *białny*||*biotny* Kujawy ze słowniczka O. Kolberga K; *białny* Ján, *białny* Ján w *białnej* kosulinie Dreglin p. Sierpc K; coż *baunnygo* Rębowo p. Płock N 178; por. *biały*.

bladny: *bladnĩ*||*bladĩ* Kaszuby Lor 751; por. *blady*.

chyzny: *chiżnĩ*||*chiżĩ* Kaszuby Lor 751; por. *chyży*.

cielęc(z)ny: *celaci*, *celaci*: *celą*||*celaci* Kaszuby Lor 748, 751; por. *cielecy*.

częstny: *častnĩ*||*časti* Kaszuby Lor 751; por. *częsty*.

daleczny: na wojenkę *daleczną* Modzerewo p. Włocławek K; ts. okolicy Nieszawy K; *daleczny*, *daleczniejszy* 'z daleka pochodzący' Kujawy ze słowniczka O. Kolberga K; daleczno: Płowce, Ruszkowo p. Nieszawa K; por. *daleki*.

fachowny: *fachowna* robota||*fachowne* fso powężeć Skorupki p. Giżycko Chł; por. *fachowy*.

harny (= *hardny*): wyraz ten spotykamy w całej niemal Polsce w dwu postaciach *harny*||*herny*, bądź jako przysłówek *harno*||*herny*||*hernie*. Wyjątkowo *hardy*||*harny* notuje K z okolic Pińczowa. Najwięcej przykładów pochodzi z Małopolski, mniej natomiast ze Śląska i Wielkopolski. Nie udało się go stwierdzić na dalszym Mazowszu, Kujawach i Pomorzu; por. też *harnoś* Ślemień p. Żywiec.

kręty: *krętnĩ*||*kręti* Kaszuby Lor 751; por. *kręty*.

krzywny (tylko w przysłówku): czém *krzywnieć*, tém dziwnieć Śląsk Cieszyński K; por. *krzywy*.

latosiny: *latosiny*||*latosi* Okolice Leszna K; *latosiny* 'tegoroczny' Wielkopolska bez bliższej lokalizacji K; por. *latosi*.

mnożny: *mnożnĩ*||*mnoży* Kaszuby Lor 751, por. *mnogi*.

oczywisny: *oczywisny* Kujawy ze słowniczka O. Kolberga K; *oczywisny* Krakowskie bez bliższej lokalizacji K; *oczywiśnie*: *oczywiśnie* Kujawy bez bliższej lokalizacji K; *oczewiśnie* Morownica p. Kościan K; por. *oczywisty*.

płoszny: *płosnĩ*||*płoxĩ* Kaszuby Lor 751; por. *płochy*.

pusny: *pusny* Śmigno p. Tarnów K; *pusna* stajnia Przedzel p. Nisko (tylko w tym określeniu) Kar; *pusny* Okolice Kraśnika K; por. *pusty*.

prawdziwny: *prawdziwny*, *naprawdęny* okolice Łomży Chł; por. *prawdziwy*.

rozmaity: *rozmaityny* Czulezyce p. Chełm Gór; por. *rozmaity*.

siwny: wdziewaj spodnice w *siwny* pas Bogucice p. Pińczów K; ts. z nad Bugu bez bliższej lokalizacji K; por. *siwy*.

skapny: *skapnĩ*||*skapĩ* Kaszuby Lor 751; por. *skapy*.

skorny 'przedki, szybki': *skórny* jestem do kłęcia Okolice Pin-czowa K; *skurny* Sandomierskie bez bliższej lokalizacji K; skorno: *skorno* Kaliskie bez bliższej lokalizacji K; *skorno* Sieradzkie jw. K; *skorno* ci jom naloż Łosieniec p. Sieradz; *skorno* Lubstów p. Koło; *skorno* rano Izbica p. Koło K; *skorno* świt Ślesin p. Konin Pr 120; *skorno* się powrócił okolice Włocławka K; *skorno* ją wysłużył Kcynia, Łabiszyn p. Szubin K; *skorno* rano Kobylin p. Krotoszyn K; *skuornyo* Miejska Górka p. Rawicz K; *skorno* go zobaczyła Okolice Kościana K; *skornyo* fstane Łopienno p. Wągrówiec Tom 183; *skorno* do dom przyszła Gołańcza p. Wągrówiec K; *skorno* Kujawy bez lokalizacji K; *skorno* Stobno p. Brodnica K; *skorno* go przywitał Ogródek p. Elk K; *skorno* okolice Łomży K; *skorno* (3 r.) Kaszuby (z J. Derdowskiego) K; por. *skory*.

sporny 'znaczny, duży': mam *spornego* synka Józów p. Lublin K; por. *spory*.

sytny: *sětnǐ||sěti* Kaszuby Lor 751; por. *syty*.

szczerny||czerny: w *cyrnem* polu Siercza p. Wieliczka; *cylne* pole Czehów p. Brzesko MPKJ VII 34 (w pieśni); w *cerném* polu Raciborowice p. Kraków K; w *scyrnym* polu Ojców p. Olkusz K; *scyrny* Okolice Będzina, Olkusza K; w *scérnem* polu Pątnów p. Wieluń K; *szečérny* piasek Kaliskie K; szelażki [...] *szečérne* Okolice Krotoszyna K; *scérny* Wieleń p. Czarńków K; *szečérném* złotem Kowal, Bogusławice p. Włocławek K; *szečyrny* złoty Chodecz p. Włocławek K; *ščernum* solum Kaliska p. Włocławek Sob 61; *szečérny* Ruszkowo p. Nieszawa K; serca *szečyrnego* Głuszyn p. Nieszawa K; *szečérny* Kujawy ze słowniczka O. Kolberga K; *szečérná* Warmia; *scerne* klepki Bogacko p. Giżycko Chł; *szečerny* Mazury bez bliższej lokalizacji K; *szečerne* piachy Augustowskie K; *scerny* Okolice Tykocina K; w *szečernem* polu Łętownia p. Łomża K; *scýrná* bžyl Olszyny p. Ostrołęka; ze *scyrnego* złota Rębówko p. Ciechanów; ze *ścérného* srebra Przasnyskie K; *scérne* złoto Mazowsze bez bliższej lokalizacji; *scérne* pole Łowickie K; z *scernego* złota Cerchów p. Łęczycą K; w *scyrnem* polu Czachówek, Wągradno p. Grójec K; *scerny* Czerskie K; *scérny* piasek Wielądki p. Węgrów K; *scyrne* pole Sandomierskie bez bliższej lokalizacji K; ponadto forma ta występuje na Kaszubach *čěrne* zboże||*čérne* sboeże K; por. *szečery*.

świętny: *sěatnǐ||sěati* Kaszuby Lor 751. Niezbyt pewne przykłady przytacza również Karłowicz z Wielkopolski; por. *święty*.

teżny: *težny||nietežny* okolice Tykocina K; por. *tegi*.

uroczny: oczy *uroczne* Ropeczyce K; *uroczny* człowiek Sławków p. Olkusz; *uroczny* Okolice Będzina, Olkusza K; *uroczne* źródło Dzielili W. Orkan, *Drzewiej*, s. 148; por. oczy *urocze* są rzadkością Rudawa p. Kraków K.

wilgny: *vilgny* Rudeszwałd p. Racibórz Dejna 56; *vilgny* Czehów p. Brzesko MPKJ VII 70; *vilgny* Borki Nizińskie p. Dębica Klich 97;

vilgny Brzeziny p. Ropczyca K; *vilgny* Pysznica p. Nisko K; *wilgny* Okolice Będzina, Olkusza K; *vilgny* Siemianice p. Kępno; *wilgny* Miejska Górka p. Rawicz K; *wilgny* zach. Wielkopolska (Międzyrzec, Międzychód, Babimost) K; *wilgny* Kujawy ze słowniczka O. Kolberga K; *vilgni* Bory Tucholskie Zab 27; *wilgno*: *vilgno* (3 r.) z Podhala K; por. *wilgi*: *wilgi* kryształ, F. Karpiński, *Zofiówka* (Bibl. Nar., s. 101).

złotny: *złotny* Witoma p. Łęczycy; *złotni* Nagórki p. Łomża Chl; *złotnym* pierścieniem Bieniasze p. Sokółka; *złotny* krzyż Okolice Poniewieża; *złotny* z Litwy K.

Osobno wymieniam przymiotniki obcego pochodzenia, mianowicie:

blondny: *blondny* Czchów p. Brzesko, Pustków p. Ropczyce, Siemkowice p. Wieluń, Żabno p. Krasnystaw, Reducin p. Garwolin, Luboń p. Kościerzyna; por. *blondy* Bór na Helu oraz *blondowcy*, *blondynowy*, *blondowaty* ²³.

galantny: *galantny* Tarnawatka p. Tomaszów (lub.) K; dla postaci *galanty* K podaje kilkanaście przykładów z całej niemal Polski.

kontentny: *kuntentni* Kościeliska p. Nowy Targ N 42; *kontetny* Ślemień p. Żywiec Ram 27; *kontentny* Ok. Sucheja K; *kontentne*||*kontetny* Ok. Bochni K; *kontetny* Sławków p. Olkusz K; *kontentny* Sobolin p. Pinczów K; Okolice Przemyśla K; *kontentna* Zamość, Krasnystaw Wisła XV 72; *kontentny* Józów p. Lublin K; jako powszechne K. według PF V 767; por. *kontentność* Ślemień p. Żywiec.

wartny: *vartny* Brzeziny p. Ropczyce K; *wartny* Kostomłoty p. Kielce K; *wartny* Pysznica p. Nisko K; *wartny* Kaszuby K; *wartno*: *wartno* Wielkopolska środkowa K; *wartno* Kujawy ze słowniczka O. Kolberga K; *niewartny*: *ci niewortni nie* Pęckowo p. Czarńków; *niewartny* Kostomłoty p. Kielce K; por. *wartność* okolice Szczytna Chl.

2. Zaimki

którny ²⁴:

Małopolska — *niechtórny* z nad Sanu K.

Wielkopolska — *xtórny*||*xtóry*||*który*||*ńexwórny*||*którnyś* Łopienno p. Wągrówiec Tom 130, 142; *xtóyrny* luży Grylewo p. Wągrówiec; *chtórna*

²³ Cały tu zamieszczony materiał i formy pochodzą z pracy A. Zareby, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954, s. 35.

²⁴ Nie omawiam na tym miejscu formacji typu *któren*, *każden*, *owen*, *żaden*, gdyż ich powstanie wyjaśnił w zasadzie H. Grappin. Ponadto formacje te mają inny nieco charakter, wtórne bowiem *-en* ogranicza się wyłącznie do mianownika. Stąd też związek ich z podwójnymi formami niektórych przymiotników (rzeczownikowymi i złożonymi) wydaje się wielce prawdopodobny. Takie tłumaczenie znajduje poparcie w tym również, że występują one na całym obszarze języka polskiego.

Czeszewo p. Wągrowiec K; *χtūrny* Junczewo p. Żnin; *χtōrny* Piesna p. Wyrzysk; *chtōrny* Ślesin p. Konin Pr 108; *chtōrny* Izbica p. Koło K; *chtōrny* Lubstów p. Koło; *chtōrne* Wistka p. Włocławek K; *ktōrna* Lubień p. Włocławek K; *ktōrny* Bogusławice p. Włocławek K; *ktōrne* Rakutowo p. Włocławek K; *ktōrny* Zbijewo p. Włocławek K; *chtōrny* Chodecz p. Włocławek K; *chtōrną* Gniewkowo p. Inowrocław K; *chtōrny* Stare Radziejewo p. Nieszawa K; *ktōrna* Ruskowo p. Nieszawa K; *χtōrny* Aleksandrówek p. Nieszawa; *ńexturyn*||*ńixturyn*, *ńykturna* Sędzin p. Aleksandrów Sob. 80; *ńekturynogo* Czołowo p. Aleksandrów Sob 80;

Mazowsze — *χtōrny* Kobyłka p. Wołomin Moc; *kturnego* Dłużniewo p. Płock Fr 218; *ktōrnego* Ciechanowskie; *ktōrna* Trąbin p. Rypin K; *niechtōrny*||*chtōrny*||*ktōrna* Chojnowo p. Przasnysz K; *ktōrnego* dnia Wysockie p. Ostrow Mazow. Moc; *χtōrna* najżankso Charciabąda p. Ostrołęka; *χturny* Olszyny p. Ostrołęka; *χtūrńa* Łyse p. Ostrołęka; *ktōrny* Łomżyńskie K; *ktōrny* Tykocińskie K; *chtōrny* Trzciana, Goniądz p. Grajewo; *ktōrni* Szymany p. Grajewo; *χtury*||*χturny* (rzadkie) Wierzchjedliny p. Sokółka; *chtōrny* Augustowskie K; *ńekturne* luże Rubcowo p. Augustów; *χtōrny* Strębowizna p. Augustów Myśl; *χtōrny* Bilwinowo, Olszanka, Magdalenowo p. Suwałki Myśl; *χturen*, *χtura*||*χturny*, *χturna* Radziszki p. Suwałki; *χtōrny* Bogacko p. Giżycko Chł; *χtōrne* Mrągowo Chł; *χturnych* Mikołajki p. Mrągowo Chł; *ńexturne* Paprotki p. Giżycko Chł; *ktōrna* Mazury bez bliższej lokalizacji K; *χtōrni* Stanclewo p. Reszel; *χturne* Wądój p. Reszel; *χturne* Iukrad Warmia zachodnia; *ńexturne* Morany p. Sztum Chł.

Pomorze — *χturne* Suminowy p. Tuchola; *χtōrni* Bory Tucholskie Zab 99; *niechtōren*, *niechtōrna* Kaszuby K; *chterny*||*chtery* Kaszuby K; *chtōrne* Kaszuby K; por. *ktōry*.

każny||kożny:

każni żyń padō Studzienice p. Bytów Zam; *kozni* Szymany p. Grajewo Zam; *kużny* Augustowskie K; dalej z pow. augustowskiego²⁵ *kuzny*||*kuzdy* Kolnica, *kazden*||*kazny*||*kuzdy* Wojciech, *kuzden*||*kuzny* Czarny Bród, *kazny*, *kazny* jeden||*kozny*||*kazdy* jeden, *kazdek* Pomiany; z pow. suwalskiego — *kużden*||*kużna* Radziszki, *kuzny* Prawy Las, *kuzny*||*kazny* Dubowo, *każny* Suwałki, *kuzny*||*kozny*||*kuzdy* Jegliniec, *kuzny*||*kuzdy* Lipowo, Gremzel, Rutki; ponadto *kóżny*||*każdy*||*kozdy* z Galicji wschód. K; por. *każdy*.

ówny:

kazał król *ównemu* dochtorowi Okolice Skulska, Strzelna, Konina z Kolberga K; por. *ów*:

²⁵ Cały poniżej przytoczony materiał pochodzi z pracy J. Petra, *Zaimek każdy w historii i dialektach języka polskiego*, Wrocław 1957, s. 62—63.

wszelejakny — móre są *wszelejakni* Wielka Gardna p. Słupsk (Słowińcy) z A. Gilfierdinga, *Ostatki sławian na jużnom bieriegu Baltijskogo moria* K; por. *wszelaki*.

takowny:

takowny Istebna p. Cieszyn Kar; por. *takowy*.

3. Liczebniki

dwanastny: *dwanástná* sztůna Wielka Gardna p. Słupsk (Słowińcy) z A. Gilfierdinga, *Ostatki...* K; por. *dwunasty*.

jednastny: *jednostni* Kaszuby Lor 752; por. *jedynasty*.

pierwny: *vidžál pyrvni* ten, co prochu nie mál Jabłonków Mal I 49; por. gwarowe *pierwy*: z tą *pierwą* (tj. matką) Kieleckie K.

szóstny: *szostne* zagony Rudawa p. Kraków K., por. *szósty*.

W oparciu o przytoczony powyżej materiał gwarowy występowanie wtórnego, sufiksального -n- udało się stwierdzić u następujących przykładów: *białny*, *bladny*, *chyżny*, *ciełeczny*, *częstny*, *daleczny*, *fachowny*, *harny*, *krętny*, *krzywny*, *latosiny*, *mnożny*, *oczywisny*, *płoszny*, *pusny*, *prawdziwny*, *rozmaityny*, *siwny*, *skapny*, *skorny*, *sporny*, *sytny*, *szczerzny*, *świętny*, *teżny*, *uroczny*, *wilgny*, *złotny*; *blondny*, *galantny*, *kontentny*, *wartny*; *którny*, *każny*, *ówny*, *wszelejakny*, *takowny*, *dwanastny*, *jedenastny*, *pierwny*, *szóstny*. Ogółem udało mi się zgromadzić 41 przykładów, w tym 32 przymiotniki, 5 zaimków i 5 liczebników. Nie jest to ani zbyt obfity, ani cały materiał, ale i ten wystarcza już do oceny omawianego procesu słotwórczego. Jak wskazują podane przykłady, wtórną sufiksację spotykamy zarówno u przymiotników rodzimych, np. *białny*, jak w zapożyczeniach, np. *blondny*, *wartny*. Ponadto trzeba zaznaczyć, że owo rozszerzenie występuje nawet u takich formacji, których osnowa zawiera w wygłosie grupę spółgłoskową, np. *pusny* ($\Leftarrow$ *pustny*), *wilgny*, *oczywisny* ($\Leftarrow$ *oczywistny*), z reguły tak jest przy zapożyczeniach. Grupy te, jak widać, mogą pozostać bez zmian lub też podlegają właściwym polszczyźnie uproszczeniom, np. *-stn-* $\Rightarrow$ *-sn-*.

Rozpatrując geografie interesującego nas zjawiska we współczesnych gwarach łatwo zauważymy, że wtórna sufiksacja występuje przede wszystkim na północy Polski. Małopolska i Śląsk dostarczają nielicznych tego przykładów. Mając na względzie produktywność tego procesu słotwórczego wyodrębnimy dwa przeciwstawiające się sobie obszary, mianowicie Małopolska południowa i środkowa w opozycji do reszty Polski. W ścisłym wytyczeniu zasięgu natrafiamy jednak na znaczne trudności. Wynikają one choćby z tego powodu, że proces ten nabiera niejako charakteru leksykalnego, rozmaicie się przejawiając w poszczególnych wyrazach, stąd też trzeba raczej rozpatrywać geografie pojedynczych wyrazów, a nie zja-

wiska morfologicznego. Unaocznia się to w tym, że tylko niektóre izoleksy pokrywają się tworząc zwarte, odgraniczone wyraźnie obszary. Nie brak jednak takich wyrazów, które ogarniają całą niemal Polskę, jak np. *harny* czy też zapożyczenia typu *wartny*, *kontentny*. Być może, iż owe niedostatki wypływają po części z nierównomierności materiału dokumentacyjnego. Dla pewnych bowiem wyrazów udało się zebrać po kilkadziesiąt nawet zapisów, wiele natomiast ogranicza się do kilku, a czasem do jednego źródła. Ta nierównomierność rzutuje w pewien sposób na interpretację geografii pojętej tak wyrazowo, jak i kategorialnie. Zastrzeżenia te nie mogą jednak wykluczyć możliwości wyciągania wniosków, tym bardziej że wszelka geografia jest geografią wyrazów, a nie kategorii fonologicznych czy gramatycznych. Oczywiście idzie nam o geografie lingwistyczną. Tak też w odniesieniu do naszego problemu, chociaż obraz nie jest zupełnie jednolity, to jednak pozwala on na pewne uogólnienia. I tak, w oparciu o roztoczone poprzednio materiały możemy stwierdzić, że formacje z dodatkowym elementem *-n-* występują przede wszystkim na północy, tzn. w Wielkopolsce, na Pomorzu z Kaszubami, i Mazowszu. Prócz tego spotykamy to zjawisko na Śląsku (południowym). Główne centrum znajduje się na Kujawach, w Sieradzkim, Łęczyckim, Łowickim, a także w Małopolsce północnej. Nie dotyczy to wszystkich wyrazów, ale znacznej ich większości. Wyrazy obce, jak już zaznaczyłem, niewiele przyczyniają się do określenia geografii tego zjawiska. Zresztą funkcja przyrostka *-n-* w tych wyrazach jest cokolwiek odmienna niż w formacjach rodzimych.

4. Formacje typu *blaszanny*, *słomianny*

Przytoczyłem powyżej materiał dotyczący geografii formacji z wtórnym *-n-*, których osnowy nie zawierają w wygłosie spółgłoski *n*. Obecnie przedstawiam zasięgi geograficzne dla przymiotników z przyrostkiem *-any*, np. *blaszany*, *słomiany*. Przymiotniki te, jak zaznaczyłem poprzednio, często w mowie literackiej, potocznej oraz w gwarach, wykazują jakby podwojenie spółgłoski *-n-*. Iż jest to zjawisko nefonetyczne, ale morfologiczne, stwierdził okazjonalnie K. Nitsch (w cytowanym artykule *Inny i jego odmiany*). Tam też ogólnie określił geografie tego zjawiska w gwarach polskich. Zanim przejdę do przedstawienia materiału muszę zaznaczyć, że nie omawiam wszystkich wyrazów z przyrostkiem *-any*, lecz tylko te, które wykazują przyrostek ten w postaci *-anny*. Trzeba tu jeszcze dodać, że wiele literackich przymiotników, np. *druciany*, *wielniane* występuje w gwarach z innymi przyrostkami: *druciaty*, *wielniaty*, stąd też ilość tych przymiotników nie jest zbyt wielka i trudno ten formant uznać za produktywny, jakim jest on w języku literackim. W toku poszukiwań udało się mi znaleźć następujące przymiotniki z przyrostkiem *-anny*:

bawełnianny: *bawełnianny* Miejska Górka p. Rawicz K; *bawełnianny* Przędzel p. Nisko Kar.

blaszanny: *blasanny* Łopienno p. Wągrówiec Tom 107; *blašanna* Machowo p. Sierpc; *blasanny* Przędzel p. Nisko Kar; *blašanna* Stara Huta p. Buczacz.

bronny||brałny||branny: okolice Rybnika, Śląsk bez bliższej lokalizacji, Śląsk Górny, Cieszyński, następnie Pomorze Mazowieckie i Kaszuby K; por. A. Zaręba, *Nazwy barw...*, s. 24; por. *bruny* 'gniady'.

buraczanny: *buracanna* Mała Wieś p. Sierpc.

ceglanny: *ceglanny* Schodnia p. Opole Goł 72.

drewnianny||drewianny: *drevňanny* Wólka Tanewska p. Nisko; *drevňanni* Dziergowiec p. Koźle MPKJ IV 287; *drevňanny* Schodnia p. Opole Goł 72; *drevňanne* Czerlejno p. Środa; *drevňanny* Łopienno p. Wągrówiec Tom 117; *drevňanna* Siemoń p. Toruń BTMJP XIII 33; *drevňannu wiške* Plenięta p. Grudziądz, tamże 37; *drevňanna* Tryszczyn p. Bydgoszcz, tamże 31; *drevňanni* ślub Kociewie NWyb III 173; *drevňanni* Przytarnia p. Chojnice; *drevňannimi* Łęg p. Tuchola BTMJP XIII 25; *drevianny* Gruczno p. Świecie N 163; *drevňanna* Czołowo, Sędzin p. Aleksandrów Sob 62||*drevňanna* N 163; *drevnanni* Białuty p. Działdowo NWyb III 310; *drevniannéch* Warmia; *drevňanna* Upały p. Giżycko; *dryvňanna* Moniatyczce p. Hrubieszów; *drewnianny* Wileńskie; *drewnianny* Litwa bez bliższej lokalizacji K; drzewianny: *drzewianno* Sucha (Zaolzie); *dřevan-nám* Karwina (Zaolzie); *dřevňanny* Goleiszów p. Cieszyn, Piekary p. Tarnowskie Góry MPKJ IV 287; *dževňanny* Bąków p. Radom; *dževňanny* Łowickie PF XIV 363; *drzewianny* Wielkopolska K; *dževňanne* Bożydar p. Środa, Ruszków, Powiercie p. Koło, *dževňanna* Woła Łarzczoza p. Komin; *dževňanny* okolice Żnina; *ževňanny* Jerzyce p. Inowrocław Sob 62; *ževňanna* Straszewo, Zakrzewo p. Aleksandrów Sob 62; *drzewianne* Lignowy Szlacheckie p. Tczew; *dřevňanni* Białuty p. Działdowo NWyb III 310; *dževňanni* Szymany p. Grajewo; *žževňanny* Chełmskie Gór; *žyvňanna* Stara Huta p. Buczacz; *dževňannym* Wołczków p. Stanisławów N 260.

drucianny: *drućanny* Karwina (Zaolzie); *drućanni* Sulków p. Głupczyce St 81; *drućanna* Kórnik p. Środa; *drućanny* Sokołowo p. Koło Sob. 62; *drocanni* Kaszuby Lor 735.

glinianny: *gliňanny* Przędzel p. Nisko Kar; *gliňanny* Wólka Tanewska; *gliňanne* Chelmiczki p. Inowrocław, Zakrzewo p. Nieszawa Sob. 62; *glňanni* Kaszuby Lor 735.

gardlanny: *garlanny* Przędzel p. Nisko Kar; *garlanne* Czołowo p. Aleksandrów.

gryczanny: *gryčannych* Pólkoty p. Sejny JP XXXVI 220; *grycannej* Wigry p. Suwałki.

gumianny: *gumanny* Przedzel p. Nisko Kar; *gumanne* Ciechrz p. Mogilno Sob 62.

jaglanny: *iąglanny* Przedzel p. Nisko Kar; *jaglanny* Łowickie PF XIV 312.

kachlanny: *kachlanny* Śląsk Cieszyński Ke I 131.

kartoflanny: *kartouflanny* Schodnia p. Opole Goł 72.

konopianny: *kūnopanny* Schodnia p. Opole Goł 72.

kościanny: *koścanny* Karwina (Zaolzie); *koścanny* Przedzel p. Nisko Kar.

kożuszanny: *kożuśanne* Jabłonków Ke I 131.

lnianny: *łhanny* Schodnia p. Opole Goł 72.

miedzianny: *meżanny* Karwina (Zaolzie); *meżanny* Schodnia p. Opole Goł 72; *međzanny* Ostroźnica p. Koźle; *meżanny* Przedzel p. Nisko Kar.

nicianny: *ńićanny* Karwina (Zaolzie); *ńićanny* Przedzel p. Nisko Kar; *ńićanny* Łopienno p. Wągrówiec Tom 157.

ołowianny: *ołoianni* Sulków p. Głupeczyce St 114; *ouwianna* Kórnik p. Środa; *uouoianny* Przedzel p. Nisko Kar.

owsianny: *ofsanny* Chrybsko Wielkie p. Międzychód; *uofsanno*^a Gryżyna p. Kościan; *uefsanno* Łopienno p. Wągrówiec Tom 159; *uofsanni* Przytarnia p. Chojnice; *uofsanna* Bartąg p. Olsztyn; *ofsanny* Rębowo p. Płock; *uofsanny* Przedzel p. Nisko Kar.

parcianny: *parćanny* Łopienno p. Wągrówiec Tom 164; *parćanny* Przytarnia p. Chojnice; *parćanny* Przedzel p. Nisko Kar.

plótnianny: *plutńanny* Koniaków p. Cieszyn Ke I 131; *plótnianni* Kaszuby Lor 735.

różanny: *Różanna* (nazwa krowy) Wisła p. Cieszyn.

rżanny: *rżanni* Sulków p. Głupeczyce St 127. *rżannego* Krasiejów, *rżanny* Schodnia p. Opole Goł 72; *rżanny* Okolice Olkusza K; *żanna* Chrzybsko Wielkie p. Międzychód; *żannyj* Ligota p. Krotoszyn; *żannou* Pobiedziska p. Poznań; *żanno* Łopienno p. Wągrówiec Tom 148; *rżanną* osypkę Wielkopolska bez bliższej lokalizacji K; *rżanny*||*reżanny* Kujawy bez bliższej lokalizacji ze słowniczka O. Kolberga K; *rżanna* Przysiesk p. Świecie; *rżanno* Lipowo, Szestno p. Mragowo; *rżanny* Mazury bez lokalizacji K; *rżanny* Ciechanowskie K; *rżannej* Okolice Płocka; por. *rżany*

słomianny: *słomianne* Sucha (Zaolzie); *słumhanny* Karwina (Zaolzie); *słomianny* Śląsk Cieszyński K; *syumhanny* Chrzybsko p. Międzychód; *syumhanny* Łopienno p. Wągrówiec Tom 148; *syómhanni* Sucholaski p. Giżycko, *syómhanny* Przedzel p. Nisko Kar; *słumńannyj* Stara Huta p. Buczac.

szczwanny: *šćvanny* Sędzin p. Aleksandrów Sob 62.

szklanny: *šklanny* Karwina (Zaolzie); *szklannom* Nydek p. Cieszyn; *šklanno* Iwur p. Środa; *šklanne* Glinka p. Środa; *sklanne* Okolice Wielenia

p. Czarnków; *czkłonny* Morownica p. Kościan K; *czklanny* tamże; *šklanni* Leśno p. Chojnice; *šklanne* Bredynek p. Biskupiec; *šklanni* Klon p. Szczytno; *šéklanny* Chojnów p. Przasnysz K; *szklanne* kluski Augustowskie K; *šklanny* Rębówko p. Ciechanów N; *šklanne* Ponieśno p. Siedlce; *šklanny* Łowickie PF XIV 312; *šklanny* Przędzel p. Nisko Kar; *sklanne* Swoszowice p. Kraków; *skl'anny* Chłopy p. Rudka.

skórzanny: *skórzanne* Śląsk Cieszyński K; *skurzanny* Sucha (Zaolzie); *skuřanno* Schodnia p. Opole Goł 72; *skóžanny* Przędzel p. Nisko Kar; *skůžanno* Kruszyn p. Włocławek Sob 72.

welnianny: *veľňanny* Karwina (Zaolzie); *vyľňanny* Rychwałd (Zaolzie) Ke I 131; *voŷňanno* Glinka, Nekla p. Środa; *veŷňanno* Łopienno p. Wągrówiec Tom 202; *veŷňanny* Czołowo, Zakrzewo p. Aleksandrów Sob 62; *văľňanni* Kaszuby Lor 735; *žouňanne* Brąswałd p. Olsztyn; *veŷňanny* Przędzel p. Nisko Kar.

włosiany: *vyušan* Kobielice p. Aleksandrów Sob 62; *vyňšanny* Przędzel p. Nisko Kar.

W sumie zgromadziłem następujące przymiotniki z przyrostkiem *-any* wykazujące rozszerzenie wtórnym sufiksem *-n-*:

bawelnianny, *blaszanny*, *bronny*||*branny*, *buraczanny*, *ceglanny*, *drewnianny*||*drewianny*||*drzewianny*, *drucianny*, *gardlanny*, *glinianny*, *gryczanny*, *gumianny*, *jaglanny*, *kachlanny*, *kartoflanny*, *konopianny*, *kościanny*, *kożuszanny*, *lnianny*, *miedzianny*, *nicianny*, *ołowianny*, *owskianny*, *parcianny*, *plótnianny*, *różanny*, *rżanny*, *słomianny*, *szczwanny*, *szklanny* *skórzanny*, *welnianny*, *włosiany*. Pomijając pewne różnice morfologiczne jest tego razem 32 wyrazy. Ich geograficzne rozprzestrzenienie jest zupełnie wyraźne. Występują one na Śląsku, w Wielkopolsce, na Kujawach, Pomorzu z Kaszubami, na Mazowszu, następnie w Sieradzkim, Łęczyckim, Łowickim oraz w płn. Małopolsce, a także w gwarach polskich na obszarze ukraińskim. Poza jedynym przykładem *šklanny* ze Swoszowic nie udało się znaleźć tych formacji w Małopolsce południowej i środkowej. Uderza także znikoma ilość przykładów z Mazowsza właściwego. Uogólniając przedstawione powyżej zasięgi otrzymujemy bardzo wyraźne zróżnicowanie geograficzne, mianowicie Małopolska przeciwstawia się reszcie polskiego obszaru językowego. Do takiego stwierdzenia skłania ponadto ten jeszcze fakt, że formacji typu *blaszanny*, *słomianny* nie notuje M. Kucała²⁶ w Więciórcu p. Myślenice. Nie znajdujemy ich także w pracach E. Pawłowskiego²⁷, A. Zaręby²⁸ i E. Klicha²⁹. Są to bardzo ważne argu-

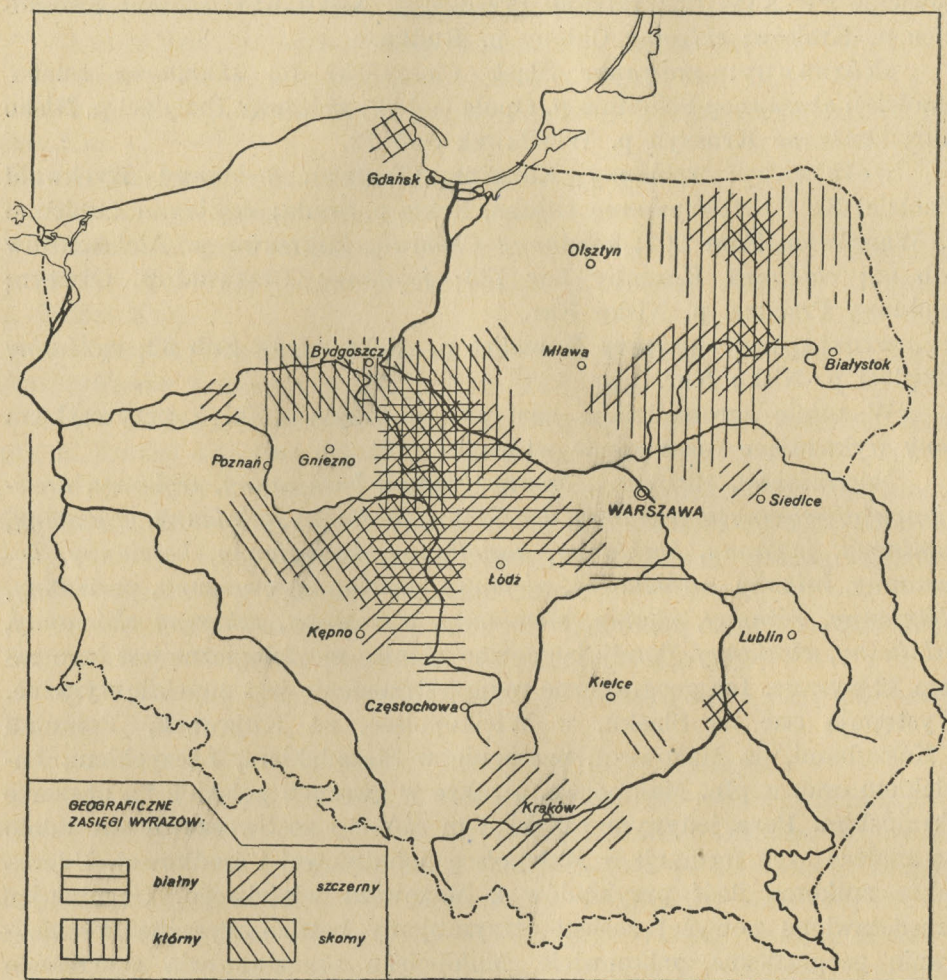
²⁶ *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957.

²⁷ *Gwara podegrodzka*, Wrocław 1955.

²⁸ *Słownictwo Niepołomic*. Osobne odbicie z Materiałów i Prac Etnograficznych, t. X, Kraków 1954.

²⁹ *Narzecze wsi Borki Nizińskie*, Kraków 1919.

menty, w istotny bowiem sposób potwierdzają one nieproduktywność tego procesu morfologicznego w południowej i środkowej Małopolsce. Inaczej natomiast układają się stosunki już w części północnej tej dzielnicy. Pozytywnie mogą stwierdzić powszechność tych formacji w Przedzelu p. Nisko,



a więc w widłach Sanu i Wisły. Rozszerzenie sufiksem *-n-* obejmuje tu wszystkie przymiotniki posiadające przyrostek *-any*. Poza wyżej wymienionymi znajdujemy jeszcze następujące, nie znane mi skądinąd przykłady: *futśanny*, *zarbaćanny*, *kapuśćanny*, *kaśanny*, *marfanny*, *maślanny*, *proćanny*, *żyłćanny*, *źródłanny*.

Warto tu jeszcze przytoczyć wypowiedź P. Gołęba: „sufiks *-any* zawsze z dwoma *nn*”³⁰. Wielką produktywność tego procesu stwierdzają

³⁰ Gwara Schodni i okolicy, s. 72.

ponadto H. Koneczna w Łowickiem ³¹ oraz Z. Sobierajski na Kujawach ³². Niezupełnie jasno, przynajmniej w świetle przytoczonego przeze mnie materiału, przedstawia się sprawa przymiotników typu *blaszanny*, *słomianny* na Mazowszu. Nie ulega wątpliwości, że formy te trafiają się pojedynczo na całym obszarze, ale nie jest to chyba zjawisko żywe i powszechne. Do takiego właśnie wniosku skłania mnie przede wszystkim ten fakt, że formacji tych nie notuje S. Glinka w Jankach Młodych w p. Ostrołęka. W przygotowanym przez niego dla *Słownika gwar polskich* pełnym słowniku tej wsi znajdujemy wyłącznie formy *blasani*, *gricani*, *ożożani*, *rzani*, a więc bez wtórnego *-n-*. Trudno jednak wobec niewątpliwych pozytywnych przykładów uogólniać ten stan na całe Mazowsze, niemniej jednak nakazuje to znaczną ostrożność przy ocenie choćby produktywności formacji typu *blaszanny*, *słomianny* na tym terenie.

II

Rozszerzone wtórnym przyrostkiem *-n-* przymiotniki, zaimki i li-
czebniki poza dzisiejszymi gwarami spotykamy również w staropolszczy-
źnie, choć w znacznie mniejszym zakresie. Zebrane przeze mnie fakty,
ilościowo szczupłe, pokazują jednak, że sam proces jest dość dawny.
Zresztą niektóre nawet wyrazy wtórnje rozszerzone weszły trwale do
polszczyzny literackiej wypierając pierwotne formy bez przyrostka *-n-*.
I tak w zabytkach języka polskiego udało się znaleźć następujące przy-
kłady ilustrujące omawiany tu proces:

1. Przymiotniki

obfitny: twimi *opfitnimi* zasługami 1444 R XXIII 308 (w rks.
Zawiszy ze Słupcy); *opfitney* lasky 1444 R XXIII 302.

oczywistny: *oczywystny* XV med R XXIV 352.

rudny: tylko w BZ 7 razy wobec jednego przykładu *rudny*, tylko
w określeniu Morze *Rudne* 'M. Czerwone': morza *Rudnego* Num XIV 26.
Zdaniem Urbańczyka: „w języku staropolskim jest to specjalność BZ
i oczywiście czechizm“ ³³.

płonny: *plonne* agrestia 1471 MPKJ V 30; *plonnych* figow socomoras
tamże; pascua sterilia al. *plonne* pasthvy 1496 Kozier Rp Inscr Costen
f. 85; super pascuis sterilibus al. na *plonney* pasthvy 1493—1504 Roczn.
Hist XV 218.

³¹ *Dialekt Księstwa Łowickiego*, PF XIV, 1929, s. 312.

³² *Gwary kujawskie*, Poznań 1952, s. 61—62.

³³ S. Urbańczyk, *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich*, cz. I, *Bibilia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.*, RWF PAU, t. LXVII, nr 2, Kraków 1946, s. 149.

sporny: kopalna sól od warzonej daleko jest, jak mówią *sporniejsza*, tj., że mała jej część większą słoność wydaje 1781 L; por. *niespory* to chleb, *niespora* taka kasza z Knapskiego L.

szczerny: *szczérne* złoto i *szczérne* dobre pieniądze 1622 L; *szczerna* kotlina 1622 L; *szczyrne* pola i wzgórki z Monitora L; w *szczyrnym* żył polu 1731 L.

szkaradny: *szarednego* Gn 148b, ale *skarade* vbicze Sul 16. Przykładów bez -n- do końca XV w. jest 14, przeważają jednak formy rozszerzone. Zapanują one dopiero w w. XVI, choć postać *szkarady* trafi się jeszcze, np. u S. Orzechowskiego, M. Bielskiego ³⁴.

2. Zaimki

istny: postać dziś panująca. Od najdawniejszych czasów występuje obok *isty*. W Gn 179b: onø *gystø* dzeuicø, w Kśw dr 3: *ista* sloua, ale w Fl 34, 9: w sidło spadne to *istne*. W materiałach do Słownika staropolskiego mamy 45 zapisów dla *isty*, a 63 dla *istny*, a więc przewagę formy z -n- obserwujemy już pod koniec XV w.

inny: już w tej wyłącznej postaci od połowy XVI w., przedtem wahanie. Szczegółowy materiał staropolski przynosi cytowany artykuł B. Moronia, zaś stosunki gwarowe i historię tej formy omawia K. Nitsch, wskazując na jej dialektyczny, mazowiecki charakter.

kolźdny: jeden przykład z Reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka; braczya wszythczy y tez syostry *kolźdny* z nych mayą sye [...] spovyedaczi 1484 PF IV, 1893, s. 769 (por. J. Petr, *Zaimek* każdy w historii i dialektach języka polskiego, Wrocław 1957, s. 51).

wszelkny: *wszelkny* sz wasz XV w. Gn ap. 1a; oth *wszelknego* czloweka 1410 Piek VI nr 1384; y *wszelkno* mocz 1428 PF I 479; od *wselkney* 1471 MPKJ V 97; w syerczu czloweka *wszelknego* ca 1480 PF IV 631; *vszelkne* drzevo ex XV EwZam 298; *vszelkne* szydostwo y *wszelkne* krolyesthvo tamże; *wszelkna* spravyedlyvoszcz tamże s. 300; *vszelkny* lyvd tamże; *vszelkny* czlovyek tamże 303||ve *vsszelkym* slove tamże 300 (5 r.); *wszelkny* [...] szlvga XV R XXV 212; przesz *wszelkney* bolesczy 1521 Ep 740; okolo *wsselknego* renkoyemsthwa ca 1500 R VII 315; *wszelkne* roszmyszlaneye 1527 Kon 104; ku *wszelknemu* vczynku Kon 113; przez *wselknego* falszv XVI Amand 31; na *wslenkny* (!) czas Amand 30; przez *wselkne* zawady 228 (w zabytku tym przykłady są liczne); *wsselkni* oby-watele 1561 Leop Ps 48, 3 (Leop 1577 *wszyscy*); *wszelkni* narodowie 1561

³⁴ H. Gaertner, *op. cit.*, s. 360, wymienia ponadto jeszcze *pochylny* i *ślodeczny*. Oba te przykłady notuje *Słownik Warszawski* jako staropolskie. Pierwszy z nich jednak bez cytatu, co uniemożliwia sprawdzenie, drugi natomiast pochodzi ze słownika J. Maczyńskiego *mulseus* = 'ślodyczą zaprawny, pełen ślodyczy' wygląda na derywat od *ślodycz* z ew. zmianą *y* = *e*.

Leop Ps 48, 1 (ts. Wujek, Postylla, 1590, wyd. II. L); *wszelkny*, który mie będzie wyznawał przed ludźmi z Koszutskiego L; ponadto mamy jeszcze *wszetkny*, chyba *wszelkny* z r. 1581 (= A. Brückner, *Z przeszłości gwar polskich*, Wisła VI, 1908, s. 876).

3. Liczebniki

czterdziestny: *dnya czterdzyesnego* R XIX, nr CXXXV R; *czterdzesyąthnego* *dnya* XV R XXIV 360; *iz*, *rzkaç*, części dziesiątej, ale *czterdziestni* nie dają Roz s. 52, w. 452.

dwanastny: *dwanasny* Pat 12v; *dwanasne* Pat 91v, 106.

jedennastny: *yedennasne* Pat 91v, 103v; *jedennasny* Pat 124r, *jedennasna* Pat 150r.

trzydziestny: *trzydzesnego* Pat 104r, 134r.

Przedstawiony materiał staropolski jest zdecydowanie szczupły i nie daje podstawy do wyciągania pewnych wniosków co do geografii omawianego zjawiska w średniowieczu. Jest to raczej tylko ilustracja, potwierdzająca istnienie takiego procesu także w historycznej polszczyźnie. W każdym bądź razie można jedynie orzec, że formacje rozszerzone przyrostkiem *-n-* były mało produktywne. Tylko niektóre z zaświadczonych w średniowieczu form weszły na stałe do języka literackiego, np. *szkaradny*, *istny*, *inny*, większość natomiast zachowała swoją pierwotną postać, nawet jeśli, jak np. *wszelkny*, występowały w zabytkach dość często. Nie przesadzając sprawy ich geograficznego rozprzestrzenienia w staropolszczyźnie, w oparciu o zabytki mniej więcej zlokalizowane wolno stwierdzić, iż rozszerzenie to pojawia się głównie na północy. Do takiego wniosku upoważniają przykłady występujące w *Kazaniach gnieźnieńskich*, *Biblii Zofii*, *Mamotrekcie kaliskim*, w *Ewangeliarzu Zamojskim*, *Żywocie siostry Konstancji*, *Żywocie Ojca Amandusa* oraz w *Kazaniu Paterka*. Nie są to jednak fakty bezsporne, ale raczej przypuszczenia. Ich rozstrzygnięcie wymaga większego i pewnego geograficznie materiału.

III

W rezultacie podjętych poszukiwań udało się zgromadzić następujący materiał ilustrujący proces wtórnej sufiksacji przy pomocy *-n-*. Są to:

1. przymiotniki, np. *białny*, *złotny*; stp. *ofitny*, *szerzerny*;
2. zaimki, np. *kórny*, *ówny*; stp. *inny*, *wszelkny*;
3. liczebniki, np. *pierwny*, *szóstny*; stp. *czterdziestny*, *dwanastny*;
3. przymiotniki *blaszanny*, *słomianny*, tylko gwarowe.

W sumie mamy przymiotników 36 (w tym *oczywistny*, *sporny*, *szerzerny* w gwarach i w staropolszczyźnie), zaimków 8 (w tym *kolędny* także w staropolszczyźnie), liczebników 7 (w tym *dwanastny*, *jedynastny* także w staropolszczyźnie) oraz przymiotników typu *blaszanny* 32.

Z całą pewnością nie jest to materiał kompletny, ale wystarcza chyba do wyciągania wniosków odnośnie do historii i charakteru słowotwórczego tego rodzaju formacji w języku polskim. Z zestawienia faktów historyczno-językowych i gwarowych wynika jasno, że rozszerzone przyrostkiem *-n-* formacje występują w polszczyźnie od czasów najdawniejszych. Ponadto zjawisko to w rozmaitym tylko stopniu właściwe jest tak dialektom, jak i językowi literackiemu. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że proces ten obejmuje te same części mowy dzisiaj, co i w przeszłości. Wyjątkowe przykłady na wtórne *-n-* w imiesłowach notuje O. Chomiński w okolicach Rymanowa: „na uwagę zasługują przede wszystkim formy imiesłowu przeszłego na *-ł*. Występuje tu nigdzie dotąd w gwarach nie notowane podwojenie *n* (przedłużenie i wzmocnienie zwarcia). Mianowicie: końcowemu *-oł* odpowiada w gwarze klimkowskiej *pospoliecie* i w innych gwarach *-on*, natomiast *-eł-* nie *-en-*, lecz *-enn-*. Np. *vzon, vżenna, vżenno, vżenni, pśy-, zd-ienna, klenna, začenna, zapenna, zména*“³⁵. Z pewnością nie jest to proces fonetyczny, jak przypuszcza Chomiński, ale morfologiczny, rozszerzony także na imiesłowu. Na uwagę jedynie zasługuje, że w dialektach tego obszaru brak przymiotników typu *drevnanny* (autor pożytywnie stwierdza formy bez podwójnego *nn*)³⁶.

Jak już zaznaczyłem, różnica między gwarami a językiem literackim sprowadza się przede wszystkim do proporcji ilościowych, oczywiście przy wyłączeniu Małopolski, która zajmuje w tym względzie stanowisko specjalne, charakteryzując się brakiem owych formacji rozszerzonych.

Rozpatrując cały materiał gwarowy i historyczny, łatwo możemy wyróżnić w nim dwie grupy derywacyjne. Pierwszą z nich mianowicie tworzą formacje rodzime, np. *białny, daleczny, którny*, do drugiej zaś trzeba zaliczyć przymiotniki (wyłącznie) obcego pochodzenia, a to: *blondny, galantny, kontentny, wartny* (inaczej ma się sprawa z *fachowny*; obcy ten przymiotnik został już przyswojony polszczyźnie przy pomocy sufiksu *-ow-*). Podział ten ma uzasadnienie tylko od strony podstaw derywacyjnych. Natomiast funkcja przyrostka *-n-* w obu grupach jest w zasadzie jednakowa, mianowicie ogólnostrukturalna, tzn. przyrostek jest tu czynnikiem wyznaczającym kategorię przymiotnika. Nie znaczy to jednak, by w obu grupach sprawa ta przedstawiała się identycznie. Są również pewne różnice. I tak w przykładach typu *blondny, galantny* formant *-n-* służy dodatkowo adaptacji tych wyrazów do polskiego systemu słowotwórczego. Taka funkcja przyrostka *-n-* jest dość dawna i bardzo produktywna, by wymienić tylko *subtelny*, stp. *subtylny* w stosunku do łacińskiego *subtilis*, następnie *feralny, kurialny, werbalny*. Formacje *blondny, galantny, kontentny*,

³⁵ *Dialekty polskie okolic Rymanowa*, MPKJ VII, 1920, s. 165.

³⁶ *Ibidem*, s. 133.

wartny ograniczone są dzisiaj wyłącznie do gwar, w literackiej zaś polszczyźnie zachowały się raczej formy bezprzyrostkowe *kontent*, *wart*, ale też ich zakres użycia jest ograniczony i mogą one występować tylko w składniowej funkcji orzecznika. Tam też znajdują one oparcie w tworach rodzimych, mianowicie w formach przymiotnikowych typu *wesół*, *zdrów*, resztkach dawnej odmiany prostej. Jest jednak wystarczający czynnik motywujący ich przyswojenie. Ale też ich związek z omawianym tu procesem wtórnej sufiksacji jest dość luźny, gdyż nie zawsze jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, w jakim stopniu mamy do czynienia z derywacją, a w jakim z adaptacją elementów obcych. Z tych też względów ograniczymy się w dalszych rozważaniach do formacji rodzimych.

Jak już wspomniałem, geograficzny zasięg formacji typu *białny*, *którny* pokrywa się w całości niemal z zasięgiem przymiotników typu *blaszanny*, *słomianny*. Już tylko ten fakt upoważnia nas do wspólnego traktowania obu kategorii. Po wtóre zaś rozszerzenie o *-n-* nie występuje w innych częściach mowy, np. w rzeczownikach *śmietana*, *polana*, w imiesłowach *kochany*, *czytany*. Gdyby to było zjawisko fonetyczne, podwojenie spółgłoski *-n-* powinno wystąpić we wszystkich możliwych sytuacjach, a nie wyłącznie w przymiotnikach z przyrostkiem *-any*. Paralelizm geograficzny ma tu jednak decydujące znaczenie; przejawia się on w opozycji Małopolski do reszty obszaru językowego, przy czym najsilniej występuje ona przy porównaniu z Wielkopolską. Wielkopolskie *którny*, *białny*, *blaszanny* przeciwstawiają się małopolskim nierozszerzonym *biały*, *który*, *blaszany*. Ten współczesny stan w pewien sposób znajduje potwierdzenie (z zastrzeżeniami, o których mówiłem poprzednio) także w historii języka polskiego. Przedstawivszy szczegółowo materiał historyczny i współczesny gwarowy, musimy obecnie odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania, a mianowicie: jaki jest mechanizm powstania formacji typu *białny*, *którny*, *blaszanny*, oraz jak należy ocenić ich stosunek do literackich form nierozszerzonych.

Rozpatrując strukturę tych formacji z łatwością dostrzegamy, że *białny*, *którny*, *blaszanny* różnią się od swych podstaw dodatkowym sufiksem *-n-* dodanym do istniejących już formacji, mianowicie *biał-y*, *któr-y*, *blaszan-y*. Są to więc nowe derywaty, przy czym elementem derywacyjnym jest typowy dla przymiotników przyrostek *-n-*. Takie procesy derywacyjne nie są czymś nieznanym w polszczyźnie i w innych językach słowiańskich. Można tu przytoczyć wiele przykładów, np. *biały* : *białawy*, *krasy* : *krasiaty*, *złoty* : *złocisty*, *biały* : *białasy* oraz całą masę rozmaitych sufiksów i form zdrobniałych, intensywnych czy zgrubiałych. To samo można powiedzieć o zaimkach, np. *taki* : *takutki*. Widzimy więc, że samo zjawisko derywacji przymiotników, zaimków od takich samych przymiotnikowych, zaimkowych morfologicznie ukształtowanych podstaw jest zu-

pełnie banalne i nie wymaga bliższego rozpatrzenia. Jedno tu jednak trzeba podnieść, a mianowicie to, że wszystkie wymienione poprzednio procesy derywacyjne mają wyraźną i określoną funkcję semantyczną. Nowo dodane przyrostki w jakiś sposób modyfikują, zmieniają w stosunku do swych osnów, czy to ograniczająco, czy też rozszerzając zawarte w nich treści. Mogą one być wreszcie wyrazem morfologicznym funkcji impresywno-ekspresywnej. Inaczej natomiast ma się rzecz z formacjami typu *białny, który, blaszanny*. Tutaj w stosunku do osnów *biały, który, blaszany* nie zachodzą żadne zmiany znaczeniowe. Nie udało mi się znaleźć ani jednego przykładu wykazującego jakąkolwiek różnicę znaczeniową. Każda z par derywacyjnych typu *biały : białny* jest znaczeniowo równoważna. W ten sposób dodanie przyrostka *-n-* odpowiada zeru semantycznemu i stylistycznemu. Można ująć to w następujący schemat (0 = osnowa)

$$0 + n = 0$$

Schemat ten ukazuje jasno, że owo rozszerzenie przyrostkiem *-n-* jest semantycznie obojętne i element ten stanowi pewną nadwyżkę morfologiczną, której realizacja nie jest konieczna. Formy rozszerzone i pierwotne mogą występować w tych samych kontekstach obocznie ze swymi osnowami. W ten sposób ujawnia się fakultatywność elementu *-n-*. Specjalnie silnie unaocznia się to przy formacjach typu *blaszanny, słomianny*, które mają dostateczną motywację w podstawowych rzeczownikach *blacha, słoma*. Pozwala to z łatwością wydzielić właściwy element derywacyjny, jakim jest przyrostek *-any*. W formacjach typu *białny, który* można by przyjąć, iż przyrostek *-n-* na nowo je motywuje w stosunku do podstaw *biały, który*. Jakkolwiek jednak ocenimy rolę tego elementu, jego fakultatywność nie podlega dyskusji. Stan taki istnieje dopóty, dopóki istnieje obocznie forma podstawowa; przy jej zaniku nadwyżka ta oczywiście ginie i wtedy trudno mówić o fakultatywności sufiksu *-n-*. Staje się on niezbędnym, organicznie związanym elementem struktury, np. *inny, istny, szkaradny*.

Jak wytłumaczyć powstawanie takich formacji? Wydaje się, że czynnikiem ułatwiającym ich występowanie są liczne przymiotniki z przyrostkiem *-n-* jako wykładnikiem derywacyjnym. Produktywny element słowotwórczy jako charakterystyczny i typowy wykładnik przymiotnikowy zostaje wprowadzony także do form już ukształtowanych za pomocą innych elementów morfologicznych, jakby wzmacniając ich przymiotnikowy charakter. Ponieważ nie jest on czymś strukturalnie niezbędnym, gdyż nie wnosi żadnych nowych treści semantycznych, nawiązując jedynie jakby nowe proporcje derywacyjne na wzór częstych i już istniejących, dlatego można fakultatywność takich formacji, jak *białny, który, blaszanny* — porównać z funkcją fakultatywną, jaką mogą spełniać wa-

rianty fakultatywne fonemów. I tak w opozycji *biały : białny, który : któryny* właściwy wykładnik słotwórczy może być realizowany bądź to jako *o*, bądź też jak *-n-*, bez wywoływania jakichkolwiek różnic semantycznych. Podobnie w polskim systemie fonologicznym fonem *ł* może być realizowany jako *ł* przednio-językowo-zębowe, lub też jako *u*, przy czym użycie jednego z tych dźwięków nie powoduje zmiany znaczeniowej. Oczywiście równorzędność ta jest w pewnym tylko stopniu fakultatywna. Układa się ona bowiem albo na płaszczyźnie czasowej (pokolenie młodsze i starsze), albo też dialektycznej czy międzydialektycznej. Taki stan rzeczy dotyczy zarówno wspomnianej fakultatywności realizacji fonemu *ł*, jak i wartości form *biały||białny*. Jest to wynik mieszania się różnych systemów językowych. Najsilniej uwidocznia się taka funkcja sufiksu *-n-* przy formacjach niemotywowanych lub z wykładnikami prostymi. Mniej jasno występuje ona w formacjach typu *blaszanny, słomianny*, których związek z osnowami *blacha* i *słoma* jest bardzo żywy, a dodany sufix *-n-* nie zastępuje przyrostka *-'any*, lecz istnieje obok niego. W ten sposób fakultatywność nie przejawia się drogą zamiany dwu elementów, ale jako ich suma, co z kolei uwydatnia nadwyżkowy charakter elementu *-n-*. Ta właśnie nadwyżka jest fakultatywna. Mówiący może posłużyć się nią, albo z niej zrezygnować. Różnica między formami typu *białny* a *blaszanny* zmniejsza się jednak, jeśli uświadomimy sobie, że w pierwszym wypadku mamy zastępstwo sufiksu *o* jako negatywnego wykładnika derywacji. Tu także więc moglibyśmy mówić o sumie, tylko że ogólny schemat $x + n$ realizuje się jako $o + n$, co w efekcie daje nam *n*. W drugim natomiast musimy podstawić jakiś element i w rezultacie otrzymuje tak samo $a + n$, $b + n$ itd., czyli ogólnie $x + n$. Wzór ten możemy uznać za ogólną formułę dla omawianego tu procesu wtórnej derywacji przy pomocy przyrostka *-n-*.

Paralele fonologiczne w omawianym zakresie wymagają jednak pewnego ograniczenia. O ile w fonologii fakultatywny charakter dźwięków dotyczy wszystkich wypadków, o tyle w morfologii zasięg ten jest wyznaczany przez stosunek derywatu do osnowy. Nie możemy zatem mówić o fakultatywnym sufiksie *-n-* w ogóle, ale o jego fakultatywności w takich a takich wyrazach. Nie musi ona być wreszcie trwała; istnieje dotąd, dopóki egzystuje osnowa rzekomego derywatu. Tak więc fakultatywność w morfologii ograniczona jest do dającej się określić liczby derywatów. I fakt ten w zasadniczy sposób odróżnia pojęcie fakultatywności w fonologii i morfologii. Takie ujęcie nie obniża jednak przydatności owego rozróżnienia w morfologii. Ukazuje ono bowiem konieczność rozpatrywania struktur słotwórczych na tle podstawowych związków, jakim jest stosunek derywatu do osnowy. Po wtóre fakultatywność, jaka ujawniła się przy rozpatrywaniu struktur typu *białny, któryny, blaszanny*, ukazuje niejednolitość systemu morfologicznego. Także w jego obrębie należy rozróżnić

różne warstwy powstałe w wyniku ścierania się i mieszania rozmaitych płaszczyzn, mianowicie czasowej i geograficznej.

Mając na względzie te właśnie dwa aspekty, spróbujemy odpowiedzieć jeszcze na jedno pytanie, mianowicie jak należy wyjaśnić małą produktywność formacji typu *białny, którny, blaszanny* w języku literackim? Odpowiedź jest dość trudna. Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z wpływem gwar małopolskich, w których proces ten uwidocznił się najslabiej. Mogły one zatem wobec fakultatywności w innych gwarach odegrać rolę arbitra na rzecz form nierozszerzonych i pierwotnych. W ten sposób zanikły nieliczne staropolskie formy z *-n-*, np. *wszelkny, obfitny*, a nie weszły nigdy do literackiej polszczyzny późniejsze *blaszanny, słomianny* (nie poświadczone w zabytkach). Wpływ ten należy odnieść do w. XVI, kiedy zanikają wymienione formy średniowieczne. Poszczególne wyrazy jak *inny, istny* trzeba traktować jako pożyczki leksykalne, najprawdopodobniej mazowieckie, późnego jednak pochodzenia. Sam proces bowiem żywy w dialektach i zaświadczony w staropolszczyźnie nie objął już języka literackiego w jego ponaddialektalnej postaci.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW ŹRÓDEŁ

W poniższym zestawieniu pomijam skróty zamieszczone w 1 t. *Słownika Staropolskiego*, Kraków 1956, s. XIV—XXII, a cały materiał wydobyty ze *Słownika gwar polskich* J. Karłowicza oznaczam przez K.

Amand — *Żywot ojca Amandusa* (bł. Henryka Suso) *zakonu s. Dominika*, z kodeksu XVI wieku wydał I. Polkowski, SKJ III, 1884, s. 198—331.

BTMJP XIII — *Północnopolskie teksty gwarowe (od Kaszub po Mazury)*, pod red. K. Nitscha, Kraków 1955.

Chl — Materiały od mgr J. Chludzińskiej.

Dejna — *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*, Łódź, t. I, 1951, II, 1953.

Dor. — W. Doroszewski, *Studia fonetyczne z kilku wsi mazowieckich*, Wrocław 1955.

Ep. — H. Łopaciński, *Reguła trzeciego zakonu św. Franciszka i drobniejsze zabytki języka polskiego z końca w. XV i początku XVI*, PF IV, 1892—1893, s. 689—794, II. *Epistola manu dei scripta*, s. 735—740.

Fr — *Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza*, Warszawa 1937.

Goł — *Gwara Schodni i okolicy*, Wrocław 1955.

Gór — Materiały od mgr W. Górnego.

JP XXXVI — T. Zdancewicz, *Teksty suwalskie*, Język Polski XXXVI, 1956, s. 218—220.

K — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, I—VI, Kraków 1900—1911.

Kal — A. Kalina, *Artykuły prawa magdeburgskiego z rękopisu około r. 1500...*, RWF VII, 1880, s. 227—318.

Kar — Materiały własne.

Ke — *Východoláská nářečí*, I—II, Berno 1946—1949.

Klich — E. Klich, *Narzecze wsi Borki Nizińskie*, Kraków 1919.

Kon — *Modlitevník siostry Konstancyji z r. 1527*, wyd. W. Wisłocki, SKJ III, 1884, 73—184.

- L — S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*.
Leop — *Biblia, to jest księgi starego i nowego zakonu* [...], w Krakowie 1561.
Lor — F. Lorentz, *Gramatyka pomorska*, Poznań 1927.
Mal — L. Malinowski, *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, cz. I, *Materiały Antropologiczno-Archeol.-Etn.* IV/2, 1900, s. 3—80.
Moc — Materiały od mgr B. Mocarskiej-Falińskiej.
MPKJ IV — K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*, *Materiały i Prace Komisji Językowej AU* IV, 1909, s. 85—356.
MPKJ VII — W. Kosiński, *Słownik okolic Czehowa*, tamże VII, 1920, s. 27—74.
Myśl — Materiały od mgr S. Myśliwcówny.
N — K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929.
NWyb — K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych. III. Pisma Pomoroznawcze*, Wrocław 1954.
Pat — *Magistra Jana z Szamotuł dekretów doktora, Paterkiem zwanego, kazania o Maryi Pannie czystej* [...], wyd. L. Malinowski, SKJ I, 1880, 161—294.
PF V — H. Łopaciński, *Przyczynki do nowego słownika języka polskiego*, II, PF V, 1899, s. 681—976.
PF VII — S. Ciszewski, *Przyczynek do słownika gwary wielkopolskiej*, PF VIII, 1916, s. 94—100.
PF XIV — H. Świdorska, *Dialekt księstwa łowickiego*, PF XIV, 1929, s. 257—413.
Pr — W. Pracki, *Gwara ślesińska*, *Lud* XIV, 1908, 90—127.
Ram — S. Ramułt, *Gwara ślepińska*, Poznań 1930.
Roz — Wita Korczyńskiego *Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane*, BPP nr 2, Kraków 1889.
Sob — *Gwary kujawskie*, Poznań 1953.
St — F. Steuer, *Dialekt sulkowski*, Kraków 1934.
Tom — A. Tomaszewski, *Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce*, Kraków 1930.
Zab — L. Zabrocki, *Gwara Borów Tucholskich*, Poznań 1934.
Zam — Materiał od mgr J. Zamościńskiej-Kucałowej.
Zar — A. Zaręba, *Nazw barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954.

IRENA GRICKAT

Certaines particularités du verbe en serbocroate

En étudiant la syntaxe du verbe en serbocroate, en corrélation avec celle des autres langues sud-slaves, nous avons été amenés à conclure qu'elle présente un assez grand nombre de particularités lui donnant une place à part parmi les systèmes syntactiques du verbe des autres langues slaves. Soulignons que la plupart de ces traits caractéristiques sont propres aux parlers méridionaux du territoire serbocroate. D'une manière générale, on peut dire que les particularités qu'on y remarque dans l'emploi du verbe peuvent être réparties en particularités balkaniques et non-balkaniques, dans le sens linguistique du mot. Les „balkanismes“ existent dans la syntaxe du verbe, de même que dans quelques autres domaines de la langue. Les dialectes čakavien et, plus particulièrement, kaïkavien, ainsi que la langue slovène, n'ont pas été touchés par certaines tendances et, en ce qui concerne le système des verbes, ils marquent une transition sinon le même état de choses que dans les langues slaves qui leur sont moins apparentées et qu'on parle au nord et à l'est. D'autre part, sur le territoire du balkanisme linguistique, il y a des phénomènes qui sont plus caractéristiques pour les régions occidentales seulement, et d'autres que l'on peut noter aussi dans les régions s'étendant plus à l'est.

Si l'on voulait dire de la manière la plus concise en quoi réside la particularité essentielle du verbe „slave balkanique“, il faudrait le définir comme tendance de la forme verbale (notamment avec le sujet grammatical et non impersonnel) à être le centre de la proposition; cette forme verbale peut être enrichie de maintes nuances et finesses par le seul moyen de conjugaison, par le choix de temps grammaticaux et de leurs formes, dont le nombre est bien plus grand que le nombre indispensable des temps logiques; parfois aussi, ce but peut être atteint par le choix de l'aspect du verbe, qui est quelquefois susceptible d'offrir plus qu'une simple différence sémantique entre la forme perfective et la forme imperfective.

Nous trouvant dans l'impossibilité d'exposer ici systématiquement tout ce qui pourrait contribuer à confirmer notre assertion, nous contenterons de signaler brièvement les divers phénomènes sur lesquels nous appuyons nos observations.

Envisageons en premier lieu la richesse des formes de la conjugaison. Par exemple, en ce qui concerne le prétérit, on sait que la langue serbo-croate conserve en général l'aoriste et l'imparfait, de même que le plus-que-parfait (ce dernier pouvant s'exprimer de deux façons: *bio sam došao* et *bejah došao*, avec une légère différence sémantique, à en juger du moins selon le sens qu'ont de cette forme verbale les gens parlant des certains dialectes); la langue serbo-croate possède ensuite le parfait, avec ou sans verbe auxiliaire, ce qui permet de donner certaines nuances sémantiques et de style; le présent historique sert aussi, dans les propositions indépendantes, à exprimer des événements passés. On sait que la langue bulgare est encore plus riche en formes de conjugaison, car elle possède un système développé de temps périphrastiques et non-périphrastiques, c'est-à-dire un système permettant de différencier, par la forme, l'expression de l'action vécue et de celle dont on a entendu parler. La langue serbo-croate possède également, dans une large mesure, la même particularité. Bien que dans les milieux des slavistes serbo-croates cette question soulève encore de vives discussions, il est incontestable que, dans les régions où l'aoriste et l'imparfait sont encore d'usage courant, ces deux temps servent en général à raconter des événements qu'on a vécus personnellement ou que l'on présente comme tels. Nous ne parlerons pas ici de ce que ces deux temps sont susceptibles d'offrir au point de vue de la localisation de l'action par rapport au moment de cette action, ainsi que de sa durée; l'aoriste exprime en général un passé plus récent ou considéré comme tel, tandis que l'imparfait indique une action dont la durée est, dans une certaine mesure, plus soulignée. Ces particularités de l'aoriste et de l'imparfait sont générales, observées même sur un territoire plus étendu que le territoire slave. L'emploi de ces deux temps, et tout particulièrement de l'imparfait, se perd sur une grande partie du territoire; quant aux régions où ce phénomène ne s'est pas encore manifesté, on a recours à ces deux temps pour les effets de style. L'imparfait sert parfois (notamment dans les parlers du Monténégro) à apporter une nuance d'atténuation à l'affirmation (*ja mišljah* ne veut pas dire 'je pensais', mais quelque chose comme 'j'étais près de penser'). Dans le style intellectuel quotidien, ces deux temps ne sont plus d'usage; dans les journaux et revues, par exemple, on ne peut les rencontrer de nos jours que dans les annonces de décès, dans les remerciements exprimés à propos d'une maladie ou d'un décès, etc.; quant aux annonces de faire part d'une naissance ou d'un mariage, elles ne sont déjà plus stylisées avec l'aoriste

et l'imparfait, ce qui nous permet de croire que ces formes verbales sont reliées à l'idée de quelque chose d'austère et de solennel, à quoi convient le ton archaïque.

L'aoriste des verbes imperfectifs, dont il est difficile de juger avec précision sans posséder un sens profond de la langue, mérite une attention toute spéciale. En effet, théoriquement, cela devrait être quelque chose d'identique à l'imparfait, d'autant plus que les deux formes expriment l'idée de l'événement vécu. Cependant, l'aoriste d'un verbe imperfectif contient une notion toute autre que celle de l'imparfait: il exprime une action passée envisagée comme une entité, comprenant le commencement et la fin — celle-ci pouvant être aussi une interruption — contrairement à l'imparfait, lequel, pour ainsi dire, considère directement le coeur de l'action.

Quant au plus-que-parfait, il convient de noter qu'il y a des régions (certains parlers d'Herzégovine) où cette forme des verbes imperfectifs est inconnue, probablement à cause de l'idée qu'on se fait que l'action, exprimée par lui, doit être terminée avant le commencement d'une autre action. Dans d'autres régions, où le plus-que-parfait imperfectif est quand même en usage, il signifie que l'action suivante a commencé pendant que se déroulait l'action exprimée par le plus-que-parfait et que cette seconde action s'est, pour ainsi dire, intercalée au milieu de l'action exprimée par le plus-que-parfait.

Quant il s'agit de constater quelles sont les formes de la conjugaison où les aspects du verbe ne sont pas employés seulement avec leur propre sens, leur sens fondamental, mais qu'on fait également un choix parmi eux d'après un autre critère, il faut mentionner aussi le futur antérieur et l'impératif narratif. En ce qui concerne le futur antérieur (c'est-à-dire le futur subordonné: *kađ budem napisao* au lieu de *kađ ću napisati*), nous avons la même chose que dans le plus-que-parfait: il y a des régions où les verbes imperfectifs ne sont pas employés sous cette forme. On y dit *kađ budem napisao* (parallèlement avec *kađ napišem*, toutefois aussi avec une légère différence sémantique), mais non pas *kađ budem pisao*, car pour ceci il existe une autre construction spécifique: *kađ uspišem*. Pour ce qui est de l'impératif narratif, également connu dans les autres langues slaves, nous y constatons une répartition spéciale: dans les régions balkaniques s'étendant plus au sud et à l'ouest, on l'emploie avec des verbes perfectifs, de même qu'avec des verbes imperfectifs; parmi les premiers, la priorité est donnée aux verbes perfectifs au sens ingressif. Dans les régions s'étendant plus au nord, on ne connaît que la forme imperfective.

Il y a encore un temps grammatical qui mérite notre attention: c'est le parfait abrégé du type *ja došao* au lieu de *ja sam došao*. Il faut

rappeler que dans la langue serbocroate, et notamment dans les régions sud-occidentales, on note l'omission du verbe auxiliaire dans le parfait, phénomène qui n'est pas de nature morphologique, comme dans d'autres langues slaves, mais sémantique et de style. Par le parfait abrégé on présente l'action plutôt dans son aspect statique que dynamique; ensuite, on attire l'attention sur cette action, on fait ressortir sa signification (mais non pas la prétérité elle-même). Il en résulte que le parfait abrégé convient souvent dans une phrase exprimant l'émotion, la surprise, la nouveauté, le contraste, une espèce d'emphase, etc. C'est justement pour cette raison que les verbes perfectifs conviennent mieux pour l'usage du parfait abrégé que les verbes imperfectifs, car ils permettent d'exprimer plus facilement et d'une manière plus logique le résultat d'une action, une nouveauté du sujet dont on parle. D'après nos calculs statistiques, les verbes perfectifs sont employés sous cette forme dans la proportion de 4:1 en comparaison avec les verbes imperfectifs.

Lorsqu'on prend en considération ce qui vient d'être exposé, ainsi que les faits qui vont suivre, on voit que, à côté d'une certaine richesse de formes de conjugaison, le verbe en serbocroate montre une vivacité particulière dans la sphère de l'usage de l'aspect. L'aspect n'est pas utilisé seulement d'une manière mécanique, en dépendance du fait si la situation dont il s'agit donne lieu à exprimer l'action d'une manière complexe, dans toute sa perfectivité, ou bien si la nécessité se fait sentir de donner une description vivante, cinématique de l'action. En relation avec le sens fondamental qu'ont tous les Slaves de l'aspect du verbe, apparaît aussi le développement ultérieur que l'on remarque dans l'emploi de différentes formes de l'aspect verbal. Cela fut noté aussi dans les autres langues slaves dans une certaine mesure; par exemple, l'aspect imperfectif sert à exprimer une action annulée d'une certaine façon ou bien manquée, ce qui existe également en serbocroate: *ja sam mu govorio* 'je lui ai parlé' — signifie souvent par lui-même: 'c'est en vain que je lui ai parlé', 'il n'a pas compris', 'il n'a pas suivi mon conseil'. Ensuite, l'aspect imperfectif sert à attribuer l'action à ceux qui l'ont exécutée réellement et non à ceux qui en ont pris l'initiative ou l'ont dirigée: *radnici su zidali kuću* (parfait imperfectif) 'les ouvriers construisaient la maison', *vlasnik je saziđao kuću* (parfait perfectif) 'le propriétaire a construit la maison' — (bien que, en réalité, ce soient les ouvriers qui l'ont construite). Dans la stylisation de l'impératif, lorsqu'on s'adresse à quelqu'un, on utilise aussi la différence existant entre les aspects du verbe: en serbocroate il est plus poli de dire *skinite kaput* et *sedite* (aspect perfectif) que *skidaјte kaput* et *sedaјte* (aspect imperfectif), exactement le contraire du russe, où les tournures *снимајте пальто* et *садитесь* (aspect imperfectif) sont considérées plus polies que celles de *снимите пальто* et *сядьте* (aspect perfectif).

Mais cette manipulation délicate des différences existant entre les aspects du verbe mène plus loin encore, jusqu'à certains phénomènes qui ne sont déjà plus propres aux autres langues. Dans certains contextes ou même dans certains clichés de contextes, le verbe imperfectif peut jouer le rôle d'un verbe perfectivisé, comme s' il serait perfectivisé au moyen d'un préfixe (que l'on n'emploie guère en serbocroate ou qui n'y existe pas dans la fonction correspondante). *Ja sam već radila svojih pola sata*, où l'on sent encore l'aspect imperfectif du verbe *raditi*, veut dire quand même ce qui, traduit en russe, s'exprimerait le mieux de la façon suivante: *Я уже поработала своих пол-часа. Došla je da malo plaće — Она пришла немножко поплакать*, etc. Etant donné que les préfixes sont parfois impropres à rendre les verbes perfectifs, sans d'autres nuances, les verbes imperfectifs, surtout dans leurs significations plus récentes, expriment souvent eux-mêmes une action perfective et deviennent réellement, du point de vue lexique, des verbes perfectifs aussi; ainsi, on remarque en serbocroate un très grand nombre de verbes possédant les deux aspects: *zvoniti*, par exemple, lorsqu'il veut dire donner un signal au moyen d'un sonnet' exprime en même temps une action imperfective et une action perfective, ce qui correspond en russe aux verbes *звонить* et *позвонить*; ces cas sont très fréquents. En entretenant le contexte et la valeur aspective du verbe, on arrive à compenser ce qui, dans d'autres langues, s'exprimerait d'une manière formelle, en ajoutant quelque préfixe, c'est-à-dire en formant un nouveau mot.

Dans les milieux scientifiques s'occupant de l'étude de la langue serbocroate, on n'a pas, jusqu'ici, discuté spécialement sur le prédicat personnel et impersonnel. D'après nos recherches, la langue serbocroate, comparée à d'autres langues, offre un pourcentage assez peu élevé de propositions impersonnelles de n'importe quel genre. Bien entendu, on y voit représenté le type *grmi, seva, smrkava se* — c'est-à-dire la façon d'exprimer des phénomènes naturels au moyen de verbes impersonnels. Là aussi, cependant, apparaît souvent le substantif remplaçant le verbe et faisant fonction de sujet grammatical: *mraz je, vrućina je, omorina je* (correspondant au russe: *морозно* ou bien *морозит, жарко, жарит*); et au passé composé: *bio je mraz, bila je omorina* (mais aussi *bilo je vrućina* à côté de *bila je vrućina*). En ce qui concerne la façon d'exprimer l'état physique du sujet, on y remarque également la tendance de passer aux propositions ayant un sujet grammatical: le type *muči me* ou *mučno mi je* (semblable au russe: *меня мутит, мне душно*) est fréquemment remplacé par le type *meni je muka*, où le mot *muka* peut être pris au sens adverbial (au passé composé: *meni je bilo muka*), mais aussi au sens du substantif (*meni je bila muka*). Il existe aussi le type *srbi me, steže me, probada me* (impersonnel), mais dans le langage courant on entend assez fréquemment *nešto*

me srbi, nešto me steže, où l'on attribue le rôle de sujet grammatical au mot *nešto*. On remplace volontiers l'expression *uspelo mi je* par *uspeo sam* et celle *dopada mi se da to radim* par *volim da to radim*. Il y a en général de vastes domaines où l'on s'exprime au moyen de constructions impersonnelles (lorsque l'action est attribuée à un sujet inconnu ou non désigné); ces cas sont usuels dans d'autres langues, mais ils sont inconnus dans le serbocroate. En effet, on ne peut guère employer en serbocroate la forme impersonnelle *lupa* (en russe *чмгу* — titre d'un des „Récits d'un chasseur“ de Tourguéniev), et il est absolument impossible de dire — du moins dans le langage littéraire actuel — *mene je gurnulo vetrom, njene oči je zamaglilo suzama, u polju je teralo prašinu, podrum je zalilo*, etc. etc. Cette langue ne connaît pas les négations impersonnelles correspondant à des affirmations personnelles, sauf avec le verbe „être“. Ainsi donc, on peut dire *mene tamo nije bilo* correspondant à *ja sam tamo bio*, mais les phrases du type *tamo nije raslo nijednog drveta, nije blistalo zvezda na nebu*, etc. n'y existent point. En serbocroate, il n'y a point de propositions impersonnelles avec le verbe à l'infinitif. On n'y trouve pas de phrases correspondant au type russe *вам не видамъ* 'vous ne pouvez pas voir', *быть тебе убитымъ* 'tu seras tué', *мне отвечать* 'c'est moi qui dois répondre', *встать!* 'lève-toi' ou 'levez-vous', etc. Dans les proverbes et les sentences, on ne se sert pas non plus de l'infinitif pour exprimer des vérités d'ordre général, „extemporales“. Des sentences du type *rdjavo živetī — sebe upropastiti* et analogues ne correspondent pas à l'esprit de la langue serbocroate.

En terminant, nous voudrions dire quelques mots d'un autre domaine peu étudié: il s'agit de la négation. En serbocroate, on observe une tendance très marquée à attribuer cette espèce de modification au verbe et non pas à quelque autre catégorie de mots, bien que le sens de la phrase indique souvent que, en réalité, c'est justement une autre notion que l'on nie. Dans le recueil de proverbes de Vuk Karadžić (qui sont donnés par ordre alphabétique), parmi les proverbes commençant par la négation *ne*, pas un seul de ces *ne* ne se rapporte à une autre espèce de mots que le verbe. La négation peut se rapporter logiquement au sujet (*pišem ne ja nego ti* — mais en serbocroate il est mieux de dire *ne pišem ja nego ti*) ou au complément direct (*pišem ne pismo nego članak*, ce qui se dit plus correctement *ne pišem pismo nego članak*) ou bien à n'importe quelle autre partie de la proposition; excepté lorsqu'il s'agit de souligner par la négation cette autre partie, il est dans l'esprit de la langue d'exprimer la négation par l'intermédiaire du verbe et d'indiquer seulement par une opposition ce qui est en réalité nié: *ne pišem perom već olovkom, nije došao očev brat već majčin*, etc. Cette particularité de la langue est peut-être, dans une certaine mesure, plus marquée dans les régions sud-occidentales que dans les autres régions du pays.

Bien que les données exposées ci-dessus soient assez hétérogènes et incomplètes, nous croyons qu'elles peuvent être réduites toutes à un *genus proximum*, comme nous avons essayé de le démontrer au début: la priorité accordée à la forme verbale personnelle, ainsi que la tendance à modeler cette forme de diverses manières selon le besoin. Vu l'état actuel des recherches, il est encore prématuré de donner une réponse précise à la question à savoir dans quelle mesure il faut y voir des segments d'isoglosses plus répandues qui s'étendent aussi à des territoires non-slaves, c'est-à-dire un nivellement existant entre les différentes langues balkaniques; mais il est possible de dire dès maintenant que ce fait est assez certain.

Tworzenie wyrazów zdrobniałych w języku francuskim i włoskim

Jedną z uderzających różnic w zakresie słowotwórstwa pomiędzy dzisiejszym językiem francuskim a językiem włoskim jest wielkie bogactwo derywacji sufiksальной w języku włoskim, przy znacznym jej ograniczeniu w języku francuskim.

Już w 1875 r. A. Darmesteter zwrócił uwagę na zubożenie derywacji w nowoczesnej francuszczyźnie. Dzisiaj twierdzenie to budzi zastrzeżenia takich gramatyków, jak E. Pichon i A. Dauzat. Pierwszy z nich uważa, że derywacja w języku francuskim znów się ożywia i wzbogaca, drugi zaś twierdzi, że należy w tej sprawie unikać pochopnych uogólnień, gdyż wszystko zależy, jak się wyraża, od „regionu gramatycznego”: na jednym odcinku stwierdzamy wzbogacenie, na innym zubożenie¹.

Otóż, moim zdaniem, jeśli gdziekolwiek, to na odcinku tworzenia wyrazów zdrobniałych, a także i zgrubiających, różnica pomiędzy omawianymi językami romańskimi występuje w całej ostrości. Możliwości słowotwórcze języka francuskiego są dziś w tej dziedzinie bardzo skromne w porównaniu z możliwościami, jakimi nadal dysponuje język włoski, który na tym odcinku dorównuje, a nawet przewyższa język polski.

Stan obecny jest wynikiem rozwoju obu języków, wywodzących się, jak wiadomo, z łaciny ludowej, w której wyrazy zdrobniałe występowały znacznie częściej niż w łacinie klasycznej.

Appendix Probi, którego autor zestawia cały szereg form ludowych z formami klasycznymi, zwraca uwagę na to, że należy mówić: *auris non oricla, fax non facla, neptis non nepticla, anus non anicla, mergus non mergulus, iuventus non iuenculus*.

Języki romańskie odziedziczyły po łacinie ludowej szereg owych „niepoprawnych” według Probusa form zdrobniałych, które stały się podstawą takich wyrazów, jak fr. *oreille*, wł. *orecchio*, fr. *genou*, wł. *ginocchio*, fr. *oiseau*, wł. *ucello*, fr. *soleil*, wł. *fratello* itp. Wyrazy te utraciły z czasem swoje znaczenie deminutywne, zachowując jedynie formę zdrobniąłą.

¹ A. Dauzat, *Le génie de la langue française*, Paris 1954, s. 74.

Podobnemu losowi uległa również pewna ilość deminutiwów, które miały swoje odpowiedniki w łacinie klasycznej, jak przytoczone w *Appendix Probi* pary wyrazów: *catulus* non *catellus*, *speculum* non *speculum*, *masculus* non *masculus*, *vetulus* non *veclus*, *vitulus* non *viclus*, *vernaculus* non *vernaclus*, *articulus* non *artichus*, *baculus* non *baclus*, *angulus* non *anglus*, *iugulus* non *iuglus*, *figulus* non *figellus*, *masculus* non *mascellus*.

Jak widać z powyższych przykładów, łacina ludowa miała tendencję do zastępowania sufiksu deminutywnego *-ulus* przez *-ellus*. Fr. *anneau*, wł. *anello* pochodzą z łac. lud. *anellum*, odpowiadającego klasycznemu *anulum*; wł. *vitello* jest kontynuacją lud. łac. *vitellum*, odpowiadającego klasycznemu *vitulum*; fr. *nacelle* odpowiada lud. łac. *navicella*; wł. dialekt. *ogeddu* 'oko' jest kontynuacją lud. łac. *ocellum*, występującego już u Plauta, a nie klasycznego *oculum*².

Obok sufiksu *-ulus* wzgl. *-ellus* rozwinęły się w łacinie inne dwa sufiksy deminutywne: *éolus*, *-iolus*, które po przesunięciu akcentu ku końcowi zwały się w łacinie ludowej w jeden sufiks *-yólu*, występujący w takich wyrazach, jak: *filiolum* (fr. *filleul*), *capreolum* (fr. *chevreuil*), *linteolum* (fr. *linceau*).

I tu, podobnie jak w poprzedniej grupie, obok zmian fonetycznych nastąpiło semantyczne zużycie się form zdrobniałych, wywodzących się z łaciny ludowej, tak że włoskie *fratello* znaczy 'brat', nie 'braciszek', wł. *ucello* 'ptak', nie 'ptaszek', fr. *soleil* 'słońce', nie 'słoneczko' itp.

W średniowieczu dalszy rozwój deminutywów szedł w obu językach różnymi, prawie niezależnymi od siebie drogami, z tym że w języku francuskim zużycie fonetyczne końcówek zacierало czasem ich wartość słowotwórczą, podczas gdy w języku włoskim zachowywały dawne sufiksy swoją wydajność, a obok nich powstawały nowe, wywodzące się jak zwykle z języka ludowego.

Dopiero w okresie Odrodzenia doszło do jawnej konfrontacji języka francuskiego z językiem włoskim. Wpływy dworu Medyceuszek we Francji objęły w XVI w. również język francuski, czego najlepszym świadkiem jest Henri Estienne, humanista i gramatyk, który w swej pracy pt. *Deux dialogues du nouveau langage françois italianisé et autrement desguisé* (1579 r.) występuje w obronie języka francuskiego przed wpływami włoszczyzny, a w dziele pt. *De la précellence du langage françois* (1579) stara się dowieść, że język francuski nie tylko dorównuje pod względem walorów ekspresyjnych językowi włoskiemu, ale go nawet pod tym względem przewyższa.

Estienne zwraca między innymi uwagę na to, że w zakresie deminutywów język francuski nie ustępuje wcale językowi włoskiemu: „Estant

² Por. E. Bourciez, *Éléments de linguistique romane*, 1930, s. 63.

done chose assurée et notoire que les mots qu'on appelle diminutifs tiennent le premier lieu en mignardises, je les prie ne trouver mauvais, si je dis que nous en avons meilleure provision qu'eux"³.

Na poparcie swojego twierdzenia podaje Estienne następujące argumenty:

1. Terminy włoskie takie jak *fratello*, *avolo* są tylko pozornie deminutywami, gdyż dawno utraciły swój sens zdrobniały;

2. Język francuski tworzy wielką ilość wyrazów zdrobniałych za pomocą sufiksów *-et*, *-elet*, np. *arc* — *archet*, *tendre* — *tendret* — *tendrelet*, oraz za pomocą sufiksów *-illon*, *-son*, *-ron*: *oiseau* — *oisillon*, *carpe* — *carpillon*, *enfant* — *enfançon* — *enfançonnet* itp.; jak również za pomocą sufiksów *-reau*, *-aceau*, które służą do tworzenia deminutywów o odcieniu pejoratywnym, jak *procuraceau*, *advocaceau*, *paillardreau*, *friandreau*, *plaidereau*;

3. Nie pomija również Estienne czasowników zdrobniałych, jak *sauteler*, *voleter*, *trembloter*, *pinçoter*, *suçoter*, które mają znaczenie frekwentatywne.

Wywody swoje ilustruje Estienne całym szeregiem trafnie dobranych przykładów, zaczerpniętych z poezji Remy Belleau, jednego z poetów Plejady. Przykłady te świadczą o tym, że w zakresie wyrażen zdrobniałych, a zwłaszcza pieśzcotliwych, język włoski nie dorównuje francuskiemu. Typowy jest dla niego wyraz *mignon*, z całą jego rodziną obejmującą wyrazy: *mignotte*, *mignonette*, *mignard*, *mignardelet*, *mignotter*, *amignotter*, *mignarder*, *mignardise*, *mignardiser*.

I rzeczywiście, język francuski okresu Odrodzenia obfitował jak nigdy w deminutywy. Już u Marota spotykamy je często, ale dopiero u poetów Plejady użycie i tworzenie deminutywów dochodzi do rozmiarów manieri, stosowanej zwłaszcza przy tematyce lekkiej i frywolnej. U Ronsarda występują one całymi dziesiątkami. W wierszu zaczynającym się od słów: „O amourettes doucelettes, o doucelettes amourettes“ mamy takie deminutywy, jak *argentelettes*, *ondelettes*, *ceinturettes*, *doucette*, *larmette*, *pauvret*, *seulette*, *nouvelet*, *herbelette*, *fleurettes*, *avettes*. W innym utworze, w którym poeta opiewa wdzięki dziewczyny, mamy takie deminutywy, jak *pucelette*, *grasselette*, *maigrelette*, *brunelet*, *verdelets*, *rondelette*, *montelet*, *fossette*, *grossette*, *ventrelet*.

Zdrobnienia występują u Ronsarda również w imionach własnych, które powagą swoją nie bardzo licują z deminutywami, jak np. *Casandrete*.

Jeżeli w poezji francuskiej XVI w., zwłaszcza u poetów Plejady, występuje takie bogactwo deminutywów, jak nigdy przedtem i nigdy po-

³ H. Estienne, *La précellence du langage françois*, Paris 1896, s. 96.

tem, wynika to z założeń tej grupy poetyckiej, nawołującej do wzbogacenia języka francuskiego, aby z niego uczynić narzędzie wielkiej twórczości, na wzór starożytnych.

Tendencje purystyczne XVII w., zaczynając od Malherbe'a, wywołują zubożenie derywacji sufiksальной również na odcinku deminutywów. Oprócz tego zjawia się jeszcze drugi czynnik, rozwój fonetyczny, który w wielu wypadkach doprowadził do zaniku końcowej spółgłoski rdzenia, stanowiącej, jak się wyraża Dauzat, jakby „haczyk“, na którym zawieszony jest sufiks deminutywny lub inny. Łaciński wyraz *paucus* daje we francuskim *peu*, do którego nie można dodać sufiksu *-et* i utworzyć wyrazu zdrobniałego **peuet*. W języku włoskim, gdzie *c* końcowe nie zanika, mamy wyraz *poco*, od którego łatwo mogły powstać postacie zdrobniałe: *pochino*, *pochetto*. Podobnie ma się sprawa z wyrazami: *feu*, *jeu* itp.

W wyniku współdziałania tendencji purystycznych i rozwoju fonetycznego, hamującego normalny mechanizm derywacji, nastąpiło w języku francuskim od XVII w. zubożenie słowotwórstwa w zakresie wyrazów zdrobniałych, podczas gdy w języku włoskim proces rozwojowy szedł właśnie w kierunku odwrotnym, czemu sprzyjał brak jednolitej normy językowej, wpływ dialektów, które na terenie Italii zachowały do najnowszych czasów swą żywotność i tradycje poezji barokowej.

W rezultacie dzisiejszy język włoski rozporządza całą gamą sufiksów deminutywnych, które są wciąż żywotne, jak: *-ello*, *-ella*, *-cello*, *-cella*, *-icello*, *-icella*, *-erello*, *-erella*, *-etto*, *-etta*, *-ino*, *-ina*, *-icino*, *-icina*, które wyrażają zmniejszenie bez żadnego odcienia pieśczośliwego: por. *fuoco* — *focherello*, *pastore* — *pastorello*, *monaco* — *monachello*, *ladro* — *ladroncello*, *frate* — *fraticello*, *fiume* — *fiumicello*, *fosso* — *fosserello*, *ragazzo* — *ragazzetto*, *chiesa* — *chiesetta*, *casa* — *casetta* — *casina*, *angelo* — *angelino*, *aquila* — *aquilino*, *bello* — *bellino*, *caro* — *carino*, *cuore* — *cuoricino*, *letto* — *letticino*, *libro* — *libricino* itp.

Inne sufiksy łączą zwykle z ideą deminutywu pewien odcień uczuciowy, pieśczośliwy, jak np. *-uccio*, *-uccia*, *-uzzo*, *-uzza*, *-uolo*, *-uola*, *-olo*, *-ola*. Por. wyrazy: *angelo* — *angeluccio*, *Paolo* — *Paoluccio*, *bocca* — *boccuccia*, *labro* — *labruzzo*, *bacio* — *baciuzzo*, *strada* — *straduzza*, *chiesa* — *chiesuola*, *bestia* — *bestiola* itp.

Pewna grupa sufiksów zdrabniających ma odcień pejoratywny: *-accio*, *-accia*, *-ucolo*, *-ucola*, *-ipola*, *-upola*, *-iciatto*, *-iciattolo*. Por. wyrazy: *amore* — *amoretto* — *amoretaccio*, *amicuccio*, *acquaccia*, *omucolo*, *poetucolo*, *casipola*, *casupola*, *omiciatto*, *omiciattolo*.

Język włoski zachował zdolność tworzenia deminutywów dwustopniowych, czyli superdeminutywów, jak np.: *amore* — *amoretto* — *amoretino*, *agnello* — *agneletto* — *agnelettino*, *bambino* — *bambinetto* — *bambinetino* itp.

Niektóre wyrazy występują w bogatej konstelacji deminutywów o różnych odcieniach znaczeniowych, jak *bambo* — *bambino* — *bambinello* — *bambinetto* — *bambinettino* — *bambinuccio* — *bamboccio* — *bamboccione* — *bambocciotto* — *bambolo* — *bambilino*.

Henri Estienne byłby dziś w poważnym kłopotcie, gdyby miał podać zdrobniale odpowiedniki francuskie dla tych deminutywów włoskich. Nie znaczy to, że język francuski zatracił dziś zdolność tworzenia wyrazów zdrobniałych, ale jest ona znacznie w porównaniu z językiem włoskim ograniczona, zarówno pod względem fonetycznym, jak i przez analityczną strukturę języka, posługującego się chętnie przydawkami przymiotnikowymi zamiast sufiksów deminutywnych, np. *petit enfant* zamiast *enfantçon* lub *enfantelet* itp.

Stosunkowo najbardziej żywotnym sufiksem zdrabniającym jest sufiks *-et*, *-ette*, występujący w takich wyrazach, jak *livret*, *jardinet*, *maisonette*, ale żywotność jego maleje wskutek konkurencji końcówki *-et*, *-ette* nie mającej wartości zdrabniającej, np. *discret*, *sujet* itp.

Sufiks *-ot*, *-otte* występuje w takich wyrazach, jak *îlot*, *cachot*, *Charlot*, *Pierrot*, *culotte*, *menotte*, *Charlotte*.

Sufiksy *-eau*, *-elle* utraciły swój odcień zdrabniający w takich wyrazach, jak *anneau*, *chapeau*, *tableau*, *prunelle*, ale są wciąż żywotne w *carpeau*, *chevreau*, *lionceau*, *demoiselle*, *tourelle* itp.

Sufiksy *-ereau*, *-erelle* występują w takich wyrazach, jak *poëterau*, *passerelle* itp.

Sufiks *-in* ma zwykle sens pejoratywny, np. *diablotin*.

Sufiks *-on* występuje często z odcieniem zdrabniającym, np. w *aiglon*, *chaton*, *cornichon* itp.

Wartość zdrabniającą mają również sufiksy *-ille* (*pacotille*), *-illon* (*oisillon*, *cendrillon*), *-iche* (*barbiche*, *caniche*).

Jak widać z powyższej listy, ilość sufiksów zdrabniających jest dziś w języku francuskim znacznie mniejsza niż w języku włoskim, przy czym sufiksy włoskie są znacznie bardziej żywotne niż sufiksy francuskie.

Jeśli chodzi o ich wartość semantyczną, sufiksy zdrabniające mają bądź znaczenie czysto intelektualne, jak w wyrazie *cigarette*, bądź znaczenie afektywne, jak w wyrazach *jardinet*, *maisonette* itp. W tym wypadku można je zastąpić przymiotnikami: *agréable*, *joli*, *mignon*, co się w języku francuskim często stosuje ⁴.

W wielu wypadkach nastąpiło zużycie sensu zdrobniałego lub po prostu zmiana pierwotnego znaczenia wyrazu. Derywat izoluje się od wyrazu, od którego pochodzi, przybierając jakiś sens specjalny, jak w wyrazach: *archet*, *cornet*, *lancette*, *verset*, *pommettes* itp.⁵

⁴ Por. Ch. Bally, *Traité de stylistique française*, t. I—II, Heidelberg 1909.

⁵ Dauzat, *op. cit.*, s. 79.

Zjawisko izolacji semantycznej derywatów, występujące szczególnie w języku francuskim, przyczyniło się również do zmniejszenia ilości wyrazów zdrobniałych w tym języku.

W wyniku działania wszystkich wyżej wymienionych czynników, a więc zużycia fonetycznego, kolizji homonimicznych, zużycia semantycznego, izolacji semantycznej derywatów, tendencji analitycznych i świadomego oddziaływania teoretyków języka i stylistów, język francuski dysponuje dziś znacznie mniejszymi możliwościami na tym odcinku niż język włoski.

Czy nie wchodzi tu również w grę takie czynniki psychiczne, jak różnice temperamentu i charakteru obu narodów? Prawdopodobnie tak, ale są to czynniki trudniej uchwytnie i bardzo skomplikowane, dlatego należy najpierw szukać wyjaśnień lingwistycznych, związanych z mechanizmem derywacji i tendencjami rozwojowymi danego języka.

ROMAN STOPA

Procesy słotwórcze w językach afrykańskich

WSTĘP. STRUKTURA FORMY WYRAZU

Wśród szczebli drabiny podstawowych struktur, do których dociera analiza językowa, wyraz i najbliższy mu twór pokrewny, mianowicie grupa syntaktyczna lub skupienie, zajmują miejsce pośrednie. Poniżej znajdują się dwie jednostki, a to zgłoska, jako wynik analizy muzyczno-akustycznej, i fonem, jako element analizy fizjologiczno-psychologicznej. Powyżej zaś zdanie, jako wynik analizy logicznej, i wypowiedź, jako wynik analizy teoriopoznawczej.

Natomiast sam wyraz i jego bezpośredni sąsiad, skupienie, jako pierwsze po zgłosce twory opatrzone znaczeniem, stanowią elementy psychologicznej analizy mowy. Odpowiada bowiem wyrazowi po stronie znaczenia pojęcie, a jedność wyobrażenia, względnie, gdy chodzi o skupienie, jednolitość agregatu wyobrażeniowego, decyduje o treściowej jedności wyrazu. Formalnie jedność ta znajduje wyraz w istnieniu odrębnej struktury wyrazowej, a więc w istnieniu specjalnych cech, pozwalających wyróżnić pojedynczy wyraz z potoku mowy. Będą to właściwe każdemu językowi prawa, dotyczące jakości i ilości zgłosek, wchodzących w skład struktury wyrazowej, specjalne prawa, dotyczące charakteru nagłosu i wygłosu, oraz zasady określające muzyczny aspekt wyrazu, a mianowicie rodzaj szczytu (ton, siła, trwanie) oraz stopnie zróżnicowania i sposób ustawienia elementów wyrazu, a wreszcie stosowalność, tj. zdolność wchodzenia w skład tworów wyższego rzędu, takich jak np. zdanie.

Jeżeli tedy chodzi o jakość elementów tworzących wyraz, to rodzaj tych elementów i zakres ich użycia w słotwórstwie mogą być różne w różnych językach.

Najczęściej mamy tu do czynienia z rdzeniem, zawierającym podstawową treść wyrazu oraz z modyfikatorami; na krańcach techniki de-rywacyjnej stoi z jednej strony zdanie, samo stanowiące wyraz, np. w pol. czyjeś *widzimisie*, a to taki *pędziwiatr*, lub Ewe *atiglinyi* 'słoń', dosł. 'bydlę miażdży drzewo', *dəwɔame* 'głód', dosł. 'brzuch zabija człowieka',

z drugiej strony wyrazy modyfikowane li tylko cechami muzycznymi, a więc zmianą przycisku, np. ang. *conduct* obok *to conduct* lub ros. *кружки* 'kubki'¹ obok *кружки* 'krążki, kółka'; zmianą czasu trwania, np. franc. *pâte* 'ciasto' obok *patte* 'łapa' lub ang. *port* [*pɔ:t*] — 'port' obok *pot* [*pɒt*] — 'garnek', i wreszcie zmianą tonu. I tu wypada stwierdzić, że:

a) niektóre z tych procesów słowotwórczych są właściwe prawie że wyłącznie pierwotnym stadium rozwoju językowego (np. ton jako modyfikator);

b) zasięg innych procesów jest nieporównanie większy w językach tzw. prymitywnych (np. reduplikacja jako proces słowotwórczy a nie formotwórczy) niż w językach daleko posuniętych w rozwoju. W niniejszym artykule mamy zamiar unaocznic kilka z takich procesów.

A. NAJCZĘSTSZE MODYFIKATORY PODSTAWOWEGO ZNACZENIA

I. Złożenia wyrazowe i afiksacja

Językoznawca przywykły do zajmowania się wyłącznie zjawiskam obserwowanym w językach indoeuropejskich skłonny byłby przypuszczać, że derywacja spotykana tutaj wyczerpuje całokształt procesów słowotwórczych bez reszty. Na każdym kroku widzimy tu bowiem:

1. Mniej lub więcej ściśle połączenia wyrazów:

pełnotreściowych, np. *wodo-grzmot*, *wodo-spad*, *listo-nosz*

b) pół-+pełnotreściowych, takich jak *długo-pis*,

c) odniesieniowo-treściowych, np. *do-tyk*.

2. Z wyrazem takim jak *do-tyk* przechodzimy już na teren różnego rodzaju afiksacji, gdzie odnośny afiks często nie istnieje jako odrębny wyraz, a jedynie jako element złożenia, np. *tyk-ać*, *tyk-anie* lub łac. *ta-n-go* z afiksem *-n-* obok *tetigi* lub *tactus*.

3. W wypadkach 1. i 2. modyfikatorami są już to odrębne wyrazy wielo- czy jednozgóskowe, już to wielo- lub jednozgóskowe a nawet jednofonemowe afiksy.

II. Apofonia jako proces formo- i słowotwórczy

Następnym z kolei mniejszym modyfikatorem jest wymiana samogłoski rdzennej, czyli tak zwana apofonia, np. gr. *πέτ-ραι* *ραι* obok *ποτ-άραι* i obok *πτ-έρυξ*, lub łac. *neco* obok *noceo*. Proces ten, dość silnie reprezentowany w praindoeuropejszczyźnie, czego dowodem mogą być języki klasyczne, staje się tylko marginesowym w niektórych językach indoeuro-

¹ | oznacza przycisk; znak ten umieszcza się przed zgłoską przyciskową.

pejskich, np. w polskim, jakkolwiek w innych utrzymuje się omal że w równej sile, jak w językach klasycznych, np. niem. *gehen* 'iść', *der Gang* 'chleb, danie', ang. *to sing* 'śpiewać', *song* 'pieśń'. Mimo to i w tych ostatnich zasięg jego jest daleko mniejszy niż np. w językach semickich, gdzie apofonia stanowi jedną z najważniejszych cech struktury gramatycznej języka, a więc nie tylko słowotwórstwa, ale i morfologii. Tak np. w języku arabskim od rdzenia *ktb*, w którym rola oznaczania treści podstawowej przypada fonemom spółgłoskowym, a rola modyfikatorów różnym szablonom samogłoskowym, opierającym się na różnych zestawieniach sześciu podstawowych samogłosek *i*, *ii*, *a*, *aa*, *u*, *uu*, można utworzyć następujące wyrazy względnie formy gramatyczne:

- | | | |
|-----------------------------|---|---|
| Formy gramatyczne
Wyrazy | { | 1. <i>kataba</i> 'on napisał' (<i>a — a — a</i>), |
| | | 2. <i>kutiba</i> 'zostało napisane, napisano' (<i>u — i — a</i>), |
| | | 3. <i>ya-ktubu</i> 'on będzie pisał' (<i>— O — u — u</i>), |
| | | 4. <i>yu-ktabu</i> 'będzie napisane, napisze się' (<i>— O — a — u</i>), |
| | | 5. <i>kaataba</i> ² 'on korespondował z kimś' (<i>aa — a — a</i>), |
| | | 6. <i>a-ktaba</i> 'on kazał komuś pisać' (<i>— O — a — a</i>), |
| | | 7. <i>kitaabun</i> 'pismo, książka' (<i>i — aa — u</i>), |
| | | 8. <i>kaatibun</i> 'pisarz, skryba' (<i>aa — i — u</i>), |
| | | 9. <i>katbun</i> 'czynność pisania, pisanie' itd. (<i>a — O — u</i>). |

4. W reduplikowanej formie *tetigi* natknęliśmy się już na proces posiadający w językach prymitywnych nieporównanie większy zasięg niż w językach indoeuropejskich. W gruncie rzeczy pełna, a nie częściowa lub szczątkowa reduplikacja, jak w formie *tetigi*, wchodzi właściwie w ramy punktu 1. jako połączenie dwu wyrazów pełnotreściowych.

III. Reduplikacja jako proces słowotwórczy

Na terenie języków afrykańskich stanowi ona proces tak formotwórczy. A oto przykłady: pigmejskie *ngum-ngum*, któremu odpowiada buszmeńskie *!gù^l_r-u* i hotentockie *!gurù* 'grzmieć'. W pojedynczej, a nie reduplikowanej formie wyraz pokrewny istnieje w N.³ *!gui* lub *!go* 'ryczeć (lew)', jak również N. *!gom* 'mruczeć (struś)'. Inny przykład: buszm. *tu* 'usta, twarz, człowiek' obok *tutu* 'ludzie'. Na jakieś 700 wyrazów słownika podstawowego buszmeńszczyzny, już nie formy, ale wyrazy powstałe drogą reduplikacji, takie jak np. */hu/ hu* 'pawian' lub 'pawiany', stanowią 10%, w jęz. Ewe 8%, w Yoruba 7%, w bantuskim

² *aa* — oznacza *a* długie, *O* oznacza brak samogłoski.

³ N. = Nama, dialekt języka hotentockiego.

języku Suaheli liczba ich spada do 3,7 %, w Hausa do 3 %, a we Ful do 2 %. W tekście (bajki) stosowanie reduplikowanych wyrazów wynosi około połowy przytoczonych cyfr, a więc w buszm. 5 %—6 %, w Yoruba i Ewe 4 %, w Suaheli 1,5 %, a w Hausa i Ful około 1 %. Poza tym reduplikacja jako czynnik formotwórczy istnieje nadal w wymienionych językach, a mianowicie w buszmeńszczyźnie i częściowo w Hausa tworzy się drogą reduplikacji liczbę mnogą, w Ewe bezokolicznik, a w buszmeńszczyźnie, Suaheli i Hausa intensywny aspekt czasownika. (Liczba mnoga jest także pewnego rodzaju intensivum w stosunku do liczby pojedynczej).

IV. Onomatopeja jako modyfikator

Tu wypada również wymienić reduplikację w obrazach dźwiękowych względnie w onomatopejach. W buszmeńszczyźnie, Ewe i w ogóle w językach sudańskich jest ona szczególnie częsta, w innych językach afrykańskich istnieje na marginesie języka, w każdym jednak razie znachodzi się ją nieporównanie częściej niż w językach indoeuropejskich. W tych ostatnich językach z pełną reduplikacją mamy do czynienia chyba tylko w mowie dziecka. Poza tym stanowi ona tylko od 0,2 % do 0,5 % słownictwa podstawowego.

a) W języku Ewe (grupa sudańska Kwa) i w sąsiadujących z nim językach pokrewnych istnieje specjalny rodzaj przysłówków, które opisują czynność, stan lub cechę, ale tylko w połączeniu z jednym szczególnym czasownikiem. Wiele czasowników, a szczególnie te, które wyrażają wrażenia zmysłowe, znajduje uzupełnienie w całym szeregu takich przysłówków. Już same owe czasowniki mogą pochodzić od wykrzykników uczuciowych towarzyszących pewnym wrażeniom zmysłowym; co zaś do owych przysłówków, to omal że wszystkie mają swe źródło w onomatopejach. W toku rozwoju językowego, w miarę jak wylania się potrzeba coraz większej z jednej strony ekonomii ruchów artykulacyjnych, z drugiej strony coraz większej dokładności, precyzji wysłowienia, pierwotny konkretyzm coraz częściej ustępuje miejsca typowości, a ta z kolei abstrakcyjności wyrażen. Wówczas to wskutek przemian fonetycznych — m. i. należy tu zanik pierwotnej ekspresywności dźwięków, samogłoski tracą swoją zduszoną oraz różnice intonacyjne, mlaski zanikają względnie przechodzą w dźwięki mlaskawe, te znów w wydechowe — zatracają się związek formy dźwiękowej czasownika czy przysłówka z odnośną onomatopeją. Odnośny stan uczuciowy czy wrażenie zmysłowe, którego wykładnikiem był przysówek dźwiękonaśladowczy, nie musi być odtworzany w całości w czasie mówienia o nim, wystarczy, aby był zaznaczony w skrócie; staje się on tedy szkicem, typem czy abstrakcją znaku

odnośnego stanu psychicznego, a samo odmalowywanie sytuacji drogą owych przysłówków zbędne, niekonieczne, a nawet hamujące tok wypowiedzi. Wszakże myśl biegnie szybciej niż potok dźwięków, zwłaszcza gdy są one obarczone całą masą akcesoriów ekspresywnych. Odpadają tedy owe dodatki onomatopieczne, przysłówki dźwiękonaśladowcze wychodzą z użycia, tym bardziej że sens wypowiedzi jest i bez nich dostatecznie zrozumiały. Na ich miejscu pojawiają się niejednokrotnie przysłówki formalnie krótsze, a treściowe bledsze i bardziej ogólne, np. *vũto*⁴ 'bardzo', *geḏee* 'dużo', *kákaaka* 'w wysokim stopniu' itp.

Aby zilustrować funkcjonowanie i bogactwo owych przysłówków, podamy przykład jednego tylko czasownika, którego znaczenie może być zmodyfikowane przy pomocy 37 różnych przysłówków. Sam czasownik *zo* znaczy 'chodzić, przechadzać się' i pochodzi od buszmeńskiego *N₂ ≠ hau*, *N₃ /'hau* 'chodzić'.

A oto *zo* z owymi przysłówkami:

1. *zo báfobafo* oznacza 'chód człowieka małego, którego ciało porusza się żwawo, kiedy idzie',

2. *zo béhebehe* 'powłóczyć nogami — człowiek słaby',

3. *zo biabia* 'chód człowieka o długich nogach, kiedy kroczy',

4. *zo bohoboho* 'ciężkie stąpanie tłustiocha',

5. *zo búlabula* 'iść na oślep, nie zwracając uwagi, dokąd się zajdzie',

6. *zo dzédze* 'stapać lekko, swobodnie',

7. *zo dziadzia* 'kroczyć energicznie',

8. *zo ḏaboḏabo* 'chód kaczkowaty' (*kpákpaxe* 'kaczka'), w sąsiednim jęz. Twi *ḏaboḏabo* 'kaczki', a w jęz. Zezura *dada* < *N. ≠ na ≠ na* 'kaczka'. U nas, gdybyśmy chcieli skopiować językowo tego rodzaju wyrażenie, to nie powiedzielibyśmy „on idzie kwakwa“ = E. *kpákpa*, ale raczej „on idzie to tu, to tu“, tzn. przechylając się to w tę, to w drugą stronę;

9. *zo ḏadiḏadi* 'stapać z trudem, z wysiłkiem',

10. *zo FěFě* 'szybki chód człowieka tłustego',

11. *zo FiataFiata* 'stapać żwawo — długonodzy',

12. *zo gblulugblulu* 'stapać patrząc przed siebie jak bawół', przy czym „bawół“ oznacza się całkiem inaczej, mianowicie *to* lub *e-to*,

13. *zo goě goě* 'iść z kiwającą się głową',

14. *zo gówugowu* 'nieznacznie chromać z pochyloną głową',

15. *zo hlóyihloyi* 'iść, podczas gdy wiele przedmiotów, części odzieży itp. zwisa kołysząc się (dynda) dookoła idącego',

⁴ *o* = *o* szerokie, *ḏ* = *d* tzw. cerebralne (lub cofnięte), oznaczane także przez *ḏ*; dla podawania tonu zgłoszek wyrazu przyjęto następującą zasadę: pierwsza zgłoska nie oznaczona tonem posiada ton niski (*à*), każda zaś następna nie oznaczona powtarza ton zgłoski poprzedniej, np. *vũto* = *vũtò*, *geḏee* = *geḏèè*.

16. *zo kaka* 'kroczyć dumnie'; *kaka* znaczy także 'rozpościerać, naciągać',

17. *zo kódzokodzo* 'stapać z ciałem pochylonym ku przodowi',

18. *zo kondobrekondobre* 'w powyżej opisany sposób stapać słabo',

19. *zo kondokondo* 'chód osoby wysokiej lub zwierzęcia z nieznacznie zgiętym ciałem',

20. *zo kpádikpađi* 'stapać tak, że nogi ocierają się o siebie'; dosł. 'stapać mocno, mocno',

21. *zo kpóokpoo* 'stapać spokojnie', dosł. 'iść spokojnie, spokojnie',

22. *zo kpáđukpuđu* 'pospieszny chód małego człowieka'; *kpúđu* lub *kpúđui* 'krótki, gruby',

23. *zo kpúkpuu* jak wyżej,

24. *zo kundokundo* = *kondobrekondobre* z tym dodatkiem, że jest to chód pełen szacunku,

25. *zo lúmolumo* 'bieganie małych zwierząt, takich jak szczury i myszy',

26. *zo móe móe* = *góe góe*,

27. *zo piapia* 'stapać małymi stopami',

28. *zo siššĩ* 'lekki, kołyszący się krok małych ludzi',

29. *zo takataka* 'kroczyć beztrosko', E. *takataka* lub *katakata* 'rozsypany, roztargniony',

30. *zo tyatyratyatyra* 'potężne, sztywne stapanie', E. *tyetyee* 'wyprostowany, sterczący do góry',

31. *zo tyéndetyende* 'stapać, poruszając brzuchem i mając lekko zgięte biodra',

32. *zo tyatya* 'stapać szybko',

33. *zo tyádityadi* 'iść nieznacznie kulejąc lub powłócząc nogami'; E. *tyáđzi* 'obciążyć, nałożyć karę pieniężną',

34. *zo wudowudo* 'znużony chód dostojnej osoby, zwłaszcza kobiet' (wyrażenie pełne szacunku),

35. *zo tyótyó* 'wspaniały, energiczny chód wysokiego mężczyzny',

36. *zo vlavla* 'stapać lekko, pospiesznie, nie doznając przeszkód',

37. *zo vuivui* 'iść szybko', por. *soka wivi* 'na harmonii' = worek świszczy (naśladowanie gry na akordeonie).

b) W języku bantuskim Kaffir (grupa południowa Bantu), który posiada w systemie fonetycznym wtórne mlaski, istnieje proces słowotwórczy podobny z jednej strony do wyżej omawianych przysłówków onomatopeicznych w języku Ewe, a z drugiej mający swą analogię w mowie dziecka. Oto czasownik *uku-thi* 'robić w określony sposób' łączy się z onomatopejami, najczęściej zawierającymi mlaski. Tak np.

1. *uku-thi bembe* 'robić zmniejszenie, opuścić z ceny',

2. *uku-thi /kwaka* 'robić milczenie, milczeć',

3. *uku-thi n!ka* 'robić zdziwienie, zdumieć się',
4. *uku-thi n!ko* 'robić prostą postawę, stać prosto, być upartym' (*i-n!kon!kon!ko* 'głos o wysokim brzmieniu', wiąże się to wyrażenie raczej z *um-n!kon!ko* 'stos pacierzowy, kark'),
5. *uku-thi n!ku* 'robić zanurzenie, zanurzyć',
6. *uku-thi !kàta* 'robić oświecenie, rzucić światło na coś, wpaść na myśl, wydostać się z ułewy',
7. *uku-thi sa* 'robić rozprószenie, rozprószyć',
8. *uku-thi siwaka* 'robić zniknięcie, zniknąć',
9. *uku-thi thu* 'robić spokój',
10. *uku-thi thuu* 'robić zjawienie, ukazać się',
11. *uku-thi tyo* 'robić trafienie, trafić w coś',
12. *uku-thi //kaami 'u* 'robić schwytanie, złapać', por. N. *//'aab* 'mocno', wykrzyknik przy łapaniu zwierząt lub ludzi; N. *//am* 'klaskać w ręce', *//am-//am* 'zakrywać usta (z podziwu)'.

W mowie dziecka istnieje cały szereg takich wyrażen, np. *rób pa, rób moja, moja* (głaskanie), *rób tanci, tanci, dziecko zrobiło be* itp.

V. Stereotypy wyrazowe w Suaheli

W języku Suaheli mamy dalszy rozwój wyrażen onomatopiecznych w kierunku typowości z coraz większą zaturą elementu ekspresywnego. Mamy tu np. czasownik *piga* 'bić, uderzać, chłostać, pchnąć, pukać, trafiać, strzelać, powalić, dać' itp. Zależy to od uzupełnienia treści, jakie ten czasownik otrzymuje przez dodanie doń jakiegoś czasownika, rzeczownika lub przysłówka, który rzadko tylko ma postać onomatopei. Przypominają one do pewnego stopnia użycie franc. *prendre le train, e sommeil* itp., ang. *to get warm, to get a book* oraz pol. *uderzyć w pokorę*, jak też gwarowe *uderzyć w kimono, uderzyć po linii* itp.

W Suaheli jest tych wyrażen ponad 100. Zasięg użycia tych wyrażen jest tedy daleko szerszy niż odnośnych zwrotów języka franc. czy ang. Druga różnica dotyczy samego zastosowania. Stosuje się je nie tylko często, ale stanowią one jedyne wyrażenia dla danych pojęć. Tak np. my możemy powiedzieć zamiast *uderzyć w dzwony* — *dzwonić* czy *zadzwonieć*, Francuz zamiast *prendre une voiture* może powiedzieć *monter en voiture*, Anglik zamiast *to get* ma do dyspozycji cały szereg innych zwrotów, jak np. *to become, to receive* itp.

A oto kilka zwrotów Suaheli zawierających czasownik *piga* 'bić, uderzać':

1. *piga bunduki* 'bić ze strzelby, strzelać',
2. *piga chafya* 'uderzyć w kichanie, kichać',
3. *piga konde* 'uderzyć pięścią',

4. *piga kidoko* 'mlaskać',
5. *piga kengele* 'uderzyć w dzwonek, dzwonić',
6. *piga kelele* 'krzyczeć, podnosić wrzask, hałas',
7. *piga kiowe* 'wrzeszczeć',
8. *piga kinanda* 'grać na instrumencie',
9. *piga kura* 'wylosować',
10. *piga mabawa* 'latać',
11. *piga magoti* 'uderzyć kolanami, klęczeć',
12. *piga mbuzi* 'jęczeć, narzekać',
13. *piga mikono* 'bić ramionami, gestykulować',
14. *piga kipua* 'uderzać w nos, chrapać',
15. *piga pua* 'zadzierać nosa',
16. *piga kofi* 'policzkować'; *kofi* 'ręka, dłoń',
17. *piga ma-kofi* 'klaskać w ręce',
18. *piga ma-kuu* 'odgrywać wielkiego'; *-kuu* 'dostojny',
19. *piga ma-pindi* 'wić się, kręcić się'; *pindi* 'zgięcie, skręt',
20. *piga maridadi* 'bawić się w eleganta'; *malidadi* 'próżny, strojniś',
21. *piga marufuku* 'zakazać', *rufuku* 'zakaz',
22. *piga mawe* 'ukamienować'; *ji-we*, pl. *ma-we* 'kamień',
23. *piga mbinda* 'założyć przepaskę na biodra'; *bindo* 'rodzaj kie-
szeni na biodrach',
24. *piga mbio* 'biec'; *mbio* 'bieg, kłus',
25. *piga miayo* 'ziewać'; *mwayo* 'ziewanie',
26. *piga mbiu* 'ogłosić'; *mbiu* 'róg bawoli, ogłoszenie',
27. *piga mikambe* 'fikać kozły, nurkować',
28. *piga mikate* 'piec chleb'; dosł. 'bić bochenki',
29. *piga miono* 'uderzać w gardziel, chrapać',
30. *piga misonyo* 'cmokać'; *msonyo* 'gwizdnięcie',
31. *piga moto* 'podpalić'; *moto* 'ogień',
32. *piga mshale* 'wystrzelić'; *mshale* 'strzała',
33. *piga msumeno* 'pilować'; *msumeno* 'piła',
34. *piga ngoma* 'bębnić'; *ngoma* 'bęben',
35. *piga ngumi* 'bić pięściami'; *ngumi* 'pięść',
36. *piga pembe* 'nadziać na róg'; *pembe* 'róg',
37. *piga pigo* 'uderzyć'; *pigo* 'uderzenie, cios',
38. *piga pindu* (*pindupindu*) 'fikać koziołki'; *pindu* 'koziołek',
39. *piga ulewana* 'grać pana'; *ubwana* 'pańskość',
40. *piga ukope* 'mrugać'; *kope* 'powieka',
41. *piga umene* 'błyskać się'; *umene* 'błyskawica',
42. *piga uruzi* 'gwizdać'; *uruzi* 'gwizdanie',
43. *piga uvivu* 'leniuchować'; *uvivu* 'lenistwo',
44. *piga uvubi* 'kurzyć'; *uvubi* 'pył, kurz'.

B. RZADKO POZA AFRYKĄ SPOTYKANY MODYFIKATOR PODSTAWOWEGO ZNACZENIA

I. Wysokość tonu jako modyfikator w języku Ewe i Yoruba

Przejdźmy teraz do procesów specyficznie afrykańskich, a więc spotykanych tylko na terenie rodzimych języków Afryki. Tu należy: 1. różnicowanie znaczenia przy pomocy samego tonu semantycznego wyrazu i 2. różnicowanie znaczenia względnie tworzenie nowych wyrazów przy pomocy różnych mlasków (por. prefiksy klas imiennych w językach Bantu).

Pierwszy proces spotykamy w dużym stosunkowo zasięgu na terenie języków sudańskich. Wspomina o nim D. Westermann, *A Study of the Ewe Language*, Oxford 1930, s. 205: »Wiele języków sudańskich rozróżnia (środkami fonetycznymi lub) tonem między „wielki“ i „mały“ lub odróżnia istoty żywe od rzeczy albo ludzi od rzeczy. Np. Ewe:

1. *kpévi lá le gólígoli* 'kamień ten był mały i okrągły',
2. *núbabla gǎ lá mli dé aga me gólígoli* 'wiązka duża ta toczy się osiaga przepaści wewnątrz okrągła -i- duża',
3. *núbabla sue lá mli dé aga me gólígoli* 'wiązka mała ta toczy się osiaga przepaść wewnątrz okrągła -i- mała'; por. buszm. (S₁) *kerekere* 'okrągła' oraz *gi-gəri:-tan* 'toczyć się'.

Yoruba ma takie samo rozróżnienie tonem np. *biri* 'być dużym'; *bíri* 'być małym' (kraj, grunt), *gbòro* 'być obszernym'; *gbóro* 'być wąskim', *kíbítí* 'w dużym zespole'; *kíbítì* 'w małym zespole'. Ponieważ obydwie wymienione procesy, a więc różnicowanie znaczenia wyrazów zarówno różnym tonem, jak i różnymi mlaskami występując w buszmeńszczyźnie stanowią zjawisko niezwykle rzadkie, a nawet gdy chodzi o „prefiksację“ mlaskową jedyne w swoim rodzaju, dlatego nie od rzeczy będzie poświęcić nieco więcej miejsca strukturze słowotwórczej języków buszmeńskich.

Zacznijmy tedy od scharakteryzowania słownictwa buszmeńskiego pod względem formy wyrazów. Są to przeważnie wyrazy jednozgłoskowe.

W nagłosie występują głównie bloki mlaskowe (75%), rzadziej spółgłoski ejektywne i wydychowe, i to prawie wyłącznie typu gardłowego (a więc palatalne i welarne), rzadziej nosowe, jeszcze rzadziej samogłoski, w śródgłosie zaś samogłoski i spółgłoski *m*, *n*, *b(v)*, *χ*, *j*. Tutaj uderzającą cechą nagłosu są mlaski (dokładniej mówiąc bloki mlaskowe) i dźwięki sprężne, tudzież ton semantyczny.

Wygląda to w ten sposób, jak gdyby pierwotny proces derywacji opierał się na różnicowaniu zespołów dźwiękowych, składających się na wyraz, drogą prefigowania mlasków i zaopatrywania odnośnych zgłosek różnym tonem.

II. Ton semantyczny w buszmeńszczyźnie

Zacznijmy od tonu semantycznego, tj. takiego, którym różnicuje się znaczenie wyrazów o identycznym składzie dźwiękowym. I tak w dialekcie Buszmeńszczyzny północnej

!Kū !n̄ znaczy 'brzuch, wnętrze', a !n̄ 'pas',

!nū:m 'kamień': !nū:m 'góra',

///kχāI 'ciąć': ///káI 'umrzeć, umarły',

///gāI 'żmija': ///khā 'nóż',

///khā 'mięso': ///khā 'nóż',

///gō 'mężczyzna, mąż': ///gō 'prawy';

w dialekcie Buszmeńszczyzny południowej /χam (S₁):

ń ń znaczy 'tak', a ń ń 'nie',

///kāń 'być głodnym': ///kāń 'jeść surowe mięso'.

Zachodzi teraz pytanie, jaką funkcję semantyczną spełnia tutaj ton. Otóż po żmudnych badaniach, w czasie których trzeba było w ramy nowej nauki tonetyki, stworzonej przede wszystkim przez Doke'a dla języka Zulu, wlać formę i treść buszmeńską, doszedłem do wniosku, że z 6 schematów Doke'a 5 da się zastosować dla buszmeńszczyzny.

Mamy tutaj następujące schematy tonalne, wyrażające zasadniczo barwę uczuciową przeżyć, a mianowicie:

I. *á* — ton wysoki, równy, wyraża głównie duże nasilenie uczuć, a więc: 1. radość, 2. stosunek uczuciowy do przedmiotów i zjawisk twardych, mocnych, 3. stanowisko egocentryczne i wynikły z niego z jednej strony protest, z drugiej żywość przy spostrzeżeniach rzeczy czy zjawisk bardzo bliskich, tak bliskich, że zdają się naruszać przestrzeń życiową spostrzegającego.

II. *ǎ* — 1. alarm, wołanie, 2. zdziwienie, wskazywanie, 3. onomatopeje (określonego typu).

III. *à* — 1. ból, gniew, uderzenie z tyłu, 2. strach, noc, 3. duży, daleki, otwieranie, uspokojenie.

IV. *á* — 1. prośba, 2. coś skończonego, 3. uderzenie, duży hałas (onomatopeje).

V. *á* — 1. groźba, zatrzymanie, powitanie; 2. zdziwienie, wskazywanie, 3. onomatopeje (por. *ǎ*).

C. SPECYFICZNIE AFRYKAŃSKI MODYFIKATOR PODSTAWOWEGO ZNACZENIA

I. Mlaski jako modyfikator znaczenia wyrazu

Mlaski zaś różnicują zespoły dźwiękowe w zależności od nastawień już nie uczuciowych, jeśli tak można nazwać zabarwienie uczuciowe, ale nastawień czynnościowych; jak tedy tony są bliskie i formą swą, i zna-

zeniem prymarnym wykrzyknikom uczuciowym, stanowiąc po stronie fizjologicznej nieodzowne symptomy rozładowania uczuć, tak bloki mlaskowe wchodząc w skład elementarnej mimiki i gestykulacji są zasadniczo symptomami zjawisk wolicjonalnych i poznawczych, krótko mówiąc, nastawień organizmu ludzkiego na rzeczy i zjawiska otoczenia. Wyrazu „nastawienie“ używam tu w sensie takim, w jakim używają go Wojtonis, *Prehistoria intelektu*, w sensie tedy zbliżonym do tego znaczenia, jakie wyrazowi temu przypisują „behawioryści“ (np. Betz, *Zur Psychologie und Sprache der Tiere und Menschen*).

Mlasków tych mamy obecnie w buszmeńszczyźnie 6; 1. wargowy, 2. zębowy, 3. boczny, 4. dźwiękowy, 5. podniebienny, 6. wsteczny, z tym że w południowobuszmeńskim jest mlask wargowy, ale nie ma wstecznego (razem 5), w języku północnobuszmeńskim jest wsteczny, ale nie ma wargowego (razem 5), w centralnym buszmeńskim i w hotentockim nie ma ani wargowego, ani wstecznego, a tylko cztery podstawowe typy mlasków. Nawiasem dodam, że w Zulu i Sandawe są tylko 3 (brak dźwiękowego ≠), a w Swazi i Se-Pedi jeden, choć nie ten sam, w Swazi /, a w Se-Pedi (Basuto) !. A teraz parę słów o mlaskach.

Nie będę się zatrzymywał nad strukturą fizjologiczną czy fonetyczną mlasków, a raczej przejdę bezpośrednio do sprawy ważnej dla języka buszmeńskiego, a mianowicie do ich funkcji w wyrazie. Jak wiadomo, każdy dźwięk w wyrazie posiada jedną z 3 funkcji fonologicznych:

1. delimitatywną,
2. pomocniczą,
3. dystynktywną.

Otóż mlaski występują na początku wyrazów pełnotreściowych (około 75%). Widać tu już ich funkcję delimitatywną i pomocniczą.

Chodziłoby teraz o funkcję dystynktywną bloków mlaskowych, tj. zespołów dźwiękowych składających się z mlasków i jakiejs spółgłoski tylnej, wynikłej z rozwarcia welarnego, czasami również glottalnego.

Ze względu na brak miejsca podam tylko, co dla tej sprawy jest najistotniejsze.

Jak wiadomo, mlaski i dźwięki sprężne spotykamy: 1. w krzykach małp (Jespersen, Doke), 2. w mowie ułomnych, np. w początkach mowy dźwiękowej u głuchoniemych, 3. u tracheotomizowanych (badalem dźwięki te w Leydzie z prof. V. Gilse), 4. w przedmownym stadium mowy dziecka (najczęściej od 5 do 10 mies.) (Smoczyński). W normalnej mowie ludzkiej zachodzi używanie mlasków:

1. w wykrzyknikach prymarnych języków bezmlaskowych,
2. w wykrzyknikach prymarnych języków mlaskowych, wreszcie
3. w normalnej mowie językowych mlasków we wszystkich prawie

zyciowo ważnych grupach wyrazów. Z braku miejsca omówimy dokładniej tylko użycie mlasku wargowego ○, a o innych wspomnimy pokrótce.

Wargowy blok mlaskowy jako przykład modyfikatora. Mamy tedy mlask wargowy u nas jako: 1. całus, cmokanie do dzieci jako wyraz nastawienia na zjawiska i przedmioty mile; 2. także samo zastosowanie ma on u Buszmenów. Zresztą Buszmen też cmoka, np. wabiąc szakala.

W słowniku buszmeńskim 'Auni jest 12 wyrazów z tym mlaskiem; wszystkie wyrażają nastawienie na istoty małe. Oto one:

1. mile, jak np. dzieci: ○pa: ○pwon: 'syn', ○pwa:xe 'córka', ○pwai 'młody';

2. zwierzęta oznaczane tymi mlaskami odznaczają się miłą, piękną postacią, a może i smacznym mięsem: ○me 'duiker' (≠khe); ○pwōsa 'złocisty szakal';

3. także nastawienie ma Buszmen do mięsa w ogóle: ○pwe, ○pwi 'mięso, ciało';

4. nastawienie do snu, w zasadzie chyba przyjemne: ○pwōi 'spać'. Mlask wyraża tu zamknięcie oczu, podobnie jak w S₅, gdzie ○púm znaczy 'zamknąć usta';

5. wreszcie: ○pwa:a 'drewno, kij, drzewo', i

6. ○pwonke 'zasłona z krzaków, gałęzi', może wywoływać chyba tylko nastawienie przyjemne.

Nawiasem wypada zauważyć, że duiker ma w /Auni 2 nazwy: ○me lub ≠khe. Daje to podstawę do przypuszczenia, że niektóre mlaski działające ≠ w językach, które zatraciły mlask wargowy, powstały z mlasku wargowego ○. Byłoby tu wytłumaczenie powstania wyrazu *tu* na oznaczenie 'ludzi'. Otóż jeśli ○pu:m znaczy 'zamykać usta', ≠ku lub *tu* zaś znaczy 'usta', to widocznie pierwotnie usta oznaczał Buszmen wyrazem ○pu:, który z kolei w związku z tendencją do zaniku mlasku wargowego przeszedł w ≠ku, z oboczną formą *tu* 'usta', 'człowiek'. Zresztą my mówimy: „mam tyle a tyle gęb do wyżywienia“ (głów, twarzy, zamiast — „tyle a tyle ludzi“). Mlask dźwiękowy ≠ wyraża zresztą w pewnej grupie wyrazów podobne nastawienie co i ○, mlask wargowy.

W mlaskach odzwierciedla się również nastawienie na odległość. I tak w Nama /ne 'tu': //na 'tam': //nou 'tam daleko' (por. części ciała przednie i tylne, względnie boczne oraz pozycje ciała),: // — //gòe 'leżeć', //gui 'kłaść': ≠ — ≠nũ 'siedzieć': ! — !gũ 'iść'.

Nie sposób się rozwodzić nad tym, jak doszło do tego rodzaju klasyfikacji przedmiotów i zjawisk otoczenia. Zaznaczę tylko, że pierwszorzędną rolę odegrała tu onomatopeja, np. przy naśladowaniu głosu, chodu czy zachowania się zwierząt.

Rola dźwięków sprężnych w modyfikacji znaczenia wyrazu. Co do dźwięków sprężnych, to spotykamy tu zwarte lub zwartoszczelinowe

welarne *k'*, *kχ'*, najczęściej jako symptom dużego nasilenia przeżycia zwłaszcza o barwie uczuciowej nieprzyjemnej, np. /Auni: //kχ'au 'tyłek', kχ'wakm 'zły' (fizycznie), 'brzydki, gnić, psuć się'; kχ'o:, /ko, /o: 'suchy'. Podobne dźwięki spotykamy zarówno przy gwałtownym polykaniu, jak i wymiotowaniu, np. buszmeńskie: kχ'wã, kχ'ã 'pić' obok /kχ'ui 'wymiotować'. Zestawiając te środki ekspresji językowej, tak tony jak i mlaski, z naszymi spółgłoskami wydechowymi wypada je scharakteryzować jako naturalne i grubo dosadne, lecz nieekonomiczne, podczas gdy nasze spółgłoski odpowiadające buszmeńskim blokom mlaskowym, a więc zwarte czy zwartoszczelinowe przednie, mianowicie wargowe i zębowe, okazały się sztuczne w tym znaczeniu, że brak im naturalnego związku z oznaczoną treścią i jako mało lub słabo wyraziste, ale wymagające mało energii artykulacyjnej, a więc jako ekonomiczne.

II. Przykłady mlasków jako modyfikatorów

A oto kilka przykładów wyrazów o podobnym składzie dźwiękowym i schemacie tonalnym, a różniących się zasadniczo mlaskiem.

1. !kχú 'zakryć, zamykać', ///kú 'ławica piaszkowa', ///kú 'las, zarośla', !hú 'ślepa osoba';
2. ///ki 'rozpatrzyć, wyciągnąć', /ki 'wynurzyć się, wyjść';
3. /'ã 'ostry', /'ã 'nóż' (w pochwie — taki, jakiego używają Ovambo), // 'ã 'sprawić ból, być pełnym' (mowa o najedzeniu się do syta), ///ká: 'być ranionym';
4. kãvi 'zwinąć razem', ///kãvi 'zawinąć';
5. gã'η 'długi, wysoki', ///kã' 'szyja', !gã' 'drzewo, kij', /gani 'trawa';
6. /'ú: 'kość', ///kú 'róg';
7. N. /nãna 'chwiać się (jako objaw choroby)', //nãna 'gruby, tłusty (ocięwały chód)', !nãna 'gruby, sterczący', ≠nãna 'unosić się w powietrzu', !navó 'puchnąć, być grubym', ≠nãra-n 'kaczki';
8. /nãm 'kochać', //nãm 'obejmować', ≠nãmí 'biegać dookoła', !nàn 'obowiązywać dookoła';
9. N. /'ã 'wilgotny', //ãma 'mokry', //gãmi 'woda', ≠ã-b 'ślina', !gàri 'twardy (z zimna)';
10. /hãm 'bić, karać', //kãm 'trzymać mocno', ≠kãm 'położyć uszy po sobie', !kãm 'waleczyć';
11. /'ã 'ostry', /í (tsi) 'ach (boli)' // 'áb 'mocno!', //há 'rąbać', ≠'á 'zarzezać', ≠'án 'zadać cios', !gwa 'rozbić, pękać', !gám 'zamordować', !gá 'zjawić się', !gá 'trucizna'.

Znaczenie mlasków ilustrują jeszcze takie zestawienia z dziedziny smaku:

N. /kurù 'kwaśny', N. ≠ò:-b 'słony', S₁ //kauwa 'gorzki', N. au 'id', ≠kòn 'słodki', !gavù 'mdły'.

Z dziedziny wskazywania na przedmioty bliskie czy dalekie: /ne 'ten (blisko)', //nà 'tamten', //nou (//nàu) '(daleko)'.

Wreszcie stany skupienia przedmiotów:

1. ciekłe, lepkie, 2. płyny w masie, 3. płyny drobnociekące, 4. stałe, suche,

1. ≠ 'ślina', ≠ä-b 'ślina', ≠á 'zabijać, zarżnąć, ćwiartować';

2. // 'plusk', //áb 'interj.', //ga (//gám-i) 'woda', //ám 'pranie', //ká 'mokry', //ó 'umierać';

3. /kam 'urinać', /kài 'gorąco, umierać', /ka 'ostry', /havi 'rana';

4. ! 'lód, tłuszcz, kamień', !gám 'zabić'.

Przykłady na stosowanie różnych mlasków w niektórych grupach pojęciowych (rzucać, zbierać) w języku Nama.

Rzucać:

/namí 'rzucać czymś długim⁵, pałką kirri lub kijem',

ao 'rzucać',

//hèi 'rzucać włócznią' (charakterystyczny jest tu rozmach boczny),

!khù 'rzucić kamieniem, zabić',

sàm <* /kào 'rzucać piaskiem lub grudkami ziemi',

!gòn 'położyć lub rzucić coś na ziemię' (charakterystyczny jest tu odgłos głuchy),

!gòu 'powalić, rzucić kogoś na ziemię' (znamiennym jest tu głuchy odgłos przedmiotu padającego na ziemię),

≠è 'obalić kogoś' (tu zdaje się być znamiennym zadowolenie; zob. niżej)

≠noà 'rzucać kamieniami lub pałką kirri',

≠nòn 'patrzeć na coś z wewnętrznym zadowoleniem',

≠nòu 'bić, uderzać'.

Pędzić:

arù 'wypędzać jagnięta z trzody',

!hài⁶ 'jechać konno polując',

!òu 'pędzić po stepie',

!kóm 'rzucić się na zwierzę, aby je upolować',

!hòro 'pędzić coś dookoła',

!khà 'pchnąć, wprost przed siebie',

//gàí⁷ 'pchać na bok',

//garù 'pędzić, napędzać bydło z boku'.

⁵ Cecha decydująca o użyciu tego a nie innego mlasku podkreślona.

⁶ Mlask podniebienny odzwierciedla głuchy odgłos stąpania człowieka lub zwierzęcia.

⁷ Mlask boczny odzwierciedla ruch z boku, rozmach boczny itp.

Zbierać⁸

- /anusen 'zbierać grudki brudu, tłuszczu lub krople wody na jedno miejsce',
 /hào 'zbierać się',
 sà < * /na 'zbierać, podnosić z ziemi',
 /hāmī 'zbierać rozprószone bydło',
 /hū /hū 'zbierać, gromadzić'
 /hāna 'zabrać, porwać, zrabować'.

Nosić:

- //gòwe 'worek tak nosić na plecach, że przechodzi *bokiem* pod ramię i tam zwisa',
 !gū 'nosić dziecko na plecach' (ruch końca języka *ku górze* wskazuje na pozycję dziecka z główką *ku górze*),
 ≠kā, ≠kao, < ≠kama 'nosić coś na wzniesionej *ku górze*, *odwróconej* ręce' (ruch języka naśladuje odnośny ruch ręki),
 ≠korē 'nieść coś na łasce na plecach' (*pozioma* choć nieco wzniesiona pozycja języka przy mlasku dźwiękowym odzwierciedla odnośny ruch ręki),
 /nāni, tāni 'nosić' (karos⁹), 'znosić ból' (ruch języka daje wyraz wrażeniu przykremu, podobnie jak u nas),
 !nami 'nosić dziecko na ramieniu lub na łonie' (ruch końca języka *ku górze* wskazuje na pozycję dziecka z główką *ku górze*),
 tōn < * /kōn 'coś podnieść' (odciągający ruch języka naśladuje odnośny ruch ręki).

ZAKOŃCZENIE

Rzućmy teraz okiem na rozwój procesów słowotwórczych na terenie Afryki. U kolebki niemal mowy ludzkiej spotykamy się ze środkami silnie ekspresywnymi a mało ekonomicznymi, takimi jak różnicowanie dźwiękowej formy wyrazów, głównie wykrzykników uczuciowych i onomatopei, za pomocą różnych form gestykulacji ruchów całego ciała, rąk i języka — mlaski można by również uważać za pewnego rodzaju gesty języka — oraz rodzaj pewnych zwolna ustalających się szablonów tonalnych. Związek między formą dźwiękową mowy a treścią wyrażaną jest tu jeszcze dostatecznie ścisły i mała precyzja, dokładność wysłowienia odpowiada na ogół ubogiemu stanowi życia psychicznego, rudymენტarnym formom urządzeń społecznych i kulturalnych. Rozwój tych ostatnich żąda przyspieszonego tempa mowy z jednej strony, a oszczędzania wysiłku artykulacyjnego z drugiej strony.

⁸ Ruch języka przy mlasku zębowym naśladuje ruch ręki.

⁹ Okrycie ze skóry zwierząt.

Widzimy tedy, że rozwój językowy odbywa się między dwiema pozornie przeciwstawnymi tendencjami, dążeniem do coraz większej precyzji wypowiedzi i do oszczędzania energii artykulacyjnej. Stwierdzają to zarówno badania nad rozwojem dźwięków, systemów fonetycznych, form gramatycznych, konstrukcji syntaktyczno-semantycznych i wreszcie badania dotyczące rozwoju procesów słowotwórczych. Pierwotne bowiem procesy słowotwórcze, takie jak różnicowanie znaczeń wyrazów przy pomocy onomatopei, bloków mlaskowych oraz intonacji, jakkolwiek posiadają stosunkowo dużą siłę ekspresji, a może raczej dlatego, że duża siła ekspresji wymaga dłuższego czasu i większego nakładu energii mownej, zwolna wychodzą z użycia, ustępują środkom bardziej ekonomicznym, bardziej precyzyjnym i lepiej zorganizowanym, takim jak apofonia, złożenia wyrazowe i afiksacja.

Wyraz stając się sam tworem o wewnętrznej hierarchii elementów, wchodzi w coraz doskonalej zorganizowane skupienia, zdania i wypowiedzi, które ze swej strony odzwierciedlają coraz bogatsze życie psychiczne i coraz różnorodniejsze fakty z zakresu kultury.

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW I SKRÓTÓW

○	— mlask wargowy
/	— mlask zębowy
//	— mlask boczny (lateralny)
///	— mlask cofnięty (wsteczny, retroflex)
≠	— mlask dziąsłowy
!	— mlask podniebienny (palatalny)
'	— mocne zwarecie krtaniowe
:	— oznacza samogłoskę długą
ä	— diereza
ã	— samogłoska nosowa
o	— oznacza o szerokie
˘	— samogłoska pośrednia między a — ɐ
w	— wymawia się jak angielskie w (_u)
y	— wymawia się jak j
χ	— spółgłoska szczelinowa miękkopodniebienna (welarna)
kχ	— spółgłoska zwartoszczelinowa welarna
p'	— efektywne p
'b	— efektywne b
t'	— efektywne t
ts'	— efektywne ts
t	— lateralne t (tl)

- $\check{d}$ ($\check{d}$) — „cerebralne“ (cofnięte) $\check{d}$, tj. z artykulacją końca języka ku podniebieniu
 $'d$ — injektywne d
 $\overset{\cdot}{g}$ — injektywne g
 c — palatalne k
 f — dwuwargowe f
 k' — efektywne k
 $k\chi'$ — efektywne $k\chi$
 $\check{g}b$ — injektywne labiowelarne gb
 kp — labiowelarna (dysjektywna) niegłosowa
 gb — labiowelarna (dysjektywna) głosowa
 $'$ — oznacza ton wysoki, np. $\acute{a}$
 $\grave{}$ — oznacza ton niski, np. $\grave{a}$
 $\overset{\cdot}{}$ — oznacza ton średni, np. $\overset{\cdot}{a}$
 $\sim$ — oznacza ton wznoszący się, np. $\check{a}$
 $\wedge$ — oznacza ton opadający, np. $\hat{a}$
 $S_{1, 2, 3, 4, 5, 6}$ — dialekty południowej grupy Buszmenów
 $N_{1, 2, 3}$ — dialekty północnej grupy Buszmenów
 $C_{1, 2}$ — dialekty centralnej grupy Buszmenów
 $N.$ — Nama, dialekt jęz. hotentockiego
 $Kor.$ — Korana, dialekt jęz. hotentockiego

Uwagi o spółgłoskach w greckich tekstach pisma linearnego

Zagadnienie, którym się zajmujemy, dotyczy istnienia w systemie fonologicznym greckim XV—XIII w. przed n. e. opozycji spółgłosek spalatalizowanych i nie spalatalizowanych. Jak wiadomo, w języku klasycznym odróżnienia tego nie ma. Wszystkie spółgłoski greckie, które przeszły przez proces palatalizacji, uległy z biegiem czasu stwardnieniu, tak że opozycja spółgłoska palatalna : spółgłoska niepalatalna w epoce klasycznej nie istnieje. Ale w pewnym starszym okresie rozwoju języka greckiego opozycja ta musiała z pewnością istnieć, jak na to wskazuje rozwój grup spółgłoskowych z $\dot{\imath}$, o których pisał ostatnio Chr. Stang (*Symbolae Osloenses* 33, 1957, s. 27—36). Chodzi więc o stwierdzenie, jak się pod tym względem przedstawia język inskrypcji w piśmie linearnym B. Tę kwestię poruszał już Palmer, którego poglądy uwzględniają Ventris i Chadwick w wydaniu tekstów linearnych (*Documents*, 1956); Chadwick (*Etudes Mycéniennes*, 1956), a również Lurje (*Język i kultura mikienskiej Grecji*, 1957).

W prajęzyku indoeuropejskim opozycja palatalności i niepalatalności mogła istnieć tylko w stosunku do spółgłosek zwartych tylnojęzykowych, gdzie obok szeregu $k - g - gh$ istniał także szereg $\hat{k} - \hat{g} - \hat{gh}$. Język grecki, jak wszystkie języki grupy centum, usunął tę opozycję. Za punkt wyjścia systemu spółgłosek okresu pragreckiego trzeba zatem uznać taki system, w którym opozycji palatalności i niepalatalności nie było w ogóle.

Opozycja ta mogła się wytworzyć w wyniku przekształcenia połączeń spółgłosek z $\dot{\imath}$. Należy więc najpierw rozpatrzeć kontynuanty tych połączeń w tekstach linearnych.

Dwa wypadki nie mają w ogóle w języku greckim kontynuacji, które by pozwalały na wyciąganie wniosków: dotyczy to połączeń $b + \dot{\imath}$ i $m + \dot{\imath}$. Wypadki te trzeba oczywiście w rozważaniach pominąć. W kilku innych wypadkach teksty linearne nie dają żadnych przykładów, choć kontynuanty tych połączeń znane są z epoki późniejszej. Tak jest z grupami $gh + \dot{\imath}$ (tj. $\chi + \dot{\imath}$), $k^w + \dot{\imath}$, $g^wh + \dot{\imath}$ (później reprezentowanymi przez $\sigma\sigma$).

Grupy spółgłoskowe $p + i$ i $bh + i$ wydały w wyniku końcowym grupę $\pi\tau$ ($\chi\lambda\epsilon\pi\tau\omega$ z $*\chi\lambda\epsilon\pi-i\omega$; $\theta\acute{\alpha}\pi\tau\omega$ obok $\tau\acute{\alpha}\phi\omicron\varsigma$). Niestety, i na ten wypadek nie ma przykładów w tekstach linearnych. Grupa pt istnieje tu wprawdzie, ale reprezentuje ona kontynuację innych fonemów: po pierwsze, połączenie spółgłoski zwartej wargowej ze zwartą zębową bezdźwięczną:

re-po-to KN J 693: gr. $\lambda\epsilon\pi\tau\acute{\omicron}\nu$, tj. $*lep-to-$, do czasownika $\lambda\acute{\epsilon}\pi\omega$ 'łuszczyć';

e-na-ri-po-to KN Sg 884: gr. $*enaliptos$, do $\acute{\epsilon}\nu\alpha\lambda\epsilon\acute{\iota}\phi\omega$ 'namaszczać',

tj. $-\phi + \tau-$;

tu-ru-pte-ri-ja PY An 35; Un 443; *tu-ru-pe-te-* [KN X 986: do gr. $\theta\rho\acute{\upsilon}\pi\tau\omega$ 'kruszyć', $\acute{\epsilon}\tau\rho\acute{\upsilon}\phi\eta\nu$, z przyrostkiem $-t\acute{e}r-$, tj. $-\phi + \tau-$;

ra-pte PY An 172..., *ra-pte-re* KN Fh 1056; PY An 207..., *ra-pi-ti-ra*₂

PY Ab 555: gr. $*rapt\acute{\epsilon}r$, cf. $\rho\acute{\alpha}\pi\tau\eta\varsigma$ 'szyjący', tj. $-\pi + \tau-$ albo $-\phi + \tau-$;

pi-ti-ro₂-we-sa PY Ta 713: gr. $\pi\tau\iota\lambda\omicron-$, cf. $\pi\tau\acute{\iota}\lambda\omicron\nu$ 'piórko', do pierwiastka $*pet-$ 'latać';

di-pte-ra-po-ro PY Fn 50; Un 219: zapewne $*diphtheraphoroi$ 'Schriftrollenverwahrer' (Hampe, cf. *Gnomon* 29, 1957, s. 38—46), cf. $\delta\iota\phi\theta\epsilon\rho\acute{\alpha}\lambda\omicron\iota\phi\omicron\varsigma$, Hes., 'bei den Cypriern der Schulmeister, der auf der Pergament schreiben lehrte' Pape; tj. $-\phi\theta-$ = $-pst-$? (Schwyzer 1,351).

Po wtóre, połączenie pt ukazuje się w znanych powszechnie wyrazach wykazujących wahanie p : pt :

po-to-ri-ka-ta KN Uf 983: imię osob. zaczynające się od $\Pi\tau\omicron\lambda\iota-$: por. klas.

$\pi\acute{\omicron}\lambda\iota\varsigma$, hom. $\pi\tau\acute{\omicron}\lambda\iota\varsigma$ obok $\pi\acute{\omicron}\lambda\iota\varsigma$;

e-u-]ru-po-to-re-mo-jo PY Fn 324: gen. sg. imienia osobowego, zawierającego człon $-\pi\tau\omicron\lambda\epsilon\mu\omicron-$, por. klas. $\pi\acute{\omicron}\lambda\epsilon\mu\omicron\varsigma$ obok hom. $\pi\tau\acute{\omicron}\lambda\epsilon\mu\omicron\varsigma$ i $\pi\acute{\omicron}\lambda\epsilon\mu\omicron\varsigma$; por. też *e-u-]ru-po-to-* [KN X 92;

po-to-re-ma-ta PY Jn 601: imię osob. zawierające człon $\Pi\tau\omicron\lambda\epsilon\mu\alpha-$, jw.;

pte-no KN Sd 0402; 0405; 0450: w związku z gr. $\pi\tau\acute{\epsilon}r\eta\nu$ 'udo, szynka', por. łac. *perna*;

pte-re-wa KN Se 879; 892...; *pe-te-re-wa* KN So 894: w związku z gr. $\pi\tau\epsilon\lambda\acute{\epsilon}\alpha$ 'wiąz'.

Jakkolwiek objaśniać grupę pt w tych wyrazach, nie ma powodu dopatrywać się tu dawnego połączenia $p + i$.

Byłoby rzeczą bardzo ważną stwierdzić, jak się w tekstach linearnych przedstawia kontynuant grupy $l + i$, ponieważ powstała stąd geminata ll utrzymywała palatalność dłużej niż inne grupy, i to zwłaszcza w dialekcie cypryjskim, gdzie wydała później połączenie $-il-$ (Bechtel 1,410): $\alpha\acute{\iota}\lambda\omicron\varsigma$ 'ἄλλος', $\text{'Απε}\acute{\iota}\lambda\omicron\nu$ 'Ἀπόλλωνι'. Niestety, ortografia inskrypcji linearnych nie pozwala na wyciągnięcie jakichkolwiek wniosków w tej sprawie. Jedyne przykłady, który może być pod tym względem brany w rachubę, to wyraz:

a-ro₂-a KN Ld 571..., *a-ro₂-e* KN L 735, *a-ro₂-jo* KN So 0437, epitet do φάρος i do κύκλος; Georgiev (*Colloque*, s. 62) interpretuje to jako formy wyrazu ἄλλοιός 'różny, zły', a więc łączy z ἄλλος, tj. **alios*.

Ale interpretacja ta jest niepewna; Ventris-Chadwick wiążą wyraz z ἀρείων 'lepszy', tj. **ariō-*; niepodobna rozstrzygnąć, czy któraś z tych interpretacji jest słuszna, i ewentualnie która z nich.

W kilku jednak wypadkach rozwój połączenia spółgłoski z *i* można ustalić już w tekstach linearnych.

Tak jest z grupą *s + i*: w wyniku regularnej zmiany powstaje tu *-ii-*, tj. geminata *i*. Przykładem typowym jest tu zakończenie gen. sg. imion o temacie na *-o-* w postaci *-ojo-*, np. *i-go-jo* PY Eq 59 = hom. ἱπποιο (inne przykłady daje Lurje, s. 116 i n.). Że była to geminata *-ii-*, o tym świadczy metryka homerycka.

Również i grupa *u + i* wydaje *-ii-*, jak to wskazał Stang (*Symb. Osl.* 33, 1957 s. 31): tym się objaśnia wahanie między formacjami takimi, w których *u* zanikło, i takimi, w których jest zachowane. Jeżeli więc obok masc. κεραμεύς ukazuje się fem. *ke-ra-me-ja*, bez śladu *-u-* (KN Ap 639), wskazuje to na starsze zakończenie *-euiā*; istniejące obok tego *pa₂-si-re-wi-ja* (KN K 875; PY Fn 50...) = βασιλήφια miałyby przyrostek *-ēuiiā-*. Geminację *-ii-* stwierdza metryka homerycka (np. ἱέρειων Z 300, w końcu heksametru). Inne przykłady rzeczowników na *-euiā* (np. *i-je-re-ja*, *i-do-mene-ja* itd.) wyliczają Ventris-Chadwick, *Docum.* s. 89.

Geminata *-ii-*, która powstała w wyniku przekształcenia połączeń *s + i*, *u + i*, miała oczywiście artykulację palatalną. Ale ta jej cecha nie miała wartości fonologicznej, ponieważ nie było fonemu, który by się przeciwstawiał geminacie *-ii-* brakiem palatalności. W ten sposób rozwój grup *s + i*, *u + i* nie wywarł wpływu na system spółgłoskowy z punktu widzenia opozycji palatalności i niepalatalności.

Grupy spółgłoskowe *g + i*, *g^w + i*, *d + i* wydały głoskę, zapisywaną w tekstach linearnych w sposób jednakowy; głoskę tę transkrybują Ventris-Chadwick jako *z*, ponieważ jej odpowiednikiem fonetycznym w języku późniejszym było *ζ*; por. Chadwick, *Etudes Myc.*, s. 83—91. Przykłady:

1. *g + i*: *me-zo* KN Ak 610...; późniejsze μέζων, μείζων; *me-zo-a₂* PY Sh 733..., *me-[zo]-a* KN As 5863, nom. pl. n.; *me-zo-e* PY Ta 641, nom. dual. n.;

wo-ze PY Ep 617...; *wo-zo-me-no* KN So 0433; *wo-zo-me-na* KN So 0438; *o-wo-ze* PY Eb 338; *o-u-wo-ze* PY Ep 704: por. gr. ἔρδω, ῥέζω.

2. *g^w + i*: *e-pi-zo-ta* KN X 984: 'epizonta', nom. pl. n. 'pozostałe przy życiu': por. gr. ζῶω, pierw. **g^wi-*;

zo-wa KN X 766; 984; 0473: 'żyjące', nom. pl. n.; może w znaczeniu 'zwierzęta'.

3. *d + i*: *e-ne-wo pe-za* PY Ta 642; 713; 715; *e-ne-wo pe-zo* PY Ta 715; gr. -πεζος, np. w τετράπεζος;
to-pe-za KN V 280; PY Ta 642...; *to-pe-zo* PY Ta 715, dual.: gr. τράπεζα;
we-pe-za PY Ta 713: 'o sześciu nogach';
wi-ri-za KN Odm 26; PY Un 249: gr. ῥίζα.

Dla ustalenia wartości fonologicznej głoski, która w ten sposób powstała, trzeba wziąć pod uwagę inne wypadki jej występowania.

1. W kilku wyrazach *z* ukazuje się w nagłosie jako kontynuant początkowego *i*-, tak samo, jak to jest z późniejszym *z*:

e-wi-su-zo-ko KN Se 965; 1007; *e-wi-su-zu-ko* PY Va 404; 482: złożenie z tematem -ζυγο- w drugim członie, por. gr. ζυγόν;
ze-u-ke-u-si PY Fn 50; 1192: por. gr. ζεύγος, ζεύγνυμι;
za-mi-jo PY An 129; KN As 1517: por. gr. ζημία; *o-za-mi*-[PY An 37: 'ukarani', por. gr. ζημιόω;
ze-so-me-no PY Un 267: dat. sg. ptep. fut. '(aromatic oil) which is to be boiled', por. gr. ζέσω;
zo-a KN Fh 343; 355...: 'wywar';
a-re-pa-zo-o PY Un 267: 'unguent-boiler', gr. ἀλειψά-ζοος; *a-re-po-zo-o* PY Ea 812; 820; Fg 374: podług Ventrisa-Chadwicka z samogłoską -o-, jak w ἀλειφό-βιος Aristoph.

2. W dwu niepewnych przykładach można się domyślać połączenia *s + d*:

a-no-ze-jo KN Ak 627: imię wł.; por. hom. ἑζος 'towarzysz', tj. **o-sdo*-, do pierw. **sed*- w ὀδός;
a-o-ze-jo PY Na 588: 'consocius', jak wyż.

3. Wreszcie w kilku wypadkach pojawia się wahanie w pisowni *ke : ze*. Przykłady pewne są właściwie tylko dwa:

a-ze-ti-ri-ja KN Ap 694; E 777; M 683; X 657; 7737; *a-ze-ti*-[L 544 obok *a-ke-ti-ri-ja* KN Ai 739; PY Aa 85, prawdopodobnie *agetria* 'piastunka'; por. też *a-ke-ti-ri-ja-i* MY, Palmer, Gnomon 29, 1957 s. 113—117;

ze-i-ja-ka-ra-na PY Xa 70 obok *ke-i-ja-ka-ra-na* PY Nn 228: nazwa miejscowa o pierwszym członie niejasnym, ale niewątpliwie chodzi w obu wypadkach o tę samą miejscowość, wahanie *ze : ke* jest więc pewne.

Istnieją i inne przykłady w imionach osobowych, a więc niepewne: *a-no-ze-we* PY Cn 600 może identyczne z *a-no-ke-we* PY An 192; *a-ze-o* KN Dv 1226 obok *a-ke-o* PY An 192; *a-ze-ta* KN Dw 1466 obok *a-ke-ta* KN B 798; PY Cn 719. Jeszcze mniej pewne są przykłady na wahanie

ka : *za* w *ko-za-ro* PY Jn 431 obok *ko-ka-ro* PY Gn 1184; Fg 374; *za-ma-e-wi-ja* PY Jn 829; Ma 393; *za-ma-e-wi-ja-ge* PY Vn 493, nazwa miejscowa, obok appell. *ka-ma-e-u* PY Eb 156... Przykładów na *za*, jako wątpliwych, nie można w tym związku brać pod uwagę. Niewątpliwe jest jednak wahanie *ze* : *ke*.

Otóż przykłady te nasuwają ważne wnioski dotyczące ustalenia wartości fonetycznej znaku *z*. Wahanie pisowni *ke* : *ze* każe mianowicie przypuścić, że chodzi w tym wypadku o palatalizację głoski *g*, tj. o wymowę *ġ*. Ta głoska w późniejszych tekstach greckich nie wykazuje pomieszczenia z *z*: pisana była zawsze jako Γ (γ). Wskazuje to, że ta głoska w epoce mykeńskiej, choć była spalatalizowana, nie uległa jeszcze asybilacji. Skoro jednak mogła być zapisana literą *z* (ściślej: znakiem o wartości *ze*), dowodzi to, że znaki *za*, *ze*, *zo*, *zu* wyrażały sylaby ze spółgłoską jeszcze nie zasybilowaną. Wobec tego wartość fonetyczną tej spółgłoski trzeba ustalić na *ġ* (albo coś pośredniego między *ġ* a *đ*).

W związku z tym trzeba się zatrzymać nad fonologiczną wartością tej głoski. W połączeniu z samogłoską przednią artykulacja palatalna nie musiała wyrażać osobnego fonemu. Właśnie wahanie *ke* : *ze* (tj. fonetycznie *ge* : *ġe*) wskazuje, że przed samogłoską przednią opozycja fonologiczna spółgłoski palatalnej i niepalatalnej nie istniała (była zneutralizowana). Artykulacja *ġe* w tym połączeniu była tylko odmianką fonetyczną tego samego fonemu. Ale przed samogłoskami nieprzednimi *ġ* musiało już stanowić osobny fonem. Dochodzimy zatem do wniosku, że w języku greckim epoki mykeńskiej istniała opozycja spółgłosek zwartych tylnojęzykowych dźwięcznych palatalnych i takich samych niepalatalnych w pozycji przed samogłoskami nieprzednimi; opozycja ta nie istniała przed samogłoskami przednimi, gdzie mogła się znaleźć tylko spółgłoska palatalna, a więc pod względem fonologicznym co do palatalności obojętna. Trzeba więc przypuścić system, który obejmował obojętne co do palatalności spółgłoski w sylabach *gi*, *ge*, ale nieoobojętne w innych sylabach, tj. *ga* : *ġa*, *go* : *ġo*, *gu* : *ġu*. W każdym razie w tym ograniczonym zakresie musiała wtedy istnieć opozycja spółgłosek palatalnych i niepalatalnych.

Opozycja, o której tu mowa, była prawdopodobnie bardziej skomplikowana, bo spółgłoska palatalna *ġ* była zapewne geminatą. Wnioskować o tym można po pierwsze z faktu, że powstała ona częściowo z grupy dwu spółgłosek (*g* + *i*, *g^z* + *i*, *d* + *i*), a po wtóre, że w epoce historycznej traktowana była metrycznie jako geminata; w inskrypcjach dialektycznych jest zresztą geminata wielokrotnie i w różny sposób zaznaczana w piśmie (por. E. Hermann, *Silbenbildung*, s. 20 i n.). Wobec tego uwzględnić trzeba dwojaki system opozycji:

ga : *ġġa*, *go* : *ġġo*, *gu* : *ġġu*

z obojętnością co do geminacji, oraz

ge : *gge*, *gi* : *ggi*

z obojętnością co do palatalności.

Grupy spółgłoskowe $k + i$, $t + i$, $th + i$ rozwijały się w sposób nieco odmienny. Końcowym wynikiem zmian była tu już w epoce mykeńskiej głoska zapisywana jako *s*. Otóż głoska ta istniała w systemie fonologicznym greckim jako spirant niepalatalny odziedziczony jeszcze z epoki indoeuropejskiej. Jest ona w tekstach linearnych poświadczona w następujących przykładach:

a-ko-so-ne PY Vn 10: gr. ἄζονες;

ai-ka-sa-ma PY Jn 829: gr. *aiksmans, acc. pl., klas. αἰχμή;

to-ko-so-wo-ko PY An 207: gr. *tokso-worgoi, nom. pl., por. klas. τόξον;

pu-ko-so PY Ta 715: por. gr. πύξος;

de-ka-sa-to KN L 641, *o-de-ka-sa-to* PY Pn 30: por. gr. ἐδέξατο;

ku-su KN L 698; *ku-su-to-ro-pa₂* KN B 817...; PY Ec 411...; *ku-su-pa-ta*

KN Dl 699: gr. ζών, συστροφή, ζύμπαντα;

e-sa-pa-ke-me-na KN L 7375: gr. ἐσπαργμένα;

de-so-mo KN Ra 1543; 1548: gr. *desmo-;

do-so-mo PY Es 644...: gr. *dosmo-;

wi-so-wo-pa-na PY Sh 740: gr. *wiswo-;

jo-do-so-si PY Jn 829: gr. *dōsonsi;

jo-a-se-so-si PY Cn 608: gr. *asēsōnsi.

Zapewne też tutaj trzeba wymienić wyrazy, co do których jest pewna wątpliwość, czy to nie imiona własne; jeżeli jednak są to imiona własne, to w każdym razie mają one tę samą postać fonetyczną i morfologiczną, co odpowiednie wyrazy pospolite:

to-ko-so-ta KN X 7624: gr. τοξότης 'łucznik';

ko-so-u-to PY Jn 389: gr. ξουθός.

Te wszystkie przykłady stwierdzają, że istniał w języku greckim epoki mykeńskiej fonem *s*, którego realizacja fonetyczna była twarda. Fonem reprezentował spółgłoskę pojedynczą, która się mogła ukazać zarówno przed spółgłoską, jak po spółgłosce, a również (wtórnie) w pozycji interwokalicznej. Nie ma żadnego przykładu na to, by stare *s* pojedyncze miało wartość spółgłoski palatalnej, bo połączenia *se*, *si*, choć z pewnością mające *s* spalatalizowane, nie przeciwstawiają się nigdy w takim połączeniu (tj. przed samogłoską przednią) spółgłosce twardej. Palatalność tych spółgłosek była tylko odmianką fonetyczną fonemu *s* w pozycji przed samogłoską przednią.

Inaczej jest w wypadku, gdy *s* kontynuuje połączenia $k + i$, $th + i$, $t + i$. Najpierw przytoczymy odnośny materiał:

1. $k + i$: *pa-sa-ro* PY Ta 716: por. gr. *πάσσαλος*;
 2. $th + i$: *me-sa-to* KN Wb 5822; *me-sa-ta* KN L 735; Wb 1714; L 7409: por. gr. *μέσος*, *μέσσος*;
 3. $t + i$: *to-so* PY An 18...; KN Am 568...; *to-so-jo* PY Er 312; *to-so-de* PY An 654...; *to-so-ne* MY Oe 118; *to-sa* KN Ap 639...; PY En 609...; *to-sa-de* KN Ga 1530; PY Er 880...: por. gr. *τόσος*, *τόσσος*;
- pa-sa* KN G 820: por. gr. *πᾶσα*; fem., acc. sg. albo pl.;
a-pe-a-sa KN Ap 633: z zakończeniem -ασσα;
o-pe-ro-sa PY Ep 704: z zakończeniem *-ontia;
i-to-we-sa PY Ta 709: z zakończeniem -εσσα;
ko-ro-no-we-sa PY Ta 711: -εσσα;
mi-to-we-sa KN Sd 0407...: -εσσα;
pe-de-we-sa PY Ta 709: -εσσα;
pi-ti-ro₂-we-sa PY Ta 713: -εσσα;
to-qi-de-we-sa PY Ta 711: -εσσα;
wo-ra-we-sa KN Se 880: -εσσα.

Już analiza morfologiczna każe tu przypuszczać istnienie fonemu palatalnego. Że istotnie w epoce mykeńskiej nie nastąpiło tu jeszcze stwardnienie, na to wskazuje wahanie graficzne *sa : si-ja*, widoczne w środku wyrazu w nazwie miejscowej z Pylos: *a-sa-ti-ja* PY Mn 162 wobec *a-si-ja-ti-ja* PY Ae 134. Można zatem z dużym prawdopodobieństwem twierdzić, że w wymienionych wyżej przykładach spółgłoska zapisana znakiem *s* była w epoce mykeńskiej spółgłoską palatalną.

Ale i tu trzeba od razu zaznaczyć, że chodzi o palatalną gminatę. Wynika to głównie z faktu, że w zapisach późniejszych, w piśmie głoskowym, geminata jest tu jeszcze niemal wszędzie widoczna.

Trudniej jest stwierdzić istnienie gminaty -ss- niepalatalnej. Prawdopodobne na to przykłady są następujące:

- e-so-to* KN Am 600; 601: zapewne futurum **essontoi*;
o-da-sa- PY Wa 917: zapewne aor. **o dassato*, por. gr. *δατέομαι*.

Prawdopodobnie zatem istniała w epoce mykeńskiej także geminata -ss- niepalatalna.

Trzeba jeszcze bardziej szczegółowo omówić wypadek, gdy *s*, ew. *ss*, znajduje się przed samogłoską przednią, tj. *e*, *i*. Że w tej pozycji artykulacja była palatalna, to jest a priori prawdopodobne: tak jest mianowicie w połączeniu *si*. Że tak samo było i przy *se*, na to wskazuje wahanie w piśmowni imienia Posejdona. Mamy tu z jednej strony w Pylos: *po-si-da-i-jo* Tn 316, *po-si-da-i-jo-de* Fn 187, *po-si-da-i-je-u-si* Fn 187, *po-si-da-e-ja* Tn 316; z drugiej strony z Knossos: *po-se-da-o* X 5560, *po-se-da-[o-ne* V 52 oraz z Pylos: *po-se-da-o* Es 653, *po-se-da-o-ne* Es 645..., *po-se-da-o-ni* Un 718, *po-se-da-o-no* Es 649. Gdyby różnica między grupą *si* a *se* do-

tyczyła opozycji fonologicznej palatalności i niepalatalności, byłoby rzeczą nieprawdopodobną wtórne wprowadzenie *s* przed *e* na miejsce etymologicznego *t*. Trzeba przypuścić, że przed *e*, jak i przed *i*, fonologiczna opozycja palatalności i niepalatalności w tym wypadku nie istniała, fonetycznie zaś była tu zapewne spółgłoska spalatalizowana.

Chodzi teraz o ustalenie, czy w położeniu przed samogłoską przednią istniała opozycja spółgłoski prostej *s'* i geminowanej *ss̄*. Odpowiedź na to pytanie musi być twierdząca. Geminatę *ss̄* znajdziemy z pewnością:

1. Przed *i*: *e-ke-si* PY Jn 829, dat. pl., tj. ἔγγεσσι, od tematu ἔγγος-, na -s-;

de-ma-si KN Fh 353: dat. pl., tj. δέμμασι, tj. -σι = -t-si;

wo-na-si KN Gv 863: dat. pl., tj. *woinassi, od tematu na -d-.

2. Przed *e*: *wa-na-se-wi-ja* PY Ta 711: fem., tj. *wanassēwīā 'należąca do królowej', por. *Ῥάναξ*;

ku-pa-ri-se-ja PY Sa 488: nom. pl. n., gr. κυπαρίσσεια; geminata jest tu pewna, bez względu na jej pochodzenie.

Trudniej jest ustalić z całą pewnością istnienie niegeminowanego *s* w tej pozycji. Oczywiście, spółgłoska pojedyncza istniała w sąsiedztwie spółgłoski bezdźwięcznej:

1. Przed *i*: *a-re-ki-si-to* KN So 0433; Se 1053; Sf 0420; PY Vn 865: imię os. *Alexitos*;

de-ki-si-wo KN C 908; V 1524; PY Cn 254; *de-ki-si-wo-jo*, gen. sg., PY Vn 1191: imię os. *Dexiws*;

ki-si-wi-ja PY Aa 770; *ki-si-wi-ja-o*, gen. pl., PY Ad 675: imię etniczne: *Xiwiāi*, fem.;

qi-si-pe-e PY Ta 716: dual., por. gr. ξίφος.

2. Przed *e*: *pe-se-ro* MY Ge 602; *pe-se-ro-jo* KN Ai 63: gen. sg.: imię os. *Psellos*;

qo-wa-ke-se-u KN As 602: imię os. *G^wowaxeus (od βοῦς i ἄγω);

e-ne-ke-se-u KN Da 1081: imię os. *Enexeus*;

de-ke-se-u KN Df 1119; Dw 1426: imię os. *Dexeus* (δέχομαι), albo *Derxeus* (δέρκομαι);

i-ke-se-ra KN Dk 1077: imię os. *Ixelas* (VC);

a-re-ke-se-u KN Dw 1156: imię os. *Alexeus*;

ku-pe-se-ro KN Og 0467: imię os. *Kupselos*;

ke-se-nu-wo PY Cn 286; *ke-se-nu-wi-ja* KN Ld 573..., nom. pl. n.: cf. gr. ξένος, ξείνος;

pa-ra-ke-se-we PY Fn 324: imię os., dat.: *Prāxēwei*;

a-we-ke-se-u PY Cn 285; 595; *a-we-ke-se-we* PY Cn 131, dat. sg.: imię os., *Awexeus*.

Spółgłoska *s* ukazuje się także po *r*, przed *w* i przed *m*, tylko przed następującym *i*:

ai₂-ke-te-si PY Es 645...: dat. pl. *-tērsi*;

pi-ri-e-te-si PY An 7: dat. pl. *-tērsi*;

a-si-wi-jo KN Df 1469; PY Cn 285...: imię os., *Aswios*;

do-si-mi-jo-qe PY Wa 730; *do-si-mi-ja* PY Ma 126: **dosmion*, **dosmia*.

Ale ten wypadek szczegółowy nie daje wskazówki co do tego, czy istniała tu opozycja spółgłoski pojedynczej i gminaty, ponieważ w sąsiedztwie spółgłoski gminata nie jest nigdzie poświadczona w tej epoce. Wskazówkę dać może tylko stwierdzenie pojedynczej spółgłoski w pozycji interwokalicznej. Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach spółgłoska *-s-* nie może być elementem pierwotnym, bo interwokalicznie *-s-* zanikło jeszcze przed epoką mykeńską. Może to więc być tylko albo *s* wtórnie wprowadzone drogą analogii, albo też *s* wtórnie wytworzone drogą przekształceń fonetycznych.

Pierwszy wypadek, tj. wtórne *s* pochodzenia analogicznego, występuje wyraźnie w dat. pl. imion i w sygnatycznych formach czasownika, a zatem:

1. Dat. pl.: *pa-ki-ja-si* PY An 18...: cf. gr. Σφαγία, Σφακτηρία;
ai-ta-re-u-si PY An 657: *Aithaleusi*, „dative of ethnic used as place-name?“

VC s. 189;

tu-ra-te-u-si PY Gn 428; Vn 48: por. VC s. 410;

ka-ke-u-si PY An 129; Na 104: do gr. χαλκεύς;

na-u-si-ke-re KN X 214: *Nausiklewes*, imię os., por. hom. ναυσικλειτός ζ 22.

2. 3. sg. fut.: *do-se* PY Un 718: klas. δώσει;

3. 3. sg. aor.: *a-ke-re-se* PY Sn 64: **agrēse*, por. gr. ἀγρέω;

e-re-u-te-ro-se PY Na 395...: **eleutherōse*, gr. ἐλευθερώω;

su-ra-se PY Ae 8...: **sulāse*, gr. σὺλάω.

Spółgłoska *-s-* mogła tu być przeniesiona równie dobrze jako pojedyncza, z form takich jak *ἐδειξα*, jak też jako gminata, z form jak *ἐτέλεσσα*. Ze względu na późniejszy zanik *s* w aoryście w dialektach Peleponezu prawdopodobniejsze jest tu uogólnienie *s* pojedynczego (por. lakon. *ενιχᾶθε, εποιᾶθε*, Bechtel 2, 320 i n.; Chantraine, *Morphologie*, s. 197). Przykłady te wskazują zatem na istnienie w pozycji przed samogłoską przednią także *s* pojedynczego.

Przykłady, reprezentujące wtórne *s* pochodzenia fonetycznego, prowadzą do tego samego wniosku. Chodzi tu mianowicie o przekształcenie połączenia *ti* w *si*.

Jak wiadomo, zmiana połączenia *ti* w *si* nie jest w języku greckim powszechna. Dokonała się ona tylko w niektórych dialektach, a i tam nie

we wszystkich wyrazach, gdzie się jej oczekuje. Schwyzer 1, 270 formułuje to w sposób następujący: „dawne *ti* ukazują się w postaci *si* w dialektach jońsko-attyckich, arkadzko-cypryjskich i eolskich, zwłaszcza w lezbijskim, najczęściej w sylabie końcowej, w śródgłosie częściej przed następującą samogłoską niż spółgłoską, nigdy w nagłosie i nigdy po o“. Ale i w tych warunkach, gdzie zmiana *ti* w *si* jest normą, nie jest ta zmiana bezwyjątkowa; w tekstach homeryckich znajdują się obok siebie takie wyrazy, jak βρῶσις, πόσις (T 210) i φάτις (Z 29); πρόσφημι (B 172) i προτιμυθίσασθαι (λ 143); por. jeszcze βωτιάνειρα (A 155), Ὀρσίλοχος (E 549) obok Ὀρτίλοχος (γ 489) itd.

Przypuszczam, że z punktu widzenia fonologicznego zmiana przebiegała tu w sposób następujący. Fonetycznie połączenie *ti* zawierało spalatalizowane *t*, które mogło wobec tego ulegać asybilacji, tj. przekształcać się fonetycznie w *tʰi*. Ponieważ powstała tak głoska nie istniała w systemie greckim jako osobny fonem, a fonetycznie była bardzo bliska istniejącemu *sʰ* w pozycji przed *i*, została zidentyfikowana z fonemem *s*, który w tej pozycji występował w odmianie fonetycznej spalatalizowanej. Dalsze zaś losy zależne były od względów innej już natury. Tam mianowicie, gdzie *s* miało oparcie w starym *s*, utrzymało się *s* powszechnie lub przynajmniej bardzo często. Gdzie tej podstawy nie było, zachował się dawny fonem *t*, który przed *i* występował oczywiście w odmianie fonetycznej palatalnej.

Otóż podstawa do utrwalenia *s* istniała właśnie w końcowym elemencie wyrazu, mianowicie w dat. pl., gdzie końcówką było *-si*. W tematach imiennych zakończonych na *-t* powstawało stąd *-tsi*, skąd wskutek asymilacji wynikało *-(s)si*: **pantʰsi* musiało wydać **pansi* (formacja była równoległa do tematów na *-r* z dat. pl. na *-rsi*). Geminata w **pansi* uległa uproszczeniu w pozycji po spółgłosce. Stąd już w tekstach linearnych pojawia się dat. pl. *pa-si* (KN Fp 1; 5; 6...). Może na wzór takich właśnie formacji utrzymało się *-nsi* także w formach czasownikowych 3. os. l. mn., tj. np. **didonsi* itp., w tekstach linearnych częste (*di-do-si* np. KN Og 0467, PY Ma 365; *o-di-do-si* PY Vn 10; *o-u-di-do-si* PY Ma 90...). A z 3. os. l. mn. mogło się rozpowszechnić *-si* także w 3. os. l. poj. (klas. δίδωσι, τίδησι itd.), jak w *pa-si* PY Ep 704 = klas. φησί.

Zmiana polegałaby więc na uogólnieniu fonemu *s* albo fonemu *t* na podstawie fonetycznego *tʰi* (lub *tʰi*), przy czym *s* rozpowszechniło się tam, gdzie miało oparcie w podobnych tworach ze starym *s*.

W wyniku tej zmiany nie powstała geminata, bo chodzi o przekształcenie pojedynczego *t* w spirant; nie ma więc podstaw do przypuszczenia, by *s* w *si* pochodzącym z *ti* było geminowane. Wątpliwości co do tego rozpraszają fakty dialektu lakońskiego, gdzie formy na *si*, które się tu dostały wtórnie, przeszły rozwój taki, jak inne wyrazy z interwokalicz-

nym wtórnym *s* pojedynczym, mianowicie *s* zmieniło się tu w *h*. Bechtel (2, 318) cytuje tu przykłady niewątpliwe i wystarczająco stare: [ά]λέσιον, tj. ἀλήσιον, pochodzące z *ἀλεΰατιον; Λιθήςια, tj. Λιθήςια; χάρος z χάσιος. Otóż zanik wtórnego interwokalicznego *s* dokonał się w dialekcie lakońskim już w każdym razie w VI w. przed n. e. (Bechtel 2, 321). Niewątpliwie musiała tu więc być poprzednio spółgłoska interwokaliczna pojedyncza, nie zaś geminowana.

Dochodzimy zatem do wniosku, że *si* pochodzące z *ti* zawierało spółgłoskę *s'* pojedynczą. Ponieważ zaś poprzednio można było stwierdzić istnienie także geminowanego *ss* w pozycji przed samogłoską przednią, trzeba wyciągnąć wniosek, że istniała opozycja spółgłosek *s'* i *ss* w tych warunkach fonetycznych; opozycja ta nie dotyczyła palatalności lub niepalatalności, ale spółgłosek prostych i geminowanych.

W systemie fonologicznym greckim tego czasu istniały więc: 1^o pojedynczy spirant bezdźwięczny *s* nie odróżniający opozycji palatalności i niepalatalności; jego realizacją fonetyczną było prawdopodobnie twarde *s* w połączeniach *sa*, *so*, *su*, spalatalizowane *s'* przed samogłoskami przednimi: *si*, może też *se*; 2^o geminata bezdźwięczna uwzględniająca opozycję palatalności i niepalatalności, tj. *ss* : *ss̄*.

Pozostaje jeszcze omówić rozwój grup *r + i* i *n + i*.

Istnienie opozycji między kontynuantami *r* i *ri* jest oczywiste. Sprawę tę omawiał Lejeune, *Colloque*, s. 49 i n. Zwrócił on uwagę na to, że w pisowni tych samych wyrazów wymieniają się w tekstach linearnych znaki *ra*, *ra₂* i *ri-ja*, np.:

ta-ra-to PY An 192; Eo 247 = *ta-ra₂-to* PY En 74; 659; Eo 351; 471 (imię os.);

ki-ra₂-i-jo KN Sc 103 = *ki-ri-ja-i-jo* PY An 519 (imię os.);

przyrostek *-ti-ra₂* wymienia się z przyrostkiem *-ti-ri-ja*, odpowiadając klasycznemu przyrostkowi rodzaju żeńskiego *-τρια*.

Ponieważ jest rzeczą niewątpliwą, że znak *ra* wyrażał połączenie dwu fonemów, nie trzech, trzeba więc również wartość znaku *ra₂* ustalić jako element dwufonemowy. Skoro zaś z drugiej strony znak *ra₂* wymienia się z połączeniem znaków *ri-ja*, to z pewnością wyrażał on grupę ze spółgłoską spalatalizowaną, tj. *ra*. Wskazuje to na istnienie palatalnego *r* w fonologicznym systemie greckim tej epoki. Do podobnego wniosku dochodził także Georgiev, *Colloque*, s. 62 i n., badając wahanie w użyciu znaków *ro* i *ro₂*: twierdził, on że znak *ro₂* oznacza *lo*, pochodzące m. in. z *riō*. Ale przytoczony przez niego materiał nie pozwala na wyciąganie pewnych wniosków, a w niektórych wypadkach wprost się sprzeciwia jego tezie, tak w *tu-ro₂* PY Un 718; 1185 = gr. τυρός.

Nie wszystkie jednak zagadnienia znajdują w tym ujęciu swoje rozwiązanie. Powstaje mianowicie pytanie, czy to palatalne *ř* było pojedyncze, czy geminowane. Otóż przypuszczenie geminacji jest tu bardzo prawdopodobne. Wynika ono po pierwsze z faktu, że chodzi o asymilację grupy dwu spółgłosek *r + i*, po wtóre zaś stąd, że na części terytorium greckiego geminata jest tu zachowana do epoki historycznej, mianowicie w dialektach eolskich. W takim jednak wypadku mielibyśmy do czynienia z opozycją podwójną: *r* niepalatalne proste w przeciwstawieniu do *řř* palatalnego geminowanego i nie wiadomo, co było tu podstawą opozycji: geminacja czy palatalność.

Rozstrzygnięcia niewątpliwego nie można podać w dzisiejszym stanie badań, ponieważ z jednej strony nie ma przykładów na oboczność fonologiczną *r : ř* w wypadku spółgłosek prostych, bo spółgłoska *r* prosta występuje z reguły jako twarda, ani też na oboczność *rr : řř*, bo geminaty *rr* niepalatalnej nie spotykamy. Można się tu tylko odwołać do omówionych już stosunków przy palatalizacji dźwięcznych spółgłosek zwar tych, gdzieśmy stwierdzili system opozycji następujący: przed samogłoskami szeregu nieprzedniego opozycja typu *ga : řga* z obojętnością co do geminacji; przed samogłoskami szeregu przedniego opozycja typu *ge : gge* z obojętnością co do palatalności. Podobnie byłoby i w tym wypadku: przed samogłoskami szeregu nieprzedniego opozycja typu *ra : řra* z obojętnością co do geminacji, a przed samogłoskami szeregu przedniego opozycja typu *re : rre* z obojętnością co do palatalności.

W wypadku połączenia *n + i* jesteśmy w położeniu nieco odmiennym. Istnienie palatalnej spółgłoski *ń*, mianowicie geminaty *ńń*, można chyba uważać za pewne. Spotykamy istotnie szereg formacji z przyrostkiem dwusylabowym *-ni-jo*, *-ni-ja*:

- de-mi-ni-ja* PY Vn 851: nom. pl. n. δέμνια;
e-pi-ki-to-ni-ja KN J 693: por. gr. χιτώνιον;
e-ru-mi-ni-ja PY Vn 46: nom. pl., nazwa jakiegoś wytworu rękodzielniczego;
e-to-ni-jo PY An 724...: nazwa jakiegoś prawnego tytułu posiadania ziemi;
ka-pi-ni-ja PY Vn 46: por. gr. καπνία, κάπνη 'komin';
ku-wa-ni-jo PY TA 714: por. gr. κυάνεος;
o-pi-ke-re-mi-ni-ja PY Ta 708; 714...: acc. pl. f., **opikelemnians*? 'krawędzie tylne';
po-ti-ni-ja KN V 52...; PY Ce 665...: gr. πότνια;
wi-ri-ni-jo KN Sd 0401: 'skórzany', por. hom. ταλαύρινος;
wo-ro-ne-ja MY Oe 111: nom. pl. n., przymiotnik opisujący wełnę;
a]-ko-so-ni-ja KN Pp 437: por. gr. ἄζων.

Z drugiej strony są formacje zapisane bez uwidocznienia joty, mianowicie:

ki-to-na KN L 785: podług Ventrisa-Chadwicka zapewne formacja przymiotnikowa, tj. gr. *χιτώνια*;
ko-no PY Eq 213: 'wspólny', tj. gr. *κοινός*;
me-za-na PY Cn 3; Sh 736; *me-za-ne* PY Fn 50: podług Ventrisa-Chadwicka może = *μελαίνᾱς*? Bez względu na znaczenie i etymologię części pierwiastkowej wyraz wygląda na przymiotnik w rodzaju żeńskim;
po-ti-na-jo PY Jn 692; 725: pisownia *-ti-na-* pozwala się tu domyślać odpowiednika formacji przymiotnikowej **po-ti-ni-ja-jo*.

Na podstawie przytoczonych tu przykładów można, jak się zdaje, wnioskować, że asymilacja grupy *-ni-* już się w tym czasie dokonała, tj. że mamy tu do czynienia z palatalną geminatą. Z wielkim prawdopodobieństwem można się dopatrywać geminaty w rzeczowniku *a-ni-ja* KN Sd 0402..., tj. hom. *ἄνία*, z **ānsiā*, f. 'wędzidło'.

W ten sposób dochodzimy do wniosku, że istniała geminata *ññ* z wartością fonetyczną palatalną. Można by się jeszcze zatrzymać nad pytaniem, czy ta geminata jeszcze nie stwardniała: przypuszczenie o wczesnym jej stwardnieniu mogłoby nasuwać wahanie *ko-no* : *ko-i-no* w inskrypcjach z Myken (*ko-no* Ge 602..., *ko-i-no* Ge 606). W tym wypadku jednak chodzi o wyraz *σχοῖνος* 'nazwa pewnej rośliny', gdzie dyftong jest pierwotny; również zapisy *ko-to-na* PY Ea 71... obok *ko-to-i-na* KN Uf 1031... wykazują stary dyftong, tj. *-i-* nie pochodzi z antycypacji palatalności *ñ*. Tak że nie wskazuje na dyspalatalizację geminaty *ññ* w tak wczesnej epoce.

Obok palatalnej geminaty *ññ* istniała jednak, jak się zdaje, także niepalatalna geminata *nn*. Wypadek ten reprezentowany jest jednym tylko przykładem, ale interpretacja jego wydaje się pewna: to gen. sg. *me-no* KN Fp 1... 'miesiąca', jeżeli to pochodzi z **mēnsos*, jak w eol. *μῆνος*. Brak palatalności jest tu chyba pewny; wątpliwości mogą być tylko co do tego, czy spółgłoska była geminowana.

Wygląda w każdym razie na to, że co do spółgłoski nosowej zębowej, istniał w języku greckim tej epoki fonem pojedynczy *n* obojętny co do palatalności, a obok tego geminata *nn* : *ññ*, wykazująca prawdopodobnie opozycję palatalności i niepalatalności.

Można już teraz spróbować zebrać wyniki przeprowadzonych badań. Stwierdziliśmy, że przy omawianiu systemu spółgłosek greckich epoki mykeńskiej trzeba — oprócz innych znanych elementów — wziąć pod uwagę dwie jeszcze opozycje: spółgłosek pojedynczych i geminowanych z jednej strony, spółgłosek niepalatalnych i palatalnych z drugiej. Nie we wszystkich wypadkach można na podstawie istniejących dziś materiałów wyciągnąć pewne wnioski. Nie można powiedzieć, z tego punktu widzenia, o spółgłoskach wargowych ani o płynnej *l*. W niektórych jednak wypadkach wnioski są dość prawdopodobne. Tak więc:

1. Spółgłoska *i* istnieje w tym czasie jako geminata (w pozycji interwokalicznej), ale się nie przeciwstawia odpowiedniej spółgłosce pojedynczej, która w tych warunkach nie występuje nigdy; geminacja nie jest więc tu elementem fonologicznym. Spółgłoska ta nie ma także odpowiednika niepalatalnego.

2. Spółgłoski *ġ* i *ř* ukazują się w warunkach skomplikowanych: jako geminowana spółgłoska palatalna przed samogłoskami szeregu nieprzedniego, przy czym geminacja nie jest wówczas czynnikiem fonologicznym, bo nie ma geminaty *gg* ani *rr* niepalatalnej; jako także spółgłoska przed samogłoskami szeregu przedniego, przy czym palatalność przestaje być wówczas czynnikiem fonologicznym, bo w tej pozycji nie ma spółgłosek nie spatalizowanych.

3. Spółgłoski *s'* i *ń* występują jako proste wyłącznie w odmianie obojętnej co do palatalności; jako geminowane uwzględniają opozycję palatalności i niepalatalności, jednak również tylko przed samogłoskami szeregu nieprzedniego.

W każdym jednak razie fonemy palatalne, przeciwstawiające się niepalatalnym, istnieją tylko jako geminaty i tylko przed samogłoskami szeregu nieprzedniego.

Pytanie, jakie dalej sobie stawiano w związku ze stwierdzeniem istnienia spółgłosek palatalnych, polegało na tym, skąd się wzięło w języku greckim poczucie opozycji palatalności i niepalatalności i co było przyczyną późniejszego zniknięcia tej opozycji, tj. tzw. stwardnienia spółgłosek. Oba te zagadnienia próbowano rozwiązać hipotezą o wpływie przedgreckiego substratu. Z jednej mianowicie strony wysunięto przypuszczenie, że język, na który się nawarstwił język grecki, uwzględniał w swoim systemie opozycję palatalności i niepalatalności i że stąd pochodzi wprowadzenie tej opozycji do języka greckiego epoki mykeńskiej (Schwyzer 1, 271); z drugiej zaś strony Stang (*Symbolae Osl.* 33, 1957, s. 36) postawił pytanie, czy właśnie zanik spółgłosek palatalnych w języku greckim nie jest wynikiem kontaktów z językami, które nie znały palatalizacji. Sprawę tę należy teraz rozpatrzyć.

Jaki był język, na który się nawarstwił język grecki, jest rzeczą nieznaną. Co więcej, nie wiemy, czy chodzi o jeden jakiś język, czy też o dwa lub kilka języków różnych. Ta nieznajomość substratu usuwa z góry możliwość naukowego stwierdzenia jego wpływu na język grecki. Są jednak pewne względy, które przemawiają za hipotezą o wpływie substratu, jakkolwiek dalekie są one od udowodnienia tej tezy.

Główny argument przemawiający za przypuszczeniem o wpływie substratu wynika z analizy grafiki tekstów linearnych. Jak wiadomo, pismo linearne B zostaje w ścisłej zależności od pisma A, które jest starsze. Otóż znaczna część znaków pisma A powtarza się w piśmie B, i te znaki

pisma B, które kryją w sobie fonemy palatalne, istnieją już w piśmie A: *ja* (57), *je* (46); *za* (17), *zo* (20), *ze* (74), *zu* (79); por. zestawienie znaków obu pism u Ventrisa-Chadwicka, *Documents*, s. 33. Również znaki, które mogą oddawać zarówno fonemy palatalne, jak niepalatalne, mają częściowo swoje odpowiedniki w piśmie A: *se* (9), *sa* (31), *su* (58); *ro* (2), *ru* (26), *re* (27), *ra* (60), *ra*₂ (76); *na* (6), *ni* (30), *no* (52), *nu* (55). Najważniejszym składnikiem jest tu niewątpliwie fonem *ǵ*, który ma odpowiednik graficzny w piśmie A: *za*, *zo*, *ze*, *zu*. Pomimo więc, że znaki pisma B: *jo* (36), *so* (12), *si* (41), *ra*₃ (33), *ri* (53), *ro*₂ (68), *ne* (24) nie mają wzorów w piśmie A, można przypuścić, że język tekstów pisma A, choć dziś jeszcze nie odcyfrowany, zawierał w swym systemie rzeczywiście spółgłoski palatalne.

Ten wniosek znajduje potwierdzenie w innym jeszcze zjawisku, mianowicie w istnieniu dubletów graficznych w piśmie A. W szczególności ważne jest stwierdzenie, że znak *ra*₂ (76), występujący częściowo w alternacji z *ra* (60), częściowo zaś z połączeniem *ri-ja*, wyrażał palatalny fonem *ǝ*, jak to wskazał Lejeune, *Colloque*, s. 49 i n. Ponieważ znak *ra*₂ (76) ma odpowiednik w piśmie A, można przypuszczać, że język tekstów pisma A zawierał w swym systemie fonem *ǝ*.

Tak więc analiza graficzna pisma linearnego B pozwala na wysunięcie hipotezy o wpływie substratu przedgreckiego na system fonologiczny grecki epoki mykeńskiej. Ale czy hipoteza ta jest konieczna?

Hipoteza o wpływie substratu byłaby konieczna w tym wypadku, gdyby przekształcenia systemu fonologicznego nie można było objaśnić warunkami wewnętrznymi rozwoju języka greckiego. Metoda bowiem nakazuje uwzględnić przede wszystkim właściwości systemu rodzimego: wszystko, co się da objaśnić naturalnym rozwojem wewnątrz systemu rodzimego, może być wynikiem rozwoju naturalnego bez wpływów obcych. Oczywiście, nie można nigdy przeprowadzić dowodu negatywnego, tj. udowodnić, że żaden wpływ obcy nie wywarł w tym wypadku wpływu. Ale nie ma potrzeby uciekać się do hipotezy o wpływie obcym, jeżeli naturalny rozwój w ramach warunków języka rodzimego da już wystarczające objaśnienie.

Otóż w obchodzącym nas wypadku przekształcenie systemu greckiego da się objaśnić rozwojem naturalnym. Chodzi o bardzo pospolite zjawisko asymilacji grup spółgłoskowych zawierających jako drugi element *i*. Taka asymilacja zachodziła w najrozmaitszych językach i w różnych epokach. Można więc zmiany objaśnić naturalnym rozwojem języka greckiego, a uciekać się do objaśniania przez wpływ substratu nie ma potrzeby.

A są i inne względy, które przemawiają za rodzimością zmian. To fakt, że zmiany dokonały się na bardzo znacznych terenach, we wszystkich dialektach greckich. Jest zaś rzeczą mało prawdopodobną, by na

wszystkich obszarach, które Grecy zajęli, natrafili oni na ten sam substrat. Hipoteza o wpływie substratu powinna objaśnić raczej różnice rozwoju, widoczne między poszczególnymi dialektami greckimi: różnice te mogłyby odzwierciedlać właściwości niejednorodnych substratów. Ale objaśnianie wspólnych, choć niezależnie od siebie przeprowadzonych zmian, właściwych wszystkim dialektom greckim, winno uwzględniać przede wszystkim ogólne cechy systemu greckiego, nie zaś przypadkowo spotkane właściwości substratu.

Moim więc zdaniem hipoteza o wpływie substratu na powstanie spółgłosek palatalnych w pewnym okresie rozwoju języka greckiego nie jest wystarczająco ugruntowana.

Jeszcze mniej prawdopodobne jest przypuszczenie drugie, które przypisuje zanik spółgłosek palatalnych wpływom obcym. Muszę tu przypomnieć moje uwagi ogłoszone jeszcze przed 20 laty (Eos 39, 1938, s. 364—371) o widocznej w języku greckim, w całym jego rozwoju, tendencji do dyspalatalizacji. Należy zważyć, że te procesy stwardnienia zaczęły się w języku greckim bardzo wcześnie. Fakt, że język grecki należy do grupy centum, stawia już przed oczami pierwszy proces dyspalatalizacji. Później, po zmianach, których ślady widoczne są jeszcze w epoce mykeńskiej, zaszły nowe stwardnienia, które doprowadziły w języku klasycznym do systemu fonologicznego, w którym znów nie ma opozycji spółgłosek palatalnych i niepalatalnych. Trzeba zatem stwierdzić, że tendencja do dyspalatalizacji jest starą i rodzimą cechą języka greckiego. Oczywiście, stwierdzenie to nie tłumaczy, skąd się ta tendencja wzięła, dlaczego tak długo działała, ale wskazuje ono, że nie ma koniecznej potrzeby szukać wpływów obcych w tym rozwoju. Zwłaszcza jeżeli nie potrafimy wskazać konkretnie, jakie czynniki zewnętrzne mogły ten wpływ wywrzeć.

LEOKADIA DUKIEWICZ

Trójwymiarowa analiza mowy

W zakres mowy wchodzi artykułowanie, rozchodzenie się fal głosowych i słyszenie.

Rozpatrywaniem artykulacyjnych, akustycznych i percepcyjnych procesów mowy przy pomocy metod laboratoryjnych zajmuje się fonetyka doświadczalna. W ramach tej dyscypliny rozwinęły się — w różnym stopniu — trzy działy, z których każdy zajmuje się szczegółową analizą jednego z trzech wymienionych aspektów mowy. Przedmiotem badań fonetyki artykulacyjnej jest zachowanie się narządów artykulacyjnych w procesie powstawania mowy, fonetyka akustyczna analizuje drgania cząsteczek powietrza, wywołane przez ruchy narządów artykulacyjnych, dział audiologiczny fonetyki doświadczalnej bada problemy związane z reakcją ucha na bodźce głosowe.

Akustyczny aspekt mowy budził od dawna zainteresowanie badaczy, jednak pełny rozkwit fonetyki akustycznej nastąpił dopiero w ostatnich kilkunastu latach i wiąże się ściśle z rozwojem urządzeń elektroakustycznych. Szczególnie silne ośrodki naukowo-badawcze powstają w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Związku Radzieckim, Szwecji. Ośrodek szwedzki¹, najmłodszy spośród wybitnych — dystansuje je obecnie zarówno pod względem doskonałości stosowanej aparatury, jak i pod względem osiągniętych wyników.

Również w Polsce obserwuje się w ostatnich latach pewne ożywienie w tej dziedzinie wiedzy, ograniczane jednak dużymi brakami w wyposażeniu laboratoriów. Ośrodkami uwzględniającymi w swych badaniach fonetykę akustyczną są: Zakład Fonograficzny UAM w Poznaniu, Pracownia Fonetyki Akustycznej Zakładu Badania Drgań PAN oraz Zakład Fonetyki przy Uniwersytecie Warszawskim.

¹ Kungl. Tekniska Högskolan Institutionen för Telegrafi-Telefoni, Stockholm.

Jednym z tematów opracowywanych w ośrodku poznańskim jest widmowa analiza mowy. Również przedmiotem pracy kandydackiej autorki niniejszego artykułu była widmowa analiza mowy, w tym różna od dotychczasowych polskich prac w tym zakresie, że była to analiza trójwymiarowa.

Celem niniejszego artykułu jest krótkie wyjaśnienie, co to jest widmowa analiza mowy, na czym polega trójwymiarowość tego rodzaju analizy, przy pomocy jakiej metody można jej dokonać, jakie wnioski z niej wynikają i jakie jest jej znaczenie.

Jak wiadomo z fizyki, wszelkie zjawiska akustyczne, a więc także mowa, powstają w wyniku drgań jakiegoś ciała sprężystego, rozchodzących się w ośrodku sprężystym w postaci kolejnych zgęszczeń i rozrzedzeń cząsteczek tego ośrodka.

Drgania akustyczne mogą mieć charakter prosty lub złożony. Drganie proste, wytwarzane np. przez widelki stroikowe, składa się z jednego tonu. Jednak spotykane w praktyce przebiegi to najczęściej drgania złożone z szeregu tonów, nazywane dźwiękami, szmerami lub stanowiące mieszaninę dźwięku i szmeru².

Wszelkie drgania akustyczne, zarówno proste jak i złożone, można zapisać mechanicznie (kimogram) lub w sposób nieporównanie bardziej doskonały elektrycznie (osecylogram). Można je także poddać analizie widmowej.

O ile o zjawiskach ilościowych w mowie (intonacja, tj. ilość drgań podstawowych w jednostce czasu, natężenie i iloczyn) informuje nas w sposób zadowalający obserwacja zapisu np. oscylograficznego, o tyle wyjaśnienie istoty barwy, decydującej o różnicach jakościowych między głoskami, wymaga analizy widmowej. O barwie decyduje bowiem ilość, wysokość i względne natężenie częstotliwości składowych, a analiza widmowa polega właśnie w najogólniejszym skrócie na rozkładzie drgania złożonego na jego częstotliwości składowe.

² Dźwięk jest drganiem złożonym z tonu podstawowego i tonów będących jego całkowitymi wielokrotnościami; stosunku liczbowego drgań składowych szmeru nie można wyrazić ilorazem liczb całkowitych; w drganiu mieszanym znajdują się zarówno składowe będące wielokrotnościami tonu o najniższej częstotliwości, jak i szereg tonów nie będących w takim do niego stosunku. Szmerami w mowie są np. spółgłoski trące bezdźwięczne, drganiami mieszanymi — trące dźwięczne. Samogłoski są dźwiękami, jednak nie w ścisłym fizycznym tego słowa znaczeniu, gdyż dźwięk w sensie fizycznym ma ściśle periodyczny przebieg zmian ciśnienia w czasie, o przebiegu samogłosek można natomiast powiedzieć, że jest quasi-periodyczny.

Badania zmierzające do wykrycia istoty barwy były początkowo praktycznie możliwe jedynie w ograniczonym zakresie mianowicie wyłącznie w odniesieniu do przebiegów ustalonych w czasie. W tym ograniczonym zakresie osiągnięto jednak pewne wyniki: stwierdzono koncentrację energii w pewnych pasmach częstotliwości analizowanego przebiegu i odkryto, że pasma te, tzw. formanty, są różne dla różnych głosek.

Rozwój aparatury elektroakustycznej wysunął analizę barwy na czoło dociekań naukowych w dziedzinie fonetyki akustycznej. Zaistniała możliwość szczegółowego zbadania i ścisłego określenia wielkości stanowiących widmo, i to zarówno dla przebiegów ustalonych, jak i zmiennych w czasie, czyli praktycznie dla mowy ciągłej.

Opierając się na dotychczasowych osiągnięciach badania nowsze zmierzają do wyjaśnienia kwestii:

1. ile obszarów wzmocnienia towarzyszy powstaniu określonej głoski i które są dla zachowania jej barwy niezbędne;

2. czy szerokość i stopień wzmocnienia danych pasm częstotliwości ma istotne znaczenie dla barwy głoski;

3. czy częstotliwość średnia wzmocnionego pasma jest dla danej głoski niezmienna, czy też ma charakter względny;

4. jak się kształtują zależności między obszarami wzmocnienia a komorami kanału głosowego itd.³

Powstaje szereg prac na temat zachowania się kontekstu we wszystkich możliwych przypadkach. Na szczególną uwagę zasługują prace, wskazujące na rolę kontekstu dla identyfikacji nie podlegających poprzednio analizie głosek zwartych, wspierane doświadczeniami z syntezą mowy⁴.

³ Eli Fischer-Jørgensen, *What can the New Techniques of Acoustic Phonetics Contribute to Linguistics?*, Reports for the Eighth International Congress of Linguists, Oslo 1957, t. I, 5—9; R. K. Potter, J. C. Steinberg, *Toward the Specification of Speech*, JASA, t. 22, nr 6, 1950, i in.

⁴ Potter, Kopp, Green, *Visible Speech*, New York 1947; Branco van Danzig, *Widerstandsfähigkeit bei Vokalen und Konsonanten*, Archives Néerlandaises de Phonétique Experimentale, t. XX, 1947; P. C. Delattre, A. M. Liberman, F. S. Cooper, *Acoustic Loci and Transitional Cues for Consonants*, JASA, t. 27, nr 4, 1955; L. A. Warszawskij, I. M. Litwak, *Issledowanije formantnogo sostawa i niekotorych drugich fiziceskich charakteristik zwukow russkoj rieczzi*, Problemy Fizjologiceskoj Akustiki, t. III, Moskwa 1955; Marguerite Durand, *De la perception des consonnes occlusives; questions de sonorité*, Word, vol. 12, nr 1, New York 1956, 15—34.

Metody analizy

Przyjmując za kryterium podziału ilość uwzględnianych wielkości, charakteryzujących przebieg akustyczny, można wśród stosowanych metod analizy widmowej wyodrębnić metody dwuwymiarowe i metody trójwymiarowe.

1. Dwuwymiarowa analiza mowy

Wielkościami uwzględnianymi w analizie dwuwymiarowej są: natężenie i częstotliwości drgań składowych.

Wszelkie metody analizy dwuwymiarowej opierają się na założeniu, że badane elementy mowy mają charakter ustalony w czasie, są więc bezużyteczne w wypadku tzw., „głosek przejściowych“, a więc praktycznie mowy ciągłej.

Do najwcześniejszych należy akustyczna metoda rozkładu drgania złożonego na jego widmo przy pomocy rezonatorów. Poza tym, że wyłączała ona spod obserwacji krótkotrwale zjawiska głosowe, można było przy jej zastosowaniu wykryć tylko te częstotliwości składowe, na które były nastrojone rezonatory, a informacje, jakich dostarczała o natężeniu poszczególnych składowych, były bardzo ogólne. Z rozwojem urządzeń elektroakustycznych analizę widmową drgań akustycznych sprowadzono do analizy odpowiadających im drgań elektrycznych.

Do innej grupy metod analizy dwuwymiarowej należy matematyczna metoda analizy przy pomocy szeregów Fouriera, oparta na pomiarach graficznych kształtu krzywej, którą dla omawianego celu otrzymujemy z oscylograficznego zapisu drgań głosowych. Metoda ta umożliwia określenie ruchów prostych, których wypadkową jest ruch złożony, a więc pozwala wydzielić ze złożonego drgania głosowego jego częstotliwości składowe. Odnosi się ona jednak do zjawisk ściśle okresowych, co decyduje o jej niepełnej przydatności dla celów analizy mowy, w której przebiegi ściśle periodyczne z reguły nie występują. Ponadto jest to metoda niezmiernie pracochłonna.

W jeszcze większym stopniu pracochłonne są istniejące matematyczne metody analizy drgań nieokresowych, co przekreśla ich użyteczność dla celów fonetyki akustycznej.

2. Trójwymiarowa analiza mowy

Trójwymiarowość analizy polega na możliwości rozpatrywania natężenia w funkcji częstotliwości i czasu. Oznacza to możliwość badania widma mowy ciągłej.

Urządzeniem, które samoczynnie wykonuje wykresy widma częstotliwości badanych procesów w funkcji czasu, jest spektrograf.

Składa się on z trzech zasadniczych elementów:

1. układu utrwalającego i odtwarzającego proces poddany analizie;
2. układu przeprowadzającego analizę;
3. układu wykonującego zapis spektrograficzny.

W spektrografie najnowszego typu, zaprojektowanym w Kungl. Tekniska Högskolan Institutionen för Telegrafi-Telefoni⁵, cały proces analizy dokonuje się w trakcie jednokrotnego przebiegu badanego odcinka mowy. Kolejne przełączanie zespołu analizujących filtrów odbywa się elektronowo, z szybkością kilkuset razy na sekundę. Analiza dokonuje się jednocześnie z pojawieniem się badanego odcinka mowy, a jej wynik w postaci gotowego spektrogramu zostaje zarejestrowany na taśmie filmowej.

W Polsce niestety — o ile wiadomo — żadnego z istniejących typów spektrografu dotychczas nie posiadamy. Wyniki trójwymiarowej analizy pokazane w niniejszym artykule osiągnięto przy pomocy najlepszego, wydaje się, w warunkach braku spektrografu rozwiązania technicznego; które najogólniej biorąc przedstawia się następująco:

Podlegający analizie przebieg mowy utrwała się na taśmie magneto-fonowej, a wycinek taśmy z nagrany tekstem skleja się w zamknięty pasek. Odtwarzany następnie na magnetofonie tekst przepuszcza się przez szereg kolejnych filtrów, których zadaniem jest wydzielanie określonych pasm częstotliwości z analizowanego przebiegu. Odtwarzanie powtarza się tyle razy, ile układ analizujący zawiera filtrów, a ilość filtrów określona jest szerokością ich tzw. „pasma przepuszczania“ oraz potrzebą pokrycia całego badanego zakresu częstotliwości mowy.

Po każdorazowym przejściu przez kolejny filtr badany tekst skierowywany jest na wejście układu zapisującego, w którym rylec kreśli na przesuwającym się pasku papieru krzywą rozkładu intensywności w funkcji czasu dla pasma częstotliwości objętego zakresem przepuszczania aktualnego filtru. Krzywych takich jest więc tyle dla badanego tekstu, ile filtrów zawiera układ analizujący.

Z otrzymanych na taśmach papierowych zapisów można poprzez wycięcie kształtów krzywej i ustawienie ich jednego za drugim w odpowiedniej kolejności uzyskać model przestrzenny danego odcinka mowy. Można też odczytać dane dla sporządzenia wykresu „trójwymiarowego“.

⁵ G. Fant, *Modern Instruments and Methods for Acoustic Studies of Speech*, The Royal Institute of Technology, Stockholm, Report nr 8, 1957.

W niniejszym wypadku odczyty wartości poziomu natężenia w decybelach (jednostka intensywności) następowały w odstępach co 1 mm, przy czym 1 mm odpowiada tu 1/60 sek. Na podstawie tabel z odczytami intensywności wykonano spektrogramy przyjmując, że oś pozioma wykresu odpowiada jednostkom czasu, oś pionowa obejmuje skalę częstotliwości w cyklach na sekundę (c/s), a intensywność wyraża się szerokością linii. Przyjęto pięć stopni rozróżnienia intensywności:

Intensywność	Szerokość linii
6 dB — 12 dB	1
13 dB — 19 dB	2
20 dB — 26 dB	3
27 dB — 33 dB	4
34 dB — 50 dB	5

Uwaga: Pięć szerokości linii wypełnia całkowicie jednostkę czasu, odciętą na osi poziomej spektrogramu.

Jak z tabelki wynika, cały zakres dynamiki zapisu wynosił 50 decybeli.

Dla celów analizy wybrano sześć wyrazów dwusylabowych, zawierających w pierwszej i drugiej sylabie polskie samogłoski ustne. Kontekstem samogłosek są spółgłoski „twarde” i nienosowe oraz absolutny wygłos względnie nagłos. Wybrane wyrazy to: *piski*, *szyby*, *beret*, *szafa*, *oko*, *w duchu*.

Jak widać, w każdym wyrazie znajdują się dwa takie same fonemy samogłoskowe. Dobór taki podyktowany został chęcią przedstawienia na przykładzie jak najbardziej ograniczonego z konieczności materiału możliwie jak największej ilości danych co do zachowania się pewnej zdefiniowanej grupy głosek w mowie ciągłej.

Intonacja, z jaką wymawiano wyrazy, była mało zróżnicowana: polecono osobom nagrywanym, by wymawiały, jakby wymieniały szereg przedmiotów. Po każdym wyrazie następowała krótka przerwa. Osoby wymawiające to dwie kobiety (K1 i K2) i dwóch mężczyzn (M1 i M2). Wszystkie te osoby odbywały studia wyższe i mówią poprawną polszczyzną.

Na stronach 196—207 przedstawiono w postaci spektrogramów wyniki analizy sześciu wymienionych wyrazów.

W celu uzyskania przebiegów częstotliwości środkowych w funkcji czasu dla poszczególnych zakresów formantowych — przeprowadzono przy pomocy tablic z odczytami intensywności interpolację.

Pod uwagę wzięto wszystkie wartości maksymalne, występujące w zapisach intensywności dla poszczególnych filtrów, oraz dla każdego

takiego maksimum intensywność w zapisie poprzedzającym i następującym. Uzyskane wyniki przedstawiono na osobnych wykresach, na których oś pozioma oznacza czas (jednostki jak na spektrogramach) a oś pionowa częstotliwość w Kc/sek.

Umieszczone na stronach 194—195 zestawienie przedstawia zakresy zmian częstotliwości środkowych dla poszczególnych obszarów formantowych. Dla formantu pierwszego uwzględniono tu dwa względnie trzy zakresy zmian częstotliwości środkowej, odnoszące się do składowych, które weszły w strefę wzmocnienia danego rezonatora. Zakresy te ujęto w nawias kwadratowy. Nawiasy owalne oznaczają, że wartości w nich zawarte mają bardzo słabą intensywność, lub też są silnie zredukowane w czasie.

Wnioski

Z uwagi na bardzo ograniczoną z konieczności ilość osób i materiału poddanego analizie wnioski mają charakter roboczy i nie mogą prowadzić do ostatecznych uogólnień. Przedstawiają się one następująco:

1. Częstotliwość środkowa zakresów formantowych ma w funkcji czasu przebieg mniej lub więcej nieustalony.

2. Największym wychyleniom względem skali częstotliwości podlegają z reguły wstępne i końcowe stadia zakresów wzmocnienia.

3. Ilość formantów nie jest dla danej samogłoski u wszystkich osób jednakowa, bywa także różna dla tego samego fonemu samogłoskowego, wymówionego w różnych sylabach przez jedną osobę. Minimum dla każdej samogłoski stanowią dwa formanty.

4. Zarówno w ciągu trwania jednej i tej samej głoski, jak i dla danego fonemu samogłoskowego, wymówionego w różnych sylabach przez tę samą osobę lub przez różne osoby, zdarzają się wypadki zastępowania dwóch formantów przez jeden o pośredniej częstotliwości środkowej — i odwrotnie, przy czym zastępstwo takie nie zmienia w sposób dostrzegalny słuchem jakości głoski.

5. Częstotliwość środkowa pierwszego formantu podnosi się u wszystkich osób od [i] do [a] włącznie, następnie od [o] do [u] opada.

Częstotliwość środkowa drugiego formantu opada od [i] począwszy do [u] włącznie, z zastrzeżeniem dla [o], gdzie drugi formant jest bardzo słaby, albo też zupełnie zanika. Takie zachowanie się dwóch niższych formantów zgodne jest z danymi, uzyskanymi w Zakładzie Fonograficznym UAM w Poznaniu dla samogłosek wymówionych w izolacji⁶ i pozostaje w związku z ukształtowaniem komory ustnej i gardłowej.

⁶ Wiktor Jassem, *The Formants of Sustained Polish Vowels: A Preliminary Study*, The Phonetic Society of Japan, Tokyo 1957.

6. Z porównania samogłosek w wyrazach wymówionych przez mężczyzn z odpowiednimi samogłoskami wymówionymi przez kobiety wynika, że te ostatnie mają, ogólnie biorąc, zakresy formantowe przesunięte nieco w górę skali częstotliwości. Fakt ten wypływa prawdopodobnie z budowy komór nasady, węższej nieco u kobiet niż u mężczyzn.

7. Iloczas samogłoski wymówionej w drugiej sylabie wyrazu, to znaczy w absolutnym wygłosie, jest z reguły nieco dłuższy niż iloczas samogłoski pierwszej. (Pozorny wyjątek stanowi wyraz „beret“, w którym po samogłosce drugiej sylaby następuje spółgłoska).

Znaczenie trójwymiarowej analizy mowy

Zasadnicze znaczenie trójwymiarowej analizy mowy polega na tym, że umożliwia ona badanie akustycznych elementów językowych w ich najbardziej naturalnym kontekście — w mowie ciągłej.

Jest to moment istotny zarówno z punktu widzenia językoznawstwa, jak i tych gałęzi techniki, które zainteresowane są w rozwiązywaniu problemów, dotyczących przenoszenia i syntezy mowy. Określenie optymalnej szerokości wstęgi częstotliwości, przenoszonych przez urządzenia elektroakustyczne, ma poza telekomunikacją i radiofonią pierwszorzędne znaczenie dla zapisów fonograficznych, w których chodzi nie raz o utrwalenie subtelnych odcieni fonetycznych badanego dialektu.

Coraz popularniejsze ostatnio prace związane z wytworzeniem mowy syntetycznej muszą bazować na danych wynikających z trójwymiarowej analizy akustycznej tego języka, jakim ma się posługiwać „maszynna mówiąca“.

Stwarzając możliwość ujawnienia mechanizmu zmian w widmie mowy ciągłej otwiera trójwymiarowa analiza mowy przed językoznawstwem perspektywę dostarczenia wielu wyjaśniających danych, dotyczących fonetycznej ewolucji języka.

Realizacja tego celu będzie wymagała dużego wkładu pracy, zgromadzenia i przeanalizowania ogromnej ilości materiału językowego, każda jednak inna metoda, zmierzająca poprzez analizę mowy żywej do wyjaśnienia problemów związanych z ewolucją języka, będzie mniej ścisła i na pewno bardziej uciążliwa.

Przyjęcie przez językoznawców-specjalistów w zakresie badań nad fonetyczną ewolucją języka trójwymiarowej metody analizy mowy stanowiłoby pożądane i jak najbardziej korzystne dla tej dziedziny wiedzy uzupełnienie metody historyczno-porównawczej.

Inną korzyścią wynikającą dla językoznawstwa z trójwymiarowej analizy mowy jest możliwość dostarczenia adekwatnych danych dla celów akustycznej klasyfikacji głosek oraz możliwość ich wyodrębnienia z nieprzerwanego ciągu mowy. Obraz oscylograficzny danej głoski zmienia się w szerokich granicach, w zależności od tzw. różnicy faz, nieistotnej dla percepcji, natomiast widmo głoski jest dla każdego języka zmienne w granicach dających się określić na podstawie szeregu analiz.

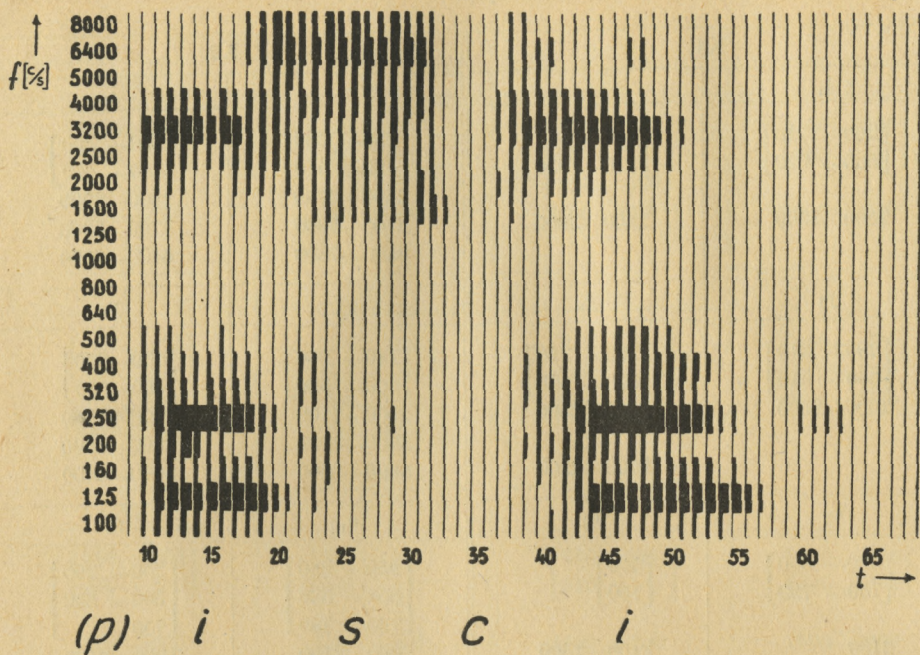
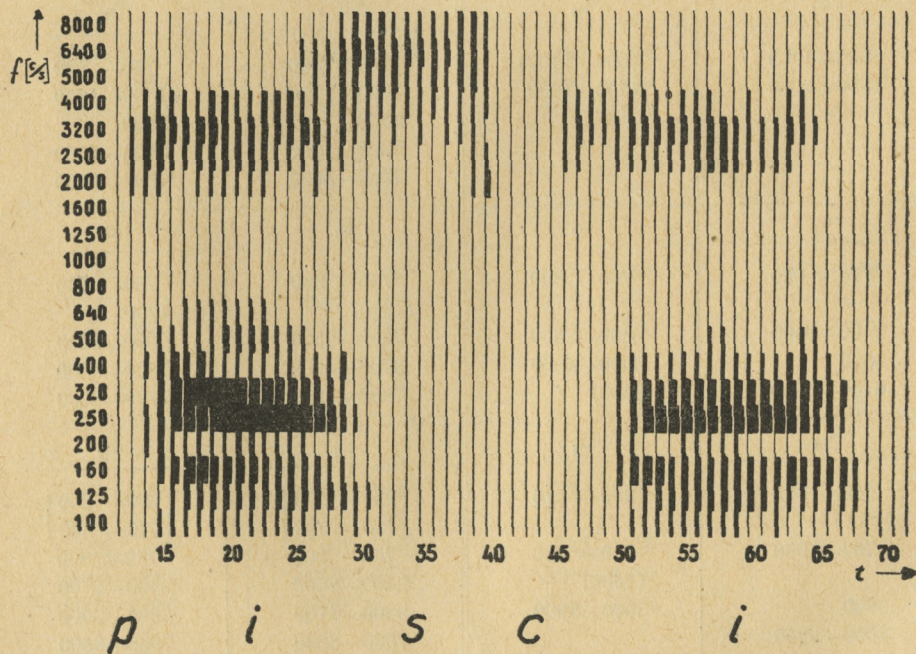
Widmowa analiza mowy jest analizą przede wszystkim barwy, która jest najbardziej komunikatywną z akustycznych cech mowy, zasługuje więc na szczególną uwagę językoznawców.

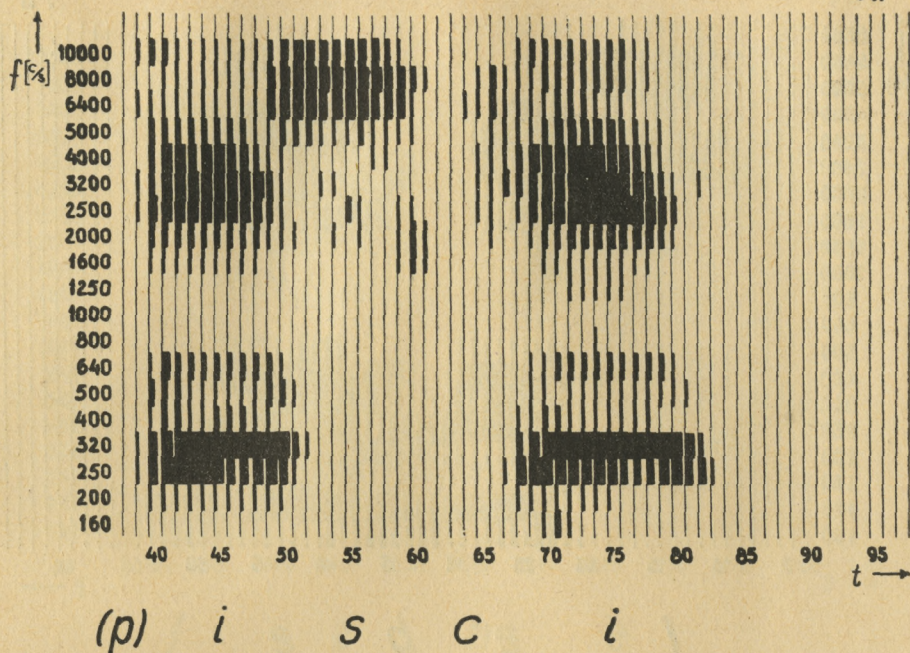
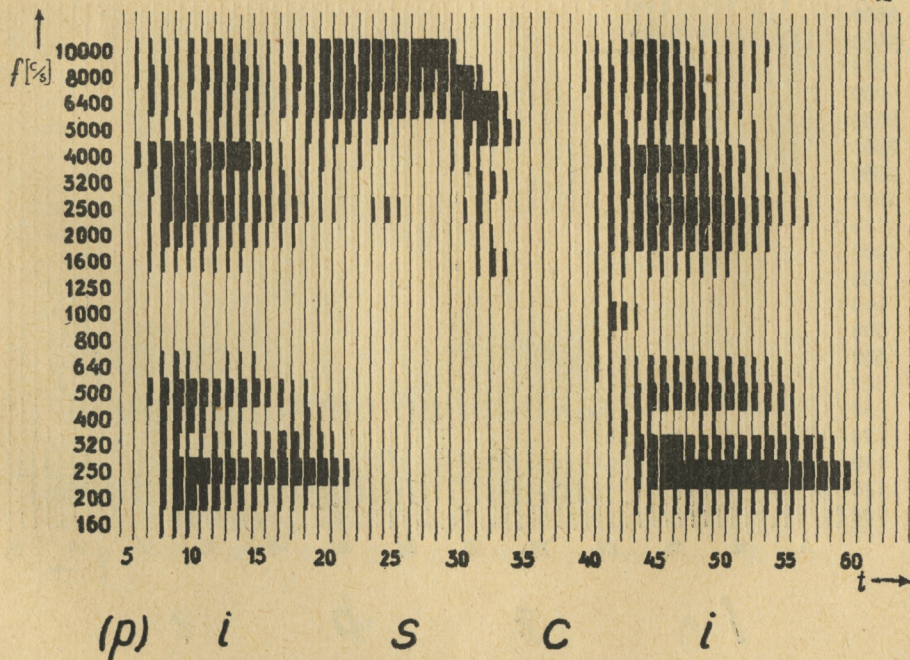
Zakresy zmian częstotliwości środkowych

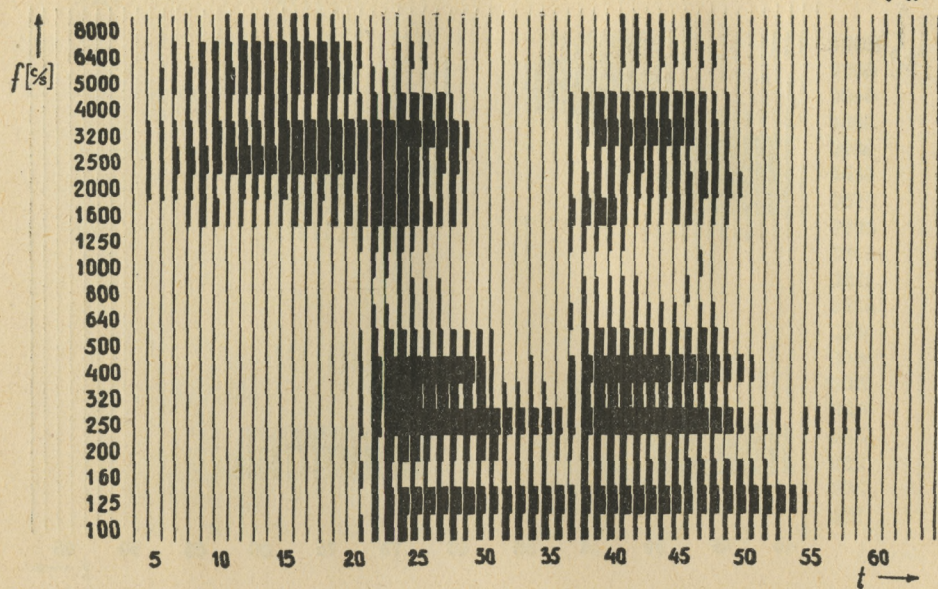
M1		M2	
i_1	i_2	i_1	i_2
$\begin{bmatrix} 120-130 \\ 240-260 \end{bmatrix}$ 2600—3200	$\begin{bmatrix} 120-130 \\ 250-260 \end{bmatrix}$ 3100—3200	$\begin{bmatrix} 150-160 \\ 250-300 \\ 480-490 \end{bmatrix}$ 2600—3300	$\begin{bmatrix} 150-160 \\ 260-310 \end{bmatrix}$ 2600—3400
y_1	y_2	y_1	y_2
$\begin{bmatrix} 240-270 \\ 380-390 \end{bmatrix}$ 700—2100 3000—3300	$\begin{bmatrix} 250-270 \\ 380-400 \end{bmatrix}$ 1600—2100 3200—3800	$\begin{bmatrix} 250-280 \\ 380-400 \end{bmatrix}$ 2100—3800	$\begin{bmatrix} 250-270 \\ 380-390 \end{bmatrix}$ 2500—2700
e_1	e_2	e_1	e_2
$\begin{bmatrix} 250-260 \\ 500-530 \end{bmatrix}$ 1500—1600 3100—3300	$\begin{bmatrix} 250 \\ 500 \end{bmatrix}$ 1500—1600 3200—3700	$\begin{bmatrix} 250-260 \\ 510 \end{bmatrix}$ 1600—2700	$\begin{bmatrix} 250-270 \\ 490-500 \end{bmatrix}$ 1600—2600
a_1	a_2	a_1	a_2
600—660 1000—1300 2600—3300	640—1000 2600—3200	600—670 1200—1300 2500—3200	600—660 1000—1300 2500—3200
o_1	o_2	o_1	o_2
500—530 (1000) 3000—3500	490—510 (800—1000) 2700—3500	480—530 (800—960) 2600—4100	400—520 (950—1000) 3200—4100
u_1	u_2	u_1	u_2
$\begin{bmatrix} 250-260 \\ 400 \end{bmatrix}$ 750—820 2000—2100 3000—3300	$\begin{bmatrix} 250-260 \\ 380-400 \end{bmatrix}$ 740—760 2000—2100 3200	250—270 750—1000 1500—1700 3100—3200	$\begin{bmatrix} 250-260 \\ 380-400 \end{bmatrix}$ 800

dla poszczególnych obszarów formantowych

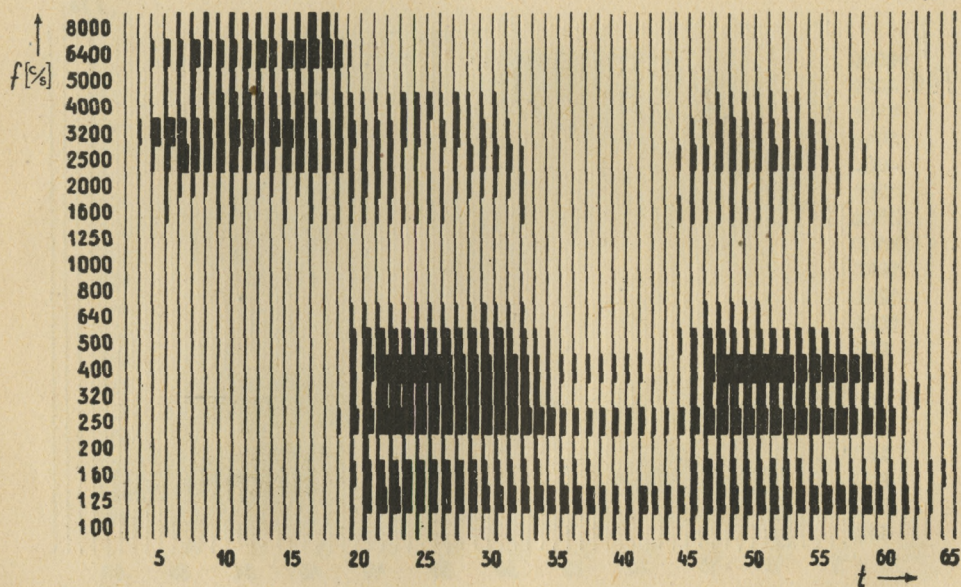
K1		K2	
i ₁	i ₂	i ₁	i ₂
[260—310] [500—620] 2500—3300	[290—310] [510—630] 2500—3900	[230—260] [480—510] 2600—2700 3700—3900 6500—7800	[250—290] [480—530] 2400—2600 3700—3900 6400—8500
y ₁	y ₂	y ₁	y ₂
[290—310] [590—610] 2000—2500	[290—310] [590—610] 2500—2600 8000—8200	[240—260] [500—520] 2000—2100 3800—4000 8000—8400	[250—270] [490—530] 2000—2200 3800—4000 8000—8400
e ₁	e ₂	e ₁	e ₂
[500—550] [750—790] 2100	[550] [750] 2100—2300	[250—260] [500—530] [750—780] 2000—2100 3900 7900—8000	[250—290] [500—530] [750] 1900—2100 3800—4000 8000—8400
a ₁	a ₂	a ₁	a ₂
800—1000 1500—1900	(660—1100) 1500—1600	760—830 1300—1700 2400 3800—4000 7400—8000	760—820 1300—1600 2400 3700—4000 7500—8200
o ₁	o ₂	o ₁	o ₂
770—820 2400—2600 3800 6100—6400	780—800 2500—2600 3900—4000 (8200)	780—800 (1200) 2300—2500 3700—4100 7800—8200	750—800 1200 2000—2500 3800—4000 7700—8000
u ₁	u ₂	u ₁	u ₂
260—320 760—950 3900 8000—8200	300—310 760—800 (1600) 3900—4000	[250—270] [480—540] 750—800 2400—2600 3800—4100 7500—8000	[250—260] [510—540] 750—800 2500—2700 3800—3900 7900—8500

M_1  M_2 

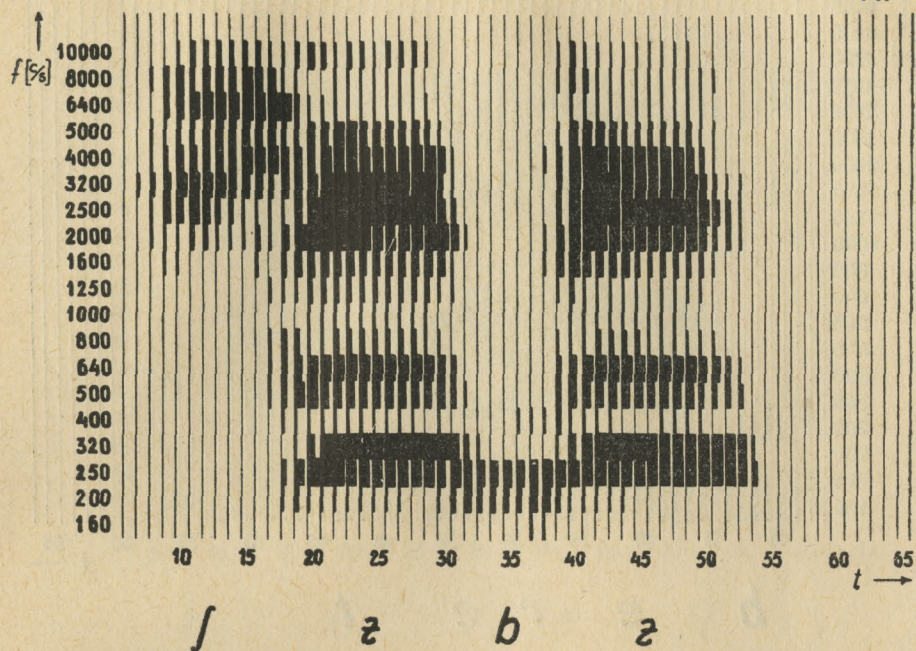
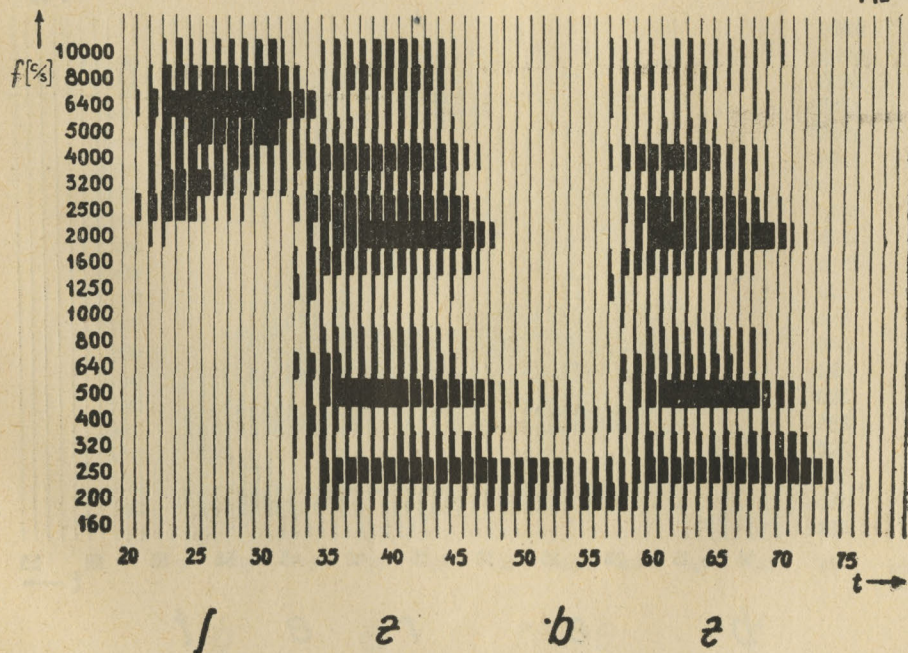
K_1  K_2 

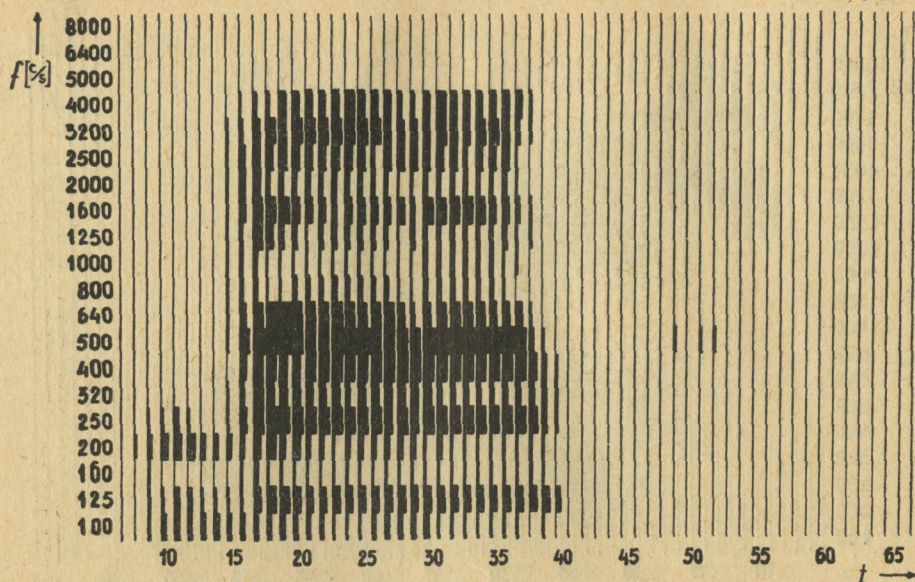
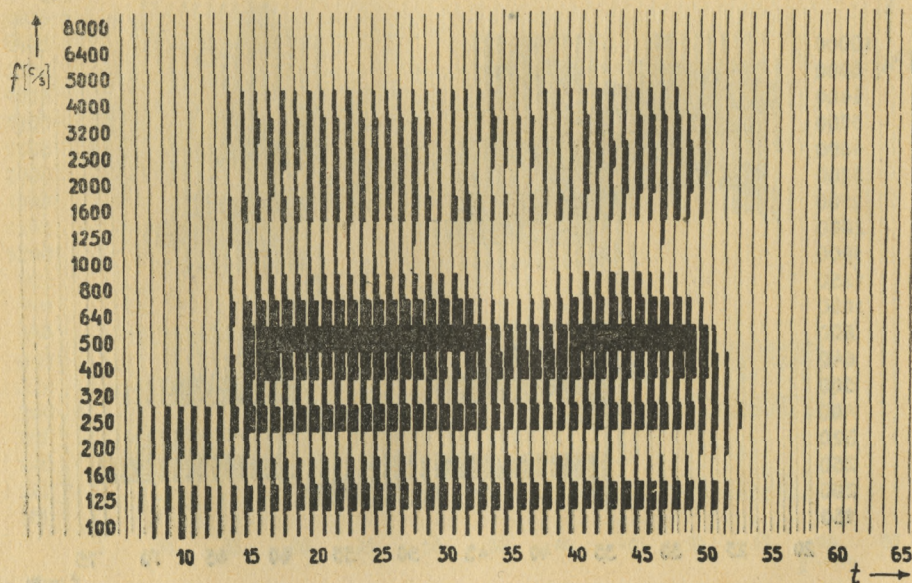
M.

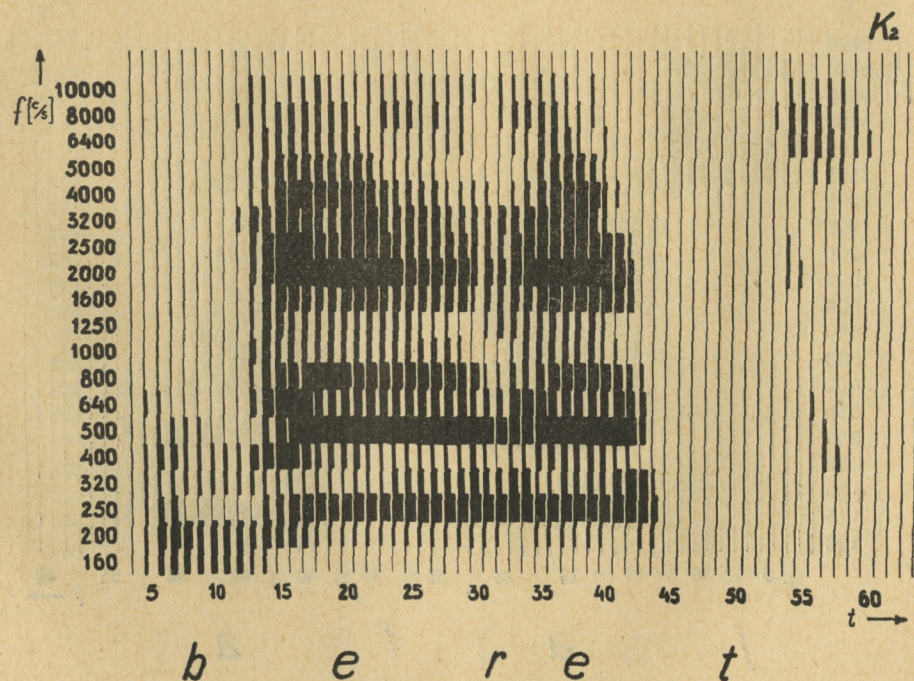
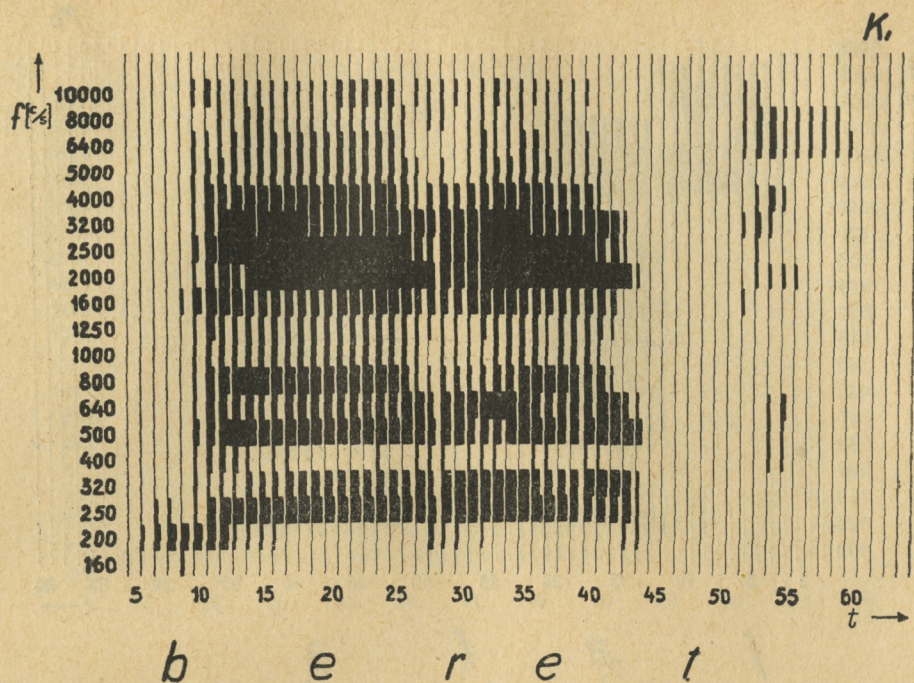
f z b z

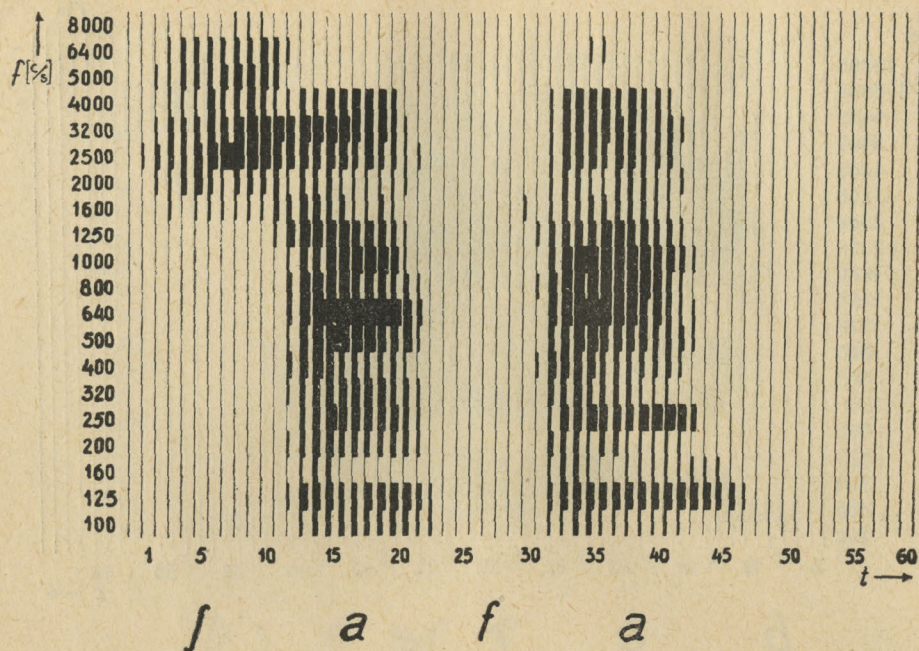
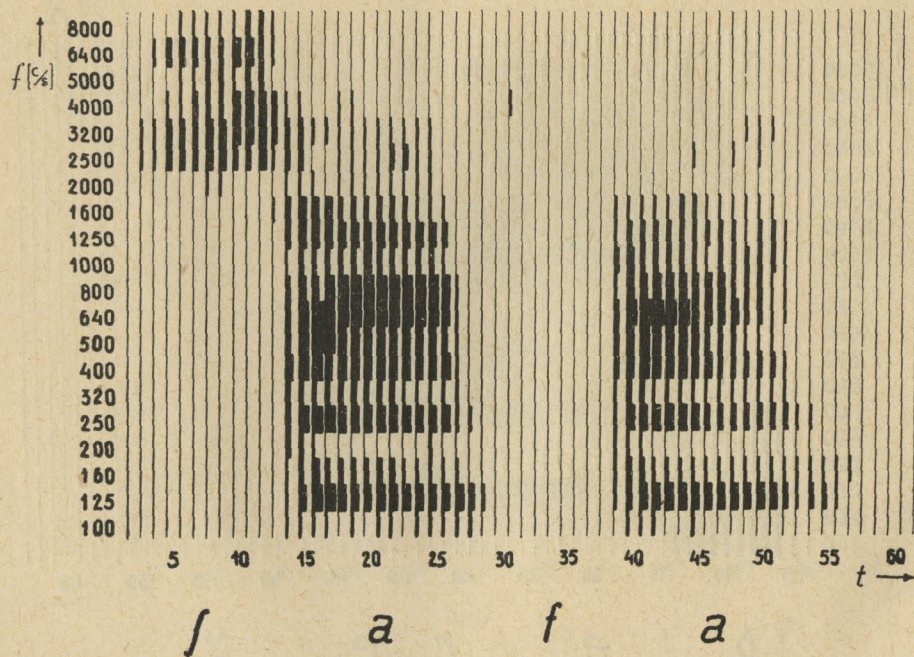
M₂

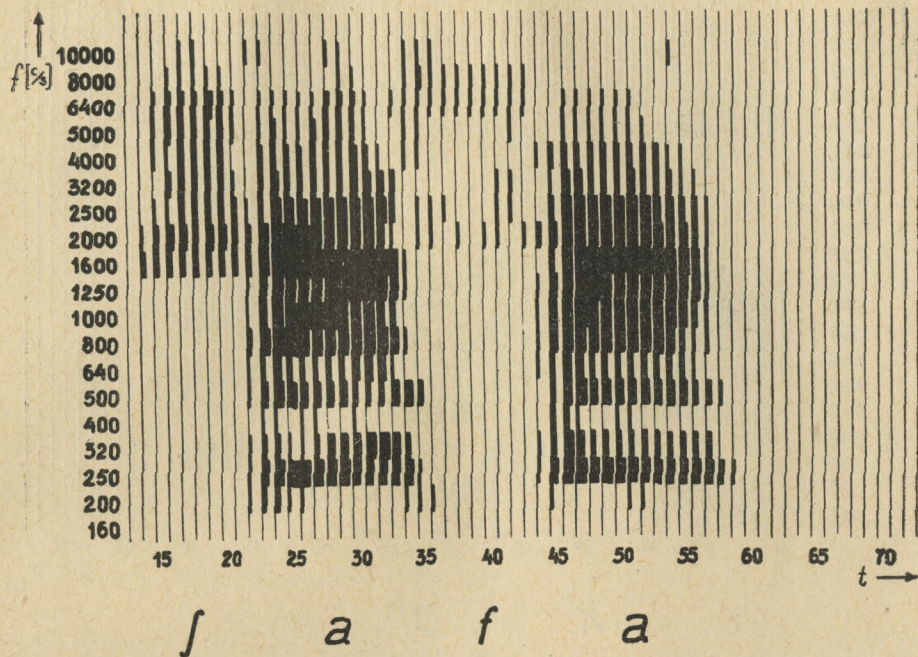
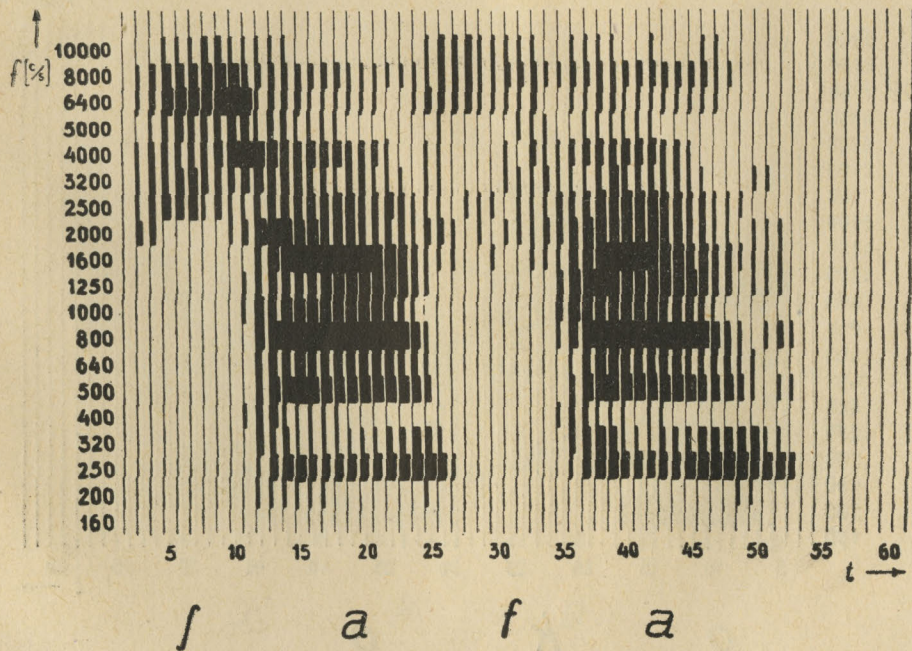
f z b z

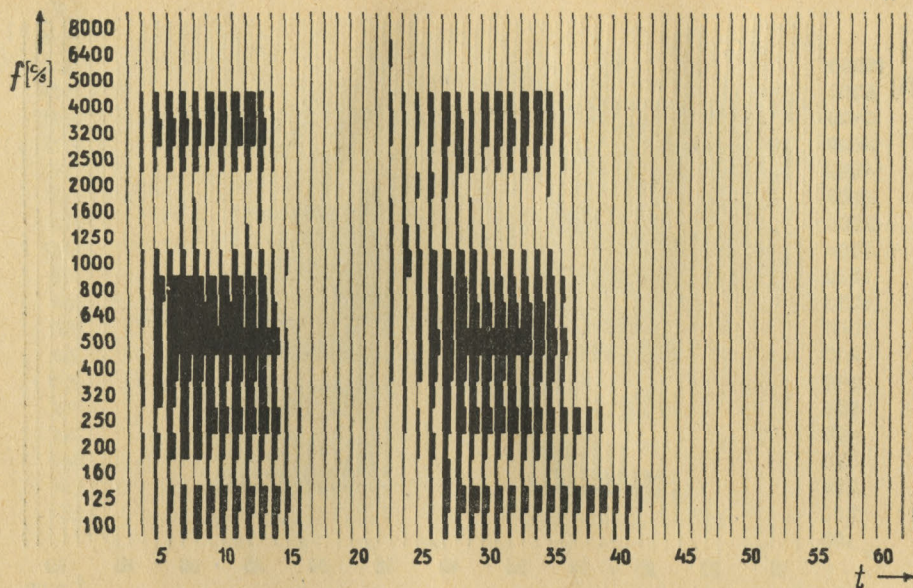
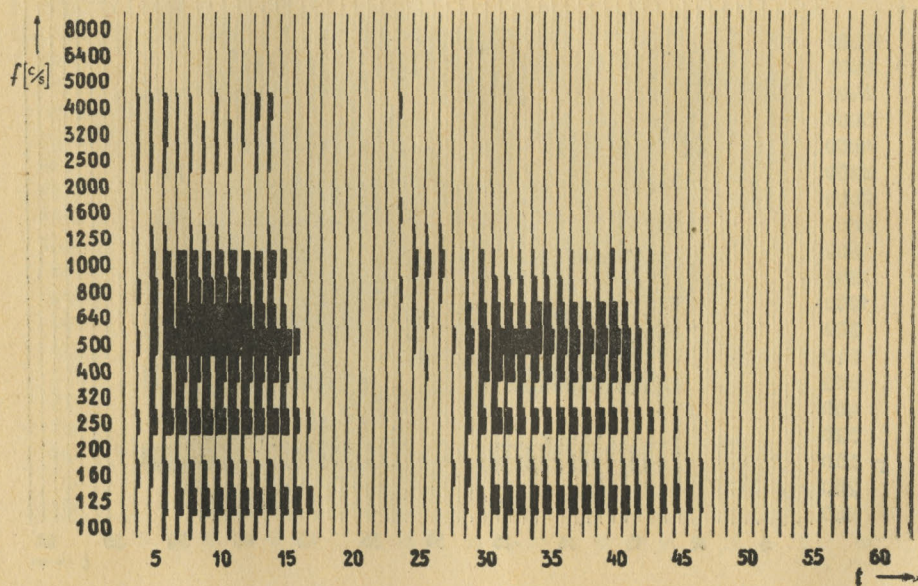
K_1  K_2 

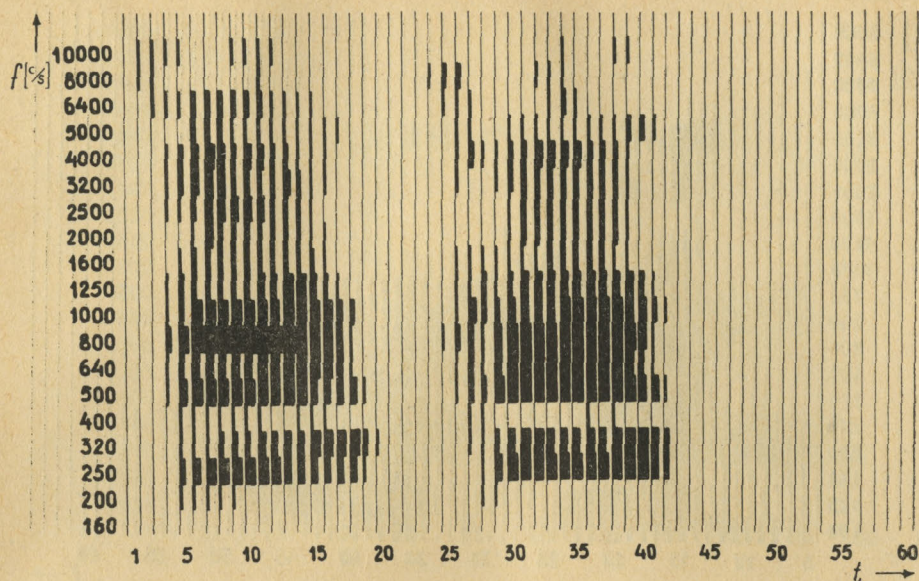
M.*b e r e t**M₂**b e r e t*



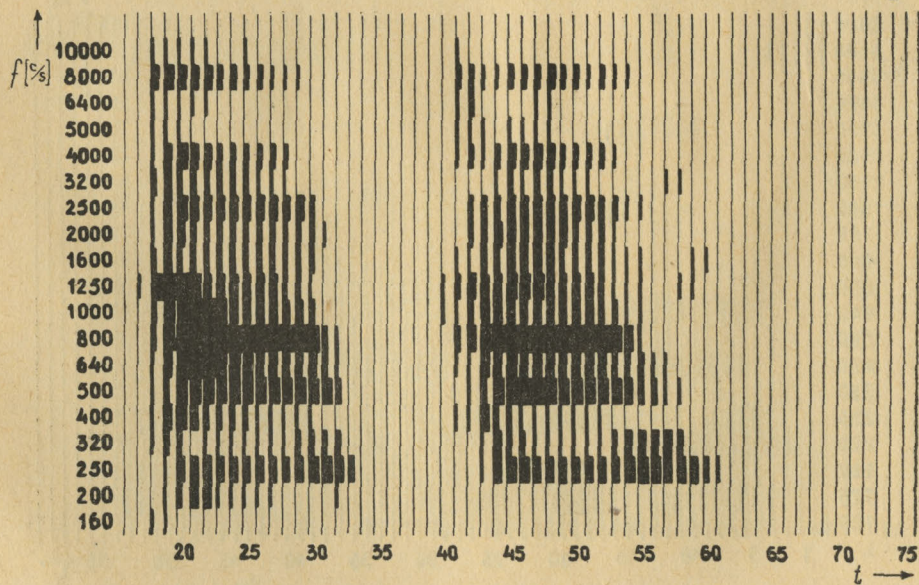
M.*M.*

K_1  K_2 

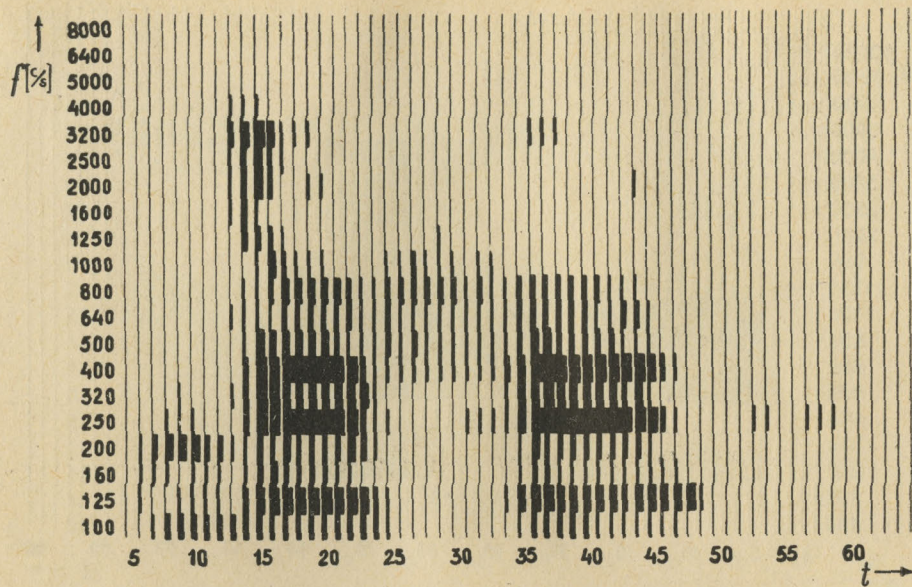
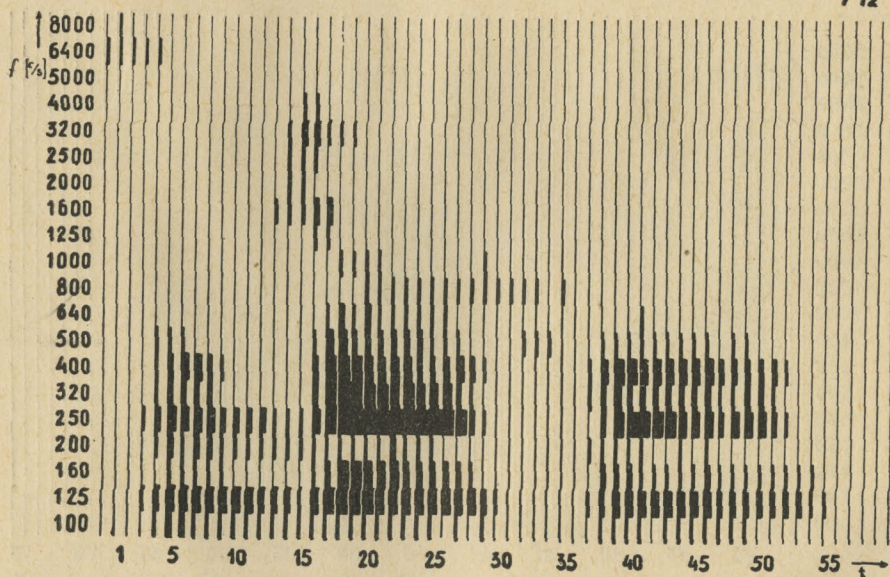
M_1  M_2 

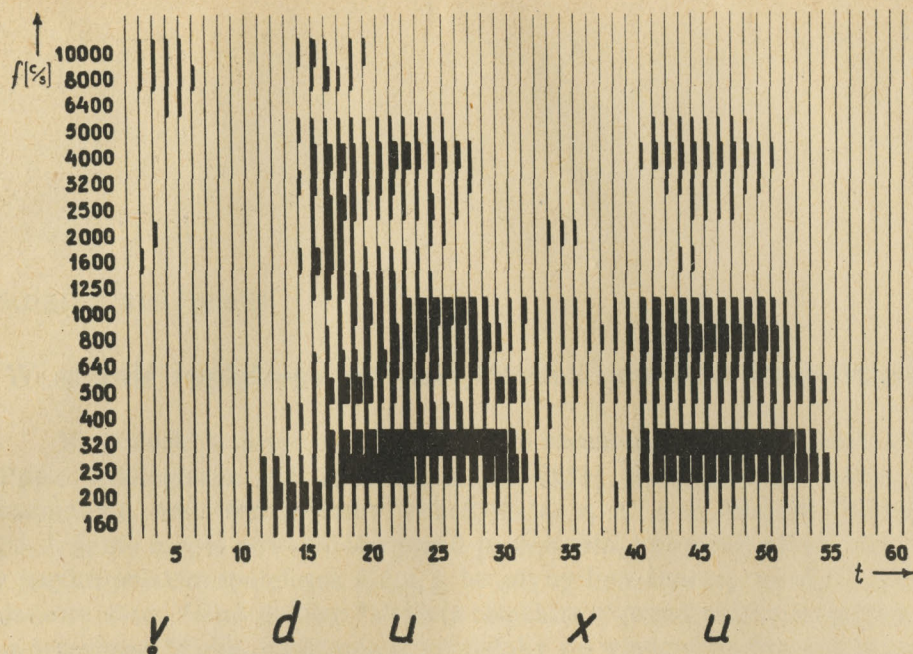
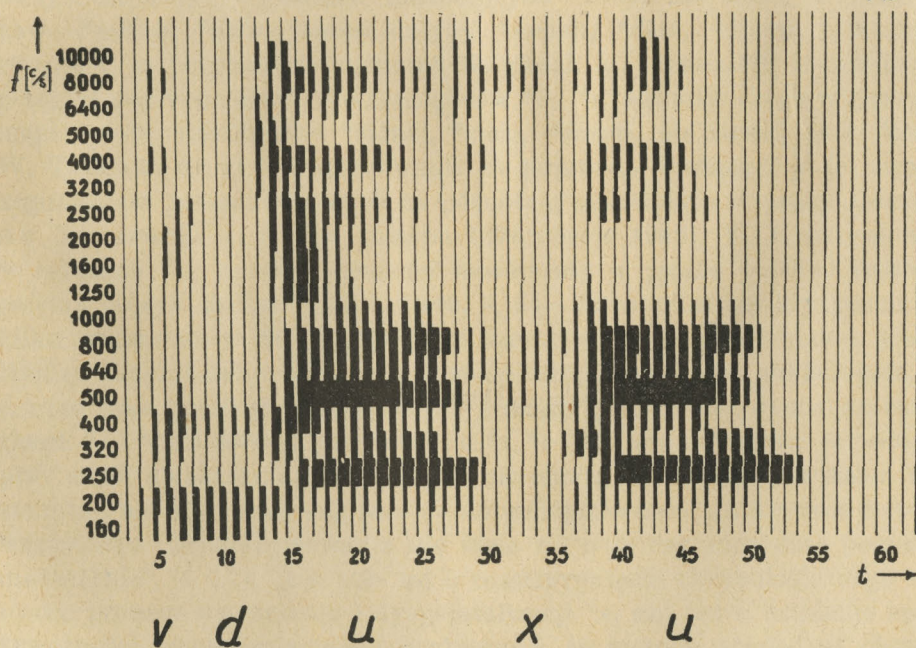
K_1 

O K O

 K_2 

O K O

M_1  $(v) d \quad u \quad x \quad u$ M_2  $v \quad d \quad u \quad x \quad u$

K_1  K_2 

W sprawie względnego chronologizowania procesów fonetycznych

M. Małecki w artykule *Kilka uwag o chronologii i genezie mazurzenia* (Prace Filologiczne XV/2, 1931, s. 221—231) wyraził przekonanie, że mazurzenie, tzn. wymawianie twardych *s, z, c, ż* w miejscu dawnych *ś, ź, ċ, ȝ*, nie mogło powstać ani przed przegłosem, ani przed pojawieniem się w języku polskim spółgłosek *ś, ź, ċ, ȝ*, bo gdyby było inaczej, wtedy: 1. przykładowe stare **żena* dałoby **z'ena* (z miękkim *z'* przed palatalizującym *e*), po przegłosie **z'ona*, następnie *z'* musiałoby się włączyć do procesu zmiany starych *s', z'* w *ś, ź* (jak np. **s'eme*, **z'elen* w *śeme*, *źelen*) i w końcu otrzymalibyśmy w gwarach mazurzących **żona*, nie *zona*; 2. przykładowe **mēsati*, **dēža*, **stežaj* dałyby **mēsati*, **dēža*, **stezaj*, w których twarde *s, z*, powstałe ze zmazurzenia głosek *ś, ź*, musiałyby spowodować przegłos poprzedzających je samogłosek **ě i *e*, wskutek czego w gwarach mazurzących mielibyśmy **masać*, **żaza*, **ścozaj*, nie *mesać*, *żęza*, *śęczaj*. W. Taszycki uznał to rozumowanie za poprawne i włączył je do swoich argumentów przemawiających za późnością mazurzenia w pracy *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim* (Warszawa 1948). Z. Klemensiewicz w artykule *Czy sprawa dawności mazurzenia w języku polskim rozstrzygnięta?* (Język Polski XXIX, 1949, s. 14—22) odniósł się krytycznie do kilku argumentów W. Taszyckiego zawartych we wspomnianej pracy. Między innymi zakwestionował rozumowanie Małeckiego zakładające, że *s, z* powstałe przed przegłosem z **ś, *ź* mogły powodować dyspalatalizację głosek **ě i *e* na równi z pierwotnymi **s, *z* (**mēsati* ⇒ **mēsati* ⇒ **masać*), przy czym dwukrotnie zaznaczył, że nie chodzi mu o czas powstania mazurzenia, ale o krytykę względnego chronologizowania: „w krytyce metody względnego chronologizowania nie idzie mi o tę czy inną datę początku mazurzenia“ (s. 17), „nie szło mi o rozstrzygnięcie chronologicznego stosunku procesu mazurzenia i dyspalatalizacji **e*, ani też o ustalenie epoki żywotności mazurzenia, ale o wykazanie, że metoda względnej chronologii w tym przynajmniej wypadku nie da się zastosować bez zastrzeżeń“ (s. 19).

Sceptycznie odniósł się do sprawy względnej chronologii także S. Rospond. W książce *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej* (Wrocław 1957, s. 15) napisał, że „argumenty lingwistyczne poparte dwuznaczną, obosieczną, bo względną chronologią okazały się przy chronologizowaniu mazurzenia niewystarczające“ (podkreślenia moje — T. B.).

Te dwie wypowiedzi wzbudzają zaniepokojenie i skłaniają do zastanowienia się nad tym, czy tzw. metoda względnej chronologii jest całkowicie pewnym sposobem językoznawczego rozumowania. Czy zawsze można wierzyć wynikom zdobytym dzięki jej zastosowaniu, czy też są wypadki takiego jej użycia, które pewności naukowej nie gwarantują. Powstaje konieczność określenia warunków zapewniających jej poprawność, warunków dających całkowitą pewność, że ten zabieg metodyczny prowadzi do wyników o pełnej naukowej wartości. Mój artykuł jednak sprawy względnej chronologii w pełni nie rozwiązuje. Powstał przy lekturze prac poświęconych mazurzeniu i dlatego próbuję w nim rozwiązać tylko te zagadnienia, które ukazały mi się przy sprawie mazurzenia, i to nie wszystkie. Mam nadzieję, że problem doczeka się opracowania pełniejszego.

I

Błąd w rozumowaniu Małeckiego polega według Z. Klemensiewicza na tym, że $\acute{s}$, $\acute{z}$ w przykładowych **měšati*, **stežaj*, uległszy przed przegłosem zmazurzeniu, mogłyby dać s_2 , z_2 inne pod względem artykulacyjnym i funkcjonalnym niż s_1 , z_1 kontynuujące stare **s*, **z*, a w takim wypadku nie musiałyby powodować zmiany **ě* w *'a* i **e* w *'o*, tzn. nie musiałyby powstać formy *masać* i *śóczaj*: „nie można wykluczyć, że głoski s^2 z^2 będące w rezultacie procesu mazurzenia kontynuantami **š* **ž* miały do czasu i odrębne brzmienie, i inaczej funkcjonowały, niż s^1 z^1 kontynuujące **s* **z*. A wobec tego odmienne zachowanie się s^2 z^2 w wypadkach objętych procesem dyspalatalizacji **e* $\Rightarrow$ *'o*||*'a*, niż s^1 z^1 , nie dowodzi wcale ich względnej chronologicznej młodszości; owszem można by z równą słuszością przypuszczać, że s^2 z^2 były starsze, a inne zachowanie się struktur, w których się znalazły, niż struktury z s^1 z^1 , spowodowały dlatego, że nie spełniały tych warunków dyspalatalizacji, które spełniały s^1 z^1 “ (s. 18).

Wątpliwości Z. Klemensiewicza są najzupełniej usprawiedliwione.

1. Głoski s_2 , z_2 mogły w założeniu Małeckiego inaczej brzmieć niż s_1 , z_1 . Przed przegłosem w naszym systemie konsonantycznym istniały twarde fonemy *s*, *z*, ale były też ich miękkie warianty *s'*, *z'* w pozycji przed samogłoskami przednimi (**kosa*, **zamykati*, ale i **s'ila*, **z'emja*), były też miękkie fonemy *c'*, *ž'* we wszystkich pozycjach (**svěc'a*, **mez'a*

**svěc'i*, **mez'i*). Miękkie *š*, *ž* mogłyby więc przy zmazurzeniu zidentyfikować się z miękkimi *s'*, *z'*, tak jak miękkie *č*, *ž* musiałyby przy zmazurzeniu zidentyfikować się z istniejącymi w polskim systemie fonologicznym miękkimi *c'*, *z'*, a nie z twardymi **c*, **ž*, których w tym systemie nie było. Przykładowe **měšati* mogło więc przejść w **měs'ati* z miękkim *s'* nie powodującym przegłosu, tak jak np. **čuti* musiałyby przy zmazurzeniu dać **c'uti*, nie **cuti*.

2. Głoski s_2 , z_2 mogłyby i musiałyby inaczej funkcjonować niż s_1 , z_1 . Z rozważań Z. Klemensiewicza wynika, że „funkcjonalne zachowanie się” głoski, to a) zdolność głoski do wymiany na inną, genetycznie pokrewną, w obrębie tej samej części morfologicznej wyrazu bez zasadniczej zmiany znaczenia tej części (tzw. wymiany funkcjonalne głosek, por. *nos-e||něs-eš*, *var-a||věř-e*, *mog-e||mož-eš* itp.) oraz zdolność występowania głoski w odpowiednim sąsiedztwie fonetycznym i w odpowiednim miejscu w wyrazie (s. 18; np. *e* z jeru twardego po spółgłosce twardej, jak w *leb*, i po miękkich *k*, *g*, jak w *oğer*, *kedy*, *e* z jeru miękkiego po spółgłosce miękkiej, jak w *pes*; śródgłos, wygłos: *-e* występujące tylko w wygłosie, jak w *peke*, *moge* ‘piekę, mogę’, gdy *e* innego pochodzenia może stać w innym miejscu wyrazu, *kedy*, *oğer*), a także b) tzw. funkcjonalna miękkość (chyba też i funkcjonalna twardość) spółgłoski (s. 18 i 19). Jasne jest, że s_2 , z_2 , genetycznie inne niż s_1 , z_1 , musiałyby też być inne „funkcjonalnie”.

Czy jednakże konieczna była tu wzmianka o funkcjonalnej odrębności hipotetycznych s_2 , z_2 i s_1 , z_1 ? Czy nie wystarczyłoby powiedzieć, że sama artykulacja, samo brzmienie głosek s_2 , z_2 mogło być inne niż brzmienie głosek s_1 , z_1 i dlatego mogło nie dojść w założeniu Małeckiego do dyspalatalizacji **č* i **e* przed s_2 , z_2 ?

Ta wzmianka, poprzedzona stosunkowo obszernym omówieniem „funkcjonalnego zachowania się” głosek, oraz cytowane wyżej wypowiedzi na temat zawodności względnego chronologizowania stwarzają sugestię, prawdopodobnie przez autora nie zamierzoną, że s_2 , z_2 w hipotetycznych **měš₂ati*, **stěz₂aj* mogły nie powodować dyspalatalizacji głosek **č* i **e*, nawet gdyby były fonetycznie twarde, że samo tylko ich „funkcjonalne zachowanie się” mogło nie dopuścić do przegłosu. Że ta sugestia jest zupełnie wyraźna, przekonał mnie ustęp z cytowanej książki S. Rosponda. Na s. 12 pisze on omawiając rozumowanie Małeckiego: „Nie powstało **masać*, **ščozaj*, gdyż wtórne s_2 , z_2 (nb. *s'*, *z'* lub *š'*, *ž'*) pochodzące z *š*, *ž* były różne funkcjonalnie i artykulacyjnie od pierwotnych twardych s_1 , z_1 [...]”. To „funkcjonalnie” podkreślone i na pierwszym miejscu! Chodzi tu oczywiście o tzw. funkcjonalną miękkość spółgłosek s_2 , z_2 (u Z. Klemensiewicza s^2 , z^2).

Sugestia ta stanowi pewne niebezpieczeństwo dla metody względnej chronologii, wzbudza bowiem nieufność jeśli nie do wszystkich wypadków

względne chronologizowania, to przynajmniej do tych, w których zaangażowane bywają spółgłoski funkcjonalnie miękkie, więc np. także do drugiego z rozumowań Małeckiego wymienionych na wstępie artykułu (*ženā ⇒ *žona). Należy więc zastanowić się nad tym, czy funkcjonalna miękkość może przeszkodzić głosce w oddziaływaniu na sąsiedztwo fonetyczne i czy może uodpornić ją przeciw oddziaływaniu sąsiedztwa fonetycznego.

Pojęcie funkcjonalnej miękkości jest ściśle związane z genezą i historycznym rozwojem głoski. Spółgłoski, które nie zawsze słusznie nazywamy „funkcjonalnie miękkimi“, były niegdyś miękkie artykulacyjnie i wtedy w jednych wypadkach były czynnie ustosunkowane do swojego sąsiedztwa fonetycznego, tzn. oddziaływały na nie tą artykulacyjną miękkością, w innych były ustosunkowane biernie do tego sąsiedztwa. Np. w procesach *čěšz ⇒ *čas̥z, (*s̥jd̥ko ⇒) *s̥jd̥-ɛc-o ⇒ *s̥jd̥-ɛc-e, (*ot̥kov̥sk̥z ⇒) *ot̥-ɛc-ov̥-ɛsk̥z ⇒ *ot̥-ɛc-ev̥-ɛsk̥z itp. spółgłoski č i c' spowodowały zmiany ě ⇒ a i ʰo ⇒ ʰe, w formach fleksyjnych takich, jak np. gen. sg. oraz nom.-acc.-voc. plur. *duš̥č̥, *mez̥'č̥ ⇐ *duχj̥č̥, *medj̥č̥ miękkie spółgłoski š, ž' odziedziczyły po połączeniach χj, dj „miękkie“ sąsiedztwo fonetyczne w postaci č̥, można więc powiedzieć, że je wytworzyły, gdy znajdowały się w stadium χj i dj, ale w formacjach takich, jak *š̥dlo, *reč̥eto, *roc̥'č̥, *noz̥'č̥, spółgłoski š, č, c', ž' były biernie ustosunkowane względem swojego fonetycznego sąsiedztwa, nigdy na nie nie wpływały. W wypadku czynnego ustosunkowania się do sąsiedztwa to „miękkie“ sąsiedztwo mogło nie ulegać zmianie nawet po stwardnieniu spółgłoski, która je wywołała, ale mogło też się zmieniać pod wpływem różnych czynników nawet przed stwardnieniem tej spółgłoski. Np. w *serce* dotychczas jest e po dawno stwardniałym c, ale w *ojcewski* e przeszło w o (*ojcowski*) na pewno przed stwardnieniem spółgłoski c w gwarach śląskich i małopolskich.

Właśnie to, że spółgłoska historycznie miękka może (ale nie musi!) zachować wytworzone dawniej przez siebie „miękkie“ sąsiedztwo fonetyczne, nazywamy funkcjonalną miękkością tej stwardniałej spółgłoski. Inaczej funkcjonalnej miękkości pojmować nie można. Zgodnie z tym stwierdzeniem spółgłoskami funkcjonalnie miękkimi możemy nazywać historycznie miękkie spółgłoski š, ž, č itd. tylko w wypadkach, gdy sąsiadują z głoskami przez siebie przed stwardnieniem zmienionymi, więc np. spółgłoski č i c w *čas̥z*, *serce*, *ojcewski*. W innych wypadkach historycznie miękkie š, ž, č itd. „funkcji“ spółgłosek miękkich nie pełnią, np. spółgłoski š, č, c, ž w formacjach *szedł*, *rzecze*, *reče*, *nodze* i w *ojcowski*. W założonych przez Małeckiego *m̥š̥ati, *stež̥aj ⇒ *m̥š̥₂ati, *stez̥₂aj spółgłoski š, ž zachowywały się biernie w stosunku do samogłosek ě i e. Te samogłoski nie zawdzięczały swej artykulacji spółgłoskom š i ž. Kontynuanty spółgłosek š, ž, historycznie miękkie lecz artykulacyjnie twarde s₂, z₂,

nie pełnią więc tu „funkcji“ spółgłosek miękkich. Śladu oddziaływania ich dawnej artykulacyjnej miękkości nie widać w fonetycznym sąsiedztwie.

Te rozważania prowadzą do wniosku, że historyczna miękkość, nawet ta, którą możemy nazywać funkcjonalną, nie może być czynnikiem wpływającym na sąsiedztwo fonetyczne. Zmiany głosek sąsiednich są niezależne od tej historycznej czy „funkcjonalnej“ miękkości, lecz od czynników fonetycznych, artykulacyjnych, czasem od czynników powodujących działanie analogii. Termin „funkcjonalna miękkość“ niepotrzebnie sugeruje aktywność historycznej miękkości. Gdy mówimy o głosce, że „funkcjonuje jak miękka“, myślimy, że ta „funkcjonalna miękkość“ podtrzymuje „miękkie“ sąsiedztwo fonetyczne, że wpływa na jego zachowanie. Sugestia całkowicie błędna. „Miękkie“ sąsiedztwo spółgłoski „funkcjonalnie miękkiej“ jest tylko śladem dawnej jej artykulacyjnej i czynnej miękkości. Wygasły piec nosi ślady świadczące, że w nim palono, ślady te jednak nie świadczą o tym, że w piecu się pali. Termin „funkcjonalna miękkość“ dotychczas raczej szkodził niż pomagał. Można go pozostawić tylko pod tym warunkiem, że nie będziemy ulegali błędnej sugestii w nim zawartej.

Uznanie historycznej miękkości głosek s_2 , z_2 w rozumowaniu Małeckiego za jedyny czynnik uniemożliwiający tym głoskom dyspalatalizujący wpływ na głoski $\acute{e}$ i e jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że spółgłoska historycznie miękka oddziaływa na sąsiedztwo fonetyczne tak jak artykulacyjnie miękka. Takie ujęcie sprawy jest stanowczo nie do przyjęcia. W historii języka nie ma ani jednego wypadku takiego oddziaływania. Z chwilą stwardnienia spółgłoska może oddziaływać na sąsiedztwo tylko swoją artykulacyjną twardością. Widać to chociażby ze zmiany połączeń $\acute{s}i$, $\acute{z}i$, $\acute{c}i$, $\acute{\zeta}i$, $c'i$, $\acute{z}'i$, $\acute{r}i$ w $\acute{s}y$, $\acute{z}y$, $\acute{c}y$, $\acute{\zeta}y$, cy , $\acute{z}y$, $\acute{r}y$, np. w formacjach *szyja*, *żyto*, *czysty*, *wężyk*, *mieczyk* oraz *w duszy* i *na świecy* (w dwu ostatnich przykładach spółgłoski $\acute{s}$ i c są „funkcjonalnie miękkie“!) itp. Stwardniałe $\acute{s}$, $\acute{z}$, $\acute{c}$ itd. oddziaływały tu dyspalatalizująco na i , działała tu ich artykulacyjna twardość, nie historyczna (i funkcjonalna) miękkość. Widoczne to jest także na przykładzie oddziaływania stwardniałych afrykat na poprzedzające je samogłoski nosowe: mówimy *pońček*, *rence*, *ménzy* itp. z twardymi n i n (zazębowym, jak c i $\acute{z}$), nie **poń'ček*, **ren'ce*, **mén'zy* itp. z miękkimi n' i n' . Przykładów znalazłoby się chyba więcej.

Gdyby więc s_2 , z_2 w rozumowaniu Małeckiego były twarde, musiałyby oddziaływać dyspalatalizująco na $\acute{e}$ i e . Proces **měšati*, **stežaj* $\Rightarrow$ **měš₂ati*, **stež₂aj* $\Rightarrow$ **masać*, **ščozaj* byłby nieunikniony. Od twardych artykulacyjnie spółgłosek s_2 , z_2 nie można wymagać, by oddziaływały jak miękkie, dlatego tylko, że kiedyś były miękkie. Mazurzenie w postaci twardych s , z przed przegłosem zjawić się nie mogło.

Historyczna miękkość nie może również uodpornić spółgłoski przeciw wpływowi fonetycznego sąsiedztwa. Mieliśmy przecież zmiany: *čišča* $\Rightarrow$ *čižba*, *křyk* $\Rightarrow$ *kšyk*, *učíwy* $\Rightarrow$ gwar. *učívy*, *dražnić* $\Rightarrow$ gwar. *dražnić*, *božstvo* $\Rightarrow$ *bošstvo* $\Rightarrow$ *bosstvo* $\Rightarrow$ *bóstvo*, *čso* $\Rightarrow$ *cso* $\Rightarrow$ *co* itp. Nie może też przeszkodzić w rozwoju tzw. niezależnym, o czym najlepiej świadczy historia głosek *š*, *ž*, *č*, *š'*, *ž'*, *č'*: wszystkie uległy stwardnieniu, dźwiękowe uległy w większości gwar zmianie w zębowe (mazurzenie), głoska *ř* straciła swoją frykatywność. Gdyby więc głoski **š*, **ž* uległy, jak to zakładał Małecki, zmianie w twarde *s*₂, *z*₂, przykładowy proces **žena* $\Rightarrow$ **z'ena* $\Rightarrow$ **z'ona* $\Rightarrow$ **žona* musiałby się odbyć. Tak samo **šestb* $\Rightarrow$ **s'estb* $\Rightarrow$ **šeść* nie *seść* 'sześć' (S. Szober, *Pochodzenie i rozwój polskiego języka literackiego*, Warszawa 1931, s. 23, za M. Rudnickim). Oczywiście ten sam rezultat mielibyśmy dziś w gwarach mazurzących, gdyby **š*, **ž* przeszły w *s*', *z*', co — jak wykazałem wyżej — byłoby zupełnie możliwe.

II

A czy inne „funkcje“ mogą wpływać na rozwój fonetyczny?

Pytanie wydaje się zbędne, ma jednak także uzasadnienie w drobnym na pozór fakcie. W omawianym artykule Z. Klemensiewicz zastosował następujący skrót symbolizujący przegłos: **e* $\Rightarrow$ 'o||'a (s. 18). Przy sugestii, że funkcjonalna miękkość wpływa na rozwój fonetyczny, zapis ten może być zrozumiany niewłaściwie, wydawać by się bowiem mogło, że i **ě* i **e* dały najpierw **e*, które później w zależności od pochodzenia, tzn. od „funkcjonalnego zachowania się“, mogło przejść w jednych wypadkach w 'o, w innych w 'a. Taka interpretacja tego skrótu może doprowadzić do wniosku, że „funkcjonalne zachowanie się“ wywiera jakiś wpływ na rozwój fonetyczny głosek, a wtedy sprawa względnego chronologizowania przedstawiałaby się już zupełnie beznadziejnie. Weźmy bowiem pod uwagę takie np. rozumowanie: proces **ž* $\Rightarrow$ *e* nastąpił po procesie miękczenia spółgłosek przez samogłoski przedniego szeregu w epoce poprzedzającej przegłos, bo gdyby było inaczej, *e*₂ $\Leftarrow$ **ž* miękczyłoby poprzedzające spółgłoski tak, jak *e*₁ $\Leftarrow$ **e*, w rezultacie czego mielibyśmy zmianę, np. **lbbz* $\Rightarrow$ **l'eb*, nie *leb*. Można by pomyśleć: *e*₂ $\Leftarrow$ **ž* musiało inaczej „funkcjonować“ niż *e*₁ $\Leftarrow$ **e*, dlatego nie musiało miękzyć poprzedzających spółgłosek, z czego wniosek, że proces *ž* $\Rightarrow$ *e* odbył się przed przegłosem. Inne rozumowanie: proces **ž* $\Rightarrow$ *e* musiał się odbyć po procesie **e* $\Rightarrow$ 'o, tzn. po przegłosie, bo gdyby było inaczej, wtedy *e*₂ $\Leftarrow$ **ž* musiałyby ulec dyspalatalizacji pod wpływem przedniojęzykowej twardej tak samo, jak *e*₁ $\Leftarrow$ **e*, czyli np. **pbbz* $\Rightarrow$ **p'es* $\Rightarrow$ **pos*, nie *p'es*. Można by i to rozumowanie zakwestionować: *e*₂ $\Leftarrow$ **ž* inaczej funkcjonowało niż

$e_1 \Leftarrow *e$ i dlatego nie musiało ulec przegłosowi, mogło dzięki jakiejś funkcji przejść przez żywy proces dyspalatalizacji bez zmiany.

Pytanie postawione na wstępie tego rozdziału ma, jak widać, sens i trzeba na nie odpowiedzieć.

Te inne „funkcje“ nie mogą ograniczyć wpływu głoski na sąsiedztwo fonetyczne. Weźmy dla przykładu głoskę z_1 w *pieniądze* i z_2 w *sądze*. Obydwie te głoski są różne pochodzeniem, bo $z_1 \Leftarrow g$, a $z_2 \Leftarrow dj$, obie więc „funkcjonują“ różnie, mimo to zupełnie jednakowo wpływają na poprzedzające je o : i w jednym, i w drugim wypadku otrzymujemy $o \Rightarrow on$ (z n zazębowym, jak z). Tak samo w *książę*, gdzie z_1 powstało z g , i w *wiązę*, gdzie z_2 powstało z zj , o artykulacji samogłoski nosowej decyduje nie związane z pochodzeniem „funkcjonalne zachowanie się“ wariantów z_1 i z_2 , lecz ich artykulacyjna szczelinowość.

Żadna „funkcja“ nie może też uodpornić głoski przeciwko wpływowi sąsiedztwa fonetycznego. Dowodzi tego historia niemal każdej głoski. Tzw. $\check{e}_1$ powstałe z pie. $\bar{e}$ ($y\bar{e}r \Rightarrow v\bar{e}r-a$) oraz $\check{e}_2$ z $o\bar{i}$ ($o\bar{i}d \Rightarrow v\bar{e}d$) dały jedno polskie $\bar{a}$ przed przedniojęzykową twardą (*wiara*, *wiadomość*). Stare e_1 z e (*Boże*), nowsze e_2 z $\check{e}$ (*na stole*), e_3 z jeru miękkiego w pozycji mocnej (*koniec*), e_4 z jeru twardego w takiej samej pozycji (*stolek*), e_5 z $\bar{e}$ (1. sg. *widze*), różne pochodzeniem, więc i „funkcjonalnym zachowaniem się“, dały w gwarach „kresowych“ jedno ścieśnione $\acute{e}$, gdy się znalazły w sylabie nie akcentowanej (*Bożé*, *na stolé*, *koniéc*, *stolék*, *widzé*). Także s_1 powstałe z $*s$ w $*list\bar{b}je$ i s_2 powstałe z $*z$ w $*vesti \Leftarrow *vez-ti$ są różne pochodzeniem i funkcją, rozwinęły się jednakże w jedno $\acute{s}$. Przykłady można mnożyć.

Także przy tzw. rozwoju niezależnym „funkcja“ związana z pochodzeniem głoski nie odgrywa żadnej roli: $\check{s}_1$ z χ (*muszka* i dat.-loc. sg. *musze*), $\check{s}_2$ z χj (*dusza*), $\check{s}_3$ z $s j$ (*pisze*) i $\check{s}_4$ z obcego s (*msza*) są przecież różne pochodzeniem, wszystkie jednak uległy zmazurzeniu (*muska*, *muse*, *dusa*, *pise*, *msă*); tak samo $\bar{a}_1$ z a (*dał*), $\bar{a}_2$ z $\check{e}$ (*widział*), $\bar{a}_3$ z $o\bar{a}$ (*stać*) i $\bar{a}_4$ z obcego a (*ewangelia*) dały w staropolszczyźnie jedno $\bar{a}$ ścieśnione zachowane do dziś w gwarach.

Nie ma takiej „funkcji“, która byłaby zdolna uniemożliwić głosce oddziaływanie na sąsiedztwo fonetyczne lub uniemożliwić jej rozwój zależny i niezależny od tego sąsiedztwa. Jeśli różne artykulacyjnie głoski p , q , r , s , ... n zidentyfikują się pod względem artykulacji z głoską x , to $x_2 \Leftarrow p$, $x_3 \Leftarrow q$, $x_4 \Leftarrow r$, $x_5 \Leftarrow s$, ... $x_n \Leftarrow n$ muszą oddziaływać na fonetyczne sąsiedztwo tak, jak $x_1 \Leftarrow x$, muszą też się rozwijać tak samo, jak $x_1 \Leftarrow x$. Identyfikacja fonetyczna pociąga za sobą zawsze identyfikację fonologiczną. Rozumowania zdążające do względnego schronologizowania procesów fonetycznych oparte o tę zasadę muszą dawać wyniki o pełnej naukowej wartości.

III

Czy można chronologizować procesy fonetyczne względem procesów słowotwórczych i fleksyjnych?

Rozpatrzmy dla przykładu następujące rozumowanie W. Taszyckiego z cytowanej już pracy *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim* (s. 13): gdyby mazurzenie, tzn. zmiana *ś, *ź w twarde s_2, z_2 , zjawiało się w języku polskim w czasach przedhistorycznych, wówczas nazwy miejscowe typu *Małoszewo, Jeżewo* musiałyby brzmieć na Mazowszu *Małosowo, Jezowo*, brzmią jednak *Małosewo, Jezewo*. Twarde $s_2, z_2 \leftarrow *ś, *ź$ musiałyby pociągnąć za sobą „twardy” przyrostek -ov-, tak jak twarde $s_1, z_1 \leftarrow *s, *z$ (*Kos-owo, Gz-owo*).

Poprawność tego rozumowania zakwestionował Z. Klemensiewicz. W cytowanym wyżej artykule pisze: „nie można odrzucić mniemania, iż s^2 w *Małosewo* nawet przy fonetycznym zrównaniu z s^1 zachowało się funkcjonalnie inaczej, niż pierwotne s , i dlatego nie przybrało przyrostka -ov-, jak się to dzieje np. w *Kosowo* pochodnym od *kos*; pełniąc zaś funkcję pierwotnego *ś przybrało przyrostek -ev-, podobnie jak go przybiorą pnie na rzeczywiście miękkie ś, np. *Łosiewo* pochodne od *łoś*” (s. 19).

Z tym poglądem Z. Klemensiewicza musimy się zgodzić. Spółgłoski s_2, z_2 w *Małos₂ewo, Jeż₂ewo* spowodowały niegdyś, tzn. gdy były jeszcze artykulacyjnie miękkie, powstanie samogłoski *e* w sufiksie -ev-, były w stosunku do tej samogłoski funkcjonalnie miękkie, mogły więc ją zachować bez zmiany i po stwardnieniu. Trzeba jednak pamiętać, że to nie funkcjonalna miękkość wpłynęła na zachowanie samogłoski *e*, bo funkcjonalna miękkość nie wywiera fonetycznego wpływu na sąsiedztwo. Samogłoska *e* została tutaj tylko dlatego, że od czasu wymarcia fonetycznego procesu, powodującego repartycję samogłosek *o* i *e* po spółgłoskach twardych i miękkich, nie zaszedł inny proces fonetyczny zdolny do zmiany *e* w *o*; nie działała też analogia, zwłaszcza że chodzi tu o nazwy własne, a te często przechowują archaizmy.

Podobne rozumowanie spotykamy w innej pracy W. Taszyckiego, mianowicie w artykule *Nowy argument za późnością mazurzenia* (Biuletyn PTJ XIII, 1954, s. 51—56).

Autor zestawia tu mazurzenie z procesem zamiany starej końcówki loc. sg. rzeczowników męskich miękкотematowych -i, jak *w gaji, na stolcy*, na nową -u, *w gaju, na stolcu*. Proces ten przypada na w. XIII i XIV. Gdyby mazurzenie istniało przed tym czasem, wówczas rzeczowniki o temacie zakończonym na spółgłoski ś, ź otrzymałyby w wygłosie tematów twarde s, z , czyli np. *kosz, mąż* zmieniłyby się w *kos, mąz*. Jako twar-dotematowe nie mogłyby te rzeczowniki być objęte procesem *w gaji* $\Rightarrow$ *w gaju*, który objął miękкотematowe, lecz musiałyby przejść do deklinacji twar-

dej i w związku z tym otrzymać właściwą tej twardej deklinacji końcówkę loc. sg. *-’e*, więc musiałoby być **v koše*, **o meže*, jak *o liše*, *na vože*. Formy *v koše*, *o meže* zdarzają się dziś w gwarach mazurzących, ale są późne. Do połowy XVII w. ich nie było.

W. Taszycki nie wziął pod uwagę tego, że spółgłoski **š*, **ž* mogły, uległszy zmazurzeniu przed w. XIII, dać nie twarde *s*, *z*, lecz miękkie *s’*, *z’*. Nie byłaby to wprawdzie identyfikacja ze spółgłoskami *s*, *z*, ale przecież trudno wymagać, by miękkie *š*, *ž* traciły miękkość, skoro miękkie *č*, *ž*, pozostające w tym samym szeregu spółgłosek dźwiękowych, mogły po zmazurzeniu przejść tylko w miękkie *c’₂*, *ž’₂* identyczne ze starymi, miękkimi jeszcze wówczas, spółgłoskami *c’₁*, *ž’₁*. Miękkie *s’*, *z’* musiałyby pozwolić formom loc. sg. rzeczowników *kosz*, *maž* (**kos’*, **maž’*) zmienić starą końcówkę *-i* na nową *-u* (**v kos’u*, **o mež’u*), którą w owym czasie przybierały rzeczowniki miękkotematowe. Autor chronologizuje tu nie mazurzenie, lecz miękkość spółgłosek *š*, *ž*.

Zostawmy jednak to zastrzeżenie na boku i przyjmijmy założenie W. Taszyckiego: mazurzenie mogło się pojawić w postaci twardych *s*, *z*.

Powstaje inna wątpliwość. Sam fakt, że rzeczowniki typu *kosz*, *nož* odmieniały się od wieków tak, jak *gaj*, *koń*, mógł spowodować ich wciągnięcie do procesu *w gaji* $\Rightarrow$ *w gaju*, nawet gdyby w wygłosie tych rzeczowników znalazły się twarde *s₂*, *z₂*. Przecież te spółgłoski *s₂*, *z₂*, w założeniu W. Taszyckiego stwardniały przed procesem *w gaji* $\Rightarrow$ *w gaju*, musiałyby być „funkcjonalnie miękkie“ w loc. sg. (*v koši* $\Rightarrow$ **v kos₂y*, *na noži* $\Rightarrow$ **na noz₂y*) i w nom.-acc.-voc. plur. (**kos₂e*, **noz₂e*), a to decydowało o przynależności rzeczowników **kos₂*, **nož₂* do miękkotematowej deklinacji. Dlaczegoż by te rzeczowniki nie miały przyjąć w loc. sg. końcówki *-u*, skoro przybierały ją wszystkie inne należące do tego samego paradygmatu fleksyjnego (*gaj* — *w gaju*, *koń* — *na koniu*, *kloc* — *na klocu*, **kluc₂* — **na kluc₂u* itp.)? Całkowita identyfikacja spółgłosek *s₂*, *z₂* ze spółgłoskami *s₁*, *z₁* mogła spowodować powstanie form loc. sg. **w kosie*, **na nozie* według wzoru *o lisie*, *na wozie*, ale czy musiała? Dawny, wczesnoprasłowiański zwyczaj obdzielania tematów miękkich końcówkami „miękkimi“ a twardych „twardymi“ zanikł razem z fonetycznymi procesami *’o* $\Rightarrow$ *o*, *’e* $\Rightarrow$ *e*, *’ě* $\Rightarrow$ *i* itp. wywołanymi miękkością spółgłoski (**vozě*||**nozě* $\Rightarrow$ **nozě* $\Rightarrow$ **nožě*, **lěto*||**poljo* $\Rightarrow$ **polje*, dat.-loc. sg. **ženě*||**duxjě* $\Rightarrow$ **duxji* $\Rightarrow$ **duši* itp.) i od tego czasu miękkość czy twardość wygłosowej spółgłoski tematu nie ma żadnego wpływu na końcówki fleksyjne. Formy **w kosie*, **na nozie* mogły powstać tylko jako wynik działania analogii. Przemawiają za tym także stosunki panujące w dzisiejszych gwarach mazurzących: formy typu *w kosie*, *w kapelusie* są częste, ale nie wyłączne. Mówiący są często niezdecydowani w wyborze między końcówkami *-u* i *-’e*. Dla udokumentowania tego stwierdzenia podaję trochę zapisów

z moich lubelskich materiałów. Zapisy ze wsi Dys leżącej w odległości około 8 km na północ od Lublina: *na wezu, na mazu cy na mąże ale na mazu zafse, f kapeluśe, na noże, o struże, na ryzu||na ryże, na lemęśe, na grosu, jajka f kośe, o Jarośe, o Boguśe, o Możesu*. Zapisy ze wsi Syrniki nad Wieprzem, powiat lubartowski: *na wąże, na męże, f kapeluśe, na noże, o struzu, na ryzu||na ryże, na lemęśe, na grosu, o Jarośe, o Boguśe, śoteś na jiże||na jizu 'siadłeś na jezu'*. Zapisy ze wsi Wierzchowiny, powiat Radzyń: *ktoś stānon na weże 'ktoś stanął na wężu', na mezu, f kapeluśe, na noże, o struże, o ryzu, na lemęsu, na grośe, f kośe, o paralize, f Paryże, o Jarośe, o Boguśe, o suśe 'o suszu (suszonych owocach)'*. Chwiejność tych formacji świadczy o działaniu analogii, nie o „systemowej” zmianie końcówki.

Działanie analogii nie ma charakteru działania koniecznego, dlatego też chronologizowanie procesów fonetycznych względem procesów fleksyjnych jest zawsze zabiegiem ryzykownym. Gdyby mazurzenie powstało przed procesem *w gaji* $\Rightarrow$ *w gaju* w postaci twardych *s, z*, formy loc. sg. rzeczowników typu **kos₂, *nōz₂* mogłyby brzmieć *w kosie, na nozie*, ale by tak brzmieć nie musiały. Chronologia więc niepewna.

Podobnie rozumie tę sprawę S. Rospond, który w wypowiedzi swojej na temat omawianego tu rozumowania W. Taszyckiego kładzie nacisk na ustabilizowanie się rzeczowników typu *kos₂, nōz₂* w deklinacji miękkotematowej i na brak zależności polskich zmian fleksyjnych od twardości spółgłoski wygłosowej tematu: „Formy gwarowe są *w kapeluszu, w kosie*, nie zaś **kapeluśe, *kośe* : *kapelus, kos* = *nośe* : *nos*, gdyż morfologizacja końcówki doprowadza do jej stabilizacji wbrew nowym procesom fonetycznym. Funkcjonalnie miękkie *š* stało się twardym już w XV/XVI w., a jednak dawna repartycja końcówek przy twardotematowych i miękkotematowych rzeczownikach utrzymała się: nom. plur. : *ryby* — *duśze*, nie zaś **duśzy* lub gwarowe **duśy*; loc. sing. *rybie* — *duśzy*. Już dawno dyspalatalizowały się wygłosowe wargowe, a jednak mamy w loc. sing. *pawiu, gołębiu, Oświęcimiu* itp.” (*Dawność mazurzenia w świetle grafiki śląskiej*, s. 15).

Rozpatrzmy jeszcze dwa rozumowania mające na celu schronologizowanie mazurzenia względem procesów słotwórczych i fleksyjnych, oba zawarte w pracach W. Taszyckiego.

Jeśliby mazurzenie powstało w czasach przedhistorycznych, wówczas 1. nazwy miejscowe typu *Małoszewo, Jezewo* brzmiałyby dziś na *Małowszu *Małosiewo, *Jeziewo*, nie *Małosewo, Jezewo* (*Dawność tzw. mazurzenia*, s. 13), 2. byłoby też w gwarach mazurzących nie *bezdroże, zboże, pises, mazes*, lecz **beźdrozie, *zbozie, *pisies, *mazies* (*Nowy argument*, s. 56).

Autor ustawia mazurzenie (w postaci twardych *s, z*) przed procesem miękczenia spółgłosek przez samogłoski szeregu przedniego, tzn. przed przegłosem. Rozumuje tak samo jak Małecki (**žena* $\Rightarrow$ **žona*) oraz Rudnicki i Szober (**šestb* $\Rightarrow$ **šeść*). Różnica polega tylko na tym, że proces fo-

netyczny rozciąga się w rozumowaniu W. Taszyckiego na sufiksalne części wyrazów i ich form gramatycznych. Twarde s , $z \Leftarrow \acute{s}$, $\acute{z}$ postawiono tu przed żywym procesem fonetycznym, który musiałby je objąć. Wyniku tych dwu rozumowań podważyć nie można.

Ten przegląd zmusza nas do stwierdzenia, że procesy fonetyczne nie zawsze można chronologizować przez zestawienie ich z procesami słowotwórczymi i fleksyjnymi. Niewątpliwy wynik możemy otrzymać tylko wtedy, gdy proces chronologiczny ustawimy przed żywym procesem fonetycznym łączącym dwie części morfologiczne wyrazu. Pewny wynik daje rozumowanie związane ze zmianami **Małośevo*, **pi-śeśb* $\Rightarrow$ **Malos'evo*, **pis'es* $\Rightarrow$ **Małośevo*, **piśes*, bo proces $\acute{s} \Rightarrow s$ ustawiamy przed zachodzącym między częstkami morfologicznymi *Małoś-*, *piś-* i *-evo*, *-eś* żywym procesem miękczenia spółgłosek przez samogłoski przednie, kwestionujemy zaś rozumowanie oparte o zmianę sufiksu *-ev-* po twardym s_2 w *-ov-*, bo proces $\acute{s} \Rightarrow s$ postawiono tu przed wygasłym już od dawna fonetycznym procesem $'o \Rightarrow 'e$ (**poljo* $\Rightarrow$ **polje*) przebiegającym przy granicy morfologicznej rzeczownika *Małoś-evo*. Z nieufnością też odnosimy się do rozumowania opartego o zmianę *v koši* $\Rightarrow$ *v košu*, bo wynik procesu mazurzenia ustawiony został przed procesem żywym wprawdzie, ale nie fonetycznym.

Daleki jestem jednak od twierdzenia, że dokonane przez W. Taszyckiego zestawienia procesu $\acute{s} \Rightarrow s$ z procesami *Małoszewo* $\Rightarrow$ *Małosewo* i *v koši* $\Rightarrow$ *v košu* nie mają żadnej siły dowodowej. Zestawione z niektórymi innymi rozumowaniami przedstawionymi w cytowanej pracy W. Taszyckiego *Dawność tzw. mazurzenia* oraz w pracy T. Milewskiego pt. *Chronologia i przyczyny mazurzenia* (Zeszyty Naukowe UJ, Filologia, nr 2, Prace językoznawcze, Kraków 1956) przemawiają w sposób przekonujący za tym, że mazurzenie jest zjawiskiem stosunkowo późnym. Chodzi mi tylko o to, że te rozumowania budzą zastrzeżenia, gdy się je analizuje każde z osobna, w izolacji od innych dowodów. Nie wytrzymują one w takim wypadku porównania np. z rozumowaniem Małeckiego opartym o hipotetyczną zmianę **żena* $\Rightarrow$ **żona* czy z rozumowaniem Rudnickiego i Szobera opartym o hipotetyczny proces **śestb* $\Rightarrow$ **śeść*, obydwoma zresztą uznanymi przez W. Taszyckiego. Zadaniem niniejszego artykułu jest przecież nie schronologizowanie mazurzenia, lecz pokazanie, jakim warunkom musi odpowiadać takie chronologizujące rozumowanie, które by bez pomocy innych rozumowań dawało chronologię nie budzącą żadnych zastrzeżeń.

IV

Procesy fonetyczne można chronologizować tylko względem procesów ogólnych, zmieniających system fonetyczny, nie względem procesów jednostkowych, wyjątkowych. Błędne jest np. rozumowanie: $\acute{z}$ zwo-

kalizował się w *e* przed przegłosem, bo gdyby było inaczej, wówczas **vęszka* dałoby **veska*, nie *voska*, jak jest w rzeczywistości. Wiadomo, że *voska* to twór wyjątkowy, powstały dzięki analogii dużo później niż przegłos.

V

Rozumowanie chronologizujące przeprowadza się według dwu schematów. Wyprowadzić je można z rozumowań omówionych w rozdziałach I i II.

Schemat pierwszy obejmuje wypadki, w których wynik procesu chronologizowanego musiałby być wciągnięty do procesu chronologizującego. Wygląda następująco: (teza) proces mazurzenia, tzn. proces $\acute{s} \Rightarrow s_2$ (* $\acute{s}estb \Rightarrow *s_2estb$), nie odbył się przed procesem miękczenia spółgłosek przez samogłoski szeregu przedniego, czyli przed procesem $s_1 \Rightarrow s'$, (dowód) bo s_2 powstałe z * $\acute{s}$ musiałoby mieć artykulację taką, jak s_1 powstałe z * s (tzn. $s_2 = s_1$), musiałby się więc odbyć proces $s_2 \Rightarrow s'$ (* $s_2estb \Rightarrow *s'estb$, później * $\acute{s}eść$); proces ten się nie odbył, teza więc jest słuszna. Ten sam schemat w innym przykładzie chronologizowania: (teza) proces wokalizacji mocnego jeru miękkiego, czyli proces $*\acute{b} \Rightarrow e_2$ (* $p\acute{b}sz \Rightarrow *p\acute{e}_2s$), nie mógł się odbyć przed przegłosem, czyli przed procesem $e_1 \Rightarrow 'o$, (dowód) bo e_2 musiałoby być artykulacyjnie takie, jak e_1 , musiałby się więc odbyć proces $e_2 \Rightarrow 'o$ (* $p\acute{e}_2s \Rightarrow *p\acute{o}s$), co nie miało miejsca; teza jest słuszna.

Drugi schemat obejmuje wypadki, w których wynik procesu chronologizowanego musiałby spowodować proces chronologizujący. Przykład pierwszy: (teza) mazurzenie, tzn. proces $\acute{s} \Rightarrow s_2$ (* $m\acute{s}\acute{s}ati \Rightarrow *m\acute{e}s_2ati$), nie mógł się odbyć przed przegłosem, tzn. przed procesem $\acute{e} \Rightarrow 'a$ (i $e \Rightarrow 'o$) spowodowanym przez spółgłoski twarde przedniojęzykowe, w tym wypadku przez s_1 , (dowód) bo $s_2 = s_1$, musiałby więc odbyć się proces $\acute{e} \Rightarrow 'a$ (i $e \Rightarrow 'o$) pod wpływem s_2 (* $m\acute{e}s_2ati \Rightarrow *m\acute{a}sać$); proces ten się nie odbył, teza słuszna. Drugi przykład: (teza) proces $*\acute{z} \Rightarrow e_2$ (* $l\acute{z}b\acute{z} \Rightarrow *l\acute{e}_2b$) nie odbył się przed procesem miękczenia spółgłosek przed samogłoskami przednimi, czyli przed procesem np. $l \Rightarrow l'$ pod wpływem e_1 , (dowód:) bo $e_2 = e_1$, musiałby więc proces $l \Rightarrow l'$ odbyć się także pod wpływem e_2 (* $l\acute{e}_2b \Rightarrow l\acute{e}_2b$), proces ten jednak nie miał miejsca, teza słuszna.

Uogólnijmy te schematy.

Schemat 1.

teza: proces (chronologizowany) $A \Rightarrow B_2$
nie odbył się przed procesem $B_1 \Rightarrow C$
(chronologizującym)

dowód: bo $B_2 = B_1$
odbyłby się więc proces $B_2 \Rightarrow C$
proces ten jednak się nie odbył, teza słuszna.

Schemat 2.

teza: proces (chronologizowany) $A \Rightarrow B_2$
nie odbył się przed procesem $C \Rightarrow D + B_1$
(chronologizującym)

dowód: bo $B_2 = B_1$
odbyłby się więc proces $C \Rightarrow D + B_2$
proces ten jednak się nie odbył, teza słuszna.

Myślę, że tylko te schematy mogą zapewnić poprawny wynik rozumowaniom zdążającym do względnego schronologizowania procesów fonetycznych. Narzucają one dwa warunki. Pierwszym z nich jest ten, by wynik procesu chronologizowanego był w jakiś sposób zaangażowany w procesie chronologizującym (B_2 w obu procesach): musi albo być wciągnięty do procesu chronologizującego ($B_2 \Rightarrow C$), albo powodować proces chronologizujący ($C \Rightarrow D$ pod wpływem B_2). Drugi warunek występujący zawsze łącznie z pierwszym: B_2 musi mieć wspólną z B_1 cechę artykulacyjną umożliwiającą tym dwu głoskom jednakowy rozwój w tych samych warunkach lub jednakowe czynne ich ustosunkowanie się do sąsiedztwa fonetycznego. Jeśli te warunki nie są w rozumowaniu uwzględnione, rozumowanie nie daje wyniku. Jaskrawym przykładem takiego rozumowania jest znane ustawienie procesu mazurzenia przed procesem zmiany połączeń *ši, ži, či, ži, c'i, ž'i, ři* w *šy, žy, čy, žy, cy, žy, řy*, tzn. przed procesem dyspalatalizacji spółgłosek *š, ž, č* itd., dokonane przez M. van Wijka (*Z przeszłości archaizmu podhalańskiego*, Lud Słowiański IV A, 1937, s. 125—126). Podstawmy elementy tego rozumowania pod nasze symbole ogólne, a otrzymamy schemat:

teza: proces $\acute{s} \Rightarrow s_2$
nie odbył się przed procesem $\acute{s} \Rightarrow s$.

I na tym rozumowanie się urywa. Brak dowodu, bo wynik procesu chronologizowanego (mazurzenie) nie może być zaangażowany w procesie chronologizującym (twardnienie *š, ž* itp.) ze względu na brak cech artykulacyjnych, które by mu umożliwiły wejście do procesu chronologizującego lub oddziaływanie na ten proces.

Analiza kilku przykładów względnego chronologizowania dała następujące wyniki:

1. przy chronologizowaniu procesów fonetycznych względem innych procesów fonetycznych nie ma potrzeby liczyć się z „funkcjonalnym zachowaniem się” głosek;

2. chronologizowanie procesów fonetycznych względem procesów morfologicznych jest zabiegiem o niepełnej wartości naukowej;

3. należy unikać chronologizowania procesów fonetycznych względem wyjątkowych faktów językowych;

4. względne chronologizowanie procesów fonetycznych jest pewne tylko wtedy, gdy wynik procesu chronologizowanego może być zaangażowany w procesie chronologizującym (schematy wyżej).

Z rozważań wynika także, że mazurzenie musiało powstać dopiero po przegłosie i po zjawieniu się spółgłosek *ś, ź, ć, ż*. Podkreślam jednakże, że sprawa mazurzenia jest w tym artykule sprawą uboczną. Omówiłem ją tylko dlatego, że właśnie przy niej powstała nieufność do metody względnego chronologizowania.

Uwagi tu zawarte nie rozwiązują bez reszty sprawy względnej chronologii. Mam nadzieję, że staną się one przedmiotem dyskusji, która problem, tak ważny dla językoznawstwa, dostatecznie naświetli.

Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne¹

W podręcznikach słowotwórstwa najczęstszym sposobem wykładu jest wykład od formy do treści, i to przede wszystkim omawianie wyrazów i typów formacji słowotwórczych według afiksów. W wykładzie takim podaje się zazwyczaj, od jakich części mowy tworzy się przy pomocy danego afiksu nowe wyrazy, ustala się funkcję znaczeniową lub częściowej funkcje znaczeniowej tego afiksu, to jest podaje się, do jakich grup znaczeniowych należą wyrazy tworzone przy pomocy tego afiksu. Np. sufiks *-arz* tworzy nazwy zawodów, sufiks *-ek* ma wiele funkcji znaczeniowych. Podaje się także stopień produktywności sufiksu, a w opracowaniach słowotwórstwa historycznego okres produktywności i czas powstania sufiksu.

Drugim typowym wykładem słowotwórstwa jest grupowanie form według wyrażanych treści znaczeniowych. Np. nazwy zawodów. Wymienia się tu afiksy występujące w wyrazach używanych do oznaczania omawianych treści znaczeniowych, np. dla nazw zawodów sufiks *-arz*, *-ec*. Podaje się stopień produktywności afiksów, ustala się, kiedy i od jakich wyrazów były tworzone przy ich pomocy nowe wyrazy.

Postulat Paula o dwukierunkowym wykładzie od formy do treści i od treści do formy, z pewnością nie mogący też rozwiązać wszystkich trudności wykładu słowotwórstwa, w praktyce nigdy nie był zrealizowany. Poprzedzawano na wykładzie odpowiadającym w pewnych partiach jednemu kierunkowi, w innych — drugiemu.

W podręcznikach słowotwórstwa spotykamy też rozdziały takie, jak *deminutiva* czy *augmentativa*. Można w tym widzieć podział według znaczenia, ponieważ zdrobnienia lub zgrubienia uzyskuje się różnymi środkami formalnymi. Podział taki jest przede wszystkim oparty na sto-

¹ Według referatów wygłoszonych w Poznaniu 13 marca 1957 r. na rozszerzonym posiedzeniu Katedry Języków Germańskich Uniwersytetu Poznańskiego oraz w Warszawie 25 kwietnia 1957 r. na posiedzeniu Koła Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

sunku wyrazów, i to najczęściej na stosunku wyrazu pochodnego do wyrazu podstawowego.

Tymczasem ustalenie podstawy słowotwórczej wyrazu często sprawia wiele trudności². Rozpatrując formacje słowotwórcze w związku z ich podstawą słowotwórczą napotyka się trudności wynikające z tego, że stosunek wyrazów może z biegiem czasu ulec zmianie. Wyraz funkcyjny w języku niewątpliwie w pewnym momencie może pozostawać w innym bezpośrednim stosunku do drugiego wyrazu niż w momencie powstawania³.

W niektórych wypadkach trudności ustalenia podstawy słowotwórczej są oczywiste. Np. nie wiadomo, czy wyraz z członem *-log* jest podstawą wyrazu z członem *-logia*, czy na odwrót, podobnie w wyrazach z członami *-grafia*, *-graf* lub *-ista*, *-izm*. Nie zawsze to, co zwykło się nazywać formacją pochodną, powstaje później niż tak zwana formacja podstawowa. Wyraz nie pochodzi od wyrazu, ale raczej wyrazy powstają na wzór już istniejących.

Wydaje się, że w wykładzie słowotwórstwa nie wystarcza stwierdzenie, jakim formom językowym jakie treści odpowiadają lub jakim treściom jakie formy, lecz niezbędne jest obserwowanie wzajemnych stosunków zachodzących między formami wyrazów i ich funkcjami.

Miedzy wyrazami jakiegoś języka obserwujemy różnego rodzaju związki⁴. Np. podobieństwo form: *zamek* (budowla), *zamek* (u drzwi) — homonimy genetycznie spokrewnione; *piłka* (do cięcia), *piłka* (do grania) — homonimy genetycznie nie spokrewnione.

Częściowe podobieństwo formy obserwujemy między wyrazami: *stał*, *stalówka* (do pisania) lub *kłoda*, *kłódka* — genetycznie spokrewnionymi, lub *piłka* (do cięcia), *piłkarstwo* — genetycznie nie spokrewnionymi.

² Na trudności tego typu zwraca uwagę np. Z. Klemensiewicz w rozdziale *Powstawanie formantów w procesie perintegracji i absorbeji* w *Gramatyce historycznej języka polskiego*, Warszawa 1955, s. 173: „Jak się rozkłada wyraz *drukarnia*? Budowa morfologiczna tego wyrazu *druk-ar-ń-a* dopuszcza dwie możliwości: *druk-arni(a)* albo *drukar-ń(a)*. Oświadczenie się za jedną z możliwości zależy od tego, co uznamy za wyraz podstawowy: *druk* czy *drukarz*. W pierwszym wypadku *drukarnia* jest wyrazem pochodnym odrzeczownikowym i znaczy 'miejsce, gdzie powstaje druk' lub odczasownikowym 'miejsce, gdzie się drukuje'. W drugim wypadku pochodzi od rzeczownika *drukarz* i znaczy 'miejsce pracy drukarza'. Szober wyraz *drukarnia* rozkładał na *druk-arnia*, a Gaertner na *drukar-nia*.

³ H. Paul, *Deutsche Grammatik*, t. V (cz. IV *Wortbildungslehre*), Halle a. S. 1920, s. 83, pisał: „Wohl nicht aus einem Verb. abgeleitet, aber im Sprachgefühl an ein solches angelehnt sind Irrtum und Wachstum“.

⁴ Uwagi-te odnoszą się do języka typu fleksyjnego. Przypatrując się językom pozycyjnym, należałoby rozróżniać wyrazy także ze względu na pozycję w zdaniu.

Możemy też obserwować związki treściowe bez podobieństwa formy. Np.: *człowiek, ludzie* (w innych wypadkach taki związek treściowy wyrażany jest przy pomocy form fleksyjnych), lub: *dom, budynek* (synonimy).

Obserwujemy także wyrazy, między którymi zachodzą związki formalne i treściowe. Np.: *filolog : filologia; długość : długościowy; kwiat : kwiatek*.

Wyrazy genetycznie spokrewnione tworzą rodzinę wyrazów, wyrazy o bliskich znaczeniach zgrupowane wokół jednego tematu — grupę synonimiczną.

Można także obserwować wyrazy o związkach formalno-treściowych i jednakowych wykładnikach formalnych, np. sufiksach: *szybkość : szybkościowy; wysokość : wysokościowy; długość : długościowy*.

Stosunek *szybkość : szybkościowy* jest analogiczny do stosunku *wysokość : wysokościowy* czy *długość : długościowy*. Podobnie stosunek między wyrazami: *szybkościowy : szybkościowiec* jest analogiczny do stosunku między wyrazami: *wysokościowy : wysokościowiec* czy *długościowy : długościowiec*, oraz stosunek wyrazów: *optymista : optymistyczny* jest analogiczny do stosunku wyrazów: *pesymista : pesymistyczny*, lub *egoista : egoistyczny*.

Jeżeli można mówić o analogicznych stosunkach między wyrazami *szybkość : szybkościowy; wysokość : wysokościowy; długość : długościowy* oraz między wyrazami: *szybkościowy : szybkościowiec; wysokościowy : wysokościowiec; długościowy : długościowiec*, to można także stwierdzać analogiczność stosunków w większych zespołach wyrazów, a więc stosunki między wyrazami: *szybki : szybkość : szybkościowy : szybkościowiec* są analogiczne do stosunków między wyrazami: *długi : długość : długościowy : długościowiec*, czy *wysoki : wysokość : wysokościowy : wysokościowiec*.

Podobnie: *optymizm : optymista : optymistyczny : optymistycznie* jak: *pesymizm : pesymista : pesymistyczny : pesymistycznie*, czy: *egoizm : egoista : egoistyczny : egoistycznie*. Wyrazy: *optymizm : optymista : optymistyczny : optymistycznie* tworzą grupę proporcjonalnych relacji, w której proporcje są analogiczne do proporcji między wyrazami: *pesymizm : pesymista : pesymistyczny : pesymistycznie* lub: *egoizm : egoista : egoistyczny : egoistycznie*.

Oto kilka dalszych przykładów grup, w których powtarzają się takie same proporcje:

filolog : filologia : filologiczny : filologicznie;

biolog : biologia : biologiczny : biologicznie;

psycholog : psychologia : psychologiczny : psychologicznie

lub:

gramatyk : gramatyka : gramatyczny : gramatycznie;

matematyk : matematyka : matematyczny : matematycznie.

Przypatrując się grupie: *obluda* : *obludny* : *obludnik* : *obludnie* i biorąc pod uwagę dawne znaczenia tych wyrazów (*obluda* to niegdyś tyle co 'ułuda, złuda') możemy stwierdzić, że zmiany znaczeniowe tych wyrazów były jakby paralelne. Proporcje nie zmieniły się. Istotą grupy proporcjonalnych relacji nie jest bowiem jakieś określone znaczenie, lecz takie same proporcje jak w innej grupie, w której wyrazy różnią się między sobą takimi samymi wykładnikami formalnymi.

Wyrazy należące do tej samej grupy proporcjonalnych relacji wzajemnie się definiują. I tak: *optimista* to 'zwolennik optymizmu, ten, którego cechuje optymizm, optymistycznie nastawiony', *optymizm* — to 'cecha optymisty, optymistyczny kierunek' (idzie tu nie o pełne definiowanie, lecz o wskazywanie na niektóre tylko, nie wszystkie cechy fragmentu rzeczywistości, do którego odnosi się dany wyraz).

Przesunięcia znaczeniowe dokonywały się przez zmianę zakresu znaczenia wyrazów, która to zmiana następowała przez stosowanie wyrazu do innych fragmentów rzeczywistości niż te, do których był on stosowany pierwotnie. Te nowe użycia wykraczające poza dotychczasowy zakres znaczenia i rozszerzające go mogły być stosowane w każdym z poszczególnych wyrazów grupy i niekiedy, jak np. w grupie *obluda* : *obludny* : *obludnik* : *obludnie*, obejmowały wszystkie wyrazy należące do tej grupy.

<i>obluda</i>	<i>obludny</i>	<i>obludnik</i>	<i>obludnie</i>	Fragmenty rzeczywistości, do której odnosiły się wyrazy niegdyś (<i>obluda</i> = 'ułuda, złuda')
				Fragmenty rzeczywistości, do której odnosią się wyrazy obecnie (<i>obluda</i> = 'fałsz, podstępność')

W wypadku rozszerzania się zakresu nie na wszystkie używane wyrazy danej grupy następuje jej podział, jak np. w grupie, w której występują wyrazy: *stalowy* : *stal* : *stalówka* : *stalówkowy* : *stalóweczka*.

<i>stalowy</i>	<i>stal</i>	<i>stalówka</i> ('miara stalowa')	<i>stalówkowy</i> (odnoszący się do miarki)	<i>stalóweczka</i> (zdrobniale 'miara stalowa')
		<i>stalówka</i> (do pisania)	<i>stalówkowy</i> (odnoszący się do stalówki do pisa- nia)	<i>stalóweczka</i> (zdrobniale 'sta- lówka do pisania')

Początkowo *stalówka* to był 'stalowy przedmiot' lub 'przedmiot ze stali', lub 'stalowe pióro, pióro ze stali' itp. Obecnie związek między

stalą a *stalówką* do pisania jest związkiem tylko formalnym. Związek treści tu nie istnieje. *Stalówka* to tylko 'przedmiot służący do pisania' (por. „złota, szklana stalówka”), tak jak *stal* to już nie 'materiał do wyrobu stalówek, to z czego stalówka jest zrobiona'.

W grupach: *długi* : *długość* : *długościowy* : *długościowiec* : *długościowcowy* lub: *szybki* : *szybkość* : *szybkościowy* : *szybkościowiec* : *szybkościowcowy* wydaje się, że proces podziału już się zaczął. Wyrazy *długościowiec* i *długościowcowy* będą tworzyły osobną grupę, do której może należeć także *długościowy*, gdyż jest jeszcze w użyciu zwrot: „budynek *długościowy*”.

Obserwując wyrazy: *krytyk* : *krytyka* : *krytyczny* : *krytycznie* : *kryzys* : *krytyczność* stwierdzić możemy, że dawna relacja *krisis* : *krytyczny* w języku polskim nie utrzymała się, jest niepowtarzalna.

	<i>kryzys</i>	<i>krytyczny</i> (moment)	<i>krytycznie</i> (o momencie)	<i>krytyczność</i> (momentu)
<i>krytyk</i>	<i>krytyka</i>	<i>krytyczny</i>	<i>krytycznie</i>	<i>krytyczność</i>

Oprócz dzielenia się grup bywają jeszcze inne formy przekształceń, a mianowicie przekształcenia spowodowane zamieraniem wyrazów czy to w związku z brakiem potrzeby nazywania danego fragmentu rzeczywistości, czy w związku z zastąpieniem wyrazu przez inny wyraz. Np. na początku XX w. istniał wyraz *cyklizm* w grupie z *cyklistą* (w znaczeniu 'jeżdżenie na rowerze, kolarstwo'). Wyrazy *cyklizm* i *kolarstwo* były w związku dysjunkcji — konkurowały ze sobą, po czym wyraz *cyklizm* został wyparty przez wyraz *kolarstwo*. Niegdyś istniejący wyraz *siedza* (Linde: 'siadło, siedlisko, siedziba'), niewątpliwie tworzący grupę wraz z *siadło* i *siedzieć*, wyszedł z użycia. Grupa zmniejszyła się o jedną proporcję.

W grupie *aforyzm* : *aforystyczny* : *aforystycznie* brak **aforysty*. Wobec silnego utrwalenia się proporcji: *-izm* : *-ista* : *istyczny* : *-istycznie* wyraz **aforysta* jest formą potencjalną i gdyby został użyty, byłby rozumiany.

Wskutek zapożyczenia z języka obcego kilku wyrazów w sprzyjających warunkach powstać może nowy typ proporcji. Np. przez pojawienie się w języku polskim zapożyczeń zakończonych na *-izm* i *-ista*, powiązanych na gruncie innego języka proporcjami (zapożyczenie bez zmian semantycznych mogących zakłócić te proporcje), powstały nowe grupy proporcjonalnych relacji.

Nie zawsze pod wpływem zapożyczeń z języków obcych powstają nowe typy proporcji. Zapozyczenia z języków bardzo odległych strukturą, lub pojedyncze nawet z języków o zbliżonej strukturze, tworzą zazwyczaj grupy na wzór istniejących już w języku zapożyczającym.

Dzielenie się grup wywoływane jest zazwyczaj faktami pozajęzykowymi. Stalówki (do pisania) zaczęto wyrabiać nie tylko ze stali, ale ze złota, a nawet ze szkła. Przestały one być ze stali, przestały być stalowe. Z tych też względów nastąpił podział grupy na *stal*, *stalowy*, i *stalówka*, *stalówkowy*. Oderwanie się grupy *klódka*, *klódkowy* od *kloda* nastąpiło także z powodu przesunięć semantycznych. Idzie tu o powolne zmiany w sposobie zamykania, od podpierania kłoda, przez przetykanie małą kłoda-kłódką urządzenia do zamykania, aż do „mechanicznej” kłódki. Czynniki zewnętrzne w stosunku do języka wywarły w ten sposób wpływ na przekształcenia sposobów wyrażania pewnych treści. Wywołany czynnikami zewnętrznymi podział grup, a także zmiany w grupach będące wynikiem wyparcia jakiegoś wyrazu są faktami wewnątrzjęzykowymi. Na przykładzie powstania nowego typu proporecji *-izm* : *-ista* obserwować możemy wpływ innego systemu językowego.

Podział na morfemy z łatwością daje się przeprowadzić w grupie proporejonalnych relacji. Wyróżnić można element wspólny wszystkim wyrazom należącym do takiej grupy oraz dla każdego wyrazu część ponad ten element. Można także przypatrywać się różnicom między poszczególnymi parami wyrazów. Można by też, w płaszczyźnie formy, rozpatrywać elementy wspólne grupom, które uległy podziałowi. Można także zestawiać elementy pozostałe, to znaczy elementy, które różnią poszczególne wyrazy wchodzące w skład jednej grupy i które wiążą te wyrazy z formami należącymi do różnych grup o tych samych proporcjach, np. elementy *-i*, *-ość*, *-ościowy*, *-ościowiec* w grupach:

długi : *długość* : *długościowy* : *długościowiec*
szybki : *szybkość* : *szybkościowy* : *szybkościowiec*
wysoki : *wysokość* : *wysokościowy* : *wysokościowiec*.

Na podstawie obserwacji grup wyrazów ustalić można paradygmaty słowotwórcze, obserwować ich przekształcenia i ich produktywność. Zespół paradygmatów wyznaczałby potencjalnie możliwe formy nowych wyrazów, olbrzymią ilość czasami doraźnie tylko realizowanych form, z których tylko część utrwała się w systemie leksykalnym. O tym, według którego paradygmatu tworzone są formy wyrazów nowych grup, decyduje forma wyrazu zapożyczonego lub formy kilku wyrazów rozdzielającej się i przechodzącej do innego paradygmatu grupy oraz dziedzina słownictwa (np. innego typu paradygmaty obserwować można w słownictwie filozoficznym, innego typu — w słownictwie morskim). Nie można też przesądzić, który z wyrazów paradygmatu chronologicznie wcześniej zostanie przez kogoś użyty. Np. bezpośrednio po zapoznaniu się z żartobliwą formacją *rock-and-rollizm* usłyszeć można *rock-and-rollistycznie*.

Jednym ze sposobów opracowywania słowotwórstwa winno być ustalanie grup proporcjonalnych relacji oraz obserwowanie ewolucji tych grup. Takie ujęcie od strony formalno-treściowej uzupełniałoby dotychczasowe sposoby wykładu słowotwórstwa, zwłaszcza że wykład od formy do treści w pewnej mierze mogłyby zastępować zestawienia form wyrazów porządkowanych według sufiksów (słownik „a tergo“). W pewnym o wiele mniejszym stopniu wykład od treści do formy (trudniejszy zresztą z powodu konieczności ustalania grup znaczeń) mogłyby zastąpić indeksy wyrazów według grup znaczeniowych. Paradygmaty słowotwórcze mogłyby się stać podstawą indeksów słowotwórczych, to jest pełnego usystematyzowania zasobu leksykalnego jakiegoś języka łącznie z wyrazami zapożyczonymi z przyswojonymi sufiksami, np. *ślusarz*, lub nie wchłoniętymi jeszcze przez polski system słowotwórczo-fleksyjny z uwzględnieniem stopnia częstości użycia, stopnia zadomowienia się tych wyrazów.

Opis tak ujmowanych proporcjonalnych relacji należałoby traktować jako fakty wyznaczające możliwości aktualnie zachodzących proporcjonalnych zmian.

Wyróżnienie — obok rodziny wyrazów i grupy synonimicznej — grupy proporcjonalnych relacji zbliżałoby nas do uściślenia pojęcia systemu leksykalnego.

JAN SAFAREWICZ

Michel Lejeune, Mémoires de philologie mycénienne

Première série. Paris, Centre National de la Recherche Scientifique,
1958, 402 p. in-8°

L'étude des textes grecs en écriture linéaire B commença, comme il est bien connu, en 1953 par le mémoire magistral de M. Ventris et J. Chadwick publié dans le *Journ. of Hell. Stud.* (v. LXXIII, p. 84—105). Depuis ce temps-là les études ont beaucoup avancé. Le nombre de textes connus a augmenté sérieusement par les nouvelles fouilles; les textes nouveaux, ainsi que ceux déjà connus auparavant, ont été rendus accessibles dans les éditions soignées; les recherches philologiques et linguistiques, menées par les nombreux savants de divers pays d'Europe et d'Amérique, ont contribué à éclairer les éléments jusqu'ici obscurs. On peut dire que toute une nouvelle branche de philologie a été ainsi constituée: on l'appelle, de manière conventionnelle, la philologie mycénienne.

M. Michel Lejeune a pris part à ces travaux dès le commencement. Ayant accès à des matériaux originaux et restant en contact avec d'autres savants qui les étudiaient, il entreprit de propres recherches et il organisa, à l'École des Hautes Études de Paris, un centre d'études sur ces textes. C'est grâce à ses soins que fut organisé, à Gif-sur-Yvette, en avril de 1956, un colloque international sur les textes linéaires, qui a réuni plusieurs savants du monde entier et dont les résultats ont été publiés, en 1956, dans un volume précieux des „Études Mycéniennes“.

Le présent ouvrage renferme plusieurs travaux de M. Lejeune consacrés à des textes grecs en écriture linéaire. Il contient quinze mémoires, écrits entre 1955 et 1957. Huit d'entre eux ont déjà été publiés dans diverses revues, sept sont entièrement neufs. Sauf le premier chapitre qui sert d'introduction et qui donne un bon aperçu de l'état présent des recherches, écrit, lui, en novembre 1957, tous les autres chapitres ont été publiés dans l'ordre chronologique de leur exécution. Cet ordre a été choisi non seulement pour des raisons historiques, mais aussi pour en fournir une présentation raisonnable. Le progrès est, en effet, rapide dans

cette discipline. Les mémoires publiés en 1955 sont aujourd'hui déjà à un certain point désactualisés: les résultats positifs sont devenus, pour la plupart, le bien commun de la science, et, d'autre part, les matériaux ont augmenté; de sorte que ces travaux ne représentent plus, dans tous leurs détails, l'état actuel de nos connaissances, quoique les conclusions retiennent toujours leur pleine valeur. Le développement rapide de la philologie mycénienne a nécessité de fixer la date exacte de chaque mémoire; elle est indiquée à chaque chapitre. Les mémoires qui paraissent pour la première fois, ont été écrits dans les mois d'avril jusqu'à novembre 1957. On y a joint, en plus, les Addenda, datés d'avril 1958.

Le contenu des mémoires particuliers relève de différents domaines de la philologie. Il y a quatre travaux consacrés à certains groupes de textes (II: Inventaires de roues; IV: Les tablettes pyliennes de la série Ma; VI: Nouveaux inventaires de roues; VII: Les documents pyliens des séries Na, Nb, Nu); ce sont les études strictement philologiques; le but en est de fixer les leçons du texte et d'en donner une interprétation matérielle. Cinq mémoires traitent les questions de la valeur phonétique des signes de l'écriture (III: Remarques sur l'identification des caractères; V: Observations sur le signe 43; X: Nouvelles remarques sur l'identification des signes syllabiques rares; XIII: Sur les signes notant des syllabes à groupe consonantique initial; XV: Coup d'oeil sur le système graphique). Dans deux chapitres on a traité des mots particuliers (IX: Le nom *dama||duma* de l'„intendant“; XII: Le groupe de $\pi\rho\acute{\epsilon}\sigma\beta\upsilon\varsigma$ est-il représenté en mycénien?). Il y a, enfin, trois études de caractère purement linguistique (VIII: La désinence $-\phi\iota$; XI: Remarques sur les redoublements; XIV: Sur les labiovélares). Mais on voit les liens qui unissent tous ces articles: c'est la méthode philologique, toujours la même et toujours ferme, qui en marque l'unité. L'ouvrage ne présente pas un tableau d'ensemble de la philologie mycénienne; il n'entre pas en concurrence avec le magnifique volume de Ventris et Chadwick (*Documents in Mycenaean Greek*, Cambridge 1956). Il semble du reste qu'il soit encore trop tôt pour essayer de donner une synthèse sur la philologie mycénienne; trop de questions restent encore obscurés pour qu'on puisse tenter un aperçu synthétique, en quelque sorte définitif.

Les chapitres II—IX étant déjà été publiés auparavant, on ne s'arrêtera, dans ce compte rendu, que sur les mémoires qui apportent de nouveaux résultats, c'est-à-dire sur les chapitres X à XV.

Le chapitre X (p. 205—217) est consacré à la question de la valeur phonétique des signes 79 et 82, employés très rarement dans les textes linéaires. On a déjà proposé la valeur ja^2 pour le signe 82 et la valeur zu pour 79. Or, M. Lejeune montre, par l'examen minutieux de tous les exemples d'emploi de ces signes, que les valeurs sa^2 (= 82) et wo^2 (= 79)

ne sont pas moins probables. Malheureusement, il est impossible de trancher la question de façon décisive, vu le très petit nombre d'exemples disponibles d'emploi de ces caractères: le signe 82 apparaît dans 7 mots qui sont des noms propres; encore ne sont-ils conservés, en partie, que dans des textes fragmentaires; quant au signe 79, il se retrouve 7 fois, dans 4 mots, dont l'interprétation est douteuse. Le mémoire est important au point de vue de la méthode. Il montre qu'une certitude relative des résultats, en ce qui concerne l'interprétation de l'écriture linéaire, ne peut être atteinte que dans le cas où les exemples analysés sont suffisamment nombreux. Mais il y a un autre détail qui mérite d'être relevé. On a indiqué, dans la note de correction (p. 217), qu'au cours de l'impression du livre deux articles ont paru où l'on trouve également la discussion du signe 82: dans les deux cas la valeur *sa*² en a été proposée. On voit, quel intérêt suscitent les textes linéaires parmi les philologues. D'autre part, l'identité des résultats de recherches est à retenir; elle est la conséquence de l'application d'une même méthode combinatoire, la seule qui puisse conduire à des conclusions probables.

Dans le chapitre XIII (p. 257—282) on a discuté les signes qui expriment les syllabes commençant par un groupe de consonnes. Il s'agit de: 48 = *nwa*, 42-bis = *dwo*, 87 = *kwe*, 62 = *pte*. Les interprétations de ces signes ne sont pas neuves; les signes 48 et 62 ont déjà été déchiffrés par Ventris; le signe 87 par Lejeune lui-même dès 1955 (v. p. 35 et s. des Mémoires); M. E. Risch a vu la valeur du signe 42-bis („Minos“, t. V, fasc. 1, 1957, p. 28—34). Mais c'est à M. Lejeune que revient le mérite de soumettre les signes en question à une analyse philologique détaillée en relevant le problème linguistique essentiel qui s'y rapporte, celui de la division des mots en syllabes en grec de l'époque mycénienne. Les groupes consonantiques en question étaient, en effet, admissibles en grec au commencement d'une syllabe: parfois au commencement du mot (*pt-*), une autre fois dans le corps du mot. Sont à noter les remarques sur les signes *ra*² et *ro*² qui, peut-être, désignent les sons *r* ou *l* palatalisés. Ceci nous conduit à une question plus générale, celle de l'existence dans le système phonologique du grec de l'époque mycénienne, de l'opposition des consonnes dures et mouillées; c'est à cette question qu'est consacré mon article qu'on trouve dans le présent fascicule du Bulletin de la Soc. Pol. de Ling. (communication présentée au mois d'avril 1958).

Le mémoire qui constitue le chapitre XV (p. 321—330) est particulièrement utile. Il donne un coup d'oeil d'ensemble sur le système graphique des textes en linéaire B. Le tableau des signes, à la p. 323, contient 90 caractères dont 18 n'ont pas, jusqu'à présent, une interprétation phonétique fixée (il s'agit des signes n° 18, 19, 22, 34, 35, 47, 49, 63, 64, 65, 79, 82, 83, 84, 85, 86, 88 et 89). Or, il faut remarquer, premièrement,

que ces signes ne se retrouvent dans les textes que très rarement: la fréquence d'emploi est renfermée dans les limites de 0,1—1,4 *pro mille*; en second lieu, certains d'entre eux ont déjà leur interprétation probable, mais qui n'est pas, vu la rareté d'emploi, suffisamment sûre (ainsi, p. ex., M. Lejeune avait proposé lui-même la valeur wo^2 pour le signe 79, et celle de sa^2 pour 82, voir plus haut); troisièmement, enfin, l'existence même des signes 88 et 89, comme caractères indépendants, n'est pas certaine; peut-être, faut-il les rayer tout simplement de la liste. Dans ces conditions, on peut dire que 99 % des signes employés dans les tablettes ont déjà une valeur fixée (v. p. 205 des Mémoires).

Parmi les signes de valeur connue, M. Lejeune distingue les signes fondamentaux (du type: *consonne* + *voyelle*, ou bien la *voyelle* seule), les signes complémentaires, c'est-à-dire les doublets graphiques (a^2 , a^3 , ra^2 , ra^3 , pa^3 , ta^2 , we^2 , ro^2 , pu^2), et enfin les signes spéciaux, qui expriment un groupe de consonnes avec une voyelle (*nwa*, *pte*, *kwe*, *dwo*). Presque tous les signes fondamentaux que l'on attend dans le syllabaire, sont en effet représentés dans le tableau. L'inexistence des signes *ji*, *wu*, *qu* est attendue: le manque en confirme le déchiffrement proposé par M. Ventris. En réalité font défaut seulement les signes *zi*, *ju* et *zu*; ils devaient avoir, selon M. Lejeune, très rarement l'occasion d'être employés dans les textes (p. 325).

Cette explication peut bien être appliquée au signe *ju* qui ne pouvait apparaître, dans la plupart des cas, qu'au groupe *-iju-*, le son *-j-* formant une transition entre deux voyelles en hiatus. C'était un cas très rare (les formes $\upsilon\acute{\iota}\acute{\omega}\varsigma$, $\upsilon\acute{\iota}\acute{\omega}\nu$, $\upsilon\acute{\iota}\acute{\omega}\nu\varsigma$ ne sont pas attestées dans les poèmes homériques). Mais le groupe *zi*, tout en étant rare, n'est pourtant pas inexistant dans la langue de l'époque postérieure (il faut avouer pourtant qu'il n'y a pas dans le lexique d'Homère de mots commençant par $\zeta\iota-$). Or, dans ce cas, on peut proposer une autre explication: on peut admettre que le signe *ki* remplissait les deux fonctions, celles de *ki* et de *zi*, étant donné que la consonne *k* (ou *g*, *kh*) était, dans cette position, toujours palatale, c'est-à-dire, identique, quant à la réalisation phonétique, à la consonne *z* (v. sur ce point mon article cité plus haut). Une difficulté réelle n'apparaît que dans le cas du signe *zu*, qui n'est pas représenté dans les textes, et les mots commençant par $\zeta\upsilon-$ ne sont pourtant pas rares en grec, pour ne citer que le $\zeta\upsilon\gamma\acute{\omega}\nu$ fréquent à toutes les époques.

D'autres remarques de M. Lejeune concernent la relation de l'écriture B à l'écriture A. La question n'est pas jusqu'à présent résolue. Difficile est aussi le problème de l'origine de l'écriture syllabique limitée à exprimer les syllabes libres (terminées par une voyelle). Les textes en écriture A n'étant pas déchiffrés, il nous manque des éléments pour poser, en cette matière, des hypothèses réellement fondées.

Un chapitre intéressant (ch. XIV, p. 285—317) est consacré aux consonnes labiovélares. La question de savoir en quelle étape d'évolution se trouvaient ces consonnes à l'époque mycénienne, demandait une solution dès les premiers essais de déchiffrement des textes. Elle n'était pas jusqu'à présent soumise à une étude détaillée (j'ai indiqué la nécessité d'une telle étude dans la communication présentée à la Société Polonaise de Philologie au mois de juin 1958; à paraître dans la revue „Eos“). Or, on trouve dans le livre de M. Lejeune une discussion minutieuse du problème, qui conduit à une solution, sans aucun doute, définitive. Les labiovélares existaient évidemment, à l'époque mycénienne, comme des phonèmes indépendants (ce qui ne permet pas encore d'en préciser la réalisation phonétique). L'appendice labial a déjà pourtant disparu en contact avec la voyelle *u*: avant *u* la disparition était totale; après *u* les labiovélares ont été partiellement restituées par l'analogie, d'où le flottement entre un *qo-u-ko-ro* = βουκόλος régulier et un *qo-u-qo-ta-* = βουβότης analogique. Les mots où un *p* apparaît au lieu d'un *q* attendu, demandent une revision de l'étymologie. Ainsi on a rappelé l'explication du mot πᾶς proposée par A. Meillet (dans le livre de S. Lévi, *Fragments de textes tokhariens*, 1933, p. 38): la consonne initiale *p-* qui apparaît en tokharien et qui est constante dans les textes linéaires, suppose un mot commençant par une labiale *p-*, et non pas par un groupe *kw-* que l'on y a hypothétiquement reconstruit.

Enfin, deux chapitres: XI (p. 221—236) et XII (p. 239—253) ont été consacrés à des problèmes philologiques particuliers. Dans le premier on a analysé les mots présentant le redoublement (les verbes, les noms communs, les noms propres); l'autre chapitre est une étude des textes où l'on avait cherché, sans raisons suffisantes, à ce qu'il paraît, le mot πρέσβυς ou ses dérivés. Cet article a une valeur méthodologique singulière. Il peut servir de modèle d'analyse critique de textes épigraphiques.

Dans les Addenda qui terminent l'ouvrage, on trouve, outre certaines remarques additionnelles aux articles précédents, de précieuses indications bibliographiques qui complètent notre documentation sur les recherches et mènent jusqu'à l'été de 1958. Il est à retenir que les textes linéaires de Mycènes ont déjà été publiés par E. L. Bennett dans un mémoire intitulé *The Mycenae Tablets II*, dans la revue Trans. of Am. Philos. Soc., XLVIII, p. 1—122. A Pylos, on a trouvé près d'une centaine de textes nouveaux, reproduits dans le Am. Journ. of Arch. LXII, p. 175—191 (Mabel Lang, *The Palace of Nestor Excavations of 1957*). Une autre série de textes de Pylos, retrouvée au cours de fouilles de 1955, doit paraître dans la revue „Minos“, par les soins de E. L. Bennett. Il y a en somme 15 nouveaux textes de Mycènes et 139 de Pylos. Les nouveaux matériaux linguistiques fournis par les textes pyliens ont été présentés par M. Lejeune

dans l'Appendice II (p. 367—370). C'est un supplément à l'index de Bennett que l'on trouve dans son édition de textes de Pylos (*The Pylos Tablets*, Princeton 1955). A la fin du livre il y a des index assez développés et rédigés de manière bien pratique.

Somme toute, nous sommes en présence d'un ouvrage de grande valeur scientifique. Non seulement il renferme de nouvelles interprétations philologiques et linguistiques, mais il donne en même temps le tableau de l'état présent des études sur les textes en écriture linéaire. Cette oeuvre occupera une place d'honneur à côté de publications fondamentales comme Documents de Ventris et Chadwick ou Études Mycéniennes de 1956.

Je voudrais attirer l'attention sur un détail technique qui peut soulever certaines réserves. M. Lejeune a renoncé, par mesure d'économie, à isoler par des traits d'union les translitérations des signes syllabiques constituant un mot (Mémoires, p. 16); il n'écrit donc plus *qo-u-ko-ro*, mais *qoukoro*. Il ne me semble pas que l'économie soit ici justifiée. Dans le domaine où tant de détails strictement philologiques restent encore à éclairer, l'uniformité et la précision de la transcription sont désirables au plus grand point. Au contraire, il ne me semble pas utile de conserver, comme le fait M. Lejeune, la transcription *pa*² pour le signe 16. La valeur *qa* en a été établie par M. Lejeune lui-même (v. p. 310) de manière absolument certaine; du reste, cette interprétation a déjà été proposée par V. Georgiev (*Etudes Mycéniennes*, p. 51—59) et, après lui, par V. Pisani (Paideia 1957, t. XII, p. 170). D'autre part, l'emploi de la transcription *a*³ pour le signe 43 peut soulever certains doutes; la tradition de Ventris-Chadwick et de Bennett y a fixé une transcription *ai*.

Le déchiffrement de l'écriture linéaire B proposé par M. Ventris a été soumis, on le sait, à une critique de la part d'un philologue classique A. J. Beattie (Journ. of Hell. Stud. LXXVI, p. 1 et s.) et d'un orientaliste E. Grumach (Orient. Lit. Zeit. LII, p. 293 et s.). Les deux savants nient toute la valeur de la découverte de Ventris. Mais leur démonstration n'est pas convaincante. Quant aux arguments apportés par Beattie, qu'il me suffise de rappeler ma communication où j'ai présenté l'état des recherches sur la langue des textes grecs en écriture linéaire (mars 1957, v. *Sprawozdania Wydz. Nauk Społ. PAN*, v. I, fasc. 1, p. 43—53). J'y ai indiqué que, au point de vue de la méthode, le déchiffrement de Ventris n'est pas moins justifié que ne l'est l'interprétation des textes cypriotes en écriture syllabique, du V s. av. n. è., universellement admise. Les réserves de Grumach n'apportent pas plus que ce qui a été soulevé par Beattie.

M. Lejeune n'entra pas dans les détails de la polémique. Il précisa son point de vue dans cette question, à la p. 205, de la manière suivante: „Étant donné le *nombre* de nos textes mycéniens, étant donné le *nombre*

de mots différents dans lesquels figure chacun des signes usuels du syllabaire (en ne retenant même, pour ce raisonnement, que les éléments de vocabulaire dont le contexte permet de contrôler l'identification), étant donné le *nombre* des recoupements qui en résultent, il est *mathématiquement impossible* qu'un système de valeurs phonétiques et de règles orthographiques arbitrairement choisi permette de lire ces documents en quelque langue que ce soit, si ce système et cette langue n'étaient pas celui et celle des scribes mycéniens. En ce sens, on pourrait même dire que peu nous importe la méthode des déchiffreurs, et que nous accepterions à la rigueur de n'avoir aucune information sur l'élaboration du déchiffrement, l'évidence des résultats suffisant à entraîner la conviction“.

Le point de vue de M. Lejeune est justifié. Les textes nouveaux, dont le nombre s'accroît chaque année, se laissent interpréter à l'aide du système proposé par M. Ventris. C'est ce qui suffit pour accepter le déchiffrement.

WIKTOR JASSEM

Manual of Phonetics

Red. L. Kaiser, North-Holland Publishing Co., Amsterdam 1957

Wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że fonetyka jest tą dziedziną językoznawstwa, która w ostatnich dziesiątkach lat najsilniej się rozwija, tak pod względem teoretycznym, jak i metodologicznym. Przyczyn tego zjawiska należy chyba dopatrywać się przede wszystkim w szczególnie licznych związkach fonetyki z różnymi, dość nawet nieraz oddalonymi od siebie dyscyplinami, takimi jak psychologia, technika łączności, anatomia czy muzykologia. Znakomita większość prac bądź monograficznych, bądź ogólnych z zakresu fonetyki traktuje swój przedmiot pod jakimś mniej lub więcej ograniczonym kątem widzenia. *Manual of Phonetics* należy do tych bardzo nielicznych pozycji, które stawiają sobie trudne zadanie ukazania możliwie wszystkich aspektów fonetyki. Sześć części książki zajmuje się kolejno: historią fonetyki, podstawowymi „naukami fonetycznymi“, fonetyką doświadczalną, stosunkiem fonetyki do językoznawstwa, stosunkiem jej do innych nauk oraz pochodzeniem mowy. Pod względem szerokości horyzontu *Manual* przypomina pracę G. W. Graya i C. H. Wise'a *The Bases of Speech*, New York, rev. ed. 1946. Być może, jakiś bardziej rygorystyczny podział tematyki dodałby omawianej tutaj książce zwartości i konsekwencji w przedstawieniu problematyki i pozwoliłby uzyskać lepsze wzajemne nawiązanie poszczególnych części.

G. Panconcelli-Calzia jest dzisiaj bodaj jedynym specjalistą zajmującym się na szerszą skalę historią fonetyki. On też jest autorem pierwszego rozdziału pt. *Earlier History of Phonetics*. Szkic sięga w zasadzie do końca XIX w., co prawdopodobnie pozwoliło autorowi uzyskać większą obiektywność niż w jego *Geschichtszahlen der Phonetik*, gdzie (szczególnie w odniesieniu do ostatnich kilkudziesięciu lat) raczej nieproporcjonalnie uwypatnił zasługi uczonych niemieckich. Drugi artykuł historyczny, F. Tenedenburga *Technical Development of Phonetics*, uwzględnia z lat czterdziestych i pięćdziesiątych tylko kilka, jakby dość przypadkowo wybra-

nych pozycji, ograniczając się poza tym do okresu od Helmholtza i Hermanna po lata poprzedzające drugą wojnę światową.

Część drugą rozpoczyna G. E. Arnold artykułem *Morphology and Physiology of the Speech Organs*. Podano tu dużą ilość dość sucho przedstawionych szczegółów, nieraz przekraczających nawet bardzo szerokie zainteresowania fonetyka.

Raczej upośledzoną dziedzinę fonetyki doświadczalnej stanowi zagadnienie percepcji mowy. Badania H. Fletchera (*Speech and Hearing*, New York, repr. 1946) i niezbyt liczne artykuły ogłaszane w ciągu ostatnich lat głównie w *Journal of the Acoustical Society of America* dają wciąż jeszcze materiał zbyt szczupły dla powstania jakiejś syntezy. Toteż jest rzeczą charakterystyczną, że wszędzie tam, gdzie w pracach ogólnych z zakresu fonetyki mówi się o działaniu narządu słuchu, dowiadujemy się, poza szczegółami anatomicznymi, o wynikach doświadczeń prowadzonych przy użyciu sygnałów akustycznych zupełnie niepodobnych do tych, które występują w mowie. Tak też jest i w kolejnym artykule *Auditory Considerations* — autor N. R. French. Zawiera on w obrębie zagadnień dotyczących percepcji te same wiadomości, które znajdujemy w podręcznikach akustyki. Nic prawie dotychczas nie wiadomo o czułości słuchu na bodźce tego typu, jakie są właściwym przedmiotem badań fonetycznych. Zagadnienia percepcji mowy rozpatrywane bywają raczej z punktu widzenia psychologii. Toteż sporo wiadomości na ten temat znajdziemy w pierwszej części artykułu A. Gemellego i J. W. Blacka *Phonetics from the Viewpoint of Psychology*. Elementami doświadczeń w zakresie percepcji mowy są zresztą nie tylko elementy fonetyczne (głoski, fonemy), lecz także wyrazy i zdania. Dotychczas przeprowadzano takie doświadczenia niemal wyłącznie na materiale języka angielskiego. Wymieniony artykuł porusza również mało jeszcze opracowane zagadnienie sprzężenia zwrotnego w mowie¹. E. B. Newman omawia z kolei kilka podstawowych metod statystycznych (*Statistical Methods in Phonetics*), które oczywiście mogą znaleźć zastosowanie nie tylko w fonetyce, ale i w innych zagadnieniach językowych. Wskazano tutaj na pewne elementy teorii informacji istotne dla badań nad językiem. Warto w związku z tym zwrócić uwagę, że ogromna większość prac językoznawczych rozpatrujących czy to statycznie, czy dynamicznie strukturę poszczególnych języków ma wciąż jeszcze charakter analizy czysto jakościowej. Wydaje się, że jedną z współczesnych tendencji rozwojowych w zakresie metodologii i teorii językoznawczej jest

¹ Unikając terminologii technicznej powiedzieć można, że ogólnie biorąc zjawisko sprzężenia zwrotnego polega na stałym wpływie procesu wytwarzanego na wytwórcę, a z kolei na sam proces. W zastosowaniu do mowy mamy tu do czynienia ze stałą samokontrolą mówiącego. Dlatego też mowa osób, które straciły słuch na skutek choroby czy wypadku, staje się z czasem coraz bardziej niewyraźna.

nastawienie na analizę nie tylko jakościową, lecz również ilościową. Wymaga to od językoznawców szerszego zapoznania się z metodami statystycznymi i ze znajdującą coraz szersze zastosowanie matematyczną teorią łączności, czyli teorią informacji².

Pierwsze cztery pozycje w dziale fonetyki doświadczalnej pisane są przez G. E. Petersona. Z nich najważniejszą z punktu widzenia językoznawczego wydaje się być pierwsza: *The Phonetic Evaluation of Signals*. Autor — zarazem językoznawca i akustyk — doskonale wykazuje, że nowoczesne językoznawstwo nie może, jak to dawniej bywało, odcinać się jako dyscyplina humanistyczna od badań doświadczalnych przyrodniczych w metodzie. Mamy tu jeden z dowodów na postępującą we współczesnej nauce integrację nauk przyrodniczych, ścisłych i humanistycznych. W tym artykule także nawiązano do teorii łączności. Dalsze dwie pozycje Petersona (*Breath Stream Dynamics*, *Laryngeal Vibrations*) podają najnowsze osiągnięcia, ale traktują o problemach wąskich i wycinkowych. Czwarty artykuł tegoż autora: *Articulation* przypomina pod względem zasięgu rozpatrywanych możliwości artykulacyjnych słynną pracę K. L. Pike'a *Phonetics* (Ann Arbor 1943), z tym że tutaj dodano uwagi o akustycznych cechach pewnych typów artykulacji. J. D. Subtelny, S. Pruzansky i J. Subtelny wskazują (*The Application of Roentgenography in the Study of Speech*) na korzyści, jakie wyciągnąć może fonetyk ze zdjęć rentgenowskich przy zastosowaniu metod cefalometrii, umożliwiających dokładne pomiary wielkości komór rezonansowych i położenia narządów artykulacyjnych. Należy żałować, że metody te są nie znane wielu europejskim fonetykom i że nie zastosowano ich nawet w tych pracach, w których radiolog występuje jako współautor. Artykuł zwraca uwagę na możliwości, które dają zdjęcia warstwicowe (laminografia), oraz wspomina o nielicznych na razie badaniach fonetycznych przeprowadzonych przy użyciu kinefluorografii. Najwyższe w obecnej chwili osiągnięcie techniczne w tym zakresie stanowi film kineradiograficzny o 60 klatkach na sekundę, zsynchronizowany z nagraniem dźwiękowym. Dwa artykuły H. J. Barney'a i H. K. Dunna (*Speech Analysis* i *Speech Synthesis*) ukazują dobitnie z jednej strony olbrzymie możliwości, jakie otwiera przed badaniami fonetycznymi rozwój techniki szczególnie w zakresie urządzeń elektroakustycznych, a z drugiej — praktyczne korzyści, które z kolei płyną z takich badań dla rozwiązywania pewnych problemów w zakresie techniki przenoszenia mowy (telekomunikacja).

² Podstawowym dziełem jest C. E. Shannona i W. Weavera *The Mathematical Theory of Communication*, Urbana 1949. Por. recenzję tej pracy pisaną przez C. F. Hocketta w *Language*, vol. 29, no. 1 (1953), s. 69 i n. Dla językoznawców szczególnie ciekawa jest praca C. Cherry'ego, *On Human Communication*, London 1956.

Dział zatytułowany *Phonetics in its Relation to Linguistics* zawiera artykuł R. Jakobsona i M. Halle pt. *Phonology in Relation to Phonetics*. Jest to przedruk jednej z dwóch prac, które mieliśmy sposobność omówić³.

W zakresie analizy synchronicznej metody neostrukturalistyczne znajdują coraz szerszy zasięg zwolenników (szczególnie wśród amerykańskich językoznawców) tym bardziej, że pozwalają one skoordynować prace językoznawcze z pracami typu technicznego i fizycznego. Natomiast w zakresie analizy diachronicznej metody strukturalne przyjmują się znacznie wolniej. Tutaj do pionierów w skali światowej należy A. Martinet. On też jest autorem drugiego artykułu o nastawieniu par excellence językoznawczym pt. *Phonetics and Linguistic Evolution*. Teorie Martineta są na ogół językoznawcom dobrze znane z jego artykułów z ostatnich kilku lat, a przede wszystkim z jego słynnego dzieła *L'économie des changements phonétiques* (Berne 1955). W *Manual of Phonetics* Martinet podaje najważniejsze elementy strukturalnej analizy diachronicznej. Jak wiadomo, najbardziej podstawową zasadą tej teorii jest twierdzenie, iż głównym czynnikiem wywołującym określone zmiany fonetyczne jest specyficzny układ stosunków w systemie elementów fonologicznych (fonemów) w powiązaniu z dążnością do ekonomii i spoistości tego systemu. Kto nie zna oryginalnego dzieła Martineta, ten z pożytkiem może zapoznać się z podstawowymi jego тезami z artykułu w *Manual*.

Z kolei książka zawiera kilka rozdziałów poświęconych opisowi pewnych grup językowych (języki romańskie, germańskie, słowiańskie, ugrofińskie i semickie z kilku uwagami o językach tonalnych Afryki) w zakresie ich głosowni. Na ogół artykuły tej partii recenzowanej pracy są naukowo mniej wartościowe niż poprzednie, głównie z uwagi na to, iż nie uwzględniają one nowszych osiągnięć w zakresie teorii i metody badań. G. Hammerström (języki romańskie) wprowadza pewne podstawowe pojęcia fonematyczne, a A. Sovijärvi (języki ugrofińskie) podaje wyniki analiz elektroakustycznych. Poza tym ta grupa prac pozostaje na poziomie wiedzy sprzed drugiej wojny światowej, a niekiedy nawet na poziomie początku dwudziestolecia międzywojennego.

Również część podręcznika zatytułowana *Phonetics in its Relation to Other Sciences* z punktu widzenia językoznawczego jest raczej przestarzała w treści. Wyjątek stanowi tu artykuł R. Luchsingera *Phonetics and Pathology*. Wskazuje on, jak wielki pożytek dla badań w zakresie patologii mowy (szczególnie w diagnostyce) przynosi analiza przy pomocy nowoczesnej aparatury. Można przy tym dowiedzieć się tutaj pewnych szczegółów dotyczących urządzeń stosowanych w badaniach nad analizą mowy w Szwajcarii. Urządzenia te odbiegają często od bardziej standar-

³ Biuletyn PTJ, z. XVI, s. 177 i n.

dowych typów używanych szeroko w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Ciekawy i wartościowy jest poza tym jeszcze artykuł O. C. Irwina *Speech Development in Childhood*. W znacznej mierze autor referuje tu w sposób zbiorczy swe własne dotychczasowe prace. Przez zastosowanie badań masowych i metody statystycznej Irwin dochodzi do wniosków znacznie pewniejszych dla teorii kształtowania się mowy dziecka niż rezultaty pracochłonnych nieraz monografii poświęconych jednemu lub kilku osobnikom. Badania masowe dają też większą gwarancję obiektywności niż opisy dotyczące mowy własnych dzieci lub dzieci najbliższego otoczenia autora. Zastrzec się trzeba przeciwko używaniu przez Irwina pojęcia fonemu w zastosowaniu do badania mowy od najwcześniejszych etapów jej kształtowania się. Fonem jest *ex definitione* jednostką funkcjonalną całkowicie wykształconej i normalnej mowy (rozumiemy tu przez mowę formę dźwiękową języka w odróżnieniu od innych jego form). Ze szczególnych wyników warto przytoczyć stwierdzenie, iż kształtowanie się mowy jest niezależne od rasy, natomiast nie bez znaczenia jest różnica płci. Interesujące jest też skonstatowanie braku wpływu ze strony starszego rodzeństwa. Irwin, rzecz osobliwa, pomija zupełnie prace Jakobsona dotyczące analogicznego problemu.

Manual of Phonetics jest niewątpliwie przedsięwzięciem ambitnym i jedynym w swoim rodzaju. Przypomina on sprawozdanie z jakiejś międzynarodowej konferencji (30 autorów z 14 krajów), na której postanowiono przedstawić nie prace monograficzne, lecz referaty podsumowujące osiągnięcia w poszczególnych działach. Poza nierównomiernym poziomem poszczególnych artykułów trzeba jeszcze zwrócić uwagę na pewien mankament, który w pracy z innej dziedziny mniej by może raził. Mianowicie angielszczyzna niektórych autorów spoza USA jest tu i ówdzie wątpliwa, przy czym zdarzają się nawet poważne potknięcia. Od strony treściowej dziwi zupełny brak omówienia zadań fonetyki w nauce obcych języków, a od strony zespołu autorów — pewną niespodziankę stanowi brak choćby jednego nazwiska z Anglii lub Szkocji. Dość obszerna bibliografia jest jedną z najkorzystniejszych cech książki, choć i tu można zauważyć poważne niedociągnięcia. Wśród około 700 pozycji jest bodaj tylko jedna rosyjska (w artykule B. Háli o językach słowiańskich), a zignorowano w znacznym stopniu — też pod tym względem — Anglię i Szkocję. Być może niektóre z tych usterek dadzą się usunąć w dalszych wydaniach.

TADEUSZ MILEWSKI

P. Fr. Anselmo Schermair E. Vocabulario Sirionó-Castellano

Innsbrucker Beiträge zur Kulturwissenschaft. Sonderheft 5. Herausgegeben vom Sprachwissenschaftlichen Seminar der Universität Innsbruck. Innsbruck 1958, pp. 507

Les langues de l'Amérique du Sud appartiennent d'après MM. P. Rivet et Č. Loukotka à 108 familles linguistiques différentes (cf. *Les Langues du Monde*, 2^{ème} édition, Paris 1952, pp. 1099—1160). Sur une ancienne couche de langues paléoaméricaines, qui ont constitué d'innombrables petits groupes distincts, se sont répandues trois grandes familles des langues Arawak, Karib et Tupi-Guaraní qui sont arrivées du Nord probablement de l'Amérique Centrale (cf. T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego* II, 1, 1948 pp. 13—28). L'expansion de la famille Tupi-Guaraní, qui s'est répandue surtout par les voies maritimes et fluviales, a consolidé la domination des langues de cette famille sur la grande partie du continent de l'Amérique au sud de l'Amazone. Le centre de dispersion des tribus Tupi-Guaraní paraît avoir été au commencement la région entre le Juruena et l'Arinos et ensuite la région entre le Paraguay et le Paraná (cf. Č. Loukotka, *Les langues de la famille Tupi-Guaraní* Etnografia e Lingua Tupi-Guarani N° 16, São Paulo — Brasil, 1950, pp. 42).

A l'époque précolombienne les dialectes des Guaraní étaient la langue principale dans la grande région entre les fleuves Paraná et Paraguay et aujourd'hui encore ils dominent non seulement dans toute la République du Paraguay, mais aussi parmi la population rurale de la province argentine de Corrientes (cf. P. A. Guasch, *Il idioma guaraní*, Buenos Aires 1948, pp. 536). Vestiges des guerres menées par les tribus Guaraní contre l'empire des Incas, des expéditions guerrières entreprises à partir du Paraguay, à travers le Chaco boréal, à la fin du XV^e et au début du XVI^e siècle, subsistent sur le territoire aujourd'hui bolivien quelques tribus, qui parlent des dialectes Guaraní presque purs. Parmi ces tribus les plus importantes sont les Chiriguáno, qui vivaient autrefois sur les contreforts des

Andes boliviennes et dans les plaines occidentales du Gran Chaco, les Guaráyú aux sources du río Blanco et sur le río San Miguel en Bolivie, et les Pauserna. Les exodes et attaques des tribus Guaraní, qui parlaient des dialectes de la famille Tupi-Guaraní, à la frontière de l'empire Inca ont comme résultat non seulement la nouvelle population des régions frontières, mais aussi une grande influence sur les tribus des autochtones, qui appartenaient au point de vue linguistique à la couche paléoaméricaine. Quelques tribus paléoaméricaines dans cette région comme Tapieté, Chané et Sirionó ont adopté la langue des envahisseurs. Les Indiens sauvages de quelques régions en Bolivie, appelés Sirionó qui nous intéressent ici spécialement, sont peut-être les descendants des envahisseurs et des femmes autochtones. On trouve leur subtribus ou fractions, avec des noms différents, dans les forêts vierges entre le río Grande et río Ichilo, entre le Guaporé et le bas río Blanco, entre le haut Machupo et l'Itonama, aux sources de ce dernier fleuve, sur le Yapacuni, entre le Quimoré et le Piray, entre le haut Ivári et le río Grande, entre le Piray et le haut Itonama, près de la mission de Carmen et aussi entre le Beni et le Mamoré. Ils sont hostiles et craintifs, à l'état primitif, et leur langue était jusqu'à présent très mal connue. Les matériaux recueillis par Wegner chez les Tirinié, les Ñeozé et les Quragua, fractions Sirionó, restent en manuscrit. Les autres travaux n'étaient pas importants: E. Nordenskiöld, *Die Siriono-Indianer in Ostbolivien*. Pettermann's Mitteilungen, Gotha 1905, t. 57, pp. 16—19, et *Forskningar och äventyr i Sydamerika*, 1913—1914, Stockholm 1915, p. 418; F. Lunardi, *I Siriono*. Archivio per l'antropologia e la etnologia, Firenze 1938, t. 67, pp. 178—223; Stig Rydén, *A study of the Siriono Indians*, Göteborg 1941; *Vocabulário Sirionó*. Casarbe, ano I, no. 1. p. 19, Casarbe, Beni 1943; et E.-K. Giertler, *Traité sur la langue Sirionó*. Innsbrucker Beiträge zur Kulturwissenschaft, 1. Band, 1953, pp. 36—46.

Dans cet état de choses *Vocabulario Sirionó-Castellano* de P. Fr. Anselmo Schermair E. présente un progrès immense. Après avoir fini, à l'Université de Salzbourg, ses cours comprenant des études de langues modernes et sémitique, Schermair, reçut, en décembre 1928, la mission apostolique d'aller en Bolivie parmi les Indiens errant dans la forêt vierge du nord-est du pays. Dès le début, le jeune missionnaire franciscain s'est livré à des recherches minutieuses pour enregistrer et étudier avec soin la langue encore intacte d'un groupe d'Indiens Sirionós qui venaient d'être arrachés à une vie vagabonde. Le père Schermair jouissait du privilège de se familiariser avec des centaines de vrais types nomades qui, jusqu'alors, n'avaient jamais pris de contact amical avec des sédentaires et qui, par conséquent, avaient conservé leur langue primitive. Ce contact poursuivi pendant une vingtaine d'années menées en commun avec ces Indiens nomades, constitue une base essentielle pour connaître à fond leur vrai idiome. Schermair est

retourné en Autriche avec un manuscrit d'environ deux mille feuilles qui contient un copieux vocabulaire bilingue et une grammaire détaillée de la langue Sirionó. Le volume contenant le *Dictionnaire Sirionó-Espagnol* a paru en 1958 et la *Grammaire Sirionó* écrite en espagnol, à savoir les deux volumes qui suivront, sont déjà préparés pour être imprimés dans un délai de deux années. Enfin, un recueil de chansons en ancien sirionó sera publié avec une série de photos de types indiens sirionós.

Le *Vocabulaire Sirionó-Espagnol* de Schermair est précédé d'une brève caractéristique du système phonologique de la langue Sirionó (pp. 15—20) qui au point de vue structural ressemble beaucoup au système guaraní. Dans les deux langues le système de voyelles est plus riche que le système de consonnes. A toutes les voyelles orales, brèves et longues, correspondent en sirionó comme en guaraní les voyelles nasales, p. ex. *a* : *ã* (*a* nasal), *e* : *ẽ* etc. Il y a en sirionó des voyelles postérieures prononcées sans arrondissement des lèvres comme *i* et probablement *ö*, ce qui est un trait caractéristique des systèmes phonologiques des langues de la famille Tupi-Guaraní. Le système consonantique de sirionó est basé sur les oppositions des consonnes *p* : *b*, *t* : *d*, *k* : *g* et sur la catégorie des palatales *k* : *ç* (*k* palatal), *n* : *ñ*, *s* : *ç*. Les autres détails du système phonologique de sirionó seront discutés dans la grammaire de cette langue écrite par Schermair et qui va paraître.

Le *Vocabulaire Sirionó-Espagnol* présente d'abord la forme sirionó analysée selon la méthode linguistique. Les morphèmes du mot sont séparés les uns des autres et l'auteur nomme la partie du discours à laquelle appartient la forme citée. Ensuite nous trouvons plusieurs phrases sirionó avec la traduction espagnole qui permettent de préciser la valeur sémantique du mot dans des contextes différents. Comme toujours, il y a aussi dans cet excellent dictionnaire des côtés faibles. La terminologie de l'auteur est vieillie. Nous trouvons plusieurs fois le mot „letra“ à la place où on attend le terme „phonème“ ou „morphème“ mais cet inconvénient est facile à surmonter.

Les études sur la langue sirionó, développées avec tant de succès par Fr. Schermair, ont un double but. D'un côté ils précisent la position du sirionó à l'intérieur de la famille Tupi-Guaraní et forment la base pour le développement de la grammaire comparée des langues de cette famille. Fr. Schermair a établi que la langue sirionó est un parent éloigné des langues guaráyo et chiriguáno. Avec celles-ci, le Sirionó est sans doute issu de l'ancien Guaraní quoiqu'un développement fort poussé des voyelles nasales ait beaucoup changé son caractère en adoucissant et faisant disparaître les phonèmes *p*, *t* et *k* entre voyelles à résonance nasale. Nous espérons que la *Grammaire Sirionó* de Schermair qui va paraître nous présentera d'une manière précise le développement du système linguistique

Guaraní à l'intérieur des tribus Sirionós. D'autre part le Vocabulaire et la Grammaire Sirionó si dignes de confiance et si riches de détails donnent des matériaux de grande valeur pour les études sur la typologie des langues de l'Amérique du Sud qui était jusqu'à présent peu développée faute de documents sûrs, cf. T. Milewski, *Phonological Typology of American Indian Languages*, *Lingua Posnaniensis* IV, Poznań 1953, pp. 229—276.

Kazimierz Nitsch

(1874—1958)

Zmarły niedawno Profesor Kazimierz Nitsch był przede wszystkim twórcą polskiej dialektologii. Przed jego pracami wiedziano o polskich gwarach ludowych niezmiernie mało. Czegoś bardziej szczegółowego można się było dowiedzieć tylko o gwarach śląskich z prac Lucjana Malinowskiego i o niektórych dialektach kaszubskich z prac F. Lorentza i G. Bronischa. Cały pozostały polski obszar gwarowy stanowił wtedy dla nauki prawdziwą *tabula rasa*.

Pierwsza praca dialektologiczna Nitscha ukazała się w r. 1904 w 1 tomie MPKJ. Ciekawe, że były to *Studia kaszubskie (gwara luzińska)*. Ale już w tym samym roku podejmuje Nitsch znacznie ważniejszą pracę terenową. Celem jego nie było tym razem badanie stosunkowo już dobrze opracowanej kaszubszczyzny, ale właśnie pomorskich dialektów nie-kaszubskich. Niemniej włączył do swych badań także obszar południowo-kaszubski, aby uzyskać jasny obraz stosunku kaszubszczyzny do czysto polskich gwar Pomorza.

W pracy *Dialekty polskie Prus Zachodnich* (MPKJ III, 1907, razem 274 strony) mamy dokładny opis całego badanego obszaru z jasnym, opartym na faktach językowych, podziałem dialektów tego obszaru na kaszubskie, borowiackie, krajniackie, kociewskie, chełmińskie, grudziądzkie i lubawsko-malborskie.

Kiedy krakowska Akademia Umiejętności postanowiła wydawać znaną dziś ogólnie *Encyklopedię polską*, Nitsch podjął się napisania do tej encyklopedii zarysu polskiej dialektologii. Żeby się jednak wywiązać z tego zadania, trzeba było najpierw samemu zebrać materiał gwarowy z całej Polski. Tej ogromnej pracy dokonał Nitsch w tempie rekordowym. Pół roku wolnego od zajęć służbowych (był wtedy nauczycielem jednego z gimnazjów krakowskich) czasu wystarczyło mu do przewędrowania całego dawnego zaboru pruskiego (Śląsk „pruski“, Poznańskie, dawne „Prusy Wschodnie“) oraz niektórych okolic dawnego zaboru austriackiego. W następnych wędrowniach zapoznał się Nitsch z gwarami dawnej Kongresówki.

Już w r. 1907 pojawia się pierwszy rezultat tych podróży, tj. około 90-stronicowy artykuł *Dialekty polskie Prus Wschodnich* (MPKJ III). Jest to opis gwar polskich Warmii, Ostródzkiego i Mazur, mimo krótkiego czasu poświęconego badaniu tych obszarów stosunkowo dokładny i zadziwiająco trafny.

Rezultatami badań nad dialektami Pomorza wraz z Warmią i Mazurami chciał się Nitsch podzielić także z szerszymi kołami społeczeństwa polskiego na Pomorzu. Dlatego zamieścił w Rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu popularnonaukowe wersje omówionych już ściśle naukowych artykułów w MPKJ. Ale w toruńskich Rocznikach ogłasza Nitsch także inne prace dotyczące fonetyki i fleksji gwar pomorskich, toponomastyki pomorskiej etc.

W r. 1909 ukazują się również w MPKJ (t. IV) *Dialekty polskie Śląska* (ok. 270 stron druku i mapa). Praca ta zawiera naturalnie dokładny opis fonetyki i morfologii gwar śląskich. Podobnie jak w innych pracach Nitscha jest tu też słownik zauważonych przez niego specyficznie śląskich wyrazów. Mamy tu też oczywiście wytyczone granice językowe: ówczesną polsko-niemiecką i polsko-czeską. Ciekawe uwagi Nitscha na temat przejściowy dialektów laskich na pograniczu polsko-czeskim wywołały ożywioną polemikę, mającą duże znaczenie także dla językoznawstwa ogólnego.

Materiały zebrane przez Nitscha w Wielkopolsce nie doczekały się nigdy szczegółowego opracowania. Dopiero po drugiej wojnie światowej ukazał się w „Przeglądzie Zachodnim“ (r. VII, 1951, t. III, s. 428—449) artykuł Nitscha o bardzo odrębnej, a dziś już całkowicie wymarłej gwarze Chwałimia.

Z południowej Małopolski ogłosił Nitsch już w r. 1907 (MPKJ II) szkic gwar dwóch wsi (jedna w pow. bocheńskim, druga w pow. myślenickim), gdy południowo-wschodnim gwarom małopolskim poświęcony jest artykuł *Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji* (MPKJ VII, 1915, 52 strony). Materiał do tej pracy zebrał Nitsch wraz z I. Steinem w czasie dwutygodniowej wycieczki rowerami odbytej w lecie r. 1906 w okolicy nad środkowym Sanem, Wisłokiem i Wisłoką. Rezultatem tej wycieczki było przede wszystkim dokładne wyznaczenie południowo-wschodniej granicy mazurzenia.

Podobnie jak z Wielkopolski brak też szczegółowych opracowań poszczególnych obszarów gwarowych byłej Kongresówki. Ale dużo ciekawych wiadomości o gwarach Podlasia i Suwalszczyzny mamy w recenzji pracy Niederlego *Obozrienię sowriemiennogo sławianstwa* (RS III, 1910).

Wcześniej stosunkowo doszedł Nitsch do syntezy dającej ogólny obraz polskich dialektów. Już w r. 1910 wyszła w RWF krótką (32 strony) praca, *Próba ugrupowania gwar polskich*, zasygnalizowana rok

wcześniej w SAU. Jako podstawowe kryteria dla przeprowadzenia tego ugrupowania przyjął Nitsch: a) zachowanie się trzech szeregów szczelinowych i afrykat: *s, z, c, ʒ; ś, ź, ć, ʥ* i *ś, ź, ć, ʥ*; b) tzw. fonetykę międzywyrazową. Jak wiadomo, część gwar polskich zachowała wymienione trzy szeregi, podobnie jak język literacki, gdy kaszubszczyzna przeprowadziła stwardnienie *ś, ź, ć, ʥ*, które w ten sposób zlały się z dawnymi *s, z, c, ʒ*; znaczna część „mazurząca” polskiego obszaru językowego zidentyfikowała szeregi *s, z, c, ʒ* i *ś, ź, ć, ʥ* (wymowa *nasa zaba*), wreszcie niektóre nowe gwary na samej północy i na samym południu zmieszały w różny sposób szeregi *ś, ź, ć, ʥ* i *ś, ź, ć, ʥ*. Południowy zachód Polski i część kaszubszczyzny mają fonetykę międzywyrazową udźwięczniającą (typ *naż most, pez ućeka*), gdy północny wschód ma fonetykę międzywyrazową ubezdźwięczniającą (*naś most, pes ućeka*, ale też *vós nowy* etc.). Kombinując te kryteria z zasięgami wielu innych zjawisk, przeciwstawił Nitsch przede wszystkim kaszubszczyznę całej reszcie gwar polskich. Tę resztę dopiero podzielił na duże grupy, jak Wielkopolska z Kujawami, Mazowsze z Podlasiem, Małopolska wraz z Łęczyckiem, Sieradzkim i Łowickim, wreszcie nowsze dialekty na północy i słabo się poza słownictwem wyodrębniający Śląsk.

W rok po *Próbie* ukazuje się obszerniejsza praca syntetyczna, naukowa, ale napisana w sposób bardzo przystępny. Jest to nieduża książka, *Mowa ludu polskiego*. Autor wprowadza najpierw czytelnika w ogólne zagadnienia dialektologii polskiej, z kolei omawia ważniejsze cechy fonetyczne i morfologiczne i ich zasięgi, podaje znany nam już podział gwar polskich z charakterystyką poszczególnych grup, wreszcie daje ogólny zarys polskiego słownictwa ludowego. Końcowe rozdziały poświęcono wpływom języków obcych na nasze gwary, wzajemnym wpływom gwar na siebie i ich stosunkowi do języka ogólnonarodowego.

Ścisłej naukowej obraz gwar polskich dał Nitsch w od dawna przygotowywanym artykule *Dialekty języka polskiego* w *Encyklopedii polskiej* Akademii Umiejętności (t. III, 1915). Ten sam artykuł z drobnymi tylko uzupełnieniami przedrukowano w wydanej w r. 1923 *Gramatyce języka polskiego* PAU (112 stron dużego formatu i mapy). *Dialekty języka polskiego* służyły przez wiele lat jako podręcznik dialektologii dla studentów polonistyki. Ostatnie uzupełnione rezultatami nowszych badań wydanie *Dialektów* wyszło jako osobna książka w r. 1957.

Już po *Dialektach* ukazuje się artykuł *Język polski w Wileńszczyźnie* (Przegląd Współczesny IV, 1925, stron 7). Mimo małej objętości praca stanowi dziś podstawę naszej wiedzy o nowej polszczyźnie powstałej na podłożu litewsko-białoruskim.

Jest jasne, że opracowanie gwar polskich pociągało za sobą dokładne wyznaczenie granic polskiego obszaru językowego. Obszar ten jest też

wyznaczony we wszystkich syntetycznych pracach Nitscha, niemniej poświęcił on szereg artykułów najpierw w *Świecie Słowiańskim*, a potem w *Języku Polskim* dokładnemu omówieniu poszczególnych odcinków jego granicy.

Bardzo ważną ilustracją do prac dialektologicznych Nitscha jest opracowany przez niego i wydany w r. 1929 *Wybór polskich tekstów gwarowych* zapisanych w całej Polsce w różnych czasach (najstarsze są teksty śląskie L. Malinowskiego) przez różne osoby. Niedługo zapewne ukaże się nowe, znacznie rozszerzone wydanie *Tekstów*.

W r. 1916 zaczęła wychodzić z inicjatywy Nitscha w ramach wydawnictw AU seria prac zatytułowana „Monografie polskich cech gwarowych“. Trzy pierwsze rozprawy z tej serii to właśnie prace Nitscha, wszystkie wydane w r. 1916. Ich tytuły to: 1. *Fonetyka międzywyrazowa*, 2. *Małopolskie ch*, 3. *Prasłowiańskie ł*. Jak widzimy, były to prace syntetyczne, pokazujące rozwój pewnych typów fonetycznych w całej Polsce lub w jej dużej części. Nr 1 to już raczej tylko uzupełnienia do właściwej monografii polskiej fonetyki międzywyrazowej, która się ukazała już w r. 1912 w MPKJ V. W tym 30-stronkowym artykule pokazał Nitsch najdokładniej zasięgi obu fonetyk międzywyrazowych (udźwięczniającej i ubezdźwięczniającej), o wiele dokładniej, niż to uczynił w *Próbie ugrupowania gwar polskich*.

Druga monografia omawia bardzo charakterystyczną cechę małopolską, to jest nowsze *k* na miejscu pierwotnego (prasłowiańskiego) *ch* na końcu wyrazu lub przed spółgłoską (*na nogak*, *plakta*). Nitsch wyjaśnia przede wszystkim przyczynę tego zjawiska, potem pokazuje jego obecny zasięg, wreszcie na podstawie różnych reliktyw rekonstruuje pierwotny obszar tego *k* obejmujący niegdyś całą Małopolskę, może bez Lubelskiego, ale za to z Sieradzkim, a może i Łęczyckiem.

Trzecia monografia dotyczy niezmiernie ważnego problemu rozłożenia geograficznego różnych kontynuantów dawnego sonantycznego miękkiego *l*. Jasno przy tym wyszło przeciwstawienie mazowieckiego typu *wiołna* (z **vľna*) południowo-zachodniemu typowi *welna*.

Część materiałów do „Monografii“ zebrał Nitsch oczywiście w czasie własnych wędrówek po Polsce, część wziął z szczegółowych opracowań, których w tym czasie już się trochę pojawiło (niestety, głównie z terenu południowej Małopolski). Ale bardzo obfitego materiału dostarczył mu na początku pierwszej wojny światowej wyjazd do obozu jeńców Polaków z armii carskiej w Planie, gdzie Nitsch zebrał obfity materiał językowy dotyczący przeszło stu miejscowości w byłej Kongresówce. Był to tym razem w znacznej części materiał słownikowy. Z czasem bowiem coraz silniej zaczyna się interesować właśnie słownictwem. Sporo zasięgów słownikowych mamy już w „Monografiach“, ale służą tam one tylko do ilustracji

zasięgów zjawisk fonetycznych. Natomiast pierwszą pracą czysto słownikową Nitscha jest duży (88 stron) artykuł *Z geografii wyrazów polskich* w RS VIII, 1918. Omówiono w artykule szczegółowo zasięgi nazw niektórych przedmiotów z wiejskiej kultury materialnej, jak też i niektórych zwierząt. Sam przez się bardzo ciekawy, stał się ten artykuł wzorem opracowywania monografii słownikowych.

W r. 1929 wychodzi I zeszyt Ludu Słowiańskiego, czasopisma redagowanego przez profesorów Nitscha i Moszyńskiego, a poświęconego dialektologii i etnografii Słowian. Ukazuje się w nim najpierw (t. II, 1931) artykuł *Jodla, świerk, smrek* omawiający zasięgi wszelkich wariantów tych wyrazów oraz ich znaczenie na obszarze całej Polski, oprócz tego zaś napisane wraz z E. Mrozówną (dziś Ostrowską) studia *Mazowieckie nazwy przyrodnicze* (w I i II tomie).

Zainteresowania geografiami wyrazową doprowadziły wreszcie Nitscha do pomysłu opracowania atlasu gwar polskich na wzór podobnych atlasów opracowanych już w innych krajach. Nim jednak przystąpiono do prac nad atlasem gwar całej Polski, postanowił Nitsch razem ze swoim uczniem Mieczysławem Małeckim, już wtedy znanym i cenionym dialektologiem, opracować najpierw *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*. Równocześnie zresztą podjęto z inicjatywy i pod kierunkiem Nitscha drugą pracę przygotowawczą do atlasu ogólnopolskiego. Były to prowadzone przeze mnie metodą atlasową (choć rezultaty ich nie zostały wydane w formie atlasu) badania nad gwarami Polski centralnej (Łęczyckie i Sieradzkie).

Plan *Atlasu językowego polskiego Podkarpacia* przygotował Nitsch razem z Małeckim, badaczem terenowym był już jednak w zasadzie sam Małecki, choć w wycieczkach do niektórych punktów brał udział i sam Profesor. Małecki „odpytał” kwestionariusz złożony w zasadzie z około tysiąca pytań w 40 wsiach rozłożonych na Podkarpaciu. Nie wszystkie punkty są językowo polskie. Dla celów porównawczych kwestionariusz „odpytano” też na pogranicznych obszarach czeskich (tj. „laskich”, 1 punkt), słowackich (3 punkty), wreszcie w dwóch wsiach ukraińskich (tj. „łemkowskich”). Atlas ukazał się w r. 1934 w postaci 500 map z obszernym komentarzem.

Plan atlasu ogólnopolskiego przedstawił Małecki w r. 1939. Okupacja hitlerowska, a potem śmierć Małeckiego w r. 1946 uniemożliwiły zrazu realizację jego planu. Jednak w r. 1950 powstała przy PAU Komisja Atlasu, obecnie Komisja Atlasu Gwar Polskich przy Komitecie Językoznawczym PAN. Na czele tej Komisji stanął od razu Profesor Nitsch kierując najpierw pracami przygotowawczymi, a potem i samymi pracami terenowymi oraz zorganizowaną przez siebie pracownią *Atlasu*, w której opracowuje się intensywnie zebrane z całej Polski materiały. Pierwszy

zeszyt *Atlasu* zawierający 50 map z komentarzami ukazał się w r. 1957. Cały *Atlas* obejmie 10—11 takich zeszytów.

Ale Nitsch kierował jeszcze inną wielką pracą zbiorową, która jeszcze bardziej niż *Atlas* (uwzględniający obok faktów słownikowych też fonetyczne i morfologiczne) przyczyni się do rozszerzenia naszych wiadomości o polskim słownictwie gwarowym. Jest to praca nad wielkim *Słownikiem gwar polskich*, który ma zastąpić zupełnie dziś już nie wystarczający *Słownik* Karłowicza. Nowy słownik oparty na bardzo obfitych materiałach, zaczerpniętych ze wszystkich opracowań gwar wraz z tekstami gwarowymi, słowniczkami etc., nie wyłączając prac nie wydanych drukiem, jak magisterskie i inne, będzie ukoronowaniem pracy Nitscha nad słownictwem gwarowym. A trzeba podkreślić, że o ile ostatnio Profesor Nitsch był przede wszystkim redaktorem *Słownika gwar polskich*, to w latach ubiegłych sam włożył w to dzieło dużo własnej, żmudnej pracy.

Nie ograniczał się jednak Nitsch do samego opisu gwar. Zawsze interesowały go problemy genetyczne: jak powstawały różne typy gwar lub zjawiska gwarowe, jak wpływały jedne dialekty na drugie, wreszcie jaki był udział dialektów dawnej Polski w tworzeniu ogólnopolskiego języka literackiego. Najważniejszą próbą odtworzenia przemian, jakie zachodziły na dużym obszarze gwarowym, jest obszerny artykuł *Z historii narzecza małopolskiego* (1929). Prace nad stosunkiem gwar polskich do języka literackiego doprowadziły Nitscha już bardzo dawno, bo jeszcze przed pierwszą wojną światową, do poglądu, że podstawą tego języka był dawny dialekt wielkopolski, który wraz z dynastią Piastów dostał się do Krakowa i tu się dalej rozwijał (jako mowa dworska) na małopolskim podłożu. Poglądy Nitscha wywołały ogromną dyskusję, nie skończoną jeszcze dziś. Dyskusja ta jednak spowodowała podjęcie przez jej uczestników szeregu prac szczegółowych, dzięki którym wzrosła ogromnie nasza znajomość staropolszczyzny literackiej i gwarowej.

Ale Nitsch nie zajmował się wyłącznie dialektologią. Już jego pierwsza drukowana (w r. 1899) praca dotyczyła języka „Paterka“ (pisarza z pierwszej połowy XVI w.). Nieraz potem jeszcze zajmował się on językiem poszczególnych pisarzy (J. Kochanowskiego, Krasickiego, Żeromskiego, Reymonta i innych). Wszędzie tu pomagała mu znajomość gwar polskich, jak przede wszystkim w kapitalnej pracy *Z historii polskich rymów* (1912), którą mógł napisać tylko historyk języka będący równocześnie dialektologiem.

Do materiału gwarowego sięgał też Nitsch przy objaśnianiu różnych form dzisiejszej polszczyzny literackiej, tłumacząc np. takie formy, jak *zmierzch* (stpol. *zmerzch*) lub *cybuch* (z tur. *czibuk*), hiperpoprawną wymową Małopolan starających się wyzbyć swojej wymowy typu *duk*, *mek*

(zamiast *duch*, *mech*) etc. Materiał gwarowy uwzględniony jest też szeroko w wielu innych studiach nie specjalnie dialektologicznych, jak np. *Końcowe on, oł, oj w polszczyźnie literackiej* (Księga ku czci Jagicia, 1908), *Przyczynki do wymowy dzisiejszej polszczyzny literackiej* (MPKJ IV, 1909), *Przyczynki do wymowy polszczyzny kulturalnej* (PF XII, 1927), *Polskie chy, chi i hy, hi* (SAU, 1931), *W sprawie polskiego akcentu inicjalnego* (SAU, 1938), czy wreszcie niedawno w rozprawce metodycznej zatytułowanej *Dziób* (JP 1951). Mamy też sporo danych gwarowych w ostatniej książce Nitscha *Studia z historii polskiego słownictwa* (RWF, 1948).

Ważnym działem pracy Nitscha-dialektologa były jego zawsze cenne recenzje ciekawszych prac dialektologicznych. Odegrały one dużą rolę w formowaniu się naszych poglądów na najrozmaitsze fakty gwarowe.

W ciągu kilkudziesięciu lat ogrom pracy wkładał Nitsch w czasopismo *Język Polski*, którego był naczelnym redaktorem. Czasopismo to, o ustalonej marce nie tylko w Polsce, ma na celu w zasadzie popularyzację nauki o języku polskim. Jest to jednak popularyzacja na bardzo wysokim poziomie. *Język Polski* mogą z pożytkiem czytać studenci polonistyki i ukończeni poloniści (przede wszystkim nauczyciele). Jakkolwiek pisane językiem łatwo zrozumiałym, wszystkie artykuły zamieszczane w tym piśmie są oryginalnymi pracami naukowymi. Sam Nitsch ogłosił w JP ogromną ilość artykułów i artykułików na najrozmaitsze tematy.

Całe swoje życie był Kazimierz Nitsch przede wszystkim polonistą. Miał jednak doskonałą wiedzę o językach słowiańskich i wszystkie jego polonistyczne prace mają ogólnosłowiańską perspektywę. Najważniejsza jego praca slawistyczna *Stosunki pokrewieństwa języków łechickich* (1905) wiąże się też najściślej z językiem polskim. Nitsch był, wraz z Łosiem i Rozwadowskim, współzałożycielem wychodzącego do dziś *Rocznika Slawistycznego* oraz współzałożycielem i redaktorem działu językowego doskonałego pisma *Lud Słowiański* poświęconego dialektologii i etnografii słowiańskiej. Niestety pismo to, którego pierwszy numer wyszedł w 1929 r., po wojnie się już nie ukazało.

Choć sam nie był właściwie slawistą, wychował Nitsch szereg uczniów, będących całkowicie lub częściowo slawistami (M. Małecki, A. Obrębska-Jabłońska, L. Ossowski, S. Rospond, S. Urbańczyk, Z. Stieber i inni). Wkład jego bezpośredni lub pośredni w rozwój językoznawstwa słowiańskiego w Polsce jest bardzo wielki.

Profesor Kazimierz Nitsch był w całym tego słowa znaczeniu czynnym uczonym do ostatnich chwil swego życia. Do ostatka przewodniczył Komitetowi Językoznawczemu PAN, kierował pracownią atlasu i słownika gwar polskich, redagował *Język Polski*. Ostatnią jego własną pracą był niezmiernie ciekawy pamiętnik naukowy, który, nie już prawie nie widząc,

dyktował swoim uczniom. Części tego pamiętnika ukazały się w Języku Polskim budząc bardzo żywe zainteresowanie czytelników. Dyktowanie dalszych części przerwała niestety śmierć.

Zdzisław Stieber

Skróty: JP — Język Polski, LS — Lud Słowiański, MPKJ — Materiały i Prace Komisji Językowej AU, PF — Prace Filologiczne, RS — Rocznik Sławistyczny, RWF — Rozprawy Wydziału Filologicznego AU, SAU — Sprawozdania AU.

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ

Dnia 22 maja 1958 r. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie PTJ.

Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłych członków PTJ: prof. K. Nitscha (26. 9. 1958 r.), prof. S. Słońskiego (8. 3. 1959 r.), prof. K. Moszyńskiego (30. 3. 1959 r.), prof. P. Jaworka (9. 4. 1959 r.).

Sprawozdania złożyli: sekretarz (M. Karaś), skarbnik (I. Bajerowa), redaktor Biuletynu (T. Milewski) i przedstawiciel Komisji Rewizyjnej (F. Sławski).

Po dyskusji nad sprawozdaniami i udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących członków Zarządu: J. Kuryłowicza, A. Obrębskiej-Jabłońskiej i H. Turskiej, wybrano S. Hrabca, A. Siuduta i Z. Stiebera. Do Komisji Rewizyjnej (F. Sławski wybrany w r. 1958) ponownie wybrano T. Lehra-Splawińskiego i S. Urbańczyka, zaś na zastępców członków Komisji A. Heinza i E. Ostrowską. Zarząd ukonstytuował się wybierając na prezesa J. Safarewicza, wiceprezesa Z. Stiebera, sekretarza M. Karasia, skarbnika I. Bajerową.

Przyjęto 13 nowych członków, wskutek czego liczba członków PTJ wzrosła do 269.

XIX ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 22—23 maja 1959 r. odbył się w Krakowie XIX zjazd naukowy, na którym wygłoszono następujące referaty:

1. J. Kuryłowicz: *Analogie rozwojowe w koniugacji słowiańskiej, gockiej i staro-irlandzkiej.*

Dysk.: Doroszewski, Milewski, Klemensiewicz.

2. Z. Stieber: *Rozwój prastłowiańskiego x w językach słowiańskich.*

Dysk.: Kuryłowicz, Łesiów, Ossowski, Doroszewski, Gołąb, Safarewicz.

3. P. Zwoliński: *Prowincjonalizmy pomorskie w polszczyźnie XVI i XVII wieku.*

Dysk.: Stieber, Urbańczyk, Obrębska-Jabłońska, Smoczyński, Cyran, E. Jurkowski.

4. M. Kucala: *O słownictwie ludzi wyzbijających się gwary.*

Dysk.: Stieber, Doroszewski, Pomianowska, M. Jurkowski, Urbańczyk, Czocharalski, Siatkowski, Safarewicz.

5. J. Konieczna: *Zdanie pojedyncze w gwarach polskich na tle zdania pojedynczego w języku literackim.*

Dysk.: Klemensiewicz, Urbańczyk, Karaś, Doroszewski, Pawłowski, Rudnicki, Safarewicz.

6. S. Gniadek: *Język Mistrała w Miréio.*

Dysk.: Czerny, Obrębska-Jabłońska, Stieber.

7. J. Wierchowski: *Z badań nad polską terminologią filozoficzną wczesnego Oświecenia*.

Dysk.: Zwoliński, Gniadek, Kuryłowicz, Brajerski, Obrębska-Jabłońska.

8. L. Kaczmarek: *Realizacje fonemu b przez dyslalików*.

Dysk.: Brajerski, Zwoliński, Rudnicki, Czochralski, Wierchowska, M. Jurkowski, Kucała, Stieber.

9. T. Milewski: *Z badań nad strukturą języków północnoamerykańskich*.

Dysk.: Gołąb, Braun, Pobożniak, Safarewicz.

10. Cz. Kudzinowski: *Grupa językowa indo-uralska. I. Możliwość wspólnej genezy*.

Dysk.: Pobożniak, Gołąb, Safarewicz.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 22. 5. 1959 r.

- | | |
|--|---|
| Adamus Marian, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet | Buch Tamara, Warszawa 25, Wierzbno B, ul. V Projektowana 20 m. 75, bl. 18 |
| Antkowski Ferdynand, Poznań, Dąbrowskiego 4 m. 7 | Budzyk Kazimierz, Warszawa, Konstytucji 2 m. 6 |
| Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14/1 | Buttler Danuta, Warszawa, 35, Osiedle Przyjaźń 149 |
| Bajerowa Irena, Kraków, Al. Słowackiego 15 | Bzdęga Andrzej, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet |
| Bal Józef, Kraków, Michałowskiego 9 | Chludzińska-Świątecka Jadwiga, Wawer, Błękitna 21 |
| Bargielówna Maria, Łódź, Kościuszki 52 m. 6 | Chłędowska Krystyna, Wrocław, Dąbrowskiego 19 m. 5 |
| Bartnicka Barbara, Warszawa, Górskiego 1 m. 61 | Chmielewski Janusz, Łódź, Mariana Buczka 30 m. 3 |
| Bartuła Czesław, Kraków, Kanonicza 14 | Chmura Maria, Warszawa, Polna 50 |
| Basara Anna, Warszawa, Nowotki 29 m. 242 | Ciesielska Teresa, Gdańsk, Biblioteka PAN |
| Basara Jan, Warszawa, Nowotki 29 m. 242 | Cienkowski Witold, Warszawa, Al. Jerozolimskie 29/20 |
| Bąk Piotr, Łódź, Hutora 47 | Cimochowski Wacław, Poznań, Matejki 37 |
| Bąk Stanisław, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet | Cyran Władysław, Łódź, Narutowicza 108 m. 7 |
| Bednarczuk Leszek, Kraków, Gołębia 20 | Czochralski Jan, Warszawa, Napielaka 11 m. 7 |
| Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Straszewskiego 27 | Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31 A m. 28 |
| Bizoń Franciszek, Opole, Luboszycka 9, WSP | Dłuska Maria, Kraków, Al. Słowackiego 15 |
| Bobowska-Kowalska Maria, Kraków, Wola Justowska, ul. Sosnowa 8 | Dobeszowa Stanisława, Kraków, Orkana 26 |
| Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Tykocińska 36/37 | Dobrzyński Walenty, Opole, Luboszycka 9, WSP |
| Borecki Marian, Kraków, Jaworskiego 16 | Doroszewski Witold, Warszawa, Sewerynow 6 m. 18 |
| Borek Henryk, Opole, Luboszycka 9, WSP | Drabiński Stanisław, Poznań, Woźna 13 m. 11 |
| Brajerski Tadeusz, Lublin, Curie-Skłodowskiej 4 m. 1 | Fisiak Jacek, Warszawa, Krak. Przedm. 26 m. 28 |
| Braun Jan, Warszawa-Jelonki, Osiedle Przyjaźń, bl. 15 m. 11 | |

- Franćić Vilim, Kraków, Konopnickiej 5
 Furdal Antoni, Wrocław, Świerczewskie-
 go 37 m. 9
 Furmanik Stanisław, Warszawa, Nowy
 Świat 72
 Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 13
 Glinka Stanisław, Warszawa 26, Pod-
 skarbińska 7 m. 149
 Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka
 27/7
 Gołąb Zbigniew, Kraków, Sebastiana 15
 m. 3
 Gosiewska Zofia, Łódź, Magistracka 30
 m. 3
 Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29
 m. 6
 Górniewicz Hubert, Gdańsk, Sobieskiego 18
 Górny Wojciech, Lublin, Szopena 27
 m. 10 a
 Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
 Gregorski Adam, Kraków-Nowa Huta,
 Demakowa 51 m. 9
 Gruchmanowa Monika, Poznań, Pl. Wiel-
 kopolski 7/8 m. 6
 Grzegorzczak Renata, Warszawa, Dan-
 tyszka 6 m. 92
 Harasimowicz Irena, Warszawa, Wia-
 traczna 3 m. 26
 Heintsch Janina, Wrocław, Szewska 37,
 Ossolineum
 Heintsch Karol, Wrocław, Szewska 37,
 Ossolineum
 Heinz Adam, Kraków, pl. Wolności 4 m. 8
 Herniczakówna Wanda, Kraków, Sienkie-
 wicza 9 m. 6
 Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Oporów,
 Kollątaja 8
 Hołyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa-
 Bemowo, Świerczewskiego 43
 Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
 Horodyska Halina, Warszawa, Praga II,
 bl. 21 m. 70
 Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 8
 Iglukowska Teresa, Warszawa-Jelonki,
 Osiedle Przyjaźń, bl. 80 m. 2
 Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14
 Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszał-
 kowska 20/22 m. 71
 Jassem Wiktor, Poznań, Matejki 48/49,
 Uniwersytet
 Jaworski Michał, Warszawa, Rzewu-
 skiego 14 m. 2
 Jodłowski Stanisław, Kraków, Straszew-
 skiego 22
 Judycka Irminda, Warszawa, Saska Kępa,
 Bajonańska 8 m. 3
 Juraszek Maria, Chiny, Pekin, skr. poczt.
 300 p. 9144
 Jurkowski Eugeniusz, Warszawa, Jara-
 cza 25 m. 39
 Jurkowski Marian, Warszawa, Polna 50
 m. 18
 Kaczmarek Leon, Lublin, Al. Racławic-
 kie 23 bl. 7/1
 Kalicka Krystyna, Kraków, Straszew-
 skiego 27
 Kalicki Tadeusz, Kraków, Straszewskiego
 27
 Kamińska-Rzetelska Ewa, Warszawa,
 Jaracza 25 m. 51
 Kamińska Krystyna, Łódź, Narutowicza
 108 m. 3
 Kamińska Maria, Łódź, Dąbrowska 63
 m. 2
 Kamionek Jadwiga, Warszawa, Majowa
 36 m. 1
 Karaś Mieczysław, Kraków, Rynek
 Główny 23
 Karolak Stanisław, Warszawa 35, Osiedle
 Przyjaźń, bl. 16 m. 14
 Karplukówna Maria, Kraków, Krowoder-
 ska 19 m. 20
 Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 15
 Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa,
 Wiktorska 108/155
 Klaus-Łozińska Maria, Warszawa, Dwer-
 nickiego 18 m. 55
 Klemensiewicz Zenon, Kraków, Al. Sło-
 wackiego 15
 Klimkowa Kazimiera, Kraków, Garnear-
 ska 5
 Koneczna Halina, Warszawa, Dziennikar-
 ska 10 m. 1
 Koneczna Jadwiga, Kraków, Rynek Dęb-
 nicki 8
 Kopeć Jerzy, Opole, Luboszycka 9, WSP
 Koronczewski Andrzej, Kraków, Filarecka
 20 m. 6
 Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27
 m. 14

- Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sarbiewskiego 2 m. 117
- Kraszewska Krystyna, Warszawa, 11 Listopada 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Kubicka-Lapińska Janina, Kraków, Kordeckiego 8 m. 12
- Kućała Marian, Kraków, Straszewskiego 27
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, pl. Lelewela 10 m. 3
- Kuraszkiewicz Władysław, Poznań, Kancłerska 13
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, Saska Kępa, Dąbrówki 9 m. 4
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwałe 1
- Kurz Zofia, Warszawa, Raclawicka 46 m. 139
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20 m. 5
- Künstler Mieczysław, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 11/15 m. 135
- Lehr-Splawiński Tadeusz, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Leszczyński Zenon, Kraków, Groble 8
- Lewicka Halina, Warszawa, Puławska 26/14
- Lindertówna Bronisława, Lublin, Langiewicza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, Bogusławskiego 7 m. 9
- Lachówna Kazimiera, Warszawa, Hibnera 1 m. 5
- Łapiński Ireneusz, Kraków, Kordeckiego 8 m. 12
- Łaszewski Stefan, Warszawa, Nowy Świat 30 m. 4
- Łebek Henryk, Milanówek, Żabie Oczko 1
- Łesiów Michał, Lublin, 3 Maja 22 m. 26
- Łęgowska Antonina, Kraków, Kapucyńska 5 m. 8
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Makowska Irena, Warszawa, Żąbkowska 2 m. 4
- Małcówna Maria, Kraków, Al. Krasińskiego 18 m. 8
- Mally Janina, Warszawa, Barska 5 m. 25
- Mantel-Niećko Joanna, Warszawa, Al. Wojska Polskiego 50/54 m. 16
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa, Sandomierska 21 m. 1
- Mianowska Zofia, Warszawa, Miodowa 10, PWN
- Milewski Tadeusz, Kraków, Groble 8
- Milkowska Anna, Kraków, Konarskiego 54 m. 7
- Mirowicz Anatol, Warszawa, Orla 4 m. 16
- Misz Henryk, Toruń, Bydgoska 14 m. 2
- Mocarska-Falińska Barbara, Warszawa, Jaracza 25 m. 4
- Morawska Ludmiła, Poznań, Matejki 48/49
- Morciniec Norbert, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Moroń Bogusław, Toruń, Bydgoska 92 I p.
- Moszyński Leszek, Poznań, Siemiradzkiego 3 m. 4
- Myśliwiczna Stanisława, Kraków, Syromkuli 11 m. 7
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27
- Nowińska Maria, Warszawa, Spiska 16 m. 9 a
- Obrebska-Jabłońska Antonina, Warszawa, Rakowiecka 6d m. 5
- Olesińska Helena, Kraków, Groble 8
- Olszewska Irena, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 50 a
- Orłoś Teresa, Kraków, Bitwy pod Lenino 12 m. 1
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa, Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław, Grodzka 12 Uniwersytet
- Ostrowska Ewa, Kraków, Boh. Stalina 22 I p.
- Otrębski Jan, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Otwinowska Barbara, Warszawa, Jaracza 25
- Paderewska Maria, Warszawa, Nowy Świat 72, Red. Słow. Jez. Pol.
- Pałaszowa Halina, Kraków, Straszewskiego 27

- Pałkowska-Ziernikowa Jadwiga, Warszawa, Jaracza 25
- Pankowski Czesław, Warszawa, Mściślaw-ska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
- Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długosza 4
- Pazdur Anna, Łódź, Bystrzycka 5/7
- Peplowski Franciszek, Toruń, Zjednoczenia 28a/3
- Perczyńska Nina, Warszawa, Odyńca 73/46
- Pilich Jan, Ciechanów, Płońska 10
- Pilszczykowa Nina, Warszawa-Jelonki, Osiedle Przyjaźń 177
- Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, C 31, bl. 10 m. 46
- Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
- Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyńskiego 147
- Polański Kazimierz, Kraków, Gołębia 20
- Pomianowska Wanda, Radość, Kazimierz 17 m. 3
- Popowska-Taborska Hanna, Warszawa-Muranów, Nowolipki 12 m. 41
- Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wilcza 35/41 m. 15
- Radewa Sabina, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Radłowski Marian, Kraków, Jaracza 2 m. 10
- Ranoszek Rudolf, Warszawa, Akademicka 5 m. 6
- Reczek Stefan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Rejchan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reszkiewicz Alfred, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42 m. 93
- Rieger Janusz, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Rospond Stanisław, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Rozental Jerzy, Łódź 1, Al. Unii 18 m. 31
- Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4
- Rusek Jerzy, Kraków, Chocimska 9 m. 3
- Rybicka Halina, Warszawa, Żytia 31/33 m. 66
- Ryklówna Barbara, Warszawa, Grenadierów 44b m. 4
- Rzesoś Rajmund, Warszawa, Mokotowska 46 m. 18
- Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1
- Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1
- Saski Stefan, Poznań, Matejki 37, Uniwersytet
- Satkiewicz Alojza, Warszawa, Polna 50 m. 15
- Schlauch Margaret, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Schneider Leszek, Kraków, Królowej Jadwigi 49 m. 4
- Siatkowska Ewa, Warszawa-Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 7
- Siatkowski Janusz, Warszawa-Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 7
- Siciński Bogdan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Sieczkowski Andrzej, Warszawa 22, Lekarska 10 m. 7
- Siekierska Krystyna, Warszawa, Wołowska 4 m. 7
- Sinielnikoff Roxana, Warszawa, Piękna 11 m. 13
- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
- Skorupka Stanisław, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 22
- Skorupkowa Maria, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 22
- Skubalanka Teresa, Toruń, Grudziądzka 37 m. 1
- Skulimowska Halina, Wieliczka, Grottgera 1
- Ślawni Franciszek, Kraków, Bonerowska 3
- Śluszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konopnickiej 20 m. 5
- Smoczyński Paweł, Lublin, Al. Racławickiej 23 bl. 15 m. 22
- Smył Józef, Warszawa-Żoliborz, Schroege 10 m. 3
- Sobierajski Zenon, Poznań, Szydlowska 2 m. 11
- Sokołowska Teresa, Warszawa, Mazowiecka 9 IV p.
- Sowińska Eugenia, Warszawa, Niemcewicz 9 m. 38
- Spychalska-Wilczurowa Grażyna, Warszawa-Jelonki, Osiedle Przyjaźń 4 m. 3

- Stachowski Stanisław, Kraków, Gołębia 20
- Stamirowska Zofia, Kraków, Groble 8
- Stankówna Teresa, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Stein Ignacy, Poznań, Konopnickiej 16 m. 6
- Stieber Zdzisław, Warszawa, Rakowiecka 6d m. 37
- Stoffel-Ozogowa Ewa, Wrocław 21, Modrzewskiego 34
- Stopa Roman, Kraków, Pstrowskiego 79
- Streleyn Stefan, Warszawa, Krak. Przedm. 63 m. 7
- Strzyżewska Alina, Warszawa 37, Poste restante
- Styczek Irena, Warszawa, Kwiatowa 24a m. 10
- Szewczykówna Janina, Warszawa, Krak. Przedm. 30, PAN
- Szkiładź Celina, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
- Szkiładź Hipolit, Warszawa Rutkowskiego, 7/9 m. 1
- Szlifersztajn Salomea, Warszawa, Nowowiejska 28 m. 94
- Szweykowska Helena, Wrocław, Szajnochy 7/9
- Szydłowska-Ceglowa Barbara, Poznań 15, Dąbrowskiego 191
- Szymczak Mieczysław, Warszawa, Polna 50 m. 59
- Ścieborzanka Alina, Warszawa-Ursus, Bohaterów Warszawy bl. sp. 34 m. 26
- Śmiech Witold, Łódź, Sprawiedliwa 24/1
- Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
- Tazbir Wanda, Warszawa, Krak. Przedm. 26—28
- Tokarski Jan, Warszawa 35, Osiedle Przyjaźń 180
- Topolińska Zuzanna, Warszawa, Jaracza 25 m. 13
- Truszkowski Witold, Kraków, Szwedzka 8
- Trzaska Eugeniusz, Kraków, Rękawka 3 m. 2
- Trześniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8 m. 11
- Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37
- Urbańczyk Stanisław, Kraków, Rakowiecka 10 m. 10
- Wandas Adam, Kraków-Prokocim 40
- Warchoł Stefan, Lublin, 3 Maja 18 m. 7
- Wędkiewicz Stanisław, Paryż XVII, 74 rue Lauriston
- Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Falenica, Królewska 15
- Wierzbowski Ludwik, Gdańsk, Sobieskiego 18
- Wierzchowska Bożena, Warszawa, Rakowiecka 6 m. 12
- Wierzchowski Józef, Warszawa, Rakowiecka 6 m. 12
- Wikarjak Jan, Poznań, Szydłowska 3 m. 4
- Winkler-Leszczyńska Irena, Kraków, Groble 8
- Wirkus Stanisława, Warszawa, Targowa 36 m. 5
- Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszkowej 6 m. 7
- Wojtowicz Janina, Warszawa, Górską 7 m. 27
- Woroneczak Jerzy, Wrocław, Szajnochy 7/9, Biblioteka Uniwersytecka
- Wysocka Felicja, Kraków, Straszewskiego 27
- Zabrocki Ludwik, Poznań, Kanclerska 11
- Zagórski Zygmunt, Poznań, Dzierżyńskiego 14 m. 7
- Zaleski Jan, Kraków, Straszewskiego 22
- Załupska-Jeżowa Maria, Warszawa, Senatorska 7 m. 27
- Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków, Groble 8
- Zaręba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6/26
- Zarębina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6/26
- Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nałkowskiej 20
- Zawadzka Irena, Poznań (Wilda), Kosińskiego 31 m. 3
- Zdanciewicz Tadeusz, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
- Zdarski Kazimierz, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Zduńska Helena, Warszawa, Stoleczna 11 bl.-C m. 80
- Zembatówna-Michalakowa, Wrocław-Oporów, Kołłątaja 8

Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43
m. 9

Zierhoffer Zofia, Poznań, Hetmańska 43
m. 9

Ziętkówna Aleksandra, Kraków, Stra-
szewskiego 27

Zwoliński Przemysław, Warszawa, Koszy-
kowa 75 m. 40

Żelazko Kazimierz, Warszawa, Al. Nie-
podległości 137 m. 83

Żłabowa Janina, Zabrze, Marchlewskiego
13b

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły

	Str.
J. Kuryłowicz, Alofony i alomorfy	3
L. Zawadowski, La polysémie prétendue	11
J. K. Kraszewska, Próba analizy semantycznej jednego wyrazu	49
S. Karolak, O kryteriach określania hierarchii w relacji	63
A. Bogusławski, O zasadach analizy morfologicznej	87
S. Szlifersztejnowa, Fakty słowotwórcze w badaniach typologicznych i historycznoporównawczych	97
A. Mirowicz, Miejsce aspektów w systemie morfologicznym czasownika	109
M. Karaś, O strukturach słowotwórczych typu <i>biały, który</i> w języku polskim	113
I. Griekat, Certaines particularités du verbe en serbocroate	137
S. Gniadek, Tworzenie wyrazów zdrobniałych w języku francuskim i włoskim	145
R. Stopa, Procesy słowotwórcze w językach afrykańskich	151
J. Safarewicz, Uwagi o spółgłoskach w greckich tekstach pisma linearnego	169
L. Dukiewicz, Trójwymiarowa analiza mowy	185
T. Brajerski, W sprawie względnego chronologizowania procesów fonetycznych	209
<u>J. Wierzchowski, Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne</u>	<u>223</u>

Recenzje

J. Safarewicz, Michel Lejeune, Mémoires de philologie mycénienne (Paris 1958)	231
W. Jassem, Manual of Phonetics (Amsterdam 1957)	239
T. Milewski, P. Fr. Anselmo Schermair E. Vocabulario Sirionó-Castellano (Innsbruck 1958)	245

Nekrolog

Z. Stieber, Kazimierz Nitsch	249
--	-----

Sprawy administracyjne

Walne zgromadzenie PTJ	257
XIX Zjazd Naukowy PTJ	257
Członkowie Towarzystwa w dniu 22. 5. 1959 r.	258

Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français ou russe et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Rédacteur: Tadeusz Milewski, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Witold Doroszewski, professeur de langue polonaise à l'Université de Varsovie; Jerzy Kuryłowicz, professeur de linguistique à l'Université de Cracovie; Stanisław Wędkiewicz, professeur de philologie romane à l'Université de Cracovie

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) Cracovie, rue Gołębia 20, III.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.